

Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

EDMUND JEZIEFSKI

LITWA Z KORONĄ

„Przy sobie bowiem stale wzajemnie, niewzruszenie stojąc, będziemy zachowywali w słodkości wiary i serca Jezusowego, wieczną i nieodmienną jedność”.

(Z aktu unji horodelskiej).



WARSZAWA — 1919

NAKŁADEM KASY PRZEZORNOŚCI I POMOCY WARSZAWSKICH
POMOCNIKÓW KSIĘGARSKICH. ↻ SKŁADY GŁÓWNE: WARSZAWA
GEBETHNER I WOLFF ↻ KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA.
POZNAŃ — M. NIEMIERKIEWICZ.



Colour Chart #13

DANES-PICTA.COM

EDMUND JEZIEFSKI

LITWA Z KORONĄ

„Przy sobie bowiem stale wzajemnie, niewzruszenie stojąc, będziemy zachowywali w słodkości wiary i serca Jezusowego, wieczną i nieodmienną jedność”.

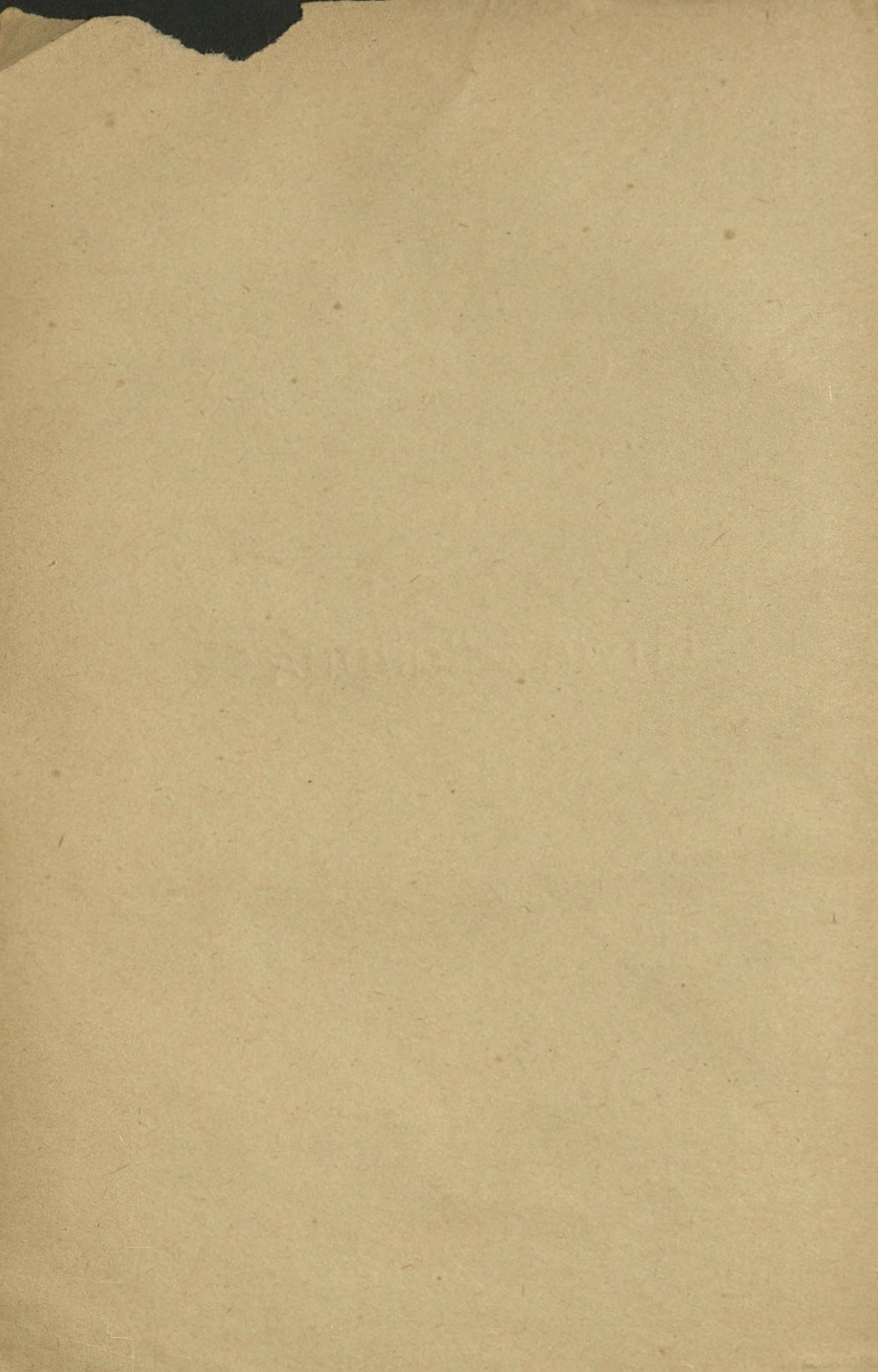
(Z aktu unji horodelskiej).



W A R S Z A W A — 1 9 1 9

NAKŁADEM KASY PRZEZORNOŚCI I POMOCY WARSZAWSKICH
POMOCNIKÓW KSIĘGARSKICH. ∞ SKŁADY GŁÓWNE, WARSZAWA
GEBETHNER I WOLFF ∞ KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA.
POZNAŃ — M. NIEMIERSKI.

LITWA Z KORONĄ



LITWA Z KORONĄ

OPRACOWAŁ
WEDŁUG OSTATNICH ŹRÓDEŁ
EDMUND JEZIERSKI.

„Przy sobie bowiem stale wzajemnie, niewzruszenie stojąc, będziemy zachowywali w słodkości wiary i serca Jezusawego, wieczną i nieodmienną jedność“.

(Z aktu unji horodelskiej).

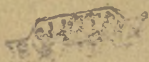


W A R S Z A W A — 1 9 1 9

NAKŁADEM KASY PRZEZORNOŚCI I POMOCY WARSZAWSKICH
POMOCNIKÓW KSIĘGARSKICH. ∞ SKŁADY GŁÓWNE: WARSZAWA
GEBETHNER I WOLFF ∞ KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA.
POZNAŃ — M. NIEMIERKIEWICZ.

93(438)5 : 93(438)6

№ 1983 *



33515/2

I.

K r a j.

Litwo, Ojczyzno mojal ty jesteś jak zdrowie;
Ile cię trzeba cenić, ten tylko się dowie
Kto cię stracił. Dziś piękność w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po tobie...

Wola natchnionemi słowy wieszcz nieśmiertelny,
a potem, w przepięknym poemacie opisuje wszystkie cza-
ry i powaby tej umiłowanej nadewszystko krainy.
A więc jej

.... pagórki leśne, te łąki zielone,
Szeroko nad błękitnym Niemnem rozciągnięte;
I pola malowane zbożem rozmaitem,
Wyzłacane pszenicą, posrebrzane żytem;
Gdzie bursztynowy świerzop, gryka, jak śnieg biała,
Gdzie panieńskim rumieńcem dziecielina pała,
A wszystko przepasane jakby wstęgą, miedzą
Zieloną, na niej zrzadka ciche grusze siedzą.

Miłość poety, a zarazem tęsknota gorąca za ziemią,
której już nigdy w życiu oglądać się nie spodziewał, wy-
idealizowała w oczach jego krainę, tak różną pod wielu
wzglądami od Polski, choć z nią sąsiadującą.

Podczas gdy Polska, zwłaszcza w dzielnicach
swych małopolskich i ruskich, zbliżała się pod niektórymi
wzglądami do ciepłych krajów południa, Litwa podobną
była do krajów północnych, gdzie zima długa i mroczna,

wszystko mrozem dręczyła a lato krótkie, prażyło wszystko upalnymi promieniami słońca, prawie że nie schodzącego z widnokregu.

Podczas gdy zimą mrozy nieraz ludzi na śmierć zamrażały, a już conajmniej doprowadzały ich do kalectwa przez odmrożenie członków, a burą szerść zajęcy w białą zmieniały, — latem upały były tak wielkie, że w godzinach południowych nikt nie mógł nawet i marzyć o pracy w polu, odbywając ją przeważnie zrana i wieczorem.

Mimo jednak tych upałów zboże rzadko kiedy dojrzewało należycie, tak że trzeba je było dosuszać następnie przy ogniu.

Zresztą ziemia uprawna zrzadka gdzie przeświecała wśród olbrzymich przestrzeni borów niebotycznych, przetykanych gdzieśgdzie błękitem jezior, wstęgą rzek, lub też żółcizną stepu piaszczystego.

Posłuchajmy, jak piękno i czar tych borów opisuje poeta:

„Któż zbadał puszczy litewskich przepastne krainy
Aż do samego środka, do jądra gęstwiny?
Rybak ledwie u brzegów nawiedza dno morza;
Myśliwiec krąży koło puszczy litewskich łoża,
Zna je ledwie po wierzchu, ich postać, ich lice,
Lecz obce mu ich wewnętrzne setka tajemnice.
Wieść tylko albo bajka wie co się w nich dzieje;
Bo gdybyś przeszedł bory i podszyte knieje
Trafisz w głębi na wielki wał pniów, kłód, korzeni,
Obronny trzęsawicą, tysiącem strumieni
I siecią zielsk zarosłych, i kopcami mrowisk,
Gniazdami os, szerszeniów, kłębami wężowisk.
Gdybyś i te zapory zmógł nadludzkiem męstwem,
Dalej spotkać się z większym masz niebezpieczeństwem:
Dalej co krok czyhają niby wilcze doły,
Małe jeziorka trawą zarosłe na poły,
Tak głębokie, że ludzie dna ich nie dośledzą,
(Wielkie jest podobieństwo, że djabły tam siedzą),

Woda z tych studni śklni się, plamista rdzą krwawą,
A z wnętrza ciągle dymi, zionąc woń plugawą,
Od której drzewa w koło tracą liść i korę;
Łyse, skarłowaciałe, robaczliwe, chore,
Pochyliwszy konary mchem kołtunowate,
I pnie garbiąc, brzydkimi grzybami brodate,
Siedzą wkoło wody, jak czarownic kupa,
Grzejąca się nad kotłem, w którym smarzą trupa.

Za tymi jeziorkami, już nietylko krokiem,
Ale daremnie nawet zapuszczając się okiem,
Bo tam już wszystko mglistym zakryte obłokiem,
Co się wiecznie ze trzęskich oparzelisk wznosi.
A za tą mgłą nakoniec (jak wieść gminna głosi)
Ciągnie się bardzo piękna, żyzna okolica,
Główna królestwa zwierząt i roślin stolica.
W niej są złożone wszystkich drzew i ziół nasiona,
Z których się rozrastają na świat ich plemiona;
W niej, jak w arce Noego, z wszelkich zwierząt rodu
Jedna przynajmniej para chowa się dla płodu.
W samym środku (jak słyhać) mają swoje dwory:
Dawny tur, żubr i niedźwiedź, puszczeni imperatory;
Około nich, na drzewach, gnieździ się ryś bystry,
I żarłoczny rosomak, jak czujne ministery;
Dalej zaś, jak podwładni, szlachetni wassale,
Mieszkają dziki, wilki, i łosie rogale;
Nad głowami sokoły i orłowie dzicy,
Żyjący z pańskich stołów, dworscy zausznicy.
Te pary zwierząt główne i patryjarchalne,
Ukryte w jądrze puszczy, światu niewidzialne,
Dzieci swe ślą dla osad za granicę lasu,
A sami we stolicy używają wczasu;
Nie giną nigdy bronią sieczną ani palną,
Lecz starzy umierają śmiercią naturalną.
Mają też i swój cmentarz, kędy blizcy śmierci,
Ptaki składają pióra, czworonogi sierci.
Niedźwiedź, gdy zjadłszy zęby strawy nie przeżuwa,
Jeleń zgrzybiały, gdy już ledwie nogi suwa,
Zając sędziwy, gdy mu już krew w żyłach krzepnie,
Kruk, gdy już posiwieje, sokół, gdy oślepie,
Orzeł, gdy mu dziób stary tak się w kabłąk skrzywi,
Że zamknięty na wieki już gardła nie żywi,

Idą na cmentarz; nawet mniejszy zwierz, raniony
Lub chory, bieży umrzeć w swe ojczyste strony.
Stąd to w miejscach dostępnych, kędy człowiek gości,
Nie znajdują się nigdy martwych zwierząt kości.
Słychać, że tam w stolicy, między zwierzętami
Dobre są obyczaje, bo rządzą się sami;
Jeszcze cywilizacją ludzką nie popsuci,
Nie znają praw własności, która świat nasz klóci,
Nie znają pojedynków, ni wojennej sztuki.
Jak ojce żyły w raju, tak dziś żyją wnuki,
Dzikiem i swojskie razem, w miłości i zgodzie,
Nigdy jeden drugiego nie kąsa, ni bodzie.
Nawet, gdyby tam człowiek wpadł, chociaż niezbrojny,
To by środkiem bestji przechodził spokojny;
One by nań patrzyły tym wzrokiem zdziwienia,
Jakim w owym ostatnim, szóstym dniu stworzenia
Ojce ich pierwsze, co się w ogródcu gnieździły,
Patrzyły na Adama, nim się z nim skłóciły.
Szczęściem, człowiek nie zbłądzi do tego ostępu,
Bo Trud i Trwoga i Śmierć bronią mu przystępu.
Czasem tylko w pogoni zaciekle ogary,
Wpadłszy niebacznie między bagna, mchy i jary,
Wewnętrznej ich okropności rażone widokiem,
Uciekają, skowycząc, z obłąkanym wzrokiem;
I długo potem ręką pana już głaskane,
Drżą jeszcze u nóg jego strachem opętane.
Te puszcz stołeczne ludziom nieznanne tajniki,
W języku swoim strzelcy zowią: *Mateczniki*.

Do tego przepięknego obrazu puszczy litewskiej,
namalowanego barwnym językiem poety, nie dodać, ani
ująć nie można.

Puszcze litewskie, do których głębin nie dotarła
nigdy noga ludzka, zajmowały olbrzymie przestrzenie,
przerywane tylko gdzieniegdzie łąkami i jeziorami, lub
przecinane pasmami rzek i strumieni.

Roily się one od zwierzyny, bezpiecznej w ich głę-
biach, gdyż człowiek, który osiedlał się na pobrzeżach,

lękał się zapuszczać w głąb, w obawie niebezpieczeństw rzeczywistych i urojonych.

Rzeczywiste przybierały postać dzikich zwierząt, od których się tam aż roiło, urojone wytwarzała fantazja ludzka, a przybierały one postać różnych widziadeł i zjawisk...

Pełne też były owe puszcze, bagna i jeziora postaci nadziemskich, wytworzonych przez wyobraźnię ludu, złośliwych nimf, Łaune, opiekuńczych duchów, wędłów, i innych.

Wszędzie je widzi, w roślinach, w zwierzętach, w gadach i owadach nawet, cześć im boską oddaje, hołdy składa, byle tylko się od ich złych wpływów zabezpieczyć, a pomoc opiekuńczą uzyskać.

Ziemię, zamieszkałą przez Litwinów, zajmowały wielkie przestrzenie nad Niemnem i Dźwiną, sięgające Bałtyku. Od Słowian oddzielały ich puszcze i moczary nad górnym biegiem Niemna, Berezyny i Dźwiny, za to na północy łączyli się z Finnami, przez jednakże warunki bytu przybierając wiele cech wspólnych.

Lud. Litwini należą do tego samego pnia aryjskiego, co i Słowianie, i inne plemiona europejskie. Język ich, według badań lingwistów, najwięcej zbliżonym jest do sanskryckiego, będącego pra-językiem wszystkich szczepów aryjskich.

W wędrówce swej po świecie dotarły one do Europy, tam zaś, pod naciskiem innych plemion, dostały się aż na wybrzeże Bałtyku.

Zająły tam znaczną przestrzeń, gdyż od Berezyny aż po dzisiejszą zatokę fińską, skąd jednak, pod naciskiem plemion ugro-fińskich, cofnąć się musiały na zachód.

Oni też dali nazwę morzu Bałtyckiemu, które po litewsku nazywa się „Bałta Jura“, czyli morze Białe. Kraj, w którym osiedli, nosił nazwę Letuwa.

Połączenie się ich z plemionami ugro-fińskimi uwidoczniło się napływem wielu wyrazów fińskich do mowy litewskiej, z czego ukształtował się specjalny język: łotewski.

Plemiona litewskie nie wiele różniły się od fińskich. Opis Litwinów, podany przez Strykowskiego, a brzmiący:

Ubiór ich — zwierzęce wszystko były skóry,
A majątność na sobie co mógł nosić który,
Dom — kuczka prostym darnem nakryta, a but z łyka;
Zwierzęcy łeb obłupie i wdział miasto szłyka.
A nasz Żmudzin swoją głowę
Przybrał w wilcze, w niedźwiedzie łbisko i żubrowe,
A kiedy połupili w ruskich ziemiach pługi,
Włócznie z narogów kuli, potym na kij długi
Osadzili, do strzałki czynili żelazca,
A niedługo jednego zagrzewali miejsca,
Zwierzęcy prawie żywot z dawnych czasów wiedli —
Pierwej każdy jak wilk leżał w leśnej budzie.
Łodzie, czółny z żubrowych skór dziwnie zszywali,
A szwy dla przejścia wody łojem nacierali...

przypomina w zupełności charakterystykę Finnów u Tacyta.

Przez szereg wieków siedzieli spokojnie Litwini i Finni nad Bałtykiem, aż wreszcie wędrówki plemion gockich zamąciły im ten spokój...

Pod ich naciskiem plemiona litewskie przesunęły się aż po Wisłę, a plemiona fińskie, pod naporem Słowian, odcięły Łotyszów od morza.

Ucichło potem o Litwinach. Siedzą oni zamknięci w głębi swych puszczych nieprzebranych przez wieków szereg, aż dopiero walki Słowian z Jadrzyngami, Litwą i Prusami, prace apostołskie św. Wojciecha i Brunona, wydobyły ich na widownię dziejową.

Lud litewski, jasnowłosy; dorodny, o oczach niebieskich, twarzy pełnej, rumianej, świeżej, zahartowany na niepogodę i niewygodę, żył wśród swoich lasów w wielkiej prostocie, prawie ubóstwie, lecz głodu nie doznawał.

Rolnictwo prawie że wcale nie było tam rozwinięte, gdyż ziemia twarda, nieurodzajna, z ledwością zwracała nakład pracy przy niej położony. Uprawę jej utrudniał jeszcze brak narzędzi, gdyż przez wiele wieków, nawet i po przyjęciu chrześcijaństwa, pruli on i wznuszał ziemię plugiem drewnianym, sochą, a grudy ziemne rozbił młotem kamiennym lub drewnianymi motykami.

Młyny zastępowano żarnami, a niedojrzałe zboża dosuszano przy ogniu.

Przy takim stanie rolnictwa, nie dziwnego, że główne zajęcie ludności stanowiło myśliwstwo, chów bydła, rybołówstwo i t. p.

Hodowla bydła dostarczała wszelkiego rodzaju nabiału, a hodowla koni dawała im wierzchowców i siłę pociągową, tak że w czasie wypraw wojennych Witolda, jedne stadniny książęce dostarczały mu po 10,000 koni.

Oprócz bydła hodowano trzodę chlewną, kozy i owce.

Pozatem rozwinięte było bardzo pszczelnictwo, a słynnym było sycenie miodów przewybornych.

Po za rolnictwem, które niezawsze się opłacało, wiele pracy wkładano w uprawę ogrodów warzywnych, a gdy zbrakło chleba, czarnego, ościstego, zastępowano go rzepą pieczoną...

W ogrodach tych uprawiano i len, z którego tkano płótna na szaty, a chaty litewskie, zwane „numami“, a podobne do naprędce skleconych bud pasterskich, otaczały ogródki kwiatowe, ogródki pełne ziół, z których znachorzy i znachorki litewscy przygotowywali leki.

Litwini dzielili się na następujące plemiona:

Prusów, zamieszkających na wybrzeżu morza Bałtyckiego, a noszących uszczypliwą nazwę od *praustimycy*, lub *prausne-pysk*. Zajmowali się oni rolnictwem, lecz jednocześnie nie lękali się wypuszczać na morze i na wyprawy kupieckie. Kobiety zajmowały się tam gospodarstwem, we wszystkim podległe mężom i panom. Głód im nie groził, gdyż i ziemia, i morze dostarczały im dosyć pożywienia, a przed przeludnieniem bronili się zabijaniem córek, gdy ich było za dużo.

Prusowie byli wogóle dziwnym narodem, gdyż okrucieństwo łączyli z pewną szlachetnością. Naprzykład, w rozbitkach, na wzór innych narodów, nie widzieli oni łatwej zdobyczy, a przeciwnie, ratowali ich i pomagali im. Gościnność była u nich posuniętą do najdalszych granic.

Nie tworzyli zwartej całości pod jedną władzą, a dzielili się na szereg państw, złączonych z sobą tylko wspólną narodowością i językiem.

Rządzili nimi panowie, nazywający się z gocka *kunigasami* i *rikjami*, a zamieszkali w obwarowanych dworach drewnianych i pobierający od okolicznych mieszkańców część plonu.

Kunigasi owi toczyli z sobą ustawiczne wojny, a rozrzucone na całej przestrzeni kraju osady nie łączyły się z sobą, z wyjątkiem dwóch wypadków — w okresach targowisk, kiedy w oznaczonym czasie, w pewnych punktach zbierała się cała ludność miejscowa celem wymiany produktów swoich na broń, żelazo i sól. Takie targowiska otoczone były pewnym nimbem świętości i zapewniały bezpieczeństwo wszystkim ich uczestnikom.

Drugim wypadkiem łączenia się Prusów razem była potrzeba obrony. I w tym wypadku jedność ta ograniczała się do obojętnego przypatrywania się temu, jak

wróg ziemię sąsiada pustoszył, dopóki ten sam los jego samego nie spotkał.

Te rozdźwięki między poszczególnymi kunigasami pruskimi wykluczały z ich strony wszelką wojnę zaczepną przez co nie byli oni zbyt groźni dla Polski, choć nieraz dali się porządnie we znaki pograniczu.

Dzięki też im Polska z łatwością mogła czynić podboje w ziemi Prusów, i w w. XIII posiadała już od nich ziemię lubawską, a sąsiednie ziemie, saska i gołędzka, pozbawione prawie że ludności, która w walkach wyginęła, w niedługim czasie miały się stać zdobyczą Polski.

Żelazną ręką trzymał ich na wodzy wojewoda mazowiecki Krystyn, zmuszając do płacenia haraczu, a biskup Chrystjan rozwinął gorliwą działalność misjonarską.

Ostatni etap w życiu państwowem Prusów zaznaczyli Krzyżacy. Osadzeni tam celem nawracania ich, tępiłi ich bezlitośnie, gdyż słabo uzbrojona ludność pruska nie mogła poradzić w stal zakutemu rycerstwu, ani też zdobywać potężnych warowni.

Z łatwością też przyszło Krzyżakom dokonanie dzieła podboju. Pół wieku zaledwie trwało ono, i szczep po szczepie ginął w rozpaczliwej walce o wolność, nie mogąc zdobyć się na połączenie się w jedną całość.

Tępiono też ich i mordowano raczej, niż prowadzono z nimi bój otwarty, wyludniając doszczętnie całe obszary.

A ci z pośród Prusów, którzy przyjęli wiarę chrześcijańską, wyrzekli się zupełnie mowy i obyczajów przodków, a zniemczeni, najgorliwszymi prześladowcami swych współbraci zostali.

Jadźwingowie. Ten sam brak więzi państwowej co u Prusów, dał się zauważyć i u Jadźwingów, szczepu nielicznego, lecz najwybitniejszego i najrychlej wytępione-

go. Zajmowali oni klin ziemi, wbity między Czarną Ruś a Mazowsze, (od Niemna po Narew, Biebrzę i Łek), a gdy licho i mało uprawna rola zawodziła, dając skąpo chleba, pożywienia dostarczała im hodowla bydła, myśliwstwo, rybolówstwo, bartnictwo.

Za skóry, za wosk otrzymywali na pogranicznych targowiskach sól, lichą broń i odzież. Rządzili się rodami, na których czele stali drobni władcy, od nikogo niezawisli. Nie znali ani miast ani grodów, a najsilniejszymi warowniami ich były nieprzebyte wprost a olbrzymie lasy, moczary i jeziora. Tylko zima otwierała dostęp do ich wiosek, z czego korzystali Polacy i Rusini, ażeby pogiębić niespokojnych sąsiadów, spalić pograniczne wioski, zabrać jeńców i bydło.

A gdy w Polsce i Rusi zapanowały walki bratobójcze w czasie udziałów, Jadźwingowie z napastowanych stali się napastnikami, z szalonem wprost męstwem rzucając się nieraz na znacznie liczniejszego przeciwnika. Odznaczeni przytem okrucieństwem, i nigdy walki w otwartem nie prowadzili polu, napadając zazwyczaj z zasadzki.

Aż wreszcie w połowie w. XIII, naciśnięci ze wszystkich stron przez Ruś, Mazowsze i Krzyżaków, w zaciętej walce, źle uzbrojeni, uledek musieli przemagającym siłom wrogów, i gdy opuścili ich sprzymierzeni Prusowie, legli wszyscy.

W ten sposób wytępione zostało męzne plemię Jadźwingów, na ziemiach ich rozsiedli się Mazurzy, a pamięć o nich pozostała tylko w nazwach kilku wiosek, w wierzeniach i podaniach, pieśniach ludowych i wspomnieniach.

Litwini. Inną koleją potoczyła się rola dziejowa Litwinów, osiadłych między Niemnem, Jurą i Dźwiną. Dzielili oni kraj na „wysoki“ (Auksztote) na górnym

Niemnie i na „nizki“ (Zemoity—Zmudź) na dolnym Niemnie.

Litwini Auksztoty wystąpili po raz pierwszy w dziejach jako szczepek barbarzyński, najeżdżany i okładany daniną przez w. ks. kijowskich. A bieda tam była tak wielka, że jak głoszono, haracz ten spłacali korą i winnikami z liści brzoźowych, lub miotelkami brzoźowemi.

Te stosunki z Rusią wpłynęły na wytworzenie u nich władzy wyższej, książęcej, łączącej wszystkie siły narodu w jedną całość dla obrony własnej, lub też dla napaści na sąsiadów.

I wyrabiała się pod silną władzą wojewodów zrazu, a potem i książąt bitność tego nielicznego plemienia, które zwycięzko rzucało się na Ruś, a Liwów i Łotwę władzy swej poddało.

Despotyczna władza książąt podnosiła nieliczne siły tego państwa, mnożyła zasoby jego, przyciągała do niego z zachodu i wschodu kupców i rękodzielników, niosących pierwsze ziarna cywilizacji, wznoszących pierwsze miasta.

Zmudź, położona między Nienawiscią, Niemnem a Jurą później od Litwy zjawiała się na widowni dziejowej. Położona na pograniczu ziem krzyżackich, mężnie stanęła na straży pogaństwa i litewszczyzny. O nią, jak o mur niezłomny, odbijały się wszystkie ataki krzyżackie, kruszyły miecze pruskie i inflanckie. Przed ich napaściami, zmieniającymi w zgłiszcza wsie i grody, kryli się Zmudzini w niedostępnych puszczech swoich, by potem, gdy niebezpieczeństwo minęło, wychylić się z nich z powrotem i odbudować zniszczone.

Wyczerpywały się w tych bojach siły mężnego plemienia, zwłaszcza, iż rządzeni przez licznych bojarów nie mieli wspólnej więzi państwowej, i tylko w drobnej cząstce zależni byli od Litwy, która uważając ich za bez-



pieczne dla siebie przedmurze w walce z Krzyżakami, jednocześnie prowadzili z nimi handel.

Kulturą Żmudzini stali niżej od Litwinów. Uprawiali rolę, lecz w znacznie mniejszym stopniu, natomiast zajmowali się myśliwstwem, pasterstwem i bartnictwem.

Grodów obronnych nie mieli, a przed najściem wrogów bronili się zasiekami, przyczem górka lub nasyp, zw. pilis, otoczony ostrokołem i wodą, służył za schronienie w razie nagłego napadu.

Same ich siedziby były nieliczne i małe, a chaty miały kształt bud, z bierwion budowanych, lub też namiotów z chróstu i drzewa. Potrzeby ich co do odzienia i pożywienia zaspakajał przemysł domowy. Żmudzini wolni byli osobiście, przyczem dzielili się na dwie kategorie: wolnych zupełnie i czynszowników bojarskich. Niewolnicy, z jeńców wojennych, nie brali udziału w wyprawach wojennych.

Łotysze. Na samej północy ziem, zamieszkałych przez Litwinów, nad dolnym biegiem „Daugawy“ (wielkiej wody) t. j. Dźwiny, rozsiedli się Łotysze.

Odróżniali się oni znacznie od pełnych dzikiej energii Jadźwingów i Prusów, od wytrwale broniących swej niezależności Żmudzinów, od przedsiębiorczych i karnych Litwinów. Dziwnie byli oni ospali i flegmatyczni, tak jakby te cechy charakteru przejęli od Finnów, z którymi sąsiadowali.

Lecz mimo to wytrwali byli, choć się niczem szczególnem w dziejach nie zaznaczyli, przywiązani do mowy ojczystej i zwyczajów, odpornie się trzymali wobec wpływów obcych.

Przed naciskającymi ich z dwóch stron i Finnami i Niemcami, bronili się ucieczką w lasy, lub płacili dani-
nę. I przetrwali ich, uchronili swą dziedzinę ojczystą od

zagłady, i choć po Niemcach i Finnach przyszedł nowy wróg — Moskal, po dzień dzisiejszy zachowali swój język i odrębność plemienną.

Religja. O religji pierwotnej Litwinów, tak zaciekle tępionej po przyjęciu przez nich chrześcijaństwa, nie wiele nam pozostało wiadomości.

Wiemy tylko, że czcili oni, podobnie jak wszystkie narody ze Wschodu przybyłe, siły przyrody, które największy podziw, lęk i wdzięczność wśród nich wzbudzały.

Imiona głównych bogów, pod wpływem chrześcijaństwa, po wytępieniu kapłanów, poszły w zapomnienie, zachował się z nich w pamięci ludzkiej jeden tylko — Perkun, pan gromu, nieba, słońca i wszelkiej pogody.

Lecz pozatem Litwina otaczał cały legjon bogów wszelkiego rodzaju. Widział on ich wszędzie, w gajach, polach, puszczech, rzekach. Każdy odgłos tajemniczy, trzask gałęzi, szmer wody, wycie zwierza, szum drzew — zdradzał ich obecność. Każda najdrobniejsza istota, każdy przedmiot miał swoich bogów opiekuńczych, tak, że jak podaje prof. Brückner, miały swoich oddzielnych bogów: pszczoły, mchy, konie, krowy, owce, prosięta, brzozy i t. d., a nawet wyobrażenia litewska w końcu wytworzyła takie bóstwa, które się krzyżami u grobów chrześcijańskich opiekowały.

I zaroilo się od bóstw koło Litwina, — pisze prof. Brückner: losami jego kierowali niebiescy bogowie, których wolę zbadać (wyroczniami) i nakłonić (ofiarami) należało, od kolebki do grobu, w pochodzie wojennym, czy w przymierzu ugodowym. I spoufalił się Litwin z tem mrowiem boskiem, przybierajacem nawet kształty owadów, robaków i gadów, pełzajacem około ogniska, bydła domowego, i na polu, mściwem tylko, jeśli drażnione lub despektowane. Zdziwieni chrześcijanie zazna-

czali, że przesądny Litwin ubóstwiał wszystko, aż do ropuchy i do mietlika, że nawet poszczególny ród, okolica, dom, własne miewały bóstwa, wyłącznie im przynależne. Wśród zwierząt pierwsze miejsce zajmowały węże.

Michał Baliński w swoim opisie Litwy, zamieszczonym w „Starożytnej Polsce“, podaje następujących bogów litewskich.

Słońce, uważane jako źródło ognia, odbierało cześć w postaci boga zwanego *Sotwaros*, inaczej *Swajstix*, który był światłem i duszą całego świata i wszystkich bogów. Fatalizm czyli wiara w przeznaczenie był głównym dogmatem Lettonów; bożek ich *Pramżimas*, albo *Prokorimas* nazywający się, kierował losami bogów i ludzi. Pod tą niejako opieką rządził ziemią trzech głównych bogów: *Perkunas*, władca piorunu, król bogów i ziemi, oraz całego przyrodzenia; *Poklus*, bóg piekła, karzący zbrodniarzy, i *Atrimpos*, władający morzem i wszystkimi wodami, czczony w postaci węża.

Wszyscy trzej stanowili jakąś trójcę pogańską, będąc symbolami nieba, ziemi i piekła, wszyscy razem w jednej świątyni byli czczeni; wszakże pomimo bojaźni, jaką *Poklus* mściwy i nieublagany obudzał, najpierwsze miejsce trzymał *Perkunas*. Wielbiono go i bano się więcej od innych, dla tego zapewne, że nie w samej tylko wyobraźni, ale w gromach powietrznych widoczniej od wszystkich moc swą objawiał. Dotąd jeszcze lud w Litwie chcąc komu zlorzeczyć, powiada: „żeby cię *Perkun* zabrał“ (*Kat tau Perkunas ringti*). Jakoż istotnie bożek ten, najwyższej i najokazalszej czci był celem. Jemu to olbrzymie dęby na ołtarze przeznaczano, jemu dzień nawet jeden w tygodniu, to jest piątek poświęcono.

Prócz tych głównych bóstw, pomnażające się związki Lettonów z poganami Słowiańszczyzny i Skandynawii, namnożyły mnóstwo podrzędnych bożków, albo du-

chów opiekuńczych w rozmaitych przedmiotach i zatrudnieniach codziennego życia. Tak *Ziemenikas* był bogiem ziemi i urodzajów, *Kawas* wojny, *Gordoajtis* okrętów i burzy morskiej, *Potelo* duchów powietrznych, *Auszlawis* chorych i zdrowych, *Kielo-Dewas* dróg i podróży, *Letuwanis* — deszczu, *Gulbi* — stróż osobisty i wiele innych.

Były i boginie, wśród których *Praurime*, opiekunka ognia świętego, *Lajma* — zawiadowczyni losu kobiet i dzieci, *Lietua*, symbol swobody i rozkoszy, *Milda*, bogini miłości, powszechniej od innych czczona, lub wzywane były. Pomimo jednak oddawania tak wielu różnej natury bogom i duchom czci, wyobrażenia najwyższej istoty, twórcy światów, nie były obceni dla Lettonów. Mieli bowiem jeszcze dwa bóstwa wyraźnie tego dowodzące: to jest *Okapirmas*, bóg przed czasem istniejący, który bytem swym uprzedził wszystkich innych bogów, i *Wirszajtis*, nazywany przez Żmudzinów *Auxtejas* *Wissagistis*, który był ojcem bogów“.

W rzędzie bogów specjalnie czczonych osobne, wybitne miejsce zajmował *ogień*, będący pośrednikiem między ziemią a niebem, wznoszący się ofiarą do nieba i opuszczający się z niego gromem na ziemię, biesiadą dla bogów, ogrzewających skrzeple członki ciepłem teńnieniem jego, i sam bóg, wymagający ofiar i dozoru, ażeby przez zemstę nie zniszczył chaty czy plonów, pożerający ciała zmarłych na stosie pogrzebowym, i ciała jeńców ofiarnych.

Cześć ognia zupełnie zrozumiała jest w kraju, pełnym lasów, i mroźnym, jakim jest Litwa. Przechowywano go też nadzwyczaj troskliwie, nie gasząc nigdy, zwłaszcza, że dla dawania wyroczni musiał on gorzeć wiecznie.

Ażeby zaś nie zgasily go wichry, utrzymywano go w chatach specjalnych, nie różniących się od *num* mieszkańców okolicznych.

Rozpalano go przez tarcie dwóch suchych kawałków drzewa, a podsycano drzewem dębowem lub brzo-zowem. Strzegli go i podsycali kapłani, wygłaszający z tego, jak się on palił spokojnie czy z trzaskiem, wróżby swoje.

Te miejsca wyroczni ogniowych zwano „zniczami“, a rozsiane one były wszędzie po znaczniejszych miejscowościach w Prusach, na Litwie i Żmudzi. W Wilnie „święty ogień“ gorzał w „szwentas ragas“ — „kację świętą“, w otoczonej pogórkami dolinie przy ujściu Wilejki do Wilji.

Po za czciami bogów, Litwini wierzyli jeszcze w życie zagrobowe, że dusze ich po śmierci dążą na słoneczny zachód, w kraj słońca wiecznego. Powracały one czasami z tej wędrowki na ziemię, na pobyt chwilowy na niej, szczególnie po zbiorach, w czasie „długich świąt“ (*ilgów*), gdy żywi wzywają ich, karmią, poją i myją, a potem odsyłają napowrót tam, skąd przyszli; niektóre z nich jednak pozostają na ziemi jako zwierzęta lub bóstwa opiekuńcze.

Pomocy bogów wzywał Litwin przy każdej czynności, pod opiekę duchów (*welów*) uciekał się w pewnych odstępach czasu, ażeby chronili go od złych przygód, ażeby opiekowali się życiem i pracą jego, strzegli ich od wszelkich niebezpieczeństw, a im więcej który z Litwinów miał zapewnionych opiekunów takich, tem lepiej.

Opiekę taką zdobyć można było za pomocą ofiar, które znów były różnego rodzaju: wielkie, w których przyjmował udział ród cały lub gmina, z całkowitych bydła pewnego rodzaju lub maści,—obfitość ich zależną by-

ła od obfitości zbiorów lub łupów, przyczem nierzadko i jeniec — wróg, składany bywał w ofierze mściwym bogom. Przy innych znów wystarczała kura, jajo, ciasto.

Różne też były i sposoby ich składania. Przy jednych ludzie ofiary te spożywali, przy innych znów ogień je pochłaniał; jedne składano gromadnie, przy innych znów nikt obcy, poza gronem osób ściśle w tajniki obrzędowe wtajemniczonych, nie mógł brać udziału; jedne składali mężczyźni, inne znów kobiety; jedne były błagalne, inne wreszcie dziękczynne i t. d.

Składano je w miejscu już stale określonym dla gmin, rodów i jednostek, w świętych gajach, nad rzeczajami, przy ognisku, przyczem dla bogów istniały osobne naczynia, a specjalne przepisy określały sposób zabijania zwierząt ofiarnych.

Przesądny Litwin nawet jednego kroku nie zrobił bez uprzedniego poradzenia się wyroczni, bez zapytania się wieszczka — kapłana, który mu obwieszczał wolę bogów i dalszemi krokami jego kierował.

Na czele obrządków religijnych Litwinów i wszystkich kapłanów, stał Kriwe-Kriwejte, arcykapłan a zarazem i sędzia najwyższy ludu i pośrednik między jego przywódcami.

Cieszył się on olbrzymią powagą, a oznaką jego godności była laska z trzema hakami w górze. Rzadko kiedy ukazywał się ludowi, a gdy do późnej doszedł starości, palił się dobrowolnie na stosie. Stolica jego zawsze była w Romowe, siedzibie najważniejszych bogów, naprzód w Natangji, prowincji pruskiej, potem na Zmudzi, nakoniec na Litwie.

Po nim szli kapłani, Kriwe, zamieszkali przy świętych gajach po większych włościach lub miastach i odróżniali się oni od innych pasem białym płóciennym na zwykłej sukni i laską dwa razy zakręconą; oprócz obo-

wiązków duchownych, rozsądzałi oni spory, godzili zwąśnionych i przechowywali skarby publiczne lub prywatne.

Niższy stopień kapłanów stanowili Wajdeloci, którzy wszędzie, po całym kraju przebywając, każdemu bogu i na każdym miejscu ofiary składali, mieszkańców w wierze przodków utwierdzali, uczyli ich pewnej moralności, zapowiadali dni świąteczne i pory roku oznaczali, błogosławili w pracach lub przedsięwzięciach, tłumaczyli wypadki niezwykłe, sny, i objawiali wolę bogów. Wajdeloci przy ofiarach kładli wieńce zielone na głowę, zresztą ubiorem nie wiele się różnili od pozostałej ludności, lecz znaczenie ich i wpływ były nader obszerne.

Oni to wzywani byli do chorych, pocieszali strapionych, a z walecznymi szli do boju, dodając im męstwa. Oni to podtrzymywali zapał religijny i patrijotyczny wśród ludu.

Oprócz Wajdelotów w każdym domu mógł być zwyczajny ofiarnik, celem oddawania powszechnej czci bogom, nazywany Wirszajtos, i którym był zazwyczaj najrozsądniejszy i najstarszy wiekiem w rodzinie lub osadzie.

Oprócz kapłanów mieli Litwini i dziewice, bogom poświęcone, zwane Wajdelotkami, a które utrzymywały wieczny ogień na ołtarzu bogini Praurime, i składały ofiary z właściwymi obrzędami.

Na samym końcu tej hierarchji duchownej pogańskich Litwinów stali różnego rodzaju i nazwy wróżbici, czarownicy, guślarze i śpiewacy. Ci, co więcej natchnienia okazywali, a wróżąc i śpiewając po domach wędrowali, zwali się Burtinikas.

Wiele również świąt obchodzili dawni Litwini, a z nich najznakomitszemi były: święto wiosenne, *Sutinkaj*, w dniu pierwszym kwietnia, kiedy dziew-

częta o wschodzie słońca wybiegały ze wsi dla przywitania wiosny; święto *Rosy*, zaczynające się w noc 24 czerwca przed Ś-tym Janem, w którym palono ogień na błoni i przez nie skakano, a nazajutrz zbierano zioła różne do leków i wrózenia przydatne; święto wielkie na cześć *Ziemiennika*, obchodzone we wrześniu, gdzie mu za obdarzenie pomyslnym zbiorem plonów ofiarowywano bydłęta domowe i ptactwo, oraz wyprawiano uczty przy odgłosie trąb i pieśniach; obchody żałobne, czyli święta *Dziadów*; długie święto *Iłgi*, na cześć Perkunasa, w listopadzie; święto *Wajźgnuta* w tymże samym miesiącu, podczas którego najurodziwsza ze wsi dziewica błagała tego bożka o wzrost i obfitość lnu; na koniec święto *Kolady*, na cześć bożka *Okapirmas*, przypadało na czas Bożego Narodzenia.

Religja Litwinów, jak to już zaznaczyliśmy, połączona była z grubemi przesądami, z barbarzyńskiem wprost okrucieństwem. Tak np. zabijali dziewczęta, ażeby zapobiec przeludnieniu; obcinali piersi matkom, aby sprowadzić urodzaj; synów zastawiali, jako zakładników na pastwę wrogom, a nie znosili u siebie chrześcijan z obawy, że ziemia wyjałowuje, że przypłodku nie będzie, a dobytek wyginie. Istniało u nich straszliwe prawo odwetu, a jeńców, wziętych do niewoli, rzucano na stos, starców i dzieci zabijano.

Tak samo pełne barbarzyństwa były ich obyczaje. Kobiety były u nich rzeczami zdobytymi, bądź kupionemi; jedne ginęły na stosie wraz z trupem męża i pana swego, przyczem, jak opowiada jeden z kapłanów, trzymany na Litwie w niewoli na początku XIII wieku, w jednej wsi 50 kobiet powiesiło się po śmierci mężów, nie żywe więc, lecz trupy ich gorzały na stosie mężowym. Inne znów przechodziły na własność syna. W Prusach wystawiano córki na nierząd gościom,

i prócz jednej zabijano. Lud prosty upijał się miodem, zamożniejsi kumysem. Szczególnie pijaństwo panowało podczas sutych styp, z którymi nieraz połączoną była ruina materialna gospodarzy. Na stosie, wraz ze zwłokami zmarłego i jego żon, palono również konie, psy i inną własność jego, a niejednokrotnie i niewolników poczet znaczny, ażeby mu na tamtym świecie służyli.

Wogóle gruby materializm, panujący na dnie kultu religijnego, odpowiadał niskiemu poziomowi cywilizacyjnemu Litwy.

Państwo Litwy, mimo że ze wszystkich niemal stron otoczone było przez państwa chrześcijańskie, przetrwało tak długo, raz z powodu niezgody, panującej właśnie między chrześcijanami, zwłaszcza wschodniego i zachodniego obrządku, a powtóre z powodu, iż do tego zabrali się Krzyżacy, którzy wiarę świętą szerzyli ogniem i mieczem.

II.

Dzieje Litwy.

Choć Litwinów zaliczyć należy do rzędu narodów najdawniej osiadłych na swojej ziemi, dzieje ich toną w mrokach i żadnej prawie wzmianki o nich w starożytnych kronikach nie spotykamy.

Pominąwszy przeróżne legendy o ich władcach pierwotnych, wiemy tylko, że już w wieku IV przed Nar. Chrystusa, siedzieli Litwini na swoich ziemiach, dotykając się morza Bałtyckiego, na pasie ziemi, oddzielającym Słowian od Finnów.

Łączność ich ze Słowianami nie była zbyt silną, gdyż dzieliły ich puszcze trudne do przebycia i mocza-

ry olbrzymie nad górnym biegiem Niemna, Berezyny i Dźwiny.

Natomiast z Finnami zespolili się silniej, przybierając od nich wiele cech wspólnych.

O Litwinach również spotykamy wzmiankę u Tacyta, który opisując ich byt z pewnemi szczegółami, opowiada, że różnią się od Germanów językiem, nie zaś zwyczajami i kształtem; że czezą matkę bogów, noszą ni by amulety, wyobrażające odyńców, chroniące bezbronno bezpiecznie pomiędzy wrogami; używają rzadko żelaza, częściej palek; zboże i inne plody mniej gnuśnie niż Germanie uprawiają i na brzegu morskim lub w falach bursztyń zbierają, sami go nie ceniąc ani używając, lecz kupcom sprzedając.

Zżyły tak sobie obok siebie plemiona fińskie i litewskie, w zgodzie i spokoju, spotykając się na łowach zwierzyny i ryb, przy wypalaniu lasów na pola uprawne i chowie bydła, przejmując od siebie zwyczaje, a nawet i mowę, gdy naraz w w. II po Narodzeniu Chrystusa runęli na nich koczownicy a zdobywcy Gotowie i ziemię całą podbili, posiadając już wyższy od Litwinów ustrój państwowy, skupiający wszystkie plemiona pod władzą jednostki — króla — *kunigasa*, oraz broń więcej udoskonaloną — miecz — *mekus*.

Te dwa wyrazy też pozostały w mowie Litwinów, jako spadek po Gotach. Przejęli również od nich pewną wyższą kulturę i ustrój, wyroby metalowe i pewne pojęcia etyczne.

A gdy na Europę runął nowy najazd pod postacią Hunnów, pod wodzą Atylli, burza dziejowa rozmiotła Gotów, uwalniając z pod ich panowania Litwinów.

Pod naciskiem owych koczowników, przesuwać się również zaczęły i plemiona litewskie. Tak np. Prusowie zajęli pobrzeża Bałtyku, aż po Wisłę, a wyżej od

nieh dokonali tego i Łotysze. Lecz będąc ludem spokojnym, nie posiadając zdolności kupieckich, ani skłonności zbójceckich, nie porzucali swoich puszczy leśnych i ubogich zagród, tak, że nawet o zajęciu wysp pobliskich nie pomyśleli.

Wykorzystali tą ich niezdarność Finnowie, i odciawszy ich od morza, zdobyli następnie, podzieleni na trzy plemiona: Estów, Liwów i Kurów ziemie, w których Łotysze liczebnie przeważali, zajęli wybrzeża i dorzecza, zostawiając wewnątrz kraju gnębnym nieustannie Łotyszom.

Ten fakt dziejowy, odcinający zupełnie Litwę od morza, zaważył poważnie na jej przyszłości, — odtąd żywot jej włókł się przez szereg wieków sennym, dawnym trybem; pozostawieni sami sobie, rozwijają się nader nieznacznie, wyrabiając w sobie tylko namiętne, fanatyczne wprost przywiązanie do całego ustroju i zwyczajów przodków, do ich wiary i obrzędów.

W tym czasie również nastąpił podział plemion litewskich według dialektów i szczepów, lecz mimo to rozszczępienie, poczucie jedności między nimi nie zatarło się i przetrwało przez długie czasy.

W XIII wieku jeszcze odrębne plemiona litewskie wspomagały się wzajemnie w czasie wypraw wojennych, jako współplemięncy; gnębieni i wypierani przez Krzyżaków Prusowie i Łotysze przynosili się do Litwy, jako do kraju pobratymczego, a jeszcze za panowania Witolda występowali Litwini z pretensją do Prus, jako do kraju rodzinnego.

Nowa zmiana w dziejach Litwy następuje z chwilą, gdy zorganizowane już państwa słowiańskie, zwłaszcza po przyjęciu chrześcijaństwa, urządzać zaczynają na nią wyprawy, już to w celach zaborczych, już to misjonarskich.

W w. IX na Litwę spadł nowy najazd, według Limanowskiego, Normanów, którzy w tym samym czasie podbiwszy Ruś, osiedli w Kijowie i innych grodach, kładąc podwaliny pod nowe a potężne państwo.

Państw litewskich, w chwili, gdy pojawiają się o nich wzmianki w kronikach, była znaczna liczba, istniał jednak pomiędzy nimi pewien związek, a to przez pokrewieństwo książąt panujących. Był to ustrój rodowy, taki, jak i gdzieindziej, będący następstwem podziału ziemi w rozrastającej się rodzinie księcia.

Cały obszar ziem pokrewnych książąt uważany był za własność rodową, i tak samo, jak i gdzieindziej, posiadający starszeństwo książę dążył do powiększenia swej władzy kosztem innych, i naodwrot, inni książęta starali się ograniczyć tę władzę jego, ażeby stać się niezależnymi panami w swych posiadłościach.

W tych walkach drużyna podbójców bierze czynny udział, wspierając albo jedną, albo drugą stronę, i z niej właśnie początek biorą wielmoże, wojewodowie. Drużyniacy ci, starając się ograniczyć władzę książęcą, usiłują całemu obszarowi państwowemu nadać charakter nie prywatnej, lecz publicznej własności całej warstwy zdobywców.

Limanowski dowodzi, że świadectwem skandynawskiego pochodzenia książąt i panów litewskich są nazwy ich: *kunigas* i *kungs*, oraz ich imiona.

Norman, Suorro Sturlehson, na schyłku XIII stulecia mógł jeszcze rozmówić się w swoim języku na dworach *kunigasów* i *kungsów* litewskich.

Normanie, osiadając wśród Litwinów, przyjmowali stopniowo ich mowę, religję i obyczaje, choć i sami również wnieśli dużo pierwiastków skandynawskich do języka, mitologii i obyczajów litewskich.

A wzrost nowej władzy panującej powodował osłabienie dawnej, duchowieństwa, które stopniowo schodziło na drugie miejsce. Litwini, pokłóciwszy się z Prusakami o wybór arcykapłana, wybrali dla siebie osobnego Krywejtę, który osiadł w Kiernowie nad Wilją, o 6 mil od dzisiejszego Wilna.

Różnica wiary, a zwłaszcza wciskająca się od strony Rusi wiara grecka, od Czech i Polski wiara łacińska, wpływały na coraz większy rozłam.

Nowa wiara chrześcijańska jak taranem waliła w dawny gmach pogaństwa i jednolitości państw litewskich, czyniąc w nich coraz większe wyłomy.

Na schyłku X wieku zginął z rąk Prusaków misjonarz, biskup czeski, św. Wojciech. Zginęło i paru innych apostołów chrześcijaństwa, a wtedy król polski, Bolesław Chrobry, ażeby pomścić ich śmierć, a zarazem przy tej sposobności i rozszerzyć granice posiadłości swoich, wyruszył przeciw nim i dotarł aż do Romowe, gdzie ściał święty dąb. Rozbiegli się wtedy po całej Litwie wajdeloci, wzywając naród do świętej walki z najeźdźcami, lecz podzielona na drobne księstwa Litwa nie mogła myśleć o walce z potężnym, zjednoczonym już w jedną całość państwem polskim.

W połowie XII wieku zdawało się, że dla Litwy wybije pomyślna godzina. Korzystając z zamieszek bezkrólewia w Polsce, Masław, wojewoda mazowiecki, połączył Mazurów, Prusaków i Litwinów w jedną całość, przeciwko sprzymierzonym z sobą państwom Polski i Rusi. Lecz pobity raz i drugi, został wreszcie przez sprzymierzeńców swoich zamordowany.

Aż wreszcie nadeszła chwila, gdy pod grozą nowych wrogów, zjednoczyli się Litwini.

Byli nimi rycerze niemieccy, którzy obsiedli ich z dwóch stron naraz.

W r. 1158 kupcy bremeńscy, jadąc wzdłuż brzegów Bałtyku, odkryli ziemie łotewskie i wjechali w ujście Dźwiny. Uważając to miejsce za bardzo dogodne dla urządzenia osady handlowej, osiedli tam, dając w ten sposób początek dzisiejszej Rydze.

Papież, dbając o szerzenie chrześcijaństwa wśród miejscowych pogan, zamianował dla tej osady biskupem Meinhardta. Rozpoczął on pracę misjonarską, gdy jednak poganie coraz częściej na osadę napadać zaczęli, następcą Meinhardta, biskup Albert, utworzył w r. 1201 nowy zakon Kawalerów Mieczowych, którego zadaniem miało być szerzenie wiary chrześcijańskiej między Litwinami i Łotyszami, przyczem nadał im obszerne ziemie, które jednak, chcąc nimi władać, trzeba było za-wojować.

W ten sposób od północy osiadł wróg groźny a po-
tężny, przewyższający Litwinów pod każdym względem, a w kilkadziesiąt lat potem na zachodzie osiadł inny wróg, jeszcze groźniejszy i potężniejszy.

Mazowsze, pod wpływem książąt polskich, przyjęło chrześcijaństwo, a dostawszy się pod ich władzę, stało się jednym z najzaciętszych wrogów pogańskiej Litwy i Prus.

Nękania ciągłymi napaściami Prusaków, książę mazowiecki, Konrad, celem obrony swych ziem oraz szerzenia chrześcijaństwa, ustanowił w r. 1225 w Dobrzyniu nad Drwęcą zakon Rycerzy Dobrzyńskich. Ci jednak nie mogli poradzić sobie z dziecą pogańską, a wtedy, w roku 1227, przywołał nowy Zakon Krzyżacki, niemiecki, który się w czasie wojen krzyżowych związał w Jerozolimie.

Krzyżacy, otrzymawszy w swoje władanie ziemię Chelmińską, w niedługim czasie opanowali całe ujście

Wisły i stamtąd wyprawy swoje zdobyczne czynić poczęli, łącząc się nieraz z zakonem Rycerzy Mieczowych.

Pod ciosami obudwu tych misjonarzy niemieckich, szerzących wiarę świętą ogniem i mieczem, w niedługim czasie padły plemiona Łotyszów i Prusaków, a wtedy poczęli oni docierać do Litwinów.

Lecz tam, pod wpływem wieści o strasliwym losie, jaki spotkał ich współplemieńców, zaszły olbrzymie zmiany.

Groźne niebezpieczeństwo wpłynęło na zjednoczenie się wszystkich oddzielnych księstw w jedno, mogące śmiało stawić opór naciskowi wrogów, napierających na nie teraz z dwóch stron: od wschodu i zachodu: Rusi i Krzyżakom.

I wzrosła wtedy potęga Litwy. Kraik niewielki, mający szerokości wszystkiego 30 mil, potrafił zgromadzić takie siły, że oddziały zbrojne wysyłał na znaczne odległości z obydwóch stron, czyniąc nawet, jak na Rusi, podboje.

W długich i ustawicznych walkach, żołnierze nabrali hartu, nauczyli się ślepego posłuszeństwa, które przeszło następnie w krew i usposobienie ludu litewskiego, a wodzowie nabrali doświadczenia, władza ich zaś stała się despotyczną i silną.

Pod wpływem grożącego im niebezpieczeństwa, Litwini położyli podwaliny pod budowę silnego państwa, które w niedługim czasie zająć miało poważne miejsce w szeregu mocarstw europejskich.

Pierwsze kroki w tym kierunku uczynił Ryngold, który około r. 1235 zdobył na Rusi, po bitwie pod Mogilną Połock, a w r. 1236 zwyciężył Kawalerów Mieczowych z mistrzem ich Volkwinem pod Tyłtagołą (Kamieniem).

Dzielo jego wykończył syn jego, najgłośniejszy z książąt litewskich, Mendog.

Mendog. Ryngold, według podań, umierając w roku 1240, podzielił państwo swoje między dwóch synów, Erdźwiłła i Mendoga (Mindowe).

Erdźwiłł, korzystając z napadu Tatarów na ziemie ruskie, rozszerzył znacznie granice państwa swego, sięgając Bugu i Prypeci, niedługo jednak potem, gdyż w r. 1241, zginął w bitwie z Szejbake-hanem.

Wtedy Mendog wydzielił jego synom: Towciwiłłowi Połock, Dowmuntowi Smoleńsk i Czernihów, Trojnatowi granice Podlasia, Mazowsza i Prus, sam zaś, zabrawszy Słonim, Nowogródek i Grodno, posuwał się coraz dalej w głąb Rusi.

Lud ruski chętnie poddawał się władzy jego, gdyż wołał panowanie litewskie niż tatarskie, a przytem książęta litewscy żenili się chętnie z Rusinkami i przyjmowali chrześcijaństwo.

Okoliczności, w jakich Mendog objął rządy nad Litwą, nie należały do łatwych. Krzyżacy, połączeni z Kawalerami Mieczowymi, Daniel, książę halicki i Tatarzy, ze wszech stron grozili mu najazdem.

Prawda, zwycięstwo, odniesione w r. 1249 nad Tatarami, zabezpieczyło go od ich napaści, lecz wnet potem właśnie synowcowie, pożenieni z Rusinkami, łączyli się zaczęli z nieprzyjaciółmi Litwy.

Towciwiłł i Dowmunt udali się na dwór Daniela halickiego, któremu nie na rękę był taki wzrost potęgi Mendoga, a skłoniwszy na swoją stronę trzeciego brata, Trojnata, ułożyli wspólnie z Rusinami plan napadu.

Co więcej, Towciwiłł, przyjąwszy wiarę grecką, udał się następnie do Krzyżaków, którzy go zrobili katalikiem i dali imię Gotliba, w Rydze, w r. 1251.

Poezem Krzyżacy, pod dowództwem Stücklanda, odebrali Mendogowi Połock i osadzili w nim Towciwilla.

Ze słów kroniki wołyńskiej znów dowiadujemy się o Mendogu:

...,zaczął mordować bracię swoją i synowców swoich, a innych wygnał z ziemi i począł panować sam w całej ziemi litewskiej i zhardział wielce i okrył się sławą i nie znosił oporu,—łatwo więc można przyjść do wniosku, iż nie przebierał on w środkach, dążąc do władzy naczelnej. Niejednego użył podstępu i zamachu, niejednego dopuścił się aktu przemocy, zanim został panem całej Litwy. Do zupełnego zjednoczenia jednak nie doprowadził, gdyż niektóre ziemie Litwy właściwej i Żmudz utrzymały odrębnych książąt pod zwierzchnictwem Mendoga, jako wielkiego księcia.

Całe panowanie Mendoga, jak już wspominaliśmy, zajmowały walki, nietylko zewnętrzne ale i wewnętrzne, wpływając na politykę Litwy i druzgocąc wiele zamiarów jej władcy.

I oto właśnie w r. 1251 na dzierzawy Litwy napađnięto z dwóch stron, od strony Inflant i Rusi. Krzyżacy zapędzili się aż po Kiernów, a z książąt ruskich, Wasylko, zajął Wołkowysk, Lew, syn Daniela — Słonim, a Daniel halicki zapędził się aż pod sam Nowogródek.

Ściśnięty ze wszystkich stron Mendog, odstąpił Rusinom Słonim i Wołkowysk, a w zakład dał syna, Wojsielka.

Pozostała teraz do załatwienia sprawa z Krzyżakami, którzy wtedy Dowmunta, świeżo ochrzczonego, księciem Litwy mianowali. Rozpoczął też Mendog rokowania z mistrzem prowincjonalnym, Stücklandem, który wraz z biskupem chełmińskim, Henrykiem, udał się do Krewa, gdzie przyjęcie wiary katolickiej jako nieodzowny warunek postawił.

Przynaglony otaczającymi go ze wszech stron niebezpieczeństwami, Mendog, przystał na to, a gdy poselstwo krzyżacko-litewskie wyjednało dla niego u papieża Innocentego IV tytuł królewski, i Stolica Apostolska kraje Litwy, jako lenno, Mendogowi oddała — odbył się dn. 8 września 1252 r. uroczysty obrzęd koronacyjny w Nowogródku, na którym był arcybiskup ryski, biskup chełmiński i mnóstwo Krzyżaków. Celem szerzenia wiary utworzono dwa biskupstwa, z których jedno, lubczańskie, objął błogosławiony Wit, Polak, uczeń apostoła Litwy, św. Jacka.

Mendoga otoczyli mnodzy rycerze krzyżacy, forytując swoje interesy na Żmudzi i w Prusiech.

Te ustępstwa jednak, jak koronacja i przyjęcie chrztu, nie uśmierzyły wrogów jego, zmniejszyły tylko ich liczbę na razie. Natomiast stanowisko jego wewnątrz kraju stało się jeszcze trudniejszym.

W obecnym stanie rzeczy zbiegały się dwa dążenia króla: despotyczne i chrześcijańskie.

Przez czas pewien Mendog pisał się: „Myndowe, Dei gracia Rex Lettoviae“, a władzę monarchiczną jego identyfikowano z chrześcijaństwem i naodwrot, co fatalnie wpływało na rozwój wiary chrześcijańskiej, której obrońcą był król, i to z pomocą znienawidzonych Niemców.

Nienawiść też do Mendoga z tego powodu na Litwie rosła i wkrótce wytworzyły się tam dwa obozy: królewski, w części chrześcijański, i pogański, który, nazywano żmudzkiem lub Trojnata.

Ten ostatni rósł i potężniał, mając siedlisko na Żmudzi, posiadającej odrębność swoją i słabo ulegając królowi.

Choć między Litwą a Inflantami zawarte było przymierze, walka między Żmudzią a Zakonem toczyła

się na śmierć i życie, zwłaszcza, że pierwsza nie mogła znieść spokojnie uposażenia zakonu i biskupstwa jej ziemią.

Religja przodków i niezawisły byt polityczny, za sprawą Niemców, zwały się w pojęciu Żmudzinów w jedno; rozpaczliwa walka przybrała charakter wojny religijnej, a naczelnym jej wodzą, księżę Trojnat, był z krwi i kości poganinem.

W posiadłościach, nadanych przez Mendoga Zakonowi, musiał się ten ostatni utrwalić siłą oręża, budować twierdze, a mężna Żmudz, mimo to, rzuciła się do walki, wywołując przez to bunt i tłumne odstępstwo ludów pruskich i łotewskich, i dzięki ich pomocy odniosła, pod wodzą Trojnata, świetne zwycięstwo nad Krzyżakami pod Durben.

Po tem zwycięstwie Żmudzini jeszcze bardziej wzrosli w potęgę.

A tymczasem Mendog, który całą uwagę zwróconą miał na Ruś, obojętnym okiem patrzył na ucisk swoich współplemieńców.

Wojsiełk zdobył kraj ruski między Bugiem i Niemnem w r. 1256, i siedząc w Nowogródku ruskim, królem Rusi tytułować się począł.

Wtedy Daniel ks. halicki, sprzymierzony z Towciwillem, który przywrócony mu w r. 1253 Połock na nowo utracił, rozpoczął wojnę z Mendogiem, która się zakończyła przymierzem w r. 1258. Wojsiełk zrzekł się tytułu króla ruskiego, poprzestając na kniazostwie nowogrodzkim z Brześciem, Mielnikiem, Słonimem, Wolkowskiem i Grodnem, a syn Daniela, Swarno, poślubił córkę Mendoga.

Przymierze to stało się groźnym dla Polski, tembardziej, że przy coraz zimniejszych stosunkach Mendoga z Zakonem, Polacy, wciągnięci w sojusz z Krzyżakami, stali się ofiarą najazdów litewsko-ruskich.

Wobec wzrastających coraz bardziej prądów staro-litewskich, Mendog, widząc, że chciwości Krzyżaków niczem nie zaspokoi, a tymczasem coraz więcej traci serce ludu, zrzucił maskę.

Zwołał w r. 1261 starszyznę do Kiernowa, i wyrzekłszy się tam uroczyscie chrześcijaństwa, wrócił do bogów dawnej Litwy i rozpoczął boje ze swoimi sąsiadami.

Przyczyniło się do tego również i to, że w czasie strasznego napadu Tatarów, zawiódł się w swych rachubach na pomoc Zakonu.

Tymczasem Żmudzini dalsze zwycięstwa odnosili nad Krzyżakami; wypędzono księży katolickich i Krzyżaków, bawiących na dworze króla, a na Żmudzi ośmiu Krzyżaków spalono na ofiarę bogom.

Trojnat poraził Krzyżaków pod Dynamindą, zdobył Dorpat i Pernawę.

Mendog, wobec tej gwałtownej reakcji pozostał w tyle, a choć trzymał odtąd z poganami, a dla chrześcijan był srogi, istnieją dowody, że w ostatnich latach swych rządów szerzył chrześcijaństwo, i że najprawdopodobniej duchowieństwo przebywało na Litwie aż do śmierci króla.

Zmienił tylko politykę, — zawarł przeciw Zakonowi sojusz z Nowogrodem, rzucił się na Mazowsze, ażeby pomścić się na Polsce za udział w wyprawie krzyżowej na Żmudź.

Mimo to wszystko nienawiść ku niemu warstw pogańskich rosła, potężniała, aż wreszcie padł jej ofiarą, zamordowany przez własnych synowców, Trojnata i Dowmunta, w r. 1263.

Jak głoszono, Dowmunt zabił go z prywatnej zemsty, z powodu porwania żony, którą Mendog, po

śmierci Marty, chrześcijanki, małżonki swej, chciał poślubić.

Zdaje się jednak, że główną przyczyną tego morđu była silna władza jego, która ciążyła krewnym jego, wzdychającym do dawnej udzielnosci.

Litwa podzielona. Morderstwo Mendoga, który pierwszy całą Litwę zjednoczył, ażeby, uczyniwszy ją silną, mógł stawić czoło naporowi wrogów, wypadło w chwili dla poszczególnych plemion litewskich najtrudniejszej.

Prusowie wprost tępieni byli przez Krzyżaków, a śmiertelny cios im zadało przyjęcie chrześcijaństwa przez Kriwe-Kriwejtego, Alepsa, w r. 1263, który jawnie bogi swe, jako słabe, porzucił. Święte dawnych Lettonów Romowe, wgląb Żmudzi, nad brzegi Dubissy, wyparte zostało.

Po wytępieniu wiary Prusów, Krzyżacy zabrali się do tępienia ich języka. W r. 1309 wielki mistrz Siegfried von Teuchtnagen zakazał używania języka pruskiego, a nieumiejącym po niemiecku nie dawano ślubów. Odtąd język pruski znikać zaczął z powierzchni ziemi, a podobno w w. XVII umarła ostatnia kobieta, która umiała jeszcze po prusku. Od tego czasu Niemcy, którzy obsiedli ziemię pruską, nazywać się zaczęli Prusakami.

Jadźwingowie znów, o których Długosz pisze: „Jest naród Jadźwingów ku północnej stronie Mazurów, sąsiedni ziemiom Litwy i Rusi, z Prusami i Litwą mający z wielu miar podobieństwo i powinowactwo. Lud ma silny charakter i wojennego ducha, a tak pochwał i pamięci cheiwy, że dziesięciu ich rzuca się na stu nieprzyjaciół, tą tylko nadzieją gnanych, że po śmierci będą w pieśniach wychwalani“, — przez ustawiczne na-

pady na sąsiednią Polskę i Ruś, ustawiczne w nich sprawiali spustoszenia. Zajmowali oni szeroką przestrzeń między Bugiem a Narwią, a gdy napaści ich zbyt dokuczliwymi się stały, otoczyły ich przeważające siły Polaków, Rusinów i Krzyżaków i stopniowo tępić zaczęły.

Ostateczny cios im zadał Bolesław Wstydlivy, król polski, który, zebrawszy liczne wojska, w r. 1264 wkroczył do kraju Jadźwingów i strasznie ich tępił orężem. Niedobitki z żonami i dziećmi uciekały na Litwę, a na wyludnionych przestrzeniach osiadała ludność polska i ruska.

Na północy Litwy znów Rycerze Mieczowi, posuwając się stopniowo naprzód, dokonywali podboju Łotyszów. W r. 1278 rozpoczęto budowę twierdzy Dyneburga, posunawszy się w ten sposób ku samej granicy z Krywiczami.

Od tego czasu Łotwa zmuszona była walczyć przeciw swoim współplemieńcom w szeregach swoich wrogów, a tylko pojedyncze jednostki, którym zbyt już dokuczyl ucisk niemiecki, uciekać musiały na Litwę.

A tymczasem na samej Litwie panowała krwawa a zacięta walka między książętami o władzę.

Trojnat, który po śmierci Mendoga, opanował Kiernów i ogłosił się wielkim księciem, zamordował brata swego Towciwilla, wojował następnie przeciw Krzyżakom, posiłkując Prusów, plądrował kilkakrotnie Mazowsze, aż w r. 1265, w łaźni, z namowy syna Mendoga, Wojsielka, zabity został.

Nie objął jednak rządów Wojsielk, prowadzący życie nawpół zakonne, a ustąpił je dobrowolnie szwagrowi, Swarnowi Daniłłowiczowi, księciu podlaskiemu, który jeszcze za życia starego Mendoga, wspólnie z Rusinami i Jaćwieżą, najeżdżał Mazowsze, gdzie np. w roku 1262 zabił w Jazdowie księcia Ziemowita.

Swarno walczył z Krzyżakami w Prusiech, w roku 1266 napadł ziemię sandomierską, gdzie dotkliwej doznał porażki, lecz wkrótce, w tym czasie, życia dokonał.

Musiał znów objąć rządy Wojsielk, przebywający jako mnich w Ławrze św. Elizeusza pod Nowogródkiem. Nie długo jednak mógł się on utrzymać przy władzy. Popierając zupełnie jawnie chrześcijan, a tępiąc zajadle wszystkich stronników Trojnata, zyskał nienawiść powszechną.

Jednocześnie wystąpił przeciwko niemu Lew książę halicki, który po śmierci brata, Daniela, w r. 1264 objął tam rządy, i dopominał się o spadek po bracie. Rozpoczął on wojnę z Wojsielkiem, a zwabiwszy go pod pozorem zgody, do Włodzimierza Wołyńskiego, opoził tam i napadłszy w nocy podstępnie zabił (r. 1267).

Tymczasem Dowmunt, zabójca Mendoga, uszedłszy z Litwy, po dokonanym mordzie, ochrzcił się w Pskowie pod imieniem Tymoteusza, i obrany kniazem, mądrymi rządami i gorliwą obroną tej Rzeczypospolitej się wślawił.

W dziejach Litwy, po zamordowaniu Wojsielka, zapanował taki zamęt, że trudno w nim zorjentować się, zwłaszcza, że i w kronikach ówczesnych, polskich, ruskich i krzyżackich panuje wielki chaos.

Według nich, po śmierci Wojsielka objął władzę 80-letni książę litewsko-zawilejski, Swintrog, przywódca stronnictwa staro-litewskiego, który po dwuletnim panowaniu umarł w r. 1270.

Syn jego, Germund, sprzymierzył się w r. 1274 z Krzyżakami przeciw Tatarom pod Jarunem, sprowadzonym przez Lwa halickiego. Przymierze to rozerwało się bezpośrednio po przejściu nawały tatarskiej, z przyczyny ucisku Semigalji przez Krzyżaków.

Po śmierci Germunda rozpadła się Litwa: syn jego najstarszy, Dowmund, wziął Psków; Giligin — Litwę; Trabus — Żmudź.

Rozpad ten stał się większym, gdy po śmierci Giligina i syna jego Romunda, pięciu synów tego ostatniego (Narymund, Dowmund, Holsza, Gedrus i Trojden), każdy dostał po lennem księstwie. Wielkie księstwo jednak szło według starszeństwa i dostał je Trabus, książę żmudzki.

Trabus zwyciężył mistrza Rycerzy Mieczowych, Ernesta von Raceburg, pod litewską twierdzą Aszeradą i zmusił go do zawarcia zawieszenia broni (w Terweiten) na lat cztery.

Po śmierci Trabusa nastąpił w r. 1280 najstarszy z synów Romunda, Narymund, pozostający w sporze z bratem Dowmundem uciańskim, a w r. 1282 Trojden, książę podlaski i dajnowski, słynny wojownik, ożeniony z córką Ziemowita mazowieckiego, nieprzyjaciel brata Dowmunda.

On to przedsięwziął wyprawę na Polskę, w której go Leszek Czarny na głowę poraził. Pominiecie atoli starszego Dowmunda poruszyło nienawiść i Trojden, z namowy Dowmunda, skrytobójczo zabity został w roku 1283. Nie potrafił się jednak utrzymać na tronie Dowmund. Wezwano Rymunda, syna Trojdenowego z Mazowszanki, mnicha nowogrodzkiego, który wyszedłszy z klasztoru, w walnej bitwie Dowmunda poraził i własnoręcznie zabił, a uchodząc w ustron klasztorną wskazał na następcę Lutawora, ojca marszałka Trojdenowego, Witena. Peluza, syn Dowmunda, broniąc praw swoich, uciekł się o pomoc do Krzyżaków.

Tak ten ustęp z dziejów Litwy przedstawia niekrytyczny historyk, Narbutt, opierający się przeważnie na Strykowskiem i Gwagninie.

Inaczej okres ten przedstawia inny historyk, J. Daniłowicz. Według niego od roku 1272 wielkim księciem Litwy miał być Trojden; Germund, Giligin, Romund, Trab i Herden drobnymi udzielnymi książętami. Powieść o Rymuncie zbyt przypomina historję Wojsielka i zdaje się być prostem jej powtórzeniem.

Panowanie Lutawora i syna jego Witenesa, według Balińskiego przedstawia się, jak następuje:

Rok 1283 stanowi epokę w dziejach narodu litewskiego. Wkrótce po zabicu Trojdena, którego panowanie miało być okrutnem, przez nasadzonych na Dowmunta, księcia uciańskiego, spiskowych, stronnictwo litewsko-pogańskie przemogło nad wpływem rusko-litewskim, a Lutawor, pan Ejragoły na Żmudzi, stanął na czele rządu najwyższego na Litwie.

Jedynowładztwo takie po długich rozterkach wewnętrznych, ważnem i wielce pomyślnem było dla bałwochwalczej narodowości i zachowania udzielnego bytu Litwy. Tenże sam rok bowiem był ostatnim kresem podbicia Prus przez Krzyżaków.

W Nadrawji, jednej z licznych ziem tej krainy, i między Sudawitami, skonał starożytny poganizm lettoński; ogień święty Perkuna przez gromadne szczytki najprzywiązanych do bałwochwalstwa swego Prusaków, uniesiony został w głąb Żmudzi, skąd sami wygnani rozeszli się na różne osady po całej Litwie.

Tak więc ostatek bałwochwalstwa starej Europy w trzynaście wieków po Chrystusie, zawarł się w ciasnym obrębie ziemi nad wodami Bałtyku, między ubogim, ale rycerskim i pierwotnej tęgości ludem.

Od tej epoki zakon Teutoński przedsięwziął zaczepnie już za granicami swych posiadłości, łamać w samej Litwie zgnębną przez nich w Prusiech narodowość lettońską. Słabe były jeszcze na początku tej nowej epo-

ki usiłowania Krzyżaków, a raczej ostrożne, chociaż mniej więcej wspólne z działaniami mistrzów Inflanckich od Kuronji i Semigalji napastujących, i ograniczały się tylko staraniem o utwierdzenie granic Zakonu od Litwy, a razem niszczeniem warowni, wznoszonych przez Litwinów nad Niemnem i w Żmudzi.

Dosyć miał jednak sił przemożny Lutawor na zgromienie Krzyżaków, kiedy, pomimo nieustannych z nimi utarczek, zdołał jeszcze wysłać ze znacznem wojskiem syna swego Witenesa w r. 1291 na złupienie Polski.

Litwini, aż do Łęczycy dosięgli, i w walnej bitwie, w której poległ Kazimierz, książę Łęczycki, Polaków, od Mistrza posiłkowanych, pokonali.

Witenes ów, około r. 1292 sam jeden już królem, czyli wielkim księciem litewskim zostawszy, głośniejszym się stał od ojca Lutawora przez swoje czyny wojenne.

Te jednakże nie miały charakteru zaborczego; zdaje się, owszem, że chęć z bogacenia się łupami bogatszych od Litwy sąsiadów i myśl przrażenia ich nagłemi a srogiemi najezdami, przewodniczyły Witenesowi przez ciąg dwudziestu przeszło lat panowania (1292—1315), w wyprawach jego na Ruś i Polskę.

Pod dowództwem tego wojownika, Litwini, sprzymierzyszy się z Bolesławem księciem Mazowieckim, po trzykroć napadając Polskę, szarpaną domowemi niezgodami za Władysława Łokietka, posunęli najazdy swe aż pod Kalisz (r. 1307), a wprzód jeszcze (r. 1300) ziemię Dobrzyńską spustoszyli.

Krzyżakom Witenes zawsze stawiał mężne czoło, nieustanne ich napaści na Żmudź i ziemię Grodzieńską silnie odpierał, wetując szkód swoich w Prusiech. Gdy zaś pomnożenie warowni nad granicą przez Zakon

wzniesionych utrudniało pomszczenie się za krzywdy, wielki książę z innej strony w głąb jego posiadłości trwożę i rabunek roznosił.

Tak w r. 1298 zniszczył Brodnicę w ziemi Chełmińskiej, w r. 1311 spustoszył Warmję, a prócz tego każdorocznemi wyprawami i oblężeniem napastował kraj i zamki pograniczne pruskie.

Lecz i Zakon w tej uporczywej walce nieraz znaczne korzyści odnosił, nieraz ciężkie klęski Litwie zadawał. Najdotkliwszą z nich było zburzenie w r. 1294 nad rzeką Dubissą świętego miejsca pogańskiego, Romowe, przez słynnego komtura Ragnety, Ludwika von Liebenzel, gdzie znaczne łupy Krzyżacy unieśli, pozabijawszy kapłanów, a następnie pod sprawą tegoż komtura, na pewien czas wielki wpływ i pewien rodzaj zwierzchności sobie nad Żmudzią zapewnili.

Nieraz oddziały krzyżackie plądrowały okolice Grodna, i w głąb Litwy, aż na prawy brzeg Niemna posuwały się. Raz nawet sam wielki książę osobiście doznał wielkiej niepomysłności, gdy bowiem w r. 1311, po spustoszeniu Warmji, z wojskiem łupieżą i jeńcami obciążonem powracał do Litwy, napadł go w obozie pod Woplank, blisko Rastenburga w Bartonji rozłożonego, wielki komtur Henryk von Plotzke z większemi siłami, i po zaciętej walce do ucieczki przymusił. Jeńcy, wydzierając się z więzów, pomagali Krzyżakom do gromienia pogan, z których jedni na placu polegli, drudzy, tułając się po puszczech, z rozpaczny na drzewach się wieszali.

W boju tem Witenes cięty w głowę przez rycerza zakonnego Dusnera, z ledwością przez dwóch domowników swoich uratowany został.

Pogrom ten jednak nie wpłynął zupełnie na losy Litwy, a przeciwnie, Witenes podwoił jeszcze wysiłki

swoje w niszczeniu Prus i burzeniu zamków warownych Krzyżaków, wznoszonych przez nich na pograniczach Zmudzi.

Daleko łatwiejsze zadanie miał Witenes z Rycerzami Mieczowymi z Inflant, do czego w znacznym stopniu przyczyniały się spory arcybiskupów ryskich z Zakonem Krzyżackim.

Podtrzymywali też Ryżanie, wraz z arcybiskupami swoimi, dobre stosunki, a nawet i przymierze z Litwą, która z ich korzyścią zamki i ziemie krzyżackie za Dźwiną wojowała, a w r. 1305 nawet zamek nadmorski, pod Rygą położony, Dünamünde (Dźwinoujście) zdobyła.

Zajęty ciąglą walką z Krzyżakami Witenes, nie mógł baczniejszej uwagi zwrócić w stronę Rusi, gnębionej wtedy przez napady Tatarów, szarpanej przez niezgody. Mimo to jednak w r. 1307 znów do Litwy przyłączył księstwo Połockie, które oddał pod zarząd synowi swemu, Wojnowi, a jednocześnie ksiązę uciański, Dowmunt, broniąc wytrwale sławy i potęgi Rzeczypospolitej Pskowskiej, podtrzymywał na północy sławę Litwy.

W czasach też owych objawiać się już zaczął wpływ Rusi na Litwę, zarówno pod względem obyczajów, jak i wyobrażeń religijnych.

Witenes jednak trzymał się wytrwale dawnych wierzeń, gdyż cała siła jego władzy opierała się na pogaństwie Litwinów, z którym walka mogła być niebezpieczną wtedy. Zresztą dążenia swe do rozciągnięcia władzy swej na Ruś, Litwa musiała przez czas pewien pozostawić na stronie, tak pochłoniętą była walką z zabobnymi Krzyżakami.

Walce tej Witenes poświęcił całe życie i czyny swe wojenne zakończył długiem a wytrwałem oblężeniem twierdzy Christmemel (w r. 1315), którą w. mistrz Ka-

rol Beffart na prawym brzegu Niemna, między Jurborgiem a Wieloną zbudował.

Jak gloszą legendy, zmarł on we wrześniu, rażony piorunem, zostawiając rządy Litwy, zjednoczone w jednej dłoni, synowi swemu, Gedyminowi.

Potwarz krzyżacka zrobiła z tego ostatniego zabójcę i przywłaszczyiciela, lecz jest to fałsz, wyrosły z tego, że Gedymin, zaraz po śmierci ojca, rozkazał stracić Pelusę, syna Trojnata, księcia Żmudzi, który, o ile się zdaje, przez ustawiczne knowania z Krzyżakami, zawadzał mu w spokojnem władaniu Litwą.

Gedymin. Osoba Gedymina stanowi przedmiot sporu naszych historyków. Jedni twierdzą, że nie był on synem Witenesa, inni znów dowodzą, że był nim.

Trudno bardzo sprawę tą rozstrzygnąć, wiadomo tylko, że w czasie owym Litwa, pomimo rozległości swojej, znajdowała się w bardzo ciężkich warunkach.

Od zachodu ścisła ją żelazna obręcz Krzyżaków, a od południa grozili jej zaborem książęta halicko-włodzimierscy, którzy zaraz w następnym roku po wstąpieniu na tron Gedymina, zawarli przymierze z Zakonem.

Zaczęły się ciężkie chwile dla Gedymina. Krzyżacy owdładnęli Żmudzią, gdzie osadzili rządców swoich, a wojska ruskie dążyły pod Kowno, ażeby tam połączyć się z nimi.

W chwili tak poważnej Gedymin nie stracił głowy i odparłszy Rusinów, po zgromadzeniu licznych wojsk, wyruszył przeciwko Krzyżakom.

Przedewszystkiem skierował się na Żmudź, gdzie zwycięzcy Krzyżacy w straszliwy sposób uciskali ludność, gdzie siłą zmuszono ją do wyrąbywania lasów i budowania zamków, hańbiono niewiasty a młodzież przemocą włączano do szeregów krzyżackich.

Wieża o przygotowaniach jego do walki ze śmiertelnym wrogiem piorunowem echem rozległa się po całej Żmudzi. Obydwa wojska walczące spotkały się z sobą w r. 1319, w pobliżu Żejmów, i stoczyły z sobą zaciętą bitwę. Przymuszeni przez Krzyżaków do walki z pobratymcami Żmudzini, w liczbie 4.000, zajmowali sam środek wojsk krzyżackich, i w decydującej chwili, uderzywszy na swoich ciemniejszych, zdecydowali o losach bitwy.

W bitwie tej znaczna część Krzyżaków, rozbita, utonąła w rzece, inni, którzy nie polegli na placu, psami tropieni po lasach, pomordowani zostali przez lud wiejski, tak, że tylko mała garstka uszła pogoni.

Utracił wtedy Zakon panowanie nad częścią Żmudzi, lecz nie wyrzekł się myśli o władzy swej nad nią. Marszałek pruski, Henryk, coraz z nowymi siłami atakował ją, a starosta grodzieński Dawid odplacał mu się wet za wet w Prusach.

Wreszcie, pełen zuchwałej odwagi marszałek z liczniejszym oddziałem posunął się śmiało w głąb kraju, aż pod stolicę jego, Miedniki. Tam już czekał na niego w zasadzce z gromadą Litwinów Gedymin i w dn. 27 lipca rozgromił go zupełnie.

Osaczony ze wszystkich stron wódz krzyżacki mიაł się na wszystkie strony, ażeby uwolnić się z zasadzki, lecz drogi, zawałone pniami drzew, z których wszędzie na nich czyhała śmierć, udaremniły mu ten zamiar.

Aż wreszcie, po zaciętej bitwie, legł marszałek pruski martwy, a z nim dwudziestu rycerzy i większa część jazdy....

Radością przejęci Litwini, składali dziękczynne ofiary bogom za to zwycięstwo, paląc na stosie między

innymi i wójta sambijskiego, Gerarda Rode, w całej zbroi, przywiązanego do pala.

Pod wpływem tych klęsk, Krzyżacy zaniechali na czas pewien swych wypraw, zawierając nawet rozejm na dwa lata, i opuszczając w ten sposób sprzymierzonych z nimi Rusinów.

Skorzystal z tego Gedymin, i z wszystkimi siłami swojemi zwrócił się przeciwko księciu wołyńskiemu, i w jesieni tegoż roku zdobył stolicę jego Włodzimierz.

W ślad potem zdobył i Łuck, którego mieszkańcy nie próbowali nawet stawiać mu oporu, lecz witali go chlebem i solą.

Obszedł się też z nimi bardzo łagodnie, zapewniając wolność wyznania wiary i prawa ich.

Zimę przepędził w Brześciu, gromadząc zapasy i szykując się do nowej wiosennej wyprawy, a gdy tylko ciepło się zrobiło, ruszył na Owrucz, a po zdobyciu go i Żytomierza, podążył pod Kijów.

Książęta ruscy, wraz z zawezwanymi na pomoc Tatarami, zastąpili mu drogę o sześć mil od tego miasta, nad rzeką Irpenią, lecz pokonani przez niego cofnęli się w popłochu, a Gedymin obległ Kijów, który po dwóch miesiącach poddał mu się.

Na przywitanie zwycięzcy wyszło w uroczystej procesji duchowieństwo z władką na czele, bojarowie i mieszczanie z chlebem i solą, doręczając mu klucze od bram miasta.

Z tryumfem wjeżdżał do stolicy ruskiej władca pogańskiego państwa, witany z radością przez lud, który widział w nim jedyne obrońcę od napaści i ucisku Tatarów. Przyrzekł im Gedymin, że szanować będzie wiarę ich i prawa, a nawzajem oni przysięgli mu wierność.

A wkrótce potem pod zwyciężkim orężem jego padły Kaniów, Czerkasy i całe Księstwo Perejesławskie. Zaprowadziwszy wszędzie rządy swoje, ustanowiwszy namiestników i załogi swoje, nazwał się Gedymin słusznie zupełnie królem Litwinów i wielkiej części Rusi (Rex Letvinorum et multorum Ruthenorum).

Nie tylko jednak mężnym, lecz i mądrym władcą był Gedymin. Rozumiał on dobrze, że nie tylko na samej sile potęga państwa opierać się może, ale i na prawie. Przestrzegał też bacznie wypełniania go, i od Rusi zapożyczył praw, t. zw. „Prawdy ruskiej“ i języka.

Pod mądrymi rządami jego przeistaczała się Litwa: wznosił on coraz nowe zamki i budował miasta.

Pierwotną stolicą władców litewskich był Kiernów lub Nowogródek. Nie wystarczało to już coraz bardziej rosnącej potędze jego, i po krótkim pobycie w zbudowanym przez siebie zamku w Starych Trokach, wznosił, zachwycony położeniem, ujrzanem na polowaniu, w poroślej lasem dębowym dolinie Szwentoroha, przy ujściu rzeki Wilny do Wilji, w miejscu, gdzie stała świątynia Perkunasa, gdzie płonął wieczny święty ogień Znicza, na szczycie góry zwanej Turzą, zamek wspaniały, nazwany, również jak i u stóp jego rozścielająca się osada, Wilnem.

Dbał również o rozwój ekonomiczny swego państwa, zabiegał o rozwój handlu i rzemiosł, gdyż ogłosił w swoim kraju swobodę handlu bez poboru cel i myt, wzywał rzemieślników do osiedlania się, otaczając ich opieką swoją, a przybywającym na Litwę rolnikom bezpłatnie rozdawał grunta. Za podstawę praw wziął cywilne prawo ruskie, do czasu, dopóki inne, lepsze, postanowione nie zostaną.

Ściągała też ze wszystkich stron na Litwę ludność napływową. W Wilnie osiedlali się Rusini, Mazurzy

i Niemcy, a również i Żydzi w r. 1326 wzniesli tam swój dom gościnny. Cieszyli się tam wszyscy zupełną swobodą religijną, mieli możność wznoszenia cerkwi i kościołów i odprawiania nabożeństw.

Rządy swoje potężny ten władca oparł na systemie feudalnym, stosowanym trochę inaczej niż w całej Europie. We właściwej, pogańskiej Litwie miał on mniej wasalów, gdyż tam rody dawnych, udzielnych możnowładców, spokrewnionych z domem panującym, znikwały stopniowo. Żmudź znów, ściśniona z obu stron przez Krzyżaków i rozdzielona na drobne włości, mając tylko swoich bojarów, nie pozbyła się jeszcze zupełnie pierwiastku gminowładztwa i w tym względzie była odrębną niejako od reszty kraju.

Natomiast rozległe ziemie rusko-litewskie miały rozlicznych kniaziów swoich, którzy na udziałach swoich zostawieni przez Gedymina, stali się jego lennikami, i obowiązki swego stanu musieli ściśle wykonywać, nie tylko wojenne, lecz i cywilne, mianowicie co do spadku, małżeństwa i córek, czego ślady w prawach litewskich aż do ostatecznej unji z Polską pozostały.

W miarę wzrostu potęgi Gedymina, na pierwszy plan wysuwa się kwestja religijna. Jak już zaznaczyliśmy, odznaczał się on szeroką tolerancją, udzielił podbitym narodom wolności wyznawania ich religji, otworzył wolny wstęp misjonarzom, głoszącym religję chrześcijańską, nawet wznosił im kościoły.

Nie zabezpieczało go to jednak od napaści Krzyżaków, ażeby więc kres im położyć postanowił za przykładem poprzednika swego, Mendoga, dobrowolnie przyjąć wiarę chrześcijańską według obrządku rzymskiego.

Skłoniła go do tego krucjata przeciw Litwie, ogłoszona w r. 1322 przez papieża Jana XXII za poduszcze-

nieniem Krzyżaków i przygotowania tychże do niej po upływie dwuletniego rozejmu.

Idąc za poradą arcybiskupa ryskiego i duchowieństwa inflanckiego, które, uciskane przez Rycerzy Mieczowych, u niego szukało opieki, zwrócił się w dniu 26 maja 1323 r. listownie do papieża Jana XXII, przekładając mu wszystkie krzywdy przez Zakon mu wyrządzone, i przekonywując, że krwawa walka jego z Krzyżakami nie miała na celu obalenia wiary Chrystusa, lecz własną tylko obronę od napastników.

Ażeby poprzeć dowodami twierdzenia swoje, oświadczał, że zawsze sprzyjał chrześcijanom, nie tamował nigdy wolności głoszenia słowa Bożego, a nawet sam kościoły budował, i nakoniec, że sam gotów jest przyjąć chrzest i z całym państwem swoim uznać zwierzchność stolicy apostolskiej.

I jakby chcąc czynem potwierdzić prawdę słów swoich, zaważwał listownie zakonników dominikańskich i franciszkańskich, ażeby przybyli do państwa jego, celem głoszenia Ewangelji św., a do miast hanzeatyckich: Lubeki, Stralsundu, Rostoku, Szczecina i innych wysłał poselstwa z zawiadomieniem o postanowieniu swoim połączenia się z kościołem chrześcijańskim i prośbą o przysłanie rzemieślników i kolonistów, celem osiedlenia ich na Litwie, zapewniając im wszelkie swobody, opiekę prawa niemieckiego (ryskiego) i wolny przejazd przez kraje księcia Bolesława Mazowieckiego.

Niezależnie od tego, zawarł on w jesieni r. 1323 uroczyste przymierze z arcybiskupem Rygi, biskupem wyspy Ozylii, jak również z miastami Kurlandji, Inflant i Estonji, oraz z rządcą tej ostatniej prowincji z ramienia króla duńskiego ustanowionym, i na mocy tego traktatu, głoszącego swobodę handlu i mającego na celu wzajemną obronę, ściągał kolonistów nie tylko do

Litwy wyższej, czyli *Auxtote*, do niższej, Żmudzi, czyli *Zamajten*, ale jednocześnie do podlegającego władzy jego Pskowa i do całej Rusi, należącej do państwa litewskiego.

Wynikiem tych zabiegów Gedymina było wystąpienie papieża do Zakonu, ażeby wszelkich kroków wrogich przeciw Gedyminowi zaniechał, jeżeli ten wiarę chrześcijańską przyjmie, i żeby pokój, zawarty przez niego z pomienionymi miastami, uszanował.

Nie pozwolili jednak Krzyżacy Gedyminowi wytrwać w tych dobrych zamiarach. Drapieżni i pyszni, popierani przez coraz przybywających z Niemiec rycerzy, nie poniechali swych najazdów zbójceckich, a Gedymin, zmuszony do obrony, odpłacał im podobnemi napadami w Prusach.

Nie było roku, ażeby łupieżcze oddziały krzyżackie nie zapuszczały się w głąb Litwy, zdobywając zamki, pustosząc powiaty całe i miasta. Litwini nie mogli pozostać na to obojętnymi, i nawzajem czynili wyprawy do ziem krzyżackich, przyprowadzając stamtąd mnogich jeńców chrześcijańskich i przywożąc bogate łupy.

Krzyżacy, dla których przyjęcie wiary chrześcijańskiej przez Litwę było straszliwym ciosem, godziło wprost w ich egzystencję, czyniło zgoła niepotrzebnymi, wszelkimi sposobami starali się przeskodzić temu, i w znacznym stopniu cel swój osiągnęli.

W r. 1324 oddziały ich, wzmocnione przez rycerstwo, przybyłe z Czech i z nad Renu, dotarły aż pod Wilno, pustosząc wszystko po drodze, paląc nawet przedmieścia jego.

Tymczasem papież, chcąc się przekonać o szczerości zamiarów Gedymina co do przyjęcia wiary chrześcijańskiej, wysłał legata swego do Rygi, ażeby stamtąd

porozumiał się z Gedyminem, a jednocześnie załatwił wszelkie zatargi między arcybiskupem Rygi a Zakonem.

Wysłał wtedy Gedymin do Rygi, celem układów z legatem papieskim, posła swego, Sedegajłę, lecz tegoż Krzyżacy, napadłszy po drodze, uwięzili i w zamku Aszerade zamordowali.

Ten ich czyn ohydny przekonał ostatecznie Gedymina, że nawet przyjęcie wiary chrześcijańskiej nie osłoni go ostatecznie przed napadami Krzyżaków. Jednocześnie też względy wewnętrzne, wypływające z obawy, że lud litewski tak łatwo nie da się nakłonić do porzucenia pogaństwa, że porzucenie wiary w dawnych bogów przyczynić się może do osłabienia dotychczasowej wytrwałości, skłoniły go do porzucenia tych zamiarów.

Wyrzekł się, a nawet zaparł się publicznie wszelkich listów, pisanych w tej sprawie do papieża i do Niemiec, a celem stwierdzenia prawdy słów swoich, w jesieni r. 1324 wysłał silne zastępy, pod wodzą Dawida, starosty grodzieńskiego, na spustoszenie Mazowsza, pozostającego w ścisłych związkach z Zakonem, oraz do Inflant.

Splynęło krwią niewinnych ofiar nieszczęsne Mazowsze. Miasto Pultusk zrabowane zostało i spalone, a wraz z niem 130 miasteczek i wsi, trzydzieści kościołów parafjalnych zniesiono i złupiono, a 4.000 niewolników wprowadzono do Litwy.

Ta straszliwa klęska zwróciła uwagę panującego wtedy w Polsce króla Władysława Łokietka na groźnego sąsiada. Zajęty walką z najeźdźczymi Krzyżakami, nie mógł z Litwą prowadzić wojny. Postanowił więc nie tylko zabezpieczyć się od napaści jego, ale i pozyskać w nim wiernego sprzymierzeńca przeciwko wspólnym wrogom, Krzyżakom.

Najprostszą drogą do takiego zbliżenia się państwowego dwóch mocarstw mogły być tylko ślubne związki panujących, i oto Łokietek wysłał poselstwo do Gedymina, prosząc o rękę córki jego, Aldony, dla syna swego, Kazimierza, a jednocześnie proponując zawarcie obronnego przymierza przeciwko Krzyżakom.

Zgodził się chętnie Gedymin na te propozycje, i w r. 1325, Aldona, przyjąwszy chrześcijaństwo, pod imieniem Anny, wyruszyła do Polski, prowadząc z sobą w posagu 24.000 jeńców polskich, używanych na Litwie do wznoszenia grodów i uprawiania ziemi.

Jednocześnie za pośrednictwem Łokietka, książę mazowiecki, Bolesław Trojdenowicz, zaślubił drugą córkę Gedymina, która na chrzcie św. przyjęła imię Marji.

Skutki tego sojuszu niedługo dały się uczuć Krzyżakom, rozstrożonym, że tak łatwa, napozór, zdobycz z rąk im się wymyka. W r. 1326 Łokietek, wsparty przez siłki litewskie, wpadł do Brandenburgji i kraj cały, docierając aż do Frankfurtu nad Odrą, według ówczesnego obyczaju, zupełnie spustoszył.

Wracając z tej wyprawy, Litwini spustoszyli znów nieszczęsne Mazowsze, lecz i sami dotkliwą klęskę ponieśli przez śmierć znakomitego wodza swego, Dawida, zięcia Gedymina, zabitego przez szlachcica mazowieckiego, Andrzeja, który w ten sposób pomścił krzywdy swej Ojczyzny.

I odtąd co rok już wpadały zastępy litewskie na ziemię krzyżackie, mszcząc się za krzywdy doznane. I tak, w r. 1327 pod wodzą syna Gedymina, Olgierda, wpadli do Prus a następnie do Brandenburgji, niszcząc wszystko po drodze. W roku następnym znów sam Gedymin, łącznie z Łokietkiem, najechał ziemię Chełmińską.

Lecz i Krzyżacy w tym czasie, wzmógłszy się na silach, przedsięwzięli wyprawy odwetowe. W r. 1328 wyprawili się do Litwy i zdobyli Grodno, oraz szereg zamków. Korzystając z zawartego z Łokietkiem na rok jeden rozejmu, zwrócili większe siły przeciw Litwie, we wszystkich zdobytych miejscowościach wznosząc silne zamki obronne.

Jednocześnie przeciw Litwie wystąpił i papież, oburzony odrzuceniem wiary chrześcijańskiej przez Gedymina.

Ogłosił on w całym świecie krucjatę przeciw niemu, a na wezwanie to popłynęły do ziem krzyżackich tłumy rycerzy pod wodzą króla czeskiego. Wzmocnieni tak Krzyżacy posunęli się ku Miednikom, lecz i tym razem wyprawa ich nie wydała spodziewanych owoców, gdyż Władysław Łokietek, chcąc ratować Litwę, wypowiedział rozejm, a Rycerze Mieczowi z Inflant, tocząc ustawiczne spory z arcybiskupem Rygi, żadnej pomocy udzielić im nie mogli.

Natomiast Gedymin, mszcząc się za tą napaść, posilkując Łokietka, zaszedł w r. 1330 ze swojemi wojskami aż na brzegi Drwęcy.

Wojna, jaka w tym czasie wybuchła między Polską a Zakonem, dała Litwie dwa lata pokoju, z których skorzystał Gedymin, ażeby czynnie się zająć sprawami ruskimi. W Pskowie osadził księcia Aleksandra Twerzkiego, którego z wygnania powrócił, a jednocześnie przeprowadził zgodę tego miasta z Nowogrodem, gdzie znów synowi swojemu Narymundowi władzę oddał. Naostatek pojednał te dwa państewka z w. ks. moskiewskim, Iwanem.

Zajęty temi sprawami nie zapominał jednak i o Krzyżakach. Zagony litewskie dwukrotnie zapuszczały się do Prus, a w r. 1334 musiał stawiać opór Ry-

cerzom Mieczowym, którzy zawarli z ryżanami, wyprawę na Żmudź urządzili, docierając aż do Litwy. Zawarł z nimi zgodę, oddając im zachodnią Semigalię.

Tymczasem od strony Zakonu zbierała się nowa a groźna burza. Krzyżacy, ażeby pomścić najazdy litewskie, szykowali olbrzymią wyprawę, i w r. 1336 Wielki Mistrz Teodoryk, w towarzystwie Ludwika margrabiego Brandenburskiego, Filipa hr. Namur i wielu innych rycerzy, na czele wyborowych wojsk wyprawił się na Litwę, i wkrótce, wkroczywszy do ziemi Trockiej, obległ tam warownię, zwaną przez kronikarzy zakonnych *Pullenen* czy też *Pullenie* (prawdopodobnie zamek *Punie* w pow. Trockim).

Warownia ta, zbudowana z grubych bali, służyła za schronienie oddziałom litewskim, zapuszczającym się na wyprawy do Prus. Na wieść o nadejściu Krzyżaków, schroniło się do niej około czterech tysięcy okolicznych mieszkańców, wraz z rodzinami i dobytkiem.

I oto pod ścianami jej toczyły się zaczęły walki, do których podobne znaleźć można tylko w historii starożytnych Greków i Rzymian.

Krzyżacy ciasnym pierścieniem otoczyli zamek, przypuszczając szturm za szturmem, tak, że wkrótce wały i ściany zostały zupełnie zburzone uderzeniami taranów i podsadzaniem min.

Obrońcy dzielny stawiali opór, lecz w końcu część ich w walkach poległa, a część, okryta ranami, stała się do walki niezdatną.

Widząc wreszcie, że dalszego oporu stawiać już nie mogą, a nie przewidując bliskiej odsieczy, postanowili wszyscy raczej zginąć niż poddać się zniechęconym Krzyżakom. Przedewszystkiem wymordowali żony i dzieci swoje, zwłoki ich składając na olbrzymi stos drew, płonący pośrodku zamku, poczem sami, zabija-

jąc się wzajemnie, rzucali się na stos, paląc zarazem i to wszystko, co posiadali. Jak głosi podanie, jedna stara kobieta, olbrzymiego wzrostu i siły, sama jedna pościła głowy stu Litwinom, poczem sobie życie odebrała.

Dowódca warowni, Margier, bronił się jeszcze przez czas pewien na czele garści walecznych, lecz gdy wszyscy polegli, rzucił się, okryty ranami, do podziemnej kryjówki i własnoręcznie zabiwszy żonę i dzieci, sam siebie uśmiercił.

Zwycięzcy Krzyżacy znaleźli tylko zwaliska, popioły i stosy trupów.

Mistrz krzyżacki, po zrównaniu z ziemią tej warowni, chciał w pobliżu, przy ujściu Dubissy do Niemna, gdzie dawniej wznosiło się Romowe pogańskie, wystawić zamek, lecz mu Gedymin w tem przeszkodził.

Dopiero w roku następnym, 1337, gdy Krzyżaków posiłkami swojemi wspomógł Jan, król czeski, z gromadą rycerzy z nad Renu, wzniesioną została ta twierdza, nazwana *Marienburg*, i wykończony inny zamek nad Niemnem, nazwany *Bajern*, od założyciela swego, Henryka, ks. Bawarji.

Nadeszły ciężkie chwile dla Litwy, gdyż obydwie te twierdze, uzbrojone znakomicie i w liczne załogi zaopatrzone, stały się podstawą operacyjną licznych wojsk krzyżackich, przebiegających cały kraj litewski i niszczących go ogniem i mieczem. Ostateczne podbicie Litwy uważanem było do tego stopnia za pewne, że cesarz Ludwik Bawarski, aktem uroczystym w Monachium, dn. 17 grudnia 1337 r. darował Zakonowi na wieczne czasy całą Zmudź, Litwę i Ruś.

Lecz Gedymin nie mógł patrzeć obojętnie na to panoszenie się na Litwie Krzyżaków. W r. 1338 przedsięwziął wielką wyprawę celem zdobycia zamku Bajern. przyczem uzyskał pomoc jednego z rycerzy niemieckich,

Wittynga, który, skrzywdzony przez Krzyżaków, uszedłszy od nich, przybył na dwór Gedymina, obiecując, że brat jego, pozostały w zamku, po zbliżeniu się Litwinów podpali zamek i otworzy bramy jego.

Plan ten zniweczyła zdrada jednego z giermków Gedymina, rodem Niemca, który wydał go Krzyżakom. Litwini, pewni zdrady Wittynga, nie zabrali z sobą maszyn do oblężenia zamków, gdy więc załoga stawiać im opór zaczęła, przystąpili do szturmu. W krótkim czasie nadciągnął W. Mistrz ze znacznymi siłami z odsieczą, i uderzywszy zniemacka na wojska litewskie, zniósł je doszczętnie.

Jak głoszą niektórzy kronikarze, w bitwie tej zginął stary Gedymin, raniony ognistym pociskiem śmiertelnie w szyję przez Krzyżaka, Tylmana Sunpach. Inni znów utrzymują, że dopiero w następnym roku, w ten sam sposób zginął przy oblężeniu twierdzy Wielony.

Mimo to jednak Litwini nie ustawali w dzielnej obronie Żmudzi, i dopiero po zaciętej bitwie na polach Doblawken, w dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej w roku 1338, przez marszałka Zakonu Dusemer i palatyna Renu zupełnie zwyciężeni zostali.

Olgierd. Umierając, pozostawił Gedymin liczne potomstwo, zrodzone z trzech żon: Widy—Żmudzinki, Olgi Wsiewołodówny, księżniczki smoleńskiej i Jewny czyli Ewy, córki jakiegoś księcia ruskiego.

Najstarsi, zrodzeni z Widy: Montwill dzierzył Kiernow i Słonim, Narymund zaś księstwo pińskie, a od roku 1333 rządził Nowogrodem Wielkim, przyjąwszy chrzest pod imieniem Hleba czy też Wasyla.

Z synów Olgi, starszy Olgierd odziedziczył zamek litewski Krewo z okolicznymi powiatami i trzymał księstwo witebskie, otrzymane w posagu za żoną Marją,

młodszy, Kiejstut, posiadał Troki i Grodno i rządził na całej Zmudzi.

Trzej młodszy synowie, zrodzeni z Jewny, posiadali: Lubart, po żonie swej Buczy, córce księcia Włodzimierskiego, dzierżył to księstwo na Wołyniu; Jawnut otrzymał Wilno z rozległymi włościami i zamkami, oraz zwierzchnią władzę nad wszystkimi książętami, wreszcie Korjat miał swą dzielnicę na Nowogródku i Wołkowysku.

Oprócz synów miał Gedymin wiele córek, które połączył związkami małżeńskimi z domem Piastów i Rurkowiczów. Najstarsza córka była żoną znakomitego rycerza, Dawida, rządcy Grodna, trzy poślubiły w. książąt ruskich i Jerzego ks. Halickiego, z trzech zaś pozostałych Aldona, czyli Anna została żoną Kazimierza, króla polskiego, Marja wyszła za mąż za Bolesława, księcia Mazowieckiego i Ruskiego, Danmila czyli Elżbieta za Wacława, ks. plockiego.

Dzięki właśnie tym związkom wzrosła znacznie powaga i potęga Gedymina, a jednocześnie cywilizacja chrześcijańska coraz większy wpływ w jego państwie znajdowała.

Miała ona przeważnie zabarwienie ruskie, raz ze względu na zawierane małżeństwa, a powtóre ze względu na to, że żywioł ruski stanowił przemagający pierwiastek w obszernem państwie litewskim.

Zupełnemu jednak zapanowaniu na Litwie wpływów ruskich przeszkadzali w znacznym stopniu Krzyżacy, gdyż książęta litewscy, ze względu na swój własny interes, musieli się trzymać, oraz popierać wśród ludu pogaństwo, jako najsilniejszy i największy czynnik, podtrzymujący byt polityczny państwa.

Mimo jednak tego popierania pogaństwa, mimo tego, że ani książę, ani dwór jego nie wypierali się boż-

ków swoich, choć byli oznajmieni z religją chrześcijańską, nie bronili jednak misjonarzom, zarówno kościoła wschodniego, jak i zachodniego prowadzić pracy apostołskiej wśród ludu.

Nie mógł poradzić kierownictwu nawą państwową w tak trudnych warunkach młody a nieudolny Jawnut, zwłaszcza, iż z pod władzy jego wymykali się inni książęta a bracia jego.

Zwłaszcza przewyższali go zdolnościami Olgierd i Kiejstut, wslawieni już wielu wyprawami za życia ojca.

Obawiając się, ażeby pod nieudolnymi rządami Jawnuta nie runęło z takim trudem wzniesione znakomite dzieło Gedymina, postanowili oni pozbawić władzy Jawnuta i samym ująć ster państwa w swoje ręce.

Z łatwością dokonali tego, oddając mu we władanie Księstwo Zaslawskie, a za zgodą Kiejstuta w roku 1341 objął władzę naczelną Olgierd, który w niedługim czasie rozszerzył potęgę Litwy od brzegów Bałtyku aż po morze Czarne, co mu znów wielu nowych nieprzyjaciół przysporzyło.

Oprócz Krzyżaków, musiał staczać boje z Inflantczykami, Moskwą, Tatarami i Polską.

Powodem walk z Rycerzami Mieczowymi w Inflantach stały się wpływy Olgierda na Rusi i opieka, jaką otaczał Psków i Księstwo Razańskie, które oni pod władzę swoją zagarnąć chcieli. W Pskowie rządy sprawował syn Olgierda, Andrzej, a gdy za namową wydalonego z Litwy Jawnuta, Nowogród uderzyć chciał na Litwę, samo podsunięcie się Olgierda ze znacznem wojskiem pod mury tegoż miasta wystarczyło, ażeby Rzeczpospolita Nowogrodzka uległa i zawarła z nim przymierze przeciw Krzyżakom.

Teraz mógł już spokojnie, z wielkimi siłami, uderzyć na Zakon. Podczas, gdy wojska te, wtargnąwszy

do Sambji, pustoszyły ją, inne oddziały, wkroczywszy do Semigalji, dotarły w r. 1343 aż do środka Inflant, niosąc wszędzie spustoszenie.

Korzystając z tego, że W. Mistrzem Zakonu był niedołężny Ludolf, który nie umiał korzystać z posiłków, nadesłanych przez królów: czeskiego i węgierskiego, w r. 1344, wtargnął do ziem krzyżackich Kiejstut, zniszczył znaczną ich część, a wraz z niemi i Mazowsze.

Z trudnej sytuacji, w jakiej znalazł się Zakon, wyratował go nowy w. mistrz, Henryk Dusemer, który w r. 1345 zebrawszy do 40.000 wojska, wyprawił się na Żmudź, gdzie zadał Litwinom wielką klęskę.

Nie złamało jednak Litwinów to niepowodzenie, gdyż w poście r. 1347, zebrawszy wielkie siły, wpadli do Prus, spustoszyli znaczną ich część i z ogromnemi łupami oraz jeńcami wrócili do kraju.

Powtarzane co jakiś czas te wyprawy na Krzyżaków, stały się znów z ich strony przyczyną srogiej zemsty.

W r. 1348 tenże W. Mistrz, wspomagany przez rycerzy z Anglii, Francji i Niemiec, na czele wielkich wojsk wkroczył do Litwy i w dniu 2 lutego spotkał się z Olgierdem nad rzeką Strawą, wpadającą do Niemna. Olgierd został pokonany, Litwinów zginęło kilkanaście tysięcy, a wśród nich brat jego, Narymund. Zwłoki jego W. Mistrz odesłał Olgierdowi, a ten kazał je spalić według obrządku pogańskiego.

Krzyżacy, którzy stracili 50 komturów i najprzedniejszych rycerzy, a około 4.000 żołnierzy, nie zapuszczali się dalej w głąb Litwy, tylko zawrócili na Żmudź, którą ogniem i mieczem spustoszyli.

Wyczerpani temi bojami, zaprzestali na czas pewien walk, z czego korzystając Olgierd, mógł zwrócić

uwagę na granice wschodnie państwa, gdzie Kiejstut spory toczył z Kazimierzem, królem Polski.

Ten, mając dawniejsze od Litwy prawa do ziem ruskich, w r. 1349 zaczął zajmować je, tak, że w krótkim przeciągu czasu Łuck, Włodzimierz, a nawet i Brześć zostały opanowane.

Olgierd zrazu nie wtrącał się do tych walk, pozostawiając Kiejstutowi i Lubartowi obronę ich posiadłości. Kazimierz oddał Lubartowi Łuck z warunkiem hołdownictwa, a wtedy Kiejstut uciekł się do wybiegu, oświadczając gotowość przyjęcia wiary chrześcijańskiej, czem oszukał nawet i papieża Klemensa VI, który pisał do niego z wyrazami radości.

Zmieniły się jednak rychło te zamiary Kiejstuta, gdy dwuletni pokój z Krzyżakami pozwolił Litwie wzmódz się na słach.

W r. 1351 Olgierd, wraz z Kiejstutem i Lubartem, wspomagany przez Tatarów, wkroczył do Polski, docierając aż po Lwów, zdobywając zamek Bełski, Brześć i Włodzimierz.

Kazimierz w tych warunkach wszedł z nimi w układy, przyczem Włodzimierz pozostał przy Litwie. Niedługo jednak trwał pokój, gdyż w krótkim czasie, porozumiawszy się z Ludwikiem, królem węgierskim, uderzył na Litwę, i zdobywszy Włodzimierz, wziął Kiejstuta z Lubartem do niewoli i cały Wołyń opanował.

Kiejstut w krótkim czasie uszedł z niewoli, a Lubarta Polacy sami uwolnili, za co odwdzieczył się im tem, że w r. 1353 odebrał im Wołyń i zagony swoje aż pod Halicz zapuścił.

W czasie tym Olgierd, powstrzymawszy w r. 1351 napad Tatarów na Podole, przy ich pomocy zmusił do uległości synowców swoich, Korjatowiczów, którzy przeciw niemu szukali pomocy węgierskiej.

Panujący przez czas pewien od strony krzyżackiej pokój, został przerwany w r. 1351, gdy W. Mistrzem został Winryk Kniprode, który wraz z napływającymi do Zakonu gośćmi niemieckimi zniszczył Żmudź pograniczną.

Odplacili mu pięknem za nadobne Olgierd z Kiejstutem, najeżdżając w r. 1353 Sambję, a w następnym roku okolice Resslera.

I tak co rok płonęły ogniem zniszczenia, splywały krwią niewinnych ofiar ziemie litewskie i krzyżackie, a tłumy mieszkańców, zwłaszcza kobiet i dzieci szły do niewoli.

Aż wreszcie w r. 1357 Krzyżacy, uspokojeni, że im ze strony Polski żadna napaść nie grozi, urządzili olbrzymią wyprawę przeciw Litwie. Siły ich wzmocnione zostały przez zastępy rycerzy, przybyłych z Anglii i Francji, którzy uroczystą przysięgą zobowiązali się do walki z poganami.

Na czele ich stanął marszałek Zakonu Daherfeld, a gdy wtargnęli na Żmudź, niosąc wszędzie śmierć i zniszczenie, Olgierd, widząc, że siły ich nie poradzi ze swoim niedostatecznie uzbrojonym wojskiem, uciekł się do podstępu, i napadłszy z tyłu na obóz niemiecki, zabrał go całkowicie, pozabijawszy uprzednio wszystkie stráže.

Następnie zaś uciekł się do zwykłego swego wykretnu, oświadczając W. Mistrzowi, że pragnie się ochrzcić i w tym celu prosi o rozejm.

Ażeby nadać pozory prawdy temu oświadczeniu swemu, a zarazem zyskać na czasie wysłał w r. 1358 do Norymbergi, do cesarza Karola poselstwo, donosząc mu o tem postanowieniu, a zarazem prosząc o pomoc i opiekę.

Ucieszył się tem cesarz, licząc, że sholdowanie Litwy powiększy władania jego, i wysłał do Olgierda od siebie arcybiskupa praskiego, Bolka, ks. Świdnickiego i mistrza prowincjonalnego, Nollenburga, celem prowadzenia układów.

Miał się Olgierd zjechać z cesarzem we Wrocławiu, przyczem obustronne warunki opiewały, że przyjmie on wiarę rzymsko-katolicką, Krzyżacy zaś mieli mu zwrócić wszystkie ziemie zagrabione.

Ze strony Olgierda jednak nastąpiła zaraz potem zmiana. Wiedząc dobrze, że Krzyżacy szczerze zobowiązań swoich nie wypełnią, a zarazem przeczuwając trudności w nakłonieniu Kiejstuta i Litwy do przyjęcia chrztu, posłał zawiadomienie, że do Wrocławia nie przybędzie i chrztu nie przyjmie, chyba, że Krzyżacy zwrócą mu wszystkie ziemie zagrabione.

Oszukany w ten sposób Zakon szykować się zaczął do nowej wyprawy, a Olgierd zbroił się do dania mu odporu.

W czasie tym Kiejstut doszedł do porozumienia z Ziemowitem, księciem Mazowieckim, i w dn. 13 sierpnia 1358 r. zawarł z nim w Grodnie unowę, mocą której oznaczyli stałe granice swych władan.

Tymczasem od strony Zakonu zbliżała się groźna burza. Wyprawy, czynione w r. 1360 to na Żmudź, to pod Grodno nie powiodły się. Wreszcie olbrzymia wyprawa, urządzona przed Wielkanocą r. 1361 zakończyła się klęską Litwy. Zastępy krzyżackie w kwietniu niedzielię opadły Olgierda i Kiejstuta z synem Patrykiem w pobliżu granicy i po zaciętej walce pokonały Litwinów, przyczem Kiejstut, strącony włócznią z konia przez rycerza Henryka Eckersberga, wzięty został do niewoli. Próżno chciał bronić ojca Patryk, ranny, z ledwością uwolniony został przez towarzyszy.

Radość wśród Krzyżaków zapanowała wielka. Osadzili Kiejstuta w niewoli w potężnym więzieniu w Malborgu, lecz nie długo cieszyli się nim.

Kiejstut, choć strzeżony był dniem i nocą przez licznych wartowników, nie wyrzekł się myśli o ucieczce. Gdy okna, zaopatrzone w mocne kraty, odbierały nadzieję skutecznienia jej, znalazł, w miejscu, zakrytem kobiercem, zamurowaną framugę, którą mógł przebić z łatwością i po sznurze spuścić się za wały zamku.

Jako pomocnika w tem niebezpiecznym przedsięwzięciu, pozyskał zaufanego giermka W. Mistrza, Alfa, który jeden tylko miał przystęp do niego.

Był to rodem Litwin, dzieckiem wzięty do niewoli i ochrzczony pod imieniem Adolfa czyli Alfa. Widok słynnego bohatera Litwy w niewoli obudził w nim wspomnienia, a rozmowy, prowadzone w ojczystym języku, wznieciły w nim miłość do Litwy, tak, że zgodził się pomagać Kiejstutowi do ucieczki.

W ciemną noc księżę litewski, wybiwszy otwór we framudze, spuścił się po sznurze do fosy, gdzie już czekał na niego Alf z końmi; okryty płaszczem krzyżackim, nocami, przedzierał się wraz z nim przez puszcze, aż wreszcie wygłodzony i okryty ranami dostał się na Mazowsze, do córki swej, Danuty, poślubionej księciu Januszowi.

Zaraz po powrocie do ojczyzny, ażeby pomścić na Krzyżakach swą niewolę, w jesieni wtargnął do Prus, i zdobywszy zamek Johannisberg, zrównał go z ziemią, poczem z olbrzymiemi łupami i wziętym do niewoli komturem gdańskim, Janem Kollin, wracał do kraju.

Na drodze swej jednak napotkał komturów z Rastenburga i Bartenstejnu, a wprowadzony przez nich w zasadzkę, został pokonany, cięty mieczem przez Krzy-

żaka Mikołaja Windekeima, zwalony z konia i do powtórnej wzięty niewoli.

I tym razem jednak mężny książę potrafił uciec.

Krzyżacy, którym te wzajemne szarpania się, dokuczały bardzo, postanowili wreszcie przedsięwziąć wyprawę, któraby ostateczny cios Litwie zadała.

Na wiosnę r. 1362 w. mistrz Winryk, dowiedziawszy się, że Olgierd nową na Prusy szykuje wyprawę, postanowił uprzędzić ją, i zebrawszy w Królewcu olbrzymie siły, z najprzedniejszymi rycerzami Zakonu i całej Europy, wyruszył przeciw Kownu.

Pośpieszyli z pomocą i Olgierd i Kiejstut, lecz zbyt słabymi rozporządzając siłami, musieli bezczynnie przyglądać się zdobywaniu tego miasta przez Krzyżaków.

Parę tygodni trwało oblężenie wobec mężnej obrony Litwinów; Krzyżacy coraz nowemi maszynami burzyli mury twierdzy, aż wreszcie w Wielką Sobotę, po zaciętej obronie, szturmem Kowno zdobyli.

Mężni obrońcy w liczbie 3.500 zginęli od miecza i ognia, a tylko 36, z synem Kiejstuta, Wojdatem, dostało się do niewoli.

Uroczyście poświęcili Krzyżacy Wielkanoc w zdobytej twierdzy, a następstwem upadku jej było zburzenie warownych zamków, Pisten i Wielony, nad Niemnem położonych.

W następnym r. 1363, zachęceni tem powodzeniem Krzyżacy, wtargnęli z Prus i Inflant w głąb Litwy, niszcząc okolice Łabunowa i Żejm, lecz od Grodna, pomimo pomocy wielu rycerzy z Anglii i Niemiec, przez Patryka, syna Kiejstuta, odparci zostali.

Olgierd i Kiejstut z rozpaczą przyglądać się musieli upadkowi Kowna i innych zamków, osłaniających drogę do stolic państwa, Trok i Wilna, a gdy Krzyżacy ustąpili, natychmiast zabrali się do ich odbudowania.

Nie na długo jednak, gdyż Krzyżacy, w roku 1364 znów najechali Litwę z wielkimi siłami i nie tylko, że nie pozwolili wykończyć nowej twierdzy, wznoszonej przy ujściu Niewiaży do Niemna, ale i odbudowane zamki Pisten i Wielonę zdobyli, przyczem wódz tej ostatniej Gastold, wzięty do niewoli, zdradziecko przez nich zamordowany został.

Znękani tymi ustawicznymi napadami Krzyżaków książęta litewscy, postanowili pomścić je na ziemiach nieprzyjacielskich.

Wpadł więc Kiejstut, w tym samym roku jeszcze do Prus, i zniszczywszy okolice Georgenburga, wiele łupów i jeńców zabrał.

W następnym zaś roku 1365, złączeni razem, Olgierd i Kiejstut, z wielkimi siłami, wtargnęli do ziem zakonnych, do zatoki Kurońskiej dotarli, zamki po drodze spalili i z olbrzymią zdobyczą i gromadą jeńców do kraju wrócili. A za odniesione zwycięstwo dziękowali bogom zapaleniem olbrzymiego stosu ofiarnego, na którym obok cielca spłonął jeden z jeńców krzyżackich.

W tymże roku jeden z synów Kiejstuta, Butowt, w porozumieniu z księciem litewskim, Surwillem, uknuł spisek, ażeby przy pomocy Krzyżaków pozbawić władzy Olgierda i przywłaszczyć ją sobie.

Zamiary ich odkrył namiestnik wileński, Dyrsun, a wtedy Butowt z Surwillem uciekli do Insterburga, oddając się pod opiekę Zakonu. Ucieszyli się Krzyżacy z ochrzczenia ich, lecz żadnych realnych korzyści z tego nie odnieśli, gdyż Kiejstut, mszcząc się na nich za danie przytułku zdrajcom, zdobył i spalił zamek Johanisberg.

I odtąd co roku wpadały zastępy krzyżackie na ziemię litewską, a najgroźniejszym napadem był dokonany w sierpniu r. 1365, pod przewodnictwem Butow-

ta, gdyż Krzyżacy po raz pierwszy dotarli aż pod bramy samego Wilna, a następnie zdobyli Kiernów i Mejszagolę.

Bronił ojczyzny przeważnie Kiejstut, błyskawicznymi napadami nękający nieraz ziemie pruskie.

Największą jednak wyprawą była dokonana w roku 1370. Kiejstut, rozgniewany na marszałka Zakonu, że zdobywszy zamek litewski Bajerburg, pomimo prośby jego w pień wyciął załogę, poprzysiągł mu zemstę.

Przy końcu zimy 1370 r., wspólnie z Olgierdem, zebrawszy siły dochodzące do 70.000 ludzi, z Litwinów, Rusinów i Tatarów, wtargnęli do Prus.

Kiejstut, wpadłszy do ziemi Gołędzinowskiej, spalił zamek Ortelsburg, a następnie, przeszedłszy przez środek Prus, połączył się w Sambji, w pobliżu zatoki Kurońskiej, z Olgierdem, z którym już wspólnie zdobywać zaczął zamek Rudawę.

W pobliżu, pod Królewcem, rozłożył się obozem W. Mistrz Winryk Kniprode na czele dostojników Zakonu i mnogich rycerzy z Europy, oraz około 40,000 żołnierzy.

W dniu 17 lutego uderzyli Krzyżacy na Litwinów, i po długiej i zaciętej bitwie zmusili ich do ustąpienia. Nazajutrz bitwa wznowiona została, i cios, jaki Wojszwillo, szwagier Kiejstuta, zadał marszałkowi Zakonu, Henrykowi Schidenkopf, ostudził zapal Krzyżaków.

Litwini, choć bitwę przegrali, większe jednak korzyści od zwycięzców odnieśli. Krzyżacy stracili 26 komturów i innych dostojników, a około 200 przednich komturów, nie licząc wielkiej liczby żołnierzy. Litwini w ludziach większe straty ponieśli, lecz obladowani łupem do kraju wrócili. W bitwie tej chrzest bojowy otrzymali Jagiello, syn Olgierda, i Witold, syn Kiejstuta, mężnie przeciw wrogom stający.

Na wieść o tem świetnem zwycięstwie Krzyżaków, w jesieni tegoż jeszcze roku przybyli z Niemiec znakomici rycerze, Leopold ks. Austrjacki, dwaj książęta bawarscy, landgraf Leuchtenberski i wielu innych, na czele tysiąca zbrojnych, celem walezenia z poganami.

Poprowadzili ich na Żmudź i cały kraj, między rzekami Jurą i Niewiażą, aż do Koltynian, splądrowali w przeciągu sześciu dni. Odplacił im za to męzny Kiejstut podobnym napadem na okolice Insterburga.

Sześć lat trwały te wzajemne walki, połączone z niszczeniem ziem pogranicznych, mordowaniem ludzi lub uprowadzaniem ich do niewoli. Najbardziej we znaki Krzyżakom dała się wyprawa, odbyta w r. 1376, pod wodzą Olgierda, Kiejstuta, Witolda i ks. Swerdejki. Uprowadzono wtedy tłumy jeńców chrześcijańskich.

Ażeby pomścić się, Krzyżacy w r. 1377 zorganizowali olbrzymią wyprawę, w której oprócz gości zagranicznych, wzięło udział około 12.000 żołnierzy. Dotarli oni wtedy do Trok, a nie mogąc zdobyć zamku obronnego, spalili miasto, poczem przystąpili do oblężania Wilna.

Olgierd, zamknięty wraz z rodziną w zamku, odparł wszelkie ataki wroga, gdy jednak prawie że połowa miasta uległa spaleni, zawezwał ich do zgody, ugościł wspaniale, a po zawarciu zawieszenia broni, zawrócili Krzyżacy do siebie. Lecz przebiegły Witold wysunął się z 500 zbrojnymi naprzód, a zniszczywszy na drodze wszelkie zapasy żywności, szarpał ich alarmami ustawicznie, tak, że po 6 dniach, nie znajdując nigdzie kawałka chleba, z trudem do Niemna dotarli, umosząc życie.

Ostatnią wielką wyprawę na Litwę za życia Olgierda urządzili Krzyżacy w r. 1377, jakby dla uczcze-

nia Jagielly, który w tym roku, jeszcze za życia ojca, objął rządy nad Litwą.

Wyprawę tą urządzono, jak dla igraszki, celem uczczenia Albrechta, ks. Austrii, który po spaleniu kilkunastu wiosek i wyrznięciu wielu bezbronnych ludzi, został pasowany na rycerza. W ten sposób bawili się i zdobywali ostrogi rycerskie książęta i rycerze niemieccy.

W czasie tych borykań się z Zakonem, Olgierd, zdawszy prawie cały ciężar tych walk na dzielnego pomocnika, jakiego miał w Kiejstucie, sam zajął się sprawami z innymi sąsiadami Litwy.

Przyjazny stosunek z Polską, wzmocniony małżeństwem Kazimierza z Aldoną, słabnąć zaczął po jej zgonie. Przyczyną niezgody stał się Wołyń, o który staczać walki orężne z Polską, ze względu na ustawiczne wojny z Zakonem, było dla Litwy, zbyt ciężko.

Na zasadzie umowy z r. 1351 podzielili oni Wołyń, Polesie i Podole między dwa państwa, lecz osadzeni na Rusi książęta litewscy, Lubart i Narymuntowicze, ciągle przeciw Polsce orężnie występowali.

Z nich Lubart, siedzący w Łucku, w r. 1354 zdobył Halicz, a następnie dotarł aż pod Zawichost, niszcząc kraj cały i zagarniając Włodzimierz.

Sprzykrzyły się te napady Kazimierzowi Wielkiemu i w 1366 r. wyruszył przeciw niemu, odbierając mu wszystkie posiadłości.

Lubart uciekł się pod opiekę Olgierda, który, zawierając nowy układ z Polską, zdołał dla niego wyjednać z powrotem ziemie Łucką i Włodzimierską, a dla Kiejstuta zabezpieczyć posiadanie Brześcia, Drohiczyna i Bielska.

Odtąd już spokój z Polską trwał aż do śmierci Kazimierza Wielkiego.

Na Mazowszu za to, a raczej na biskupie plockim, Mikołaju. za wspomaganie przez niego Krzyżków, wywarła Litwa straszliwą zemstą. W r. 1368 napadł Kiejstut niespodziewanie Pułtusk, zrabował i spalił miasto i wsie okoliczne, poczem z łupami i niewolnikami wrócił do siebie.

Śmierć Kazimierza Wielkiego położyła kres dobrym stosunkom Litwy z Polską. Teraz Lubarta poparli już i Olgierd i Kiejstut i razem zagarnęli pod swoją władzę resztę Wołynia i część znaczną Rusi halickiej, aż do ziemi lubelskiej.

Zagony litewskie zapuściły się daleko w głąb Polski, aż pod Sandomierz, pod klasztor Benedyktynów na Łysej Górze.

Polska, pozostająca wtedy pod nieudolnymi rządami Elżbiety Łokietówny, matki Ludwika Węgierskiego, trapiąca wewnątrz swymi, bezradnie na to patrzeć musiała.

Rozzuchwalilo to powodzenie Litwinów i w r. 1376 powtórzyli swój najazd pod przewodnictwem Kiejstuta, Lubarta, Jagielly i Witolda i dotarli tym razem aż pod Tarnów i Sandomierz, niosąc wszędzie zniszczenie.

Wyruszył wtedy przeciw najeźdźcom Ludwik, król polski i węgierski, wkraczając do ziemi Bełskiej, lecz układy, wszczęte przez Kiejstuta, zapobiegły dalszej wojnie, tak że Olgierd do samej śmierci pozostawał w pokoju z Polską.

Zaciętsze boje staczał Olgierd z Moskwą. Miał on pod opieką swoją i Psków i Nowogród, a mnodzy kniaziowie ruscy szukali u niego ochrony przed groźnymi napadami i uciskiem Tatarów.

Związany z wielu z nich węzłami pokrewieństwa, dotarł granicami państwa aż pod Moskwę, do Możajska, i powagą swoją godził zwaśnionych, rozsądzał spory.

Do r. 1360 pod władzę jego przeszły Mściśław, Brańsk, Biała, Rzew, cała ziemia Siewierska. Oprócz tego Twer i Smoleńsk, podobnie jak Psków i Nowogród, uznawały zwierzchnią władzę jego.

Stawiał mu opór tylko jeden Dymitr Iwanowicz, nazwany później Dońskim, w. ks. Moskwy, dążący już wtedy do zrzucenia z siebie jarzma tatarskiego i połączenia pod swoją władzą wszystkich ziem ruskich.

Uciskani przez niego książęta, uciekli się o pomoc do Olgierda, i ten z silnem wojskiem przybył do Witebska, wzywając Dymitra do zadosyćuczynienia tym skargom.

Lecz ten, ufny w swoje siły, a jak również i w pomoc hanów tatarskich, wyzwiał Olgierda do walki. Przyszło do zaciętej bitwy w dn. 21 listopada 1365 r. nad rzeką Trostną, i wojska litewskie święciły w niej zwycięstwo. Tryumfujący Olgierd podstąpił pod Moskwę i o jej mury skruszył kopię.

Zawarte wtedy przymierze nie trwało długo, gdyż w pięć lat potem, w r. 1370, Dymitr, uciskając kniazia Twerskiego, Michała Aleksandrowicza, szwagra Olgierda, wywołał nową wyprawę na Moskwę. I tym razem Olgierd stanął pod Moskwą, ażeby zaś utrwalić nowe przymierze, wydał córkę swą, Helenę, za brata Dymitra, Włodzimierza.

Niespokojny i awanturniczy kniaz Twerski o mało co nie stał się przyczyną trzeciej wojny Litwy z Moskwą. Podmówiwszy innych książąt, grabić zaczął posiadłości Dymitra, czem ten oburzony, przy pomocy całego narodu, wyruszył przeciw niemu i z dziedziny wypędził.

Olgierd, acz niechętnie, poszedł na pomoc księciu Twerskiemu, już miało przyjść do zaciętej bitwy między nim a Dymitrem, gdy wreszcie doszli do porozumienia

i pod Borowskiem, dn. 1 sierpnia r. 1372 zawarli pokój, przyczem i stosunki i granice między Twerem a Moskwą ściśle określone zostały.

Stosunek Olgierda do Tatarów, na samym wstępie do rządów jego zapowiadał się niezbyt pomyślnie, a nawet wręcz groźnie. Niebezpieczeństwo to w znacznym stopniu łagodziły wewnętrzne niesnaski, panujące w hordach tatarskich. Gdy jednak prawie cała Ruś znalazła się we władzy Litwy, ustawiczne napaści Tatarów stały się tak dokuczliwymi, że w r. 1363 Olgierd urządził przeciw nim walną wyprawę, a pokonawszy ich nad Dnieprem, przeszedł przez przesmyk aż na półwysep Krymski, gdzie zdobył Chersoń i z olbrzymimi skarbami, zabranymi ze świątyń i domów, wrócił do Litwy.

Od czasu tego Tatarzy krymscy podlegać zaczęli Litwie, a prawie że przez dwa wieki następcy Olgierda stanowili i zmieniali im hanów.

W r. 1379 zmarł ten mężny wojownik i monarcha, pozostawiając państwo synowi swemu Jagielle.

Pracą długich lat, wysiłkiem potężnym woli i rozumu zostawił mu państwo potężne, z Litwy pogańskiej i Rusi prawosławnej złożone, zostawił mu spokój i bezpieczeństwo od wschodu i południa, na zachodzie zaś przekazał mu nieustanną walkę z Krzyżakami, nieubłagany wrogami Litwy.

Jagiello. Walki z Krzyżakami, jakie Jagiello w spadku po ojcu otrzymał, nie dały mu ani chwili odpoczynku. Wyprawa ich zaraz po wstąpieniu jego na tron, w której wzięli udział książęta Lotaryngji i Austrii, oraz inni panowie niemieccy, rozniosła spustoszenie nie tylko po Żmudzi z Trokiem i Kowieńskiem, ale dosięgła aż Kamieńca Litewskiego, nad Bugiem.

W następnym roku znów aż siedem wypraw krzyżackich runęło na Litwę, pustosząc cały kraj aż po

Narwie i Bug, tak że ledwie ślad ludności w niektórych stronach pozostał.

Już w owym czasie zarysowywać się zaczął wyraźniej antagonizm między Jagiełłą a stryjem jego, Kiejstutem.

Ten ostatni cieszył się olbrzymią przewagą moralną w całym kraju, z zapalem też młodzieńczym wystąpił do walki i obrony znękanego ustawicznymi napadami Krzyżaków narodu.

Najsroższym ze wszystkich napastników był dowódca zamku Eckersburg, Jan Surbach. Zwracał na niego baczna uwagę Kiejstut i oddawna planował zemstę nad nim. W r. 1379 rozpuścił wieść, że jest słabym, i w tajemnicy wielkiej wpadł z 500 jeźdźcami do Prus, warownię ową zdobył, zburzył, a Surbacha zabrał do niewoli i do Trok zaprowadził.

Lud domagał się, ażeby go spalono na stosie na ofiarę bogom, lecz Kiejstut kazał go okutego w kajdany trzymać w więzieniu.

Jednocześnie i Żmudzini, pragnąc się zemścić na Krzyżakach za dotychczasowy ucisk i spustoszenia, napadli na Memel i miasto wraz z zamkiem spalili.

To wzajemne szarpanie się sprzykrzyło się wreszcie obydwom stronom, gdyż w r. 1379 przyszło do rzeczy zgoła niezwyklej, gdyż Litwini, walczący dotąd z zaciętym uporem, zwrócili się do Zakonu z prośbą o zgodę, a Zakon, — o dziwo, przystał na nią.

Stało się to w czasie wyprawy na Litwę nowoobranego marszałka Zakonu, Kuno von Hattensteina, który, jakby chcąc uświęcić swą nową godność, najechał Litwę, dążąc w kierunku Kowna. Na spotkanie jego podążył Kiejstut i zamiast stoczyć bój krwawy, zażądał rozmowy, która odbyła się nad brzegiem Wilji, przy pomocy tłumacza, Tomasza Surwilły, a której treścią ni mniej

ni więcej było żądanie zawieszenia broni, oraz rozpoczęcia traktowania o pokój.

I Krzyżacy wrócili spokojnie do Prus, w niedługim zaś czasie zjechali się nad brzegami Narwi z jednej strony W. Mistrza Winryk, z w. komturem, marszałkiem i innymi dostojnikami Zakonu, z drugiej zaś Jagiello, Kiejstud, Witold i Langwenis, książęta litewscy.

Zawarty został wreszcie traktat pokojowy na przeciąg lat dziesięciu, a osobliwością jego było, że odnosił się on tylko do księstw: Grodzieńskiego i Brzeskiego, jako najbardziej w ostatnich czasach przez Krzyżaków napadanych, zabezpieczał granice od napadów, możność budowania zamków, wsi i miast, wolność myśliwstwa i t. p., a natomiast nie wykluczał obowiązku służenia zbrojnie swoim panom w razie wybuchu wojny w innych stronach Litwy i Prus, nie objętych traktatem.

Zabezpieczenie choć częściowe pokoju zewnętrznego, nie odsunęło widma innej wojny, daleko niebezpieczniejszej, gdyż wewnętrznej.

Młody Jagiello, podejrzliwy z natury, a przytem oszłomiony potęgą swej władzy, zaczął przybierać tytuł króla litewskiego, a zarazem dążyć do utrzymania w karbach posłuszeństwa innych książąt, zazdrosnych i pokrewnych.

Najbardziej mu niemilą była powaga stryja Kiejstuta, jaką cieszył się on wśród innych książąt i ludu, a z jaką coraz przypominał mu obowiązki monarsze.

Otoczony gromadą podchlebiających mu dworaków, dał się w końcu zupełnie opamować ulubieńcowi swemu, Wojdylle, człowiekowi niskiego stanu, wyniesionemu przez Olgerda do godności leśniczego, a przez niego do najwyższych dostojenstw, a wreszcie nawet i do pokrewieństwa przez oddanie za żonę siostry Marji, wdowy po księciu ruskim Dawidzie.

To spowinowacenie się rodu książęcego z człowiekiem prostym wywołało gniew Kiejstuta, który nie szczędził wymówek ani Jagielle i matce jego, ani Marji, wywołując przez to nienawiść Wojdyłły. Zaczął on przekonywać Jagiellę, że stryj Kiejstut, dążąc do popularności wśród ludu i gromadząc skarby w niedługim czasie sięgnie po władzę zwierzchnią, czemu w końcu uwierzył podejrzliwy Jagiello, i opracował cały plan osłabienia wpływów stryja.

W tym celu bez jego wiedzy i zgody sprzymierzył się z Zakonem Inflanckim w r. 1380, następnie wysłał do Krzyżaków w tajemnym poselstwie Wojdyłłę, proponując W. Mistrzowi zawarcie pokoju bez udziału w nim Kiejstuta.

W. Mistrz, któremu na rękę była ta niezgoda stryja z synowcem, przyjął skwapliwie tą propozycję, i oto w dworze Dawidyszki, pod Grodnem, pod pozorem łowów, zjechał się Jagiello z wysłańcami Zakonu, w. komturem Rydygierem i Elnerem i dwoma innymi dostojnikami.

Celem odwrócenia uwagi Kiejstuta, na łowy te zaproszono syna jego, Witolda i wnuka Iwana.

W tajemnicy wielkiej stanął układ między W. Mistrzem, Winrykiem Kniperode a Jagiellą, wzajemnie poręczających spokój i bezpieczeństwo ziem swoich, z wyłączeniem ziem Kiejstuta i synów jego.

Według tej umowy, gdyby Krzyżacy najechali ziemie Kiejstuta, Jagiello, dla pozorów miał wyruszyć przeciw nim z wojskiem, lecz walczyć z nimi nie miał. Gdyby zaś Krzyżacy przez nieświadomość wtargnęli do ziem Jagielly i łup, oraz jeńców wzięli, miały być one zaraz zwrócone, lecz z ostrożnością wielką, ażeby nie ujawniać tajemnicy.

W układzie tym Krzyżacy widzieli, dzięki niezgodzie Jagielly z stryjem możność opanowania w niedługim czasie całej Litwy, Jagiello zaś, pragnął przez zniszczenie potęgi stryja, objąć nad nią w całej pełni władzę, by następnie zwalczyć groźną i dla niego potęgę Zakonu.

Zdaje się również, iż pragnął on wstąpić w ślady w. ks. moskiewskiego, który, zwalczając książąt udzielnych, dążył do zjednoczenia całego państwa, celem wzmocnienia jego potęgi.

Oprócz tego Kiejstut, jako przywódca stronnictwa pogańskiego, stał na drodze planom jego na przyszłość, gdyż widział on dobrze, że poganizm na Litwie upaść musi, i że jedyne wyjście pozostaje w przyjęciu wiary chrześcijańskiej.

Tymczasem zaś, korzystając z tych przymierzy z Krzyżakami, większą uwagę zwrócił na sprawy ruskie. Wzrastała tam potęga w. ks. moskiewskiego Dymitra, który dążył do zrzucenia jarzma tatarskiego, oraz wzywał braci swoich do zerwania zależności od Litwy.

W wykonaniu pierwszego planu, wystąpił on do walki z hanem tatarskim, Mamajem, który wtrącał się do spraw wewnętrznych Rusi. Mamaj, który miał gorliwego sprzymierzeńca w Olegu, ks. raazńskim, zwrócił się o pomoc i do Jagielly, obiecując mu wzamian połowę mających być zdobytymi ziem ruskich.

Jagiello, w którego interesie leżało poniżenie Dymitra, usłuchał wezwania i wyruszył z wojskami, lecz jak zawsze przezorny, postępował tak wolno z wojskiem swoim, że w bitwie rozstrzygającej, która w dniu 8 września r. 1380 rozegrała się na Kulikowem polu, a zakończyła klęską Tatorów, nie brał udziału, a następnie uderzył na wojska Dymitra, odbierając im część łupu, poczem wrócił spokojnie do domu, ubezpieczony czy

to nową ugodą z Dymitrem, czy też trudnościami, jakie ten miał w kraju.

Tymczasem Krzyżacy, korzystając z traktatu z Jagiellą, szykowali się do walnej przeciw Kiejstutowi wyprawy.

Na początku r. 1381 wtargnęli na Żmudź z dwóch stron, w porozumieniu z mistrzem Inflanckim, kraj cały zniszczyli, a wielu mieszkańców do niewoli uprowadzili.

Zaledwie opuścili tę nieszczęsną krainę, inne wielkie wojska, pod wodzą Marszałka Zakonu i W. Komtura, wpadły do ziem Kiejstuta, i pod Rumczyszkami przeprawivszy się przez Niemen, uderzyli na zamek Dorsuniszki, który jednak mieszkańcy wcześniej, podpaliwszy, opuścili.

W dniu 14 lutego oblegli zamek Neunpille, a przerażwszy mieszkańców strzelaniem z dział, zmusili ich do poddania się w liczbie 3,000, pod warunkiem przyjęcia chrztu i przeniesienia się do Prus, zamek zaś z ziemią zrównali.

Następnie, podzieleni na dwa oddziały, ruszyli naprzód, niszcząc wszystko po drodze, a obległszy oddalony od pierwszego o 5 mil zamek Neuenpille, zdobyli go i spalili.

Uradowani tem powodzeniem Krzyżacy nie zapuszczali się już dalej, tylko obladowani obrzymiemi lupami, zawrócili od tego miejsca do Prus, gdzie W. Mistrz uroczyste z powodu zwycięstwa kazał odprawiać nabożeństwa.

Wkrótce potem nastąpiła druga, podobnie tryumfalna wyprawa w okolice Niewiaży i ujścia Wilji.

Te ustawiczne napaści zmęczyły Witolda, zdecydował się też pomścić za nie i w tymże roku jeszcze niespodziewanie napadł okolice Welawy, a choć przez wójta

sambijskiego zmuszony został do cofnięcia się, zdołał jednak 500 jeńców do Litwy uprowadzić.

Skierował następnie ataki swoje w inną stronę, lecz i stamtąd odparty został, przyczem gdy wracał zabiegł mu drogę komtur Ragnety.

Różne związane z tym wypadki zwróciły uwagę jego na to, że chyba Krzyżacy z Litwy muszą otrzymywać wiadomości o zamiarach jego.

Przypuszczenia jego potwierdził list komtura Osterode, Kunona von Liebenstein ojca chrzestnego córki jego, księżnej Mazowieckiej, ostrzegający go przed knowaniami Wojdyłły i żony jego Marji, oraz donoszący mu o tajnem przymierzu Jagielly z W. Mistrzem.

Nie chciano dać wiary tym wieściom, zwłaszcza Witold, często na dworze Jagielly bywający, związany z nim przyjaźnią, który nie podejrzanego tam nie spostrzegł.

Wobec tego Kiejstut postanowił zdobyć namacalne dowody zdrady synowca. Za cel tego obrał twierdzę Krzyżacką Bajerburg nad Niemnem, o której wiedział, że posiada słabą załogę, i do pomocy w zdobyciu jej zawezwał Jagiellę.

Lecz ten nie podążył stryjowi z pomocą, a tylko przysłał brata swego, Korybuta z nielicznym oddziałem, dzięki czemu Kiejstut, pozbawiony posiłków musiał parę dni zdobywać ów zamek, a w końcu odparły go od niego wojska krzyżackie, które zdążyły przyjść z odsieczą.

Drugi, jeszcze jawniejszy dowód zdrady, dała sprawa połocka. Po buncie Andrzeja Wingolta władzę nad tą dzielnicą objął syn Kiejstuta, Andrzej Garbaty. Jagiello chciał osadzić tam brata swego Skirgajllę, gdy zaś mieszkańcy oparli się temu, wysłał na pomoc Skirgajlle

wojska, a jednocześnie stanęły tam i posiłki Rycerzy Mieczowych z Inflant.

Widząc teraz wyraźnie, że synowiec dybie na zgubę jego, postanowił Kiejstut ubiedz go i porozumiawszy się z stronnikami swoimi w Wilnie, zebrawszy wojska ze Żmudzi, wpadł z nimi niespodziewanie do stolicy i zajmawszy ją dn. 1 listopada 1381 r., Jagiellę wraz z matką Juljaną, całym dworem i skarbami zabrał do niewoli.

Przy pomocy Witolda doszło do porozumienia i Jagiello osiadł na dawnej dziedzinie ojcowskiej, na Krewie i Witebsku, Kiejstut zaś obwołany został najwyższym księciem państwa litewskiego i osiadł w Wilnie.

Niedługo jednak panował ten wytrwały obrońca poganizmu na Litwie, gdyż ten był i tak już podkopany i zachwiany długoletnią a krwawą walką z Krzyżakami, oraz coraz szerszem rozpowszechnianiem chrześcijaństwa.

Wzrosły również ataki Krzyżaków na Litwę, dzielnie odpierane przez Kiejstuta. Jeszcze tegoż samego roku po objęciu władzy zastępy jego zdobyły i spaliły miasto Osterode, a w następnym, 1382, spustoszyły Warmję, a sam Kiejstut obległ Jurborg, po raz pierwszy używając dział do burzenia murów.

Krzyżacy odplacali mu za to pustoszeniem Żmudzi i Litwy, docierając aż po Wilno i Troki.

Za narzędzie swych planów obrali również i Skirgajllę, który, gdy nadzieje jego co do Połocka zawiedzionemi zostały, uszedł z Rycerzami Mieczowymi do Rygi, gdzie knuł intrygi przeciw Kiejstutowi, porozumiewając się już to z Krzyżakami, już to z Jagiellą, którego ci ostatni przywrócić na tron wielko-książęcy pragnęli celem zapewnienia sobie większego wpływu na sprawy litewskie.

Tymczasem na wschodzie zbuntował się Dymitr Korybut, rządzący Nowogrodem Siewierskim, i poddał

się władzy Moskwy. Kiejstut postanowił zmusić go do posłuszeństwa, i w tym celu udał się z połową wojsk na wyprawę przeciw niemu, wzywając Jagiellę, ażeby mu towarzyszył.

Chcąc zabezpieczyć spokój w państwie, kazał powiesić Wojdyllę, jako wichrzyciela, a Witolda ze znacznymi siłami zostawił w obozie pod Wilnem.

Jagiello, który w tajemnicy porozumiewał się z Krzyżakami, oraz Hanulonem, przelożonym w Wilnie, pozostając pod wpływem matki Juljanny i siostry Marii, rozżalonej śmiercią męża, stanąwszy na czele wojska, udał, że idzie na pomoc stryjowi, poczem nagle skierował się w stronę Wilna, i uderzył na wojsko Witolda, nie domyślającego się zdrady. Zabił mu około tysiąca ludzi, poczem zmusił do zamknięcia się w zamku Trockim, sam zaś w dn. 12 czerwca 1382 r. opanował i miasto i zamek wileński.

Witold, wobec groźnego niebezpieczeństwa, zwłaszcza, że zbliżali się Krzyżacy, uszedł z Trok do Grodna, uwożąc z sobą i matkę i skarby.

Na wieść o tem Kiejstut czempredziej wrócił z wyprawy, wzywając do pomocy i Żmudzinów i zięcia swego, Janusza ks. Mazowieckiego.

Lecz sytuacja stawiała się dla niego coraz groźniejszą. Jagiello łącznie z Krzyżakami zdobył Troki i oddał bratu Skirgajlle, zięć zaś jego, Janusz Mazowiecki, zamiast pomocy, zajął dla siebie na Podlasiu szereg miast.

Nie ugiął się pod temi ciosami dzielny Kiejstut i złączywszy swe wojska z hufcami Witolda, obległszy Troki, posunął się w stronę Wilna.

Stały naprzeciw siebie potężne wojska, przy czem Jagielle pomagali Krzyżacy pod wodzą Marszałka Zakonu i Albrechta ks. Saskiego, już miało przyjsć

do zaciętej bitwy, gdy u Kiejstuta zjawił się Skirgajllo, proponując w imieniu Jagielly zgodę i wzywając na osobistą rozmowę, przyczem zaręczał bezpieczeństwo osoby jego i Witolda.

Zaufali mu Kiejstut z Witoldem, lecz zaledwie przybyli do obozu Jagielly, padli ofiarą zdrady. Otoczył ich tam potężny hufiec zbrojnych, a z ust Jagielly, podmówionego przez Krzyżaków, posłyszeli, że dla zgody mają się udać do Wilna.

Tam zostali uwięzieni, a wojska ich, pod pozorem zgody z Jagiellą, rozpuszczone do domów.

Kiejstuta umieszczono w głębokim lochu pod wieżą w zamku Krewe o 10 mil od Wilna, gdzie w pięć dni potem przez kilku oprawców, wśród których był jeden Krzyżak, uduszony został.

Nie jest stwierdzonem, czy zbrodnia ta stała się z wiedzą Jagielly, wszakżeż plama jej ciążyła na nim przez długie lata, i dopiero czyny, jakich dokonał jako chrześcijanin, zatrzeć ją zdołały.

Zwłoki Kiejstuta uczcił wspaniałym pogrzebem, paląc je w miejscu świętem, zwanem Swintoroha, w Wilnie, przyczem, jak głoszą legendy, rozwarła się ziemia i pochłonęła prochy bohatera.

Tymczasem Witold, trzymany w więzieniu w Krewie, zaczął się tajemnie porozumiewać z nowoobranym W. Mistrzem, Zollnerem z Rotenstein, prosząc go o wstąpienie się do Jagielly o zwrot dzielnic.

W trakcie tego, dzięki poświęceniu żony, Anny, która uzyskała pozwolenie pozostawania przy mężu, udało mu się uciec z więzienia i przedrzeć na Mazowsze.

To jedno zdarzenie tylko było niepomysłnem dla Jagielly, który śmiercią pokarał wszystkich dawnych stronników Kiejstuta, gdyż Moskwa w tym czasie zbu-

rzoną została do szczytu przez hana Złotej Ordy, Tochtamysza.

Pozostawała mu tylko do załatwienia sprawa z Zakonem, który, wbrew przewidywaniom jego, nie tylko przyjął zbiegłego Witolda u siebie, lecz i otoczył go opieką. Zresztą cała Litwa, oprócz, stawiającej w pewnym stopniu opór, Żmudzi, stała po jego stronie.

Celem porozumienia się z Zakonem i wywdziękzenia mu się za pomoc, odbył w dn. 1 listopada 1382 r. zjazd z przedstawicielami Krzyżaków, Marszałkiem Konradem Wallenrodem, W. Komturem Rydygięrem Elnerem, mistrzem Inflanckim Wilhelmem Frimersheimem, na wyspie Dubissy, u ujścia tej rzeki do Niemna.

Zawarto tam rozejm z Zakonem na lat cztery, przy czem w tym czasie Jagiello wraz z całą Litwą (miał przyjąć chrzest; zawarto przymierze zaczepno-odporne, mocą którego Jagiello sam, bez zezwolenia W. Mistrza, wojny wypowiadać nie miał prawa, w końcu osobnym aktem, ustępował Jagiello Zakonowi całą zachodnią część Żmudzi, ograniczającą się od morza korytem Niemna aż do ujścia Dubissy, a z tego miejsca prawym brzegiem tej rzeki do granic Kuronji.

W ten sposób Jagiello stanął u kresu swych dążeń, był samowładnym panem Litwy, coppersada w znacznym stopniu zależnym od Zakonu, a następnie zapewnić jej miał chrzest, do którego skłaniał się od lat paru.

Załatwiwszy te sprawy, Jagiello, przedewszystkiem osadził na dziedzinie Trockiej brata swego, Skirgajllę, chrześcijanina, udaremniając przez to widoki Witolda na pomoc Krzyżaków przy odebraniu tego księstwa, a następnie odbierając nadzieję pomocy Rusi w walce z rdzenną Litwą.

Następnie uderzył w r. 1383 na Mazowsze, ażeby odebrać Podlasie, zagarnięte przez ks. Janusza.

Umowa, zawarta na Dubissie, została wkrótce naruszona, gdyż Żmudzini, których Krzyżacy uważali już za swoich, złożyli hold poddania się Jagielle i Skirgajlle, i Jagiello odmówił oddania ich Zakonowi, podobnie jak przyjęcia Witolda i Towciwilla do swojej łaski.

Wypowiedzenie wojny Mazowszu bez wiedzy Zakonu dopełniło czary, i W. Mistrz skłonił Jagiellę do oznaczenia czasu i miejsca nowego zjazdu.

Miał się on odbyć w maju znów na Dubissie, lecz odbył się dopiero 19 lipca, przyczem W. Mistrz zjechał sam z biskupami Warmji i Pomezanji, mającymi odbyć obrzęd chrztu, i z Witoldem.

Wielki Mistrz chciał odosobnić Jagiellę od wojska, ażeby pozbawić go siły, lecz tenże nie zaufał mu, tak, że zjazd rozszedł się bez skutku, a w dniu 30 lipca W. Mistrz Zollner przysłał Litwie wypowiedzenie wojny, zarzucając księciu, któremu nawet tytułu nie dawał, pychę, zaprzędawanie jeńców pruskich w niewolę na Ruś i nękanie wojną Mazowsza wbrew wzajemnym umowom.

Krzyżacy oddawna szykowali się do wyprawy, zapraszając gości z Zachodu, jak hr. Derby z Angliji, Witold zaś, przez wysłańców swoich gromadził wiernych Żmudzinów, których stawilo się 3,000.

Na odgłos imienia Witolda poddały się Troki, a po pozostawieniu tam załogi wyruszone pod Wilno, które Jagiello przedtem zabezpieczył. Oblegano je jedenaście dni, a przez ten czas Jagiello wraz z Skirgajllą, oblegli Troki, które po 40 dniach zdobył.

Wyprawa wogóle zawiedła Krzyżaków, podobnie, jak i nadzieje co do Jagielly. Na jego miejsce zaczęto wysuwać Witolda, który bawił na dworze W. Mistrza i powolnym był rozkazom jego. Zaczęto od chrztu, na którym otrzymał on imię Wiganda, po ojcu chrzestnym,

komturze Ragnety, Wigandzie z Balderheim. Odbył się on w małej mieścinie Taplewie, dn. 21 października 1383 r., w cichości wielkiej ze względu na Żmudź, która, dowiedziawszy się o tem, opuściłaby Witolda. Na mieszkanie oddaną mu świeżo wybudowany na granicy zameczek, Neu-Marienburg poczem udał się on do W. Mistrza, do Malborga, gdzie za cenę oddania Żmudzi aż po Niewiążę i w dół Niemna aż po Rumszyszki, oraz przyrzeczenie lenna Zakonowi nad ziemiami: trocką i grodzieńską, uzyskał obietnicę pomocy przy odzyskaniu djeowizny.

Lecz ażeby dokonać tego, należało uczynić olbrzymią wyprawę wojenną. Naprzeciwko Kowna, nad Wilją, z wielkim trudem, w przeciągu czterech tygodni, wybudowano olbrzymi zamek murowany, Marienwerder, a w wyprawie, na której czele stał W. Mistrz, wzięło udział 40,000 wojska i 80,000 koni. Kilka powiatów żmudzkich poddało się dobrowolnie, a wojska, osłaniając budowę zamku, czyniły wycieczki w dalsze strony.

Jedną z tych wypraw, prowadzoną przez komtura Ragnety, która zapuściła się daleko w głąb kraju nad Wilją, i powracała obciążona łupami, napadł pod Wilkiszkami Jagiello wraz ze Skirgiellą, i zniósł zupełnie, odbierając łupy.

Był to jednak tylko epizod, natomiast wszystkie siły wyteżono przy wznoszeniu olbrzymiej twierdzy, która miała służyć za podstawę przy dalszych wyprawach na Litwę.

Witold tymczasem knuł zdradę względem Zakonu. W tajemnicy porozumiewał się z Jagiellą, który, ażeby odwrócić groźne dla Litwy niebezpieczeństwo, starał się przeciągnąć go na swoją stronę. Szło tylko o cenę zdrady.

Witold domagał się zwrotu ojcowizny, czego nie mógł dokonać Jagiełło, gdyż Skirgajłło posiadał Troki. To jednak, co mu dawał Jagiełło, było o wiele lepszem dla niego, od niepewnych i obwarowanych zastrzeżeniami obietnic Zakonu.

W początkach też lipca wykonał swój zamiar i pod pozorem wyprawy przeciw Jagielle, chcąc doczekać się opróżnienia z załóg zamków pogranicznych, by łatwiej mu było zdobyć je, zdradziecko opanował Jurburg, a następnie spalil zamki Neu-Marienburg i Neu-Baiern. Jednak dalszych zamków, jak Ragneta, Neuhaus, Spli-tern i inne, opanować nie zdołał, gdyż załoga ich, przestrzeżona w porę, miała się na baczności.

Po tym czynnie, Witold stanął przed Jagiełłą z dowodami zupełnego zerwania z Zakonem, i otrzymał w lenno dzielnicę Grodzieńską z Podlasiem, z grodami: Brześciem, Drohiczyinem, Bielskiem, Surazem, Kamieńcem, Wolkowyskiem i Grodnem.

Przyobiecał mu Witold, wraz ze złożeniem hołdu, wierność i uległość, oraz to, że żadnych poselstw do nikogo wyprawiać nie będzie, oraz, że nie będzie się dopominać o zwrot ojcowizny. Siedział na niej bowiem w Trokach Skirgajłło, oddzielającego w ten sposób zupełnie od Zakonu.

Oprócz tego przebiegły i przezorny Jagiełło, przez nadanie ziemi Drohickej, poróżnił Witolda z szwagrem jego, Januszem ks. Mazowieckim, który niedawno ją zajął.

O chrzcie Witolda nie wspomniał zupełnie, traktując go nadal jako poganina, lecz gdy później, chcąc otrzymać Łuck, oświadczył on gotowość przyjęcia wiary, greckiej, nie sprzeciwiał się temu zupełnie. Przeciwnie, było mu to na rękę, gdyż odstępstwo od katolicyzmu

utrudniało Witoldowi stosunki i powrót do Zakonu, a następnie odbierało mu zupełnie zaufanie Żmudzinów, którzy teraz w jednym tylko Jagielle widzieli obrońcę pogaństwa przed Zakonem.

Pogodziwszy się z Witoldem, przystąpił Jagiello do nader trudnego zadania wyparcia Krzyżaków z Litwy. Zgromadziłwszy wielkie wojska, przystąpił do oblężenia twierdzy Neu-Marienwerder. 13 tygodni trwał oblężenie, przyczem Litwini stosowali ku zdumieniu Krzyżaków, najnowsze zdobycze techniki; nie wiele również pomogła pomoc W. Marszałka Konrada Wallenroda, który z braku żywności musiał wracać, nie wdając się w walkę z armją litewską, i w końcu w dn. 6 listopada 1384 zamek stał się zdobyczą Jagielly i został zburzony do szczytu.

Zwycięstwo to wyniosło na sam szczyt sławy Jagiellę, o którym coraz głośniej mówić zaczęto, że zamysła o chrzcie. Zakon uspokoił się, upokorzył wprost, a W. Mistrz Zollner zaproponował Jagielle osobisty zjazd na wyspie Dubissie, przyczem nazywał go wielkim królem Litwinów.

Wiść o zwycięstwie Jagielly przedewszystkiem z zadowoleniem przyjętą została przez Polskę. Przechodziła ona wtedy ciężki okres, jakby bezkrólewie, gdyż obrana królową po śmierci Ludwika węgierskiego córka jego, Jadwiga, nie przybyła jeszcze. Jednocześnie wysuwały się różne kandydatury na przyszłego jej męża, lecz panowie polscy odrzucali zarówno Wilhelma Rakuskiego, jak i Ziemowita Mazowieckiego, myśląc o kimś daleko potężniejszym, któryby mógł znacznie zwiększyć potęgę Polski.

Takim kandydatem mógł być tylko Jagiello.

III.

Litwa chrześcijańska.

Wieżę o projektowanem małżeństwie Jagielly z Jadwigą, wywołała olbrzymie wrażenie, a raczej przerażenie wśród Krzyżaków.

Godziło ono w najżywotniejsze ich interesy, gdyż odbierało wprost rację bytu, czyniło ich, wobec chrztu Litwy, wprost niepotrzebnymi.

Wszelkimi też sposobami starali się mu przeszkodzić i w tym celu W. Mistrz Zollner udawał się na spotkanie z Jagiellą, a przedtem, w dn. 25 kwietnia zawarł przymierze z Wratysławem i Bogusławem książętami szczecińskimi przeciwko Polsce i Litwie, jednocześnie zaś dawał wielkie sumy na zastaw odrzuconemu kandydatowi do korony polskiej, Ziemowitowi mazowieckiemu, zaznaczając wyraźnie, że obejmuje ten kraj, jako posterunek przeciwko Litwie, i że tutaj twierdzą przeciw poganom założy.

Istniały, prawda, między Polską a Litwą różne spory, lecz daleko więcej było spraw wspólnych, które przez połączenie tych dwóch państw pomyślnie załatwiłyby się dały.

Takimi były sprawy ruskie, które Jagiello obiecywał z korzyścią dla nich doprowadzić do porządku, przywracając do Korony wszystkie zabory przez kogośkolwiekbydź poczynione, i to własnym kosztem.

Był jeszcze jeden ważny łącznik pomiędzy obydwoma tymi narodami, a to wspólna nienawiść przeciwko Zakonowi.

Wreszcie jeszcze jeden motyw, nader ważny, skłaniał Polskę do przyjęcia propozycji Jagielly. Oto zo-

bowiązywał się on do uwolnienia wszystkich jeńców Polaków, zabranych w czasie najazdów wojennych.

Były ich dziesiątki tysięcy, a rozrzućeni wśród ołbrzymich puszczy litewskich, rozszerzali oni wśród pogaństwa wiarę chrześcijańską, spełniając misję apostołską, w wierze tej znajdując osłodę w srogiej niewoli.

Prześliczna legenda z owych czasów, osnuta na faktej prawdziwym, maluje nam cześć, oddaną lackiemu krzyżowi przez pogan.

Długosz podaje ją pod r. 1370, według zaś źródeł litewskich miał się on stać w r. 1384.

Według tej legendy Litwini podczas najazdu na ziemię sandomierską zrabowali również słynny klasztor Benedyktynów na Łysej Górze. Między innymi świętościami zabrali również bogato w srebro oprawną część Krzyża Św., nie wiedząc co za świętość uwożą. Kiedy mieli przebywać granicę, wóz, na którym, między innymi przedmiotami, spoczywała relikwja, zatrzymał się, a mimo, że użyto większej sily zaprzęgowej, wozu ani woły, ani konie z miejsca ruszyć nie mogły, a co dziwniejsza nagle popadały.

Zdumionym tym wypadkiem księżętom litewskim kapłan litewski wyjaśnił tajemnicę, że na wozie znajduje się „krzyż lacki“, a Litwini ze czią odesłali relikwię do klasztoru.

Istotnie ten krzyż, który z taką czią odsyłano, a który znowu z tryumfem miano powitać, krzyż, ogłoszony przez kapłanów Polaków, przez jeńców polskich, stał się najpotężniejszym łącznikiem między obydwo-ma narodami.

Lecz zamierzone przez Jagiellę przyjęcie chrztu i połączenie Polski z Litwą napotkało opór nietylko ze strony zewnętrznych wrogów. Znaleźli się oni i wewnątrz Litwy, i to nietylko wśród pogan, ale, co dzi-

wniejsze, między wschodnimi Rusinami, wrogo odnoszącymi się do katolicyzmu, i właśnie wśród nich znalazł sprzymierzeńców dla swoich planów katolicki Zakon.

Samo zapewnienie Jagielly, że ziemie swe litewskie i ruskie na wieczne czasy złączy z Koroną, spotkało silny opór. Wszczęły się na Litwie bunty książąt pogańskich, zwłaszcza potężnego Andrzeja, o diwo, wspieranych przez Zakon, jak również i wyprawę samego Zakonu, czyniona na ziemie litewskie w chwili, gdy Jagiello, celem przyjęcia chrztu do Polski miał się wyprawić. Używali również Krzyżacy wszelkich intryg, ażeby zerwać na dworze węgierskim układy, z królową Elżbietą poczynione, w samej Polsce starali się wytworzyć wszelakie trudności, naprzód jednak.

Litwa, gdzie Jagiellę do przyjęcia chrztu przygotowywali kapłani czescy, z otoczenia króla rzymskiego, Wacława, sprowadzeni, przygotowywała się do odparcia napaści Krzyżaków.

A Zakon, zapowiedzianą wielką wyprawę przeprowadzał do skutku. Gromadzono wojska i materiał wojenny, kreślono plany wszystkich pochodów, ażeby tylko przeszkodzić wstąpieniu Jagielly na tron polski.

Olbrzymia wyprawa, pod wodzą samego W. Mistrza Zollnera, wyruszyła z Królewca w chwili, gdy Jagiello w Krewie potwierdzał układy poprzednie, aktem t. zw. krewskim, będącym jakby fundamentem przyszłych aktów unji obu narodów.

W dn. 1 września 1385 r. stanęli Krzyżacy na granicy, przy ruinach zamku, z takim niegdyś nakładem przez nich zbudowanego. Spotkali tam jednego tylko Skirgajllę, który z łatwością odparty został. A dalej nigdzie nie spotkali żadnego oporu, ani jeden

oddział zbrojny litewski nie zaszedł im drogi, Litwini pozamykali się w zamkach swoich, tak że z łatwością dotarli aż do Miednik, do Oszmiany, do miejsc, gdzie do czasu tego nigdy jeszcze noga krzyżacka nie stanęła.

Przerażały ich mroczne, pełne tajemnic głębie puszczy, w których czaiły się jakby nieznanne jakieś niebezpieczeństwa, i zawrócili.

Lecz, gdy stanęli z powrotem nad Wilją, znaleźli wszystkie brody zaopatrzone w zasieki, zabite palami, strzeżone, tak że mieli drogę do domu zupełnie odciętą. Wśród wielkich strat i niebezpieczeństw dokonali przeprawy przez rzekę, ocalenie swoje uważając za cudowne.

Na innem polu zato odnieśli zwycięstwo. W dniu 10 października brat Jagielly, Andrzej, niechętny mu bardzo, oddał dziedzinę swoją, księstwo połockie, Zakonowi w lenno, pod warunkiem opieki nad nim i dziećmi jego.

Porozumiał się on z księciem smoleńskim, Światosławem, mającym żal do Jagielly za oderwanie Mściśława, i wspólnymi siłami postanowili zająć dzielącą ich Witebszczyznę.

Zamach ten przygotowywano w tajemnicy na chwilę, gdy Jagiełło udać się miał do Krakowa dla przyjęcia chrztu.

Akcję rozpoczął mistrz inflancki, uderzając w początkach lutego 1386 r. na Litwę i docierając do Oszmiany, skąd z obfitym łupem wrócił do Inflant.

Jednocześnie Andrzej zajął dwa powiaty około Łukomli, sam gród zaś Łukomlę zdobył przy pomocy posiłków inflanckich, których mistrz, Elzen, oddał mu ten gród w lenno. Pod Witebsk wyruszył Światosław, nie czując się jednak ma siłach do zdobycia tego grodu warownego, zwrócił się przeciwko Mściśławowi.

Więści o tych sprawach doszły do dalekiego Krakowa i stamtąd podążyła odsiecz. Na czele jej stanęli książęta: Witold, Skirgajllo, Korygiello, z silnym zastępem polskiego rycerstwa, z Siewierszczyzny przybył Dymitr Korybut i pod murami Mścisława rozbili zupełnie wojska Światosława, który w boju poległ, a synowie jego, Jerzy i Hleb, dostali się do niewoli.

Zdobyto następnie Smoleńsk i wdowa po Światosławie złożyła okup; rządy nad księstwem oddano Jerzemu, pod warunkiem udzielania Litwie pomocy orężnej przeciwko Andrzejowi Połockiemu i innym wrogom Jagielly, oraz oddania zajętych powiatów.

Wkrótce potem Skirgajllo zdobył Połock, a Andrzeja, opuszczonego przez Zakon, wzięto do niewoli i odesłano w kajdanach do Krakowa Jagielle, który go wtrącił do więzienia chęcińskiego.

Nieudany tym zamachem na Litwę, ogoloczoną prawie że z wojsk, skompromitował się Zakon bardzo, gdyż wiązał się z schizmatykami przeciw monarsze, który w tej chwili właśnie otrzymywał chrzest z rąk arcybiskupa gnieźnieńskiego.

Na zachodzie intrygi Krzyżaków rozbily się o stanowczą postawę panów polskich.

Już w kwietniu 1385 r. przyjęła królowa Elżbieta węgierska propozycje Jagielly, złożone przez kniazia Borysa, Henryka syna Kiejstutowego, oraz starostę wileńskiego Hamulena. Z odpowiedzią swą wysłała do Litwy Stefana, proboszcza chanadińskiego, Władysława Kakas de Kaza, kasztelana z Potoka, Włodka, cześnika krakowskiego, Mikołaja, kasztelana z Zawichosta i Krystyna z Ostrowa.

Wobec nich w Krewie, dn. 14 sierpnia 1385 roku złożył Jagiello uroczyste przyrzeczenie co do chrztu i unji Litwy, oddania ziem niesłusznie oderwanych

i odesłania jeńców polskich, oraz poręczył zapłatę sumy 200.000 zł. węg., umówioną między królową węgierską a domem austriackim na wypadek zerwania małżeństwa.

Wzmocniło to sprawę Jagielly znacznie, zwłaszcza, że w Budzynie ksiązę Leopold austriacki, popierany przez królowę Elżbietę i Marję, przez księcia Władysława Opolskiego i panów węgierskich, domagał się doprowadzenia do skutku umowy małżeństwa Wilhelma z królową Jadwigą, na skutek czego nawet Wilhelm zjechał do Krakowa.

Wobec tego zwolennicy Jagielly uciekli się o pomoc do narodu.

Jakoż w dniu 2 lutego 1386 r. odbył się w Lublinie zjazd nie tylko panów, ale i szlachty z całego królestwa i tam obrano Jagiellę panem i królem, i przed koronacją jeszcze dano mu tytuł „tutora“ opiekadnika Korony polskiej.

Wobec takiego głosu narodu, będącego nader zrezygnym krokiem możnowładców, musieli ustąpić wszyscy przeciwnicy, musiała zgodzić się w końcu i Jadwiga, która wobec sposobności olbrzymiej zasługi wobec kościoła, złożyła w ofierze uczucia swoje.

Ofiarą ta była tym większą, iż przy księżniczce andegawenskiej, wychowanej w cywilizacji zachodniej, Jagiello był mało wykształconym, pospolitym prostakiem, choć był zarazem mężem wielkiego serca i niepospolitej siły woli.

Na uroczystość chrztu, ślubu i koronacji w Krakowie zjechało się wielu książąt i dostojników. Nie zjawił się tylko, zaproszony na ojca chrzestnego Wielki Mistrz Zollner, i nie dziwota, gdyż obrzęd ten godził w najżywotniejsze interesy Zakonu, przeciw czemu zakładał on protest najazdem na Litwę.

W dniu 12 lutego odbył Jagiello uroczysty wjazd do stolicy Polski, a w dn. 15 arcybiskup gnieźnieński, Bodzanta, udzielił mu sakramentu chrztu, nadając imię Władysława, oraz braciom jego: Wigmuntowi, który otrzymał imię Aleksandra, Świdrygielle — Bolesława, Witold zaś powrócił do katolicyzmu, otrzymując imię Aleksandra.

Oprócz książąt przyjęła chrzest wielka liczba Litwinów z pośród bojarów i świty Jagielly.

W dniu 18 lutego odbył się ślub Jagielly z piękną Jadwigą, przyczem pozyskał on sobie serca wszystkiego rycerstwa polskiego przez nadanie mu rozległych przywilejów.

Zajęty sprawami Polski, dopiero pod koniec roku podążył król z małżonką, arcybiskupem Bodzantą i licznem duchowieństwem na Litwę, ażeby tam dokończyć rozpoczęte w Krakowie dzieło chrystjanizacji Litwy.

Zwołał on do Wilna pogan z całego państwa i tam skłaniał ich do porzucenia fałszywej wiary, sam zaś załogał ogień wieczysty, płonący w Wilnie w świątyni pogańskiej, przodował w misjach przy wycinaniu gajów świętych i tępieniu wężów, czczonych przez Litwinów.

Tłumnie gromadził się lud nad brzegami Wilji i całemi gminami otrzymywał chrzest św., a duchowieństwo miejscowe i przybyłe z Polski pracowało gorliwie w dziele tem.

W Wilnie założył kościół katedralny pod wezwaniem św. Stanisława, a biskupem mianował Andrzeja Wasilo, Polaka z rodu Jastrzębców, Franciszkanina, biskupa sereckiego, który w czasie swych misji wyuczył się języka litewskiego.

Wyposażył biskupstwo hojnie, podobnie, jak i osiem kościołów parafjalnych.

W końcu Litwinom, katolikom, nadał wielki przywilej, stanowiący jakby pomost między Wschodem a Zachodem, mianowicie obdarzył wolnością rozporządzania dziedziczną ziemią wszystkich bojarów katolików, nadawał im przeto wolność, jakiej do czasu tego nie było na Litwie i zrównywał ich w pewnym stopniu ze szlachtą polską. Następnie ustanowił na wzór Polski w każdym powiecie sędziego ziemskiego do rozstrzygnięcia spraw, oraz dozwalał im wydawać obyczajem chrześcijańskim, t. j. bez osobnego pozwolenia książęcego, za mąż córki, krewne, wdowy i oswabadzał ich od robót dla panującego, z wyjątkiem, gdyby cała ziemia wezwana była do budowy nowego zamku.

Ażeby jednocześnie zwalczyć schizmę, wyznawaną przez wielu Litwinów, nadał Jagiello przywileje te tylko katolikom i zabraniał Litwinom obojga płci łączenia się małżeństwem z wyznawcami kościoła wschodniego.

Cały rok trwało dzieło apostołskie króla i towarzyszących mu kapłanów, wśród tysiącznych przeszkód, stawianych przez niechętnych dziełu nawrócenia.

Kwestję rządów na Litwie załatwił Jagiello w ten sposób, iż sam je sprawował, a tylko w pewnym stopniu zastępował go Skirgajllo, który otrzymał od niego z pośród wszystkich braci największą dziedzinę, gdyż oprócz otrzymanej po upadku Kiejstuta dzielnicy Trockiej, po zwalczeniu Andrzeja Połockiego otrzymał Połock.

Złożył on mu hołd w Krakowie jeszcze w r. 1386, a ponowił go następnie w Lidzie. Wyznawca wschodniego obrządku, nie zmienił Skirgajllo wyznania, Jagiello zaś nie nalegał o to na niego.

Było to krokiem bardzo politycznym ze strony Jagielly, który wiedząc dobrze o podburzaniu przez

Krzyżaków Rusi przeciw niemu, przy pomocy Skirgajlly, posiadającego zaufanie Rusinów, uspakajał te namiętności.

Pozatem ze wszystkich braci Jagielly, najwięcej skłaniał się on ku obyczajom zachodnim, czego znów w znacznym stopniu wymagały reformy, zaprowadzone przez niego.

Brata stryjecznego, Witolda, człowieka nadzwyczaj zdolnego lecz niepewnego, użył Jagiello do odzyskania od Węgier, szarpanych wojną domową, Rusi Czerwonej.

Już w czasie podróży królewskiej na Wołyń, w Lublinie, zjawilo się u króla poselstwo stolicy Rusi Czerwonej, Lwowa, jak również i ziemian tamiecznych, na którego prośby król w dn. 30 września wydał przywilej, że ziemi lwowskiej nikomu z książąt, ani też innych możnych nie ustąpi, lecz że ją zatrzyma przy Koronie.

W początku r. 1387 na czele wyprawy ruskiej stanęła sama królowa Jadwiga, córka króla węgierskiego, i już w dn. 18 lutego zajęła Przemyśl, 1 marca stanęła w Gródku, a w dn. 8 marca Lwów otworzył przed nią, na ścieżaj wrota, jako przed swą prawowitą władczynią, za co w darze otrzymał potwierdzenie poprzednio mu nadanych przywilejów, oraz zniesienie cel.

Próżno książę Władysław Opolski wzywał Ruś do stawiania oporu, próżno ustępował ją, wraz z posiadłościami na Węgrzech, królowi rzymskiemu Wacławowi. Nie odniosło to żadnego skutku i Ruś pozostała przy Polsce.

Podobne powodzenie towarzyszyło wyprawie litewskiej na Halicz, prowadzonej przez Witolda.

Przylączenie tych dzielnic było pierwszym skutkiem unji obydwóch narodów, a wzajemność świad-

czonych usług zapewniała jej trwałość, zwłaszcza, że wyniki jej były bardzo poważne.

Młode państwo Jagiellowe ze wszystkich stron napotykało przeszkody. Przedewszystkiem stawiała jej Austrja, która uwięziła posłów, wyprawionych do papieża Urbana VI z zawiadomieniem o wstąpieniu Jagielly, na tron i zapewnieniem posłuszeństwa synowskiego.

Ręka w rękę z nią szli Krzyżacy, którzy pretensji swoich nie poniechali nawet wtedy, gdy Wilhelm austriacki zaniechał już dochodzenia praw swoich do korony polskiej.

W. Mistrz Zollner, po założeniu zbrojnego protestu przeciw unji Litwy z Polską, usilnie przygotowywał opinię Zachodu i poszukiwał sprzymierzeńców.

Pozyskał ich w osobach Warcisława i Bogusława ks. szczecińskich, a gorliwość Zakonu w zdobywaniu innych, aż musiał hamować legat papieski, w liście swoim do dostojników duchownych, donosząc im o chrzcie króla i wzywając dla dobra i miłości wiary św., ażeby Władysława uważali za pracownika na niwie chrześcijaństwa.

Jagiello zaraz na samym wstępie okazał, że pragnie być posłusznym synem Kościoła. Na skutek upomnienia Urbana VI wysłał do W. Mistrza Zollnera ks. Konrada Oleśnickiego, doradzając zaprzestania walk i dodając, że Zakon wobec króla katolika i nowo-ochrzczonej Litwy powinien występować z jaknajwiększą przyjaźnią i w wieczystej z nim pozostać jedności.

Odpowiedzią Zakonu było rozesłanie zaproszenia do wszystkich książąt i rycerzy zachodnich na wyprawę przeciw pogańskim Litwinom, oraz wezwanie do

duchowieństwa Zachodu, ażeby dążącym na tę wyprawę Krzyżowcom żadnych przeszkód nie czynili.

Jednocześnie Zakon z archiwów swoich wyciągnął całą masę dokumentów, prawdziwych i sfalszowanych, któremi dowodził praw swoich do Litwy, opierając się w swoich uroszczeniach na nich, gdy sprawa popierania Wilhelma upadła.

Zaczynają również z ich strony działać podstępny i intrygi, a za przedmiot ich obierają Żmudz i Ruś. Pierwszą wykluczono z pokoju, jaki mistrz Inflancki zawarł ze Skirgajllą, ujmując go pochlebstwami i tytułami, oraz zapewnieniem wolnego handlu dla kupców Wilna i Połocka.

Ruś zaś, rzekomo pokrzywdzoną dzięki wschodniemu wyznaniu, wobec przyjęcia przez króla i Litwę katolicyzmu, wziął Zakon w specjalną opiekę swoją, rozniecając w niej żarzewie buntu.

W kwietniu 1388 r. odbył się zjazd Władysława Jagielly z W. Mistrzem pod Toruniem, i na wyspie, położonej na Wiśle, pomiędzy Toruniem a Raciążem, przez jedenaste dni toczyły się układy.

Pełnomocnicy Zakonu domagali się zwrotu jeńców, będących na Litwie, dania rękojmi bezpieczeństwa na wypadek, gdyby Litwini do bałwochwalstwa powrócili i uznania prawnych pretensji Zakonu do Litwy i Rusi.

Ze strony polskiej odpowiadano im na to, że bracia królewscy i synowie najpierwszych rodów litewskich, oddani w zakładnictwo Koronie, są rękojmią bezpieczeństwa Litwy od apostazji, i że król nie tyka wcale praw Zakonu i że owszem spełnił to, do czego poprzedników jego mistrzowie Zakonu zwywali. Natomiast mistrz Zakonu, chociaż zaproszony był na ojca chrześnego, nie tylko nie przyjął zaproszenia, ale w czasie

chrztu najechał na Litwę i z wyznawcą wschodniej wiary, Andrzejem, bratem królewskim, wszczął bunt na Litwie, a nawet imienia chrzestnego i tytułu królowi nie przyznawał, pisząc doń wyniośle i obraźliwie: „du Jagal“. Wreszcie pograniczny Schivelbein, lenno polskie, odjął od Korony, a lennika koronnego, księcia Janusza, najechał na Mazowszu.

Próżne były odezwy papieża celem zapobieżenia wojnie. Zakon szykował olbrzymią wyprawę na Litwę, gromadząc wojska i czekając tylko okazji do jej rozpoczęcia.

Nastąpiła ona w niedługim czasie. Książęta: Witold, Towciwił i Jerzy, dążąc na zjazd Jagielly z królem Zygmuntem węgierskim, po drodze uderzyli na zastawiony przed kilku laty Zakonowi zamek Wiznę Mazowiecką i zdobyli go.

Skorzystał z tego W. Mistrz i śląc do papieża skargi, uderzył jednocześnie na Litwę, pomijając tym razem Zmudź. Skirgajłło był już przygotowany do odparcia tej wyprawy, i Krzyżacy przez 12 dni, pałac i niszcząc kraj dokoła, cofnęli się wreszcie do Prus.

Wszczął Skirgajłło starania o rozejm, na który przystali i Krzyżacy, lecz do porozumienia nie doszło.

A przez ten czas, w początkach r. 1389 Inflantczycy spustoszyli Zmudź aż po Niewiaże i Świętą przy czem zabito około trzech tysięcy Zmudzinów, a 700 wprowadzono do niewoli. Z drugiej strony komtur Ragnety uderzył na Kołtyniany i spustoszywszy okolicę, wprowadził kilkudziesięciu ludzi do niewoli. Jednemu komturowi Klajpedy, Markwardowi Rassow, wyprawa się nie udała, gdyż nad rzeką Mingą, w pownocie, wpadł w zasadzkę i stracił życie wraz z kilkudziesięcioma rycerzami, drugie tyle zaś dostało się do niewoli.

Zaczęły się jednak rwać nici w Zakonie. Spostrzeżono, że obrona Litwy była bardziej mężna, oraz, że posiłki z Zachodu jakoś nie przybywały z pomocą, gdyż Polacy ich nie przepuszczali, a nawet rycerstwo Marchji, jak Eckard von der Walde, rzucalo się na nie z bronią w rękę i brało do niewoli. Przymierze z książętami szczecińskimi, przechylającymi się na stronę Polski, nie dopisywało, mimo to jednak usilnie zabiegano o posiłki z Zachodu.

W tej sytuacji wszczęto na nowo rokowania z Polską i w czerwcu odbył się zjazd w Niedzborku.

Krzyżacy postawili żądania: wydania jeńców, dania rękojmi Zakonowi w sprawie nawrócenia Litwy według wskazówek cesarza i papieża, wreszcie odstąpienia Zakonowi krajów, objętych donacjami cesarza i papieża.

Na dwa pierwsze punkty zgadzali się pełnomocnicy polsko-litewscy, trzeci kategorycznie odrzucili jako dowodzący, że nie o rozszerzenie wiary, ale o posiadanie krajów idzie Zakonowi.

Widząc swoją porażkę dyplomatyczną, wystarał się Zakon u króla rzymskiego, Wacława, o groźne upomnienie, wystosowane do „króla Krakowa“, ażeby zaspokoił pretensje Zakonu do Litwy, a jednocześnie starano się zasiać niezgodę między Jadwigą a Jagiellą, usiłując zarazem przeciągnąć Skirgajllę na stronę Zakonu. Wszystko to pozostało bezowocnem.

Proponował następnie W. Mistrz tajemny zjazd z księciem Ziemowitem mazowieckim i Skirgajllą, lecz Jagiello przeszkodził temu.

Natomiast na innem polu powodzenie zupełne towarzyszyło Zakonowi, a przyczyną jego była zdrada Witolda.

Ambitny ten i zmienny książę, po zdradzeniu Zakonu i powrocie na Litwę, otrzymał od Jagielly ziemię Grodzieńską, jako udział po ojcu, Kiejstucie, jak również część udziału po Lubarcie na Wołyniu, przyczem zobowiązał się, że nie będzie żądać zwrotu ojcowizny.

Zazdrość go jednak żarła z powodu większego udziału, jaki otrzymał Skirgajllo i z powodu zwierzchnictwa tegoż nad braćmi. Dochodziło też między nimi do zatargów, które nawet rycerz krzyżacki, Markward von Saltzbach, będący u niego w niewoli, łagodził.

Pod wpływem Jagielly przeprosili się obydwaj książęta, i Witold w dn. 29 maja 1389 r. przyrzekł Skirgajlle w Lublinie miłość i zgodę braterską, jak również pomoc przeciwko wszystkim wrogom, z wyjątkiem króla Polski, w głębi duszy jednak knuł już projekty zdrady.

Nie otrzymawszy Wołynia, wbrew istniejącym obyczajom, wbrew interesom Jagielly, bez jego wiedzy, porozumiewać się zaczął z Moskwą, tocząc układy o wydanie córki swej Zofji za ks. Wasyla.

A po zawarciu tych układów, za pośrednictwem Markwarda von Saltzbacha porozumiewać się zaczął z Zakonem, a uzyskawszy zapewnienie pomocy jego, zebrał całą rodzinę i wszystkich stronników, w liczbie około tysiąca ludzi, opuścił Wołyn i obsadził silnie Grodno.

Celem zajęcia Wilna, korzystając z godów małżeńskich jednej z księżniczek, posłał dar zdradziecki mianowicie wozy pełne zwierzyny, pod którą ukryci byli wojownicy, mający zająć zamek. Lecz ostrzeżony w porę dowódca zamku, Korybut, zapobiegł zdradzie, i podstęp nie udał się.

O utrzymaniu się w Grodnie Witold nie mógł nawet i myśleć, więc za radą swych opiekunów krzy-

zackich udał się do Prus, ażeby prosić o pomoc W. Mi-
strza. I podczas, gdy Jagiello z silnem wojskiem wy-
ruszył pod Grodno, Witold nad brzegiem rzeki Lecko
dn. 19 stycznia 1390 r. dawał Zakonowi piśmienne za-
pewnienie dotrzymania wszystkich, dawniej poczynio-
nych, obietnic, jak również poręczenie zwrócenia Zako-
nowi wszystkich nakładów w jego interesie podjętych,
tak w gotówce, jak i w naturze.

Pierwsze gromy wyprawy, jak zwykle, spadły na
nieszczęsnych Zmudzinów, Marszałek Engelhard Rabe
zdobył Mejszagolę, przyczem kilkuset Zmudzinów stra-
ciło życie a kilkuset uprowadzono do niewoli. W wy-
prawie tej wziął udział również i Witold.

Krwia spłynęła Zmudź nieszczęsna, gdyż prawie
trzy tysiące Zmudzinów legło w obronie ojezyzny, aż
wreszcie, pod naciskiem, mieszkańcy pogranicznych po-
wiatów postanowili się upokorzyć. Zawarli układ z Za-
konem i Witoldem, obiecując pomoc swą w wypra-
wach, pod warunkiem wolnego handlu w pogranicznych
ziemiach Zakonu.

W ten sposób Zakon, zawierając sojusz przeciw
dopiero co nawróconej Litwie ze zdrazieckim Witol-
dem, sojusznikiem Moskwy, nadmiar wszystkiego łą-
czył się jeszcze z pogańskimi Zmudzinami.

Kompromitacja była zupełna, którą stwierdzili
nadmiar wszystkiego legaci papiescy, bawiący wtedy
na dworze Jagielly.

W dążeniu swem do zdobyczy, nie zważał Zakon
na to. Dopomagali Witoldowi w doprowadzeniu do
skutku małżeństwa córki jego, Zofji, z ks. Moskwy, Wa-
sylem, a nawet sami ją tam wyprawili.

Wyprawy zbrojne Zakonu i Witolda nie odnio-
sły pożądanego skutku. Jagiello zajął Grodno i wszyst-
kie zamki Witolda, a wyprawa pod Wilno, okupiona

śmiercią tysięcy Litwinów, dzięki mężnej obronie załogi polskiej pod wodzą Moskorzewskiego, nie odniosła skutku.

Próżno legaci papiescy wzywali do zgody i pokoju. Krzyżacy, pomimo zjazdu odbytego pod Złotorją w dn. 13 lipca 1391 r., wytrwale upierali się przy wojnie, nie dotrzymując złożonych przyrzeczeń, a nowy W. Mistrz, Konrad Wallenrod, szykował nową wielką wyprawę.

W dniu 1 września odbyła się pod Kownem wielka uczta dla rycerstwa zachodniego, którego zgromadziła się tak wielka liczba, że wyprawa Wallenroda była największą, jaką kiedykolwiek przedsięwziął Zakon. Tam też wojska Zakonu podzieliły się na dwie części: W. Mistrz podążył ku Trokom, a marszałek Zakonu z Witoldem i Żmudzinami nad Wilję, ku północy. Zdobyto zamek nad Wilją i zamierzano już uderzyć na Wilno, gdy nadeszła wieść, że Skingajłło, celem obrony rozkazał spalić wszystkie otaczające je osady.

Zawrócono wtedy do Prus, gdyż Jagiełło z wielkim wojskiem wkroczył do ziemi Dobrzyńskiej.

Na Litwie, w odbudowanym zamku Ritterswender, na wyspie pod Kownem, pozostał tylko Witold, który miał podbijać Litwę.

Istotnie, udało mu się zająć Merez, a wkrótce potem Grodno, gdzie celem wzmocnienia Zakonu, rozkazał W. Mistrz zbudować dwa zamki, jeden naprzeciwko Grodna, a drugi na zachód od Przełomu, nad Netą, nazwany Metenburg, i oba obsadził załogą krzyżacką.

W r. 1392 Witold wyprawił się pod Nowogródek. Pod Lidą pobił Korybuta, a w maju uderzył na księstwo Olszańskie i przez osiem dni pustoszył okolice Miednik, nie spotykając oporu.

Przez ten czas Zakon czynił postępy w Ziemi Dobrzyńskiej, przybierając wobec Polski postawę butną, wyzywającą, dążąc zupełnie jawnie do wojny z nią.

Sytuacja na Litwie dla Jagielly stawała się coraz trudniejszą. Brat jego, Lingwen, ustąpił z Nowogrodu, Skirgajllo nie mógł podolać wszystkim trudom, a Klemens Moskorzewski, starosta Wilna, odmówił dalszego rządzenia, tak, że musiał tam posłać Jaśka Oleśnickiego. Z Polski szły na Litwę nie tylko wojska i broń, ale i żywność, gdyż panował tam głód. Na Żmudzi wrzała wojna domowa między stronnikami Witolda i Jagielly.

W tych warunkach miejsce Skirgajlly musiał zająć jeden z braci królewskich, i to katolik, gdy zaś jedyny odpowiedni na to, najzdolniejszy, a przytem gorliwy katolik, Wągund Aleksander, umarł w r. 1392, dla Witolda, gnębiela Litwy, otworzyły się nowe widoki.

Potrzeba zabezpieczenia pokoju Litwie zmuszała Jagiellę do zwrócenia się do Witolda, któremu co prawda, pomimo nader gościnnego podejmowania przez Zakon, ciężyc już zaczęła opieka, a zwłaszcza zależność od tegoż.

Pośrednictwa w układach podjął się książę Henryk Mazowiecki, biskup płocki, który potrafił skłonić Witolda do powrotu, a następnie, porzuciwszy suknie duchowne, wszedł z nim w bliższy związek, poślubiając siostrę jego, Ryngallę.

A zdrady swej dokonał Witold w sposób nader dla Zakonu dotkliwy. Spalił zamek Ritterswerder, a następnie zdobył i zburzył inne ich zamki, jak Neugarten, wystawiony na przeciw Grodna, oraz zamek nad Netą.

W dn. 5 sierpnia 1392 r. stanął w Ostrowiu, gdzie już przebywał król z królową, i prosił go o przebacze-

nie. Zawarto akt zgody, Witold złożył przysiężenie wierności, a Jagiełło nie tylko, że zwrócił mu całą ojcowiznę, ale i do współrzędów nad całą Litwą dopuścił, nadając mu rodzaj władzy namiestniczej nad braciemi swemi.

Pogodzony ze Skirgajllą Witold zabrał się energicznie do pracy, zwłaszcza nad tłumieniem wybuchłych wtedy buntów krewnych królewskich na wschodzie.

Najpoważniejsze z nich były bunty Świdrygiełły i Korybuta, których Witold pokonał i okutych w kajdany królowi odesłał.

Tak stanowcze postępowanie rzuciło postrach na innych książąt i przyczyniło się do utrzymania ładu i porządku w państwie.

Było to koniecznem ze względu na wielkie przygotowania Zakonu do wypraw na Litwę.

Już w styczniu 1393 r. uderzyli oni na Grodno i zdobyli go, zabijając tysiąc Litwinów i biorąc do niewoli trzy tysiące.

Po zjeździe w Dubissie w sprawie wymiany książąt, trzymanyh, jako zakładnicy, na Krzyżaków, będących w niewoli u Litwy, uderzyli Krzyżacy na Żmudź i spustoszywszy ją, z wieloma jeńcami wrócili do siebie.

Wyprawy Krzyżaków powtarzały się bez przerwy, wobec czego Witold zabrał się energicznie do obrony granic. Zaczął budować zamki na Żmudzi, nad Niemnem i pod Grodnem, lecz wyprawa krzyżacka, kosztem wielu ofiar, zburzyła je.

W następnym, 1394 r., wyprawa krzyżacka opuściła się daleko w głąb Rusi, paląc, niszcząc i uprowadzając gromady jeńców, a jednocześnie urządzono wyprawę na Żmudź, ta jednak, na wieść o zbliżaniu się Witolda z silnem wojskiem, cofnęła się.

Najpotężniejszą jednak wyprawę urządzili Krzyżacy w lipcu tegoż roku.

Celem jej było oblężenie Wilna, czego dopięto, lecz Witold wokół tak zniszczył i spalił wszystko, że pozbawieni żywności Krzyżacy, cofnąć się musieli.

Olbrzymia ta wyprawa zakończyła się porażką Krzyżaków, którzy już nigdy więcej tak daleko w głąb Litwy się nie zapuścili.

Wobec mądrych i przezornych zarządzeń Witolda, musieli Krzyżacy ustąpić ze swych wygórowanych dążeń i wreszcie przystali na zjazd na Dubissie w lipcu 1396 r., gdzie zjawił się sam W. Mistrz z najprzejmniejszymi dostojnikami Zakonu.

Uciekli się tam oni do podstępu i usiłowali pozyskać sobie Witolda za cenę ustąpienia im Żmudzi i zrzeczenia się wszelkich roszczeń do Inflant.

Choć Witoldowi bardzo zależało na pokoju dla Litwy, lecz na taką ofiarę nie chciał przystać.

Zwlekał układy, stawiając coraz to nowe żądania, wreszcie, podstąpiwszy pod zastawiony Zakonowi przez księcia Mazowieckiego zamek Wiznę, zdobył go i spalił.

Nie zaprzestali jednak Krzyżacy rokowań o rozejm, a gdy Witold na żądania ich przystać nie chciał, oskarżyli Jagiellę o stawianie przeszkód utrwaleniu pokoju i umocnieniu chrześcijaństwa na Litwie.

Lecz zawarcie pokoju dłuższego nie było Krzyżakom na rękę, gdyż wiedzieli, że wtedy mógłby Witold wzmódcz siły swe na Rusi i stać się naprawdę niebezpiecznym dla nich.

Jednocześnie jednak dawali mu wyraźnie do zrozumienia, że za cenę przyjaźni z Zakonem, za porzucenie związków wrogich im i odstąpienie Żmudzi, pozwołą mu swobodnie rozwijać politykę jego na wschodzie, udzielając mu nawet pomocy swojej.

Wreszcie w końcu kwietnia 1398 r. przybyli do Grodna dygnitarze pełnomocni Zakonu, i po krótkich rokowaniach z Witoldem, spisali preliminarze umowy, mocą której Witold odstępował Zakonowi Żmudź i przyrzekał na żądanie W. Mistrza wyjednać potwierdzenie tych dokumentów u Jagielly.

Przymierze to Litwy z Zakonem, zawarte wbrew planom Polski, a przytem niesnaski Witolda z królową Jadwigą z powodu Wołynia, nie spodobały się Polsce, do zerwania jednak nie przyszło, dzięki pojednawczej polityce króla.

Pokój, zawarty na wyspie Salin dn. 12 października 1398 r. drogo okupiony został przez Litwę. Warunkami jego Żmudź po Niewiażę oddano w zupełności Zakonowi. Oprócz tego Witold zobowiązywał się dopomódz Zakonowi do wybudowania dwóch twierdz, celem zawojowania Żmudzi, pozatem odstępował im pretensje do krajów pskowskich i obiecywał dopomódz Zakonowi do ich urzeczywistnienia, za co znów miał uzyskać pomoc tegoż co do zawojowania Wielkiego Nowogrodu. Oprócz tego było zastrzeżenie, by Witold do swoich krajów nie przyjmował żadnego czynszownika Zakonu bez woli W. Mistrza i naodwrot. Pozatem był cały szereg pomniejszych warunków.

Gdy po zawarciu pokoju, w dniu 14 października, Witold z braćmi, wypuszczonymi z niewoli krzyżackiej, wrócił do Grodna, w zamku, w nocy, wszczął się straszliwy pożar, który strawił cały gmach, a z nim i wszystkie klejnoty żony jego, o których wprost cuda opowiadano.

Pokój ten potrzebny był Witoldowi ze względu na plany jego co do Rusi i Tatarów.

Wszystkie siły wyteżył Witold, ażeby zaprowadzić ład i porządek na Litwie, ażeby uśmierzyć wybu-

chające od czasu do czasu w różnych miejscach bunt, a następnie zabezpieczyć się przed rosnącą coraz bardziej potęgą Moskwy, sięgającą zuchwale po wpływy i znaczenie nad księstwami, podlegającymi do tego czasu Litwie.

Nie mógł na to pozwolić Witold, i wszystkich używał sposobów, ażeby nietylko odzyskać stracone wpływy, ale i rozszerzyć je na dalsze ziemie Rusi.

Po skończeniu z Nowogrodem i Pskowem, po zajęciu Kijowa, dokonał również zajęcia i Podola, w porozumieniu z Jagiełłą, który ziemie tą prawem lennem nadał Spytkowi z Melsztyna, jednemu z mężów najbardziej około dzieła połączenia Litwy z Polską zasłużonych.

Rosła potęga Witolda. Zajął Smoleńsk, usunąwszy z niego książąt Hleba i Jerzego, szwagrów swoich, a ustanawiając tam namiestników swoich, złożył jednocześnie hołd Jagielle.

W r. 1396 zjechał się w Kołomnie z zięciem swoim, W. Ks. Moskiewskim Wasylem, a obdarzony przez niego bogatemi darami zawarł nader ważne umowy.

Wynikiem ich była olbrzymia wyprawa w r. 1397 przeciw Tatarom krymskim, przyczem obległ stolicę ich, Kaffę; przyprowadził z niej wielką ilość jeńców, których część podarował królowi, a resztę osadził na Litwie, tworząc z nich osady tatarskie. W ciągu czterech tygodni wystawił nad Dnieprem zamek obronny Tawań, a cały kraj okoliczny uznał władzę jego.

Lecz to nie zaspokoilił dążeń jego, skierowanych w stronę wypędzenia z Europy Tatarów, uwolnienia z pod ich jarzma chrześcijan; do dzieła tego, mającego olbrzymie cywilizacyjne znaczenie, czynił gorączkowe przygotowania, szukając wszędzie sojuszników, zarówno wśród Moskwy, jak i wśród Krzyżaków.

Z całym zapalem czynił przygotowania do wyprawy, która miała zapewnione gorące poparcie nie tylko episkopatu i społeczeństwa polskiego, ale i patriarchy Carogrodu, skłaniającego się do unji z Kościołem, oraz metropolity kijowskiego, Cyryla, zachęcającego do wyprawy przeciw niewiernym.

Odbył Witold cały szereg zjazdów i narad, uzyskał od papieża w r. 1399 prawo ogłoszenia w Polsce, Litwie, Rusi, na Podolu i Wołoszczyźnie krucjaty przeciw niewiernym.

Liczne zbierały się wojska. Sam Jagiełło wystawił na tę wyprawę 8.000 jeźdźców, Krzyżacy dostarczyli 1.600 zbrojnych, a Spytko z Melsztyna, kasztelan krakowski i książę Podola przywiódł znaczne posiłki.

Z potężnymi siłami ruszył Witold w pochód przez Dniepr i stopy ukraińskie. O trzydzieści kilka mil za Kijowem zatrzymał się nad rzeką Worskłą, u brodu, po którego drugiej stronie stali Tatarzy.

W dniu 12 sierpnia 1399 r. stanęli naprzeciw sobie wrogie siły, a podczas, gdy Tatarzy wahali się, czy przejść przez bród, Witold, pałający żądzą stoczenia bitwy, cofnął się o trzy staje od rzeki. Skorzystali z tego Tatarzy pod wodzą Edygi, hana hordy kipeczackiej i przeszli przez rzekę i zanim Witold uszykował wojska do boju, uderzyli na niego.

Było późno, na dwie godziny przed zachodem słońca, gdy chrześcijanie, otoczeni ze wszech stron przez nieprzeliczone tłumy Tatarów, dotkliwą ponieśli klęskę. Prusacy i Polacy wyginęli w bitwie, zaledwie kilku wróciło do ojczyzny. Komtur Ragnety ocalał zaledwie z 10 ludźmi, a Witold, straciwszy około 100.000 wojowników, z kilkoma z najbliższej świty ocalenie znalazł w ucieczce.

Klęska jego nie miała równej w całym XIV wieku. Za jednym podmuchem runął cały wysiłek pracy jego wieloletniej przy wzmacnianiu potęgi Litwy, rozszerzaniu jej granic.

Upokorzony w swych ambitnych zamierzeniach, dziękując Bogu za ocalone życie, ufundował dwa kościoły z klasztorami Franciszkańców, jeden w Kownie, drugi w Oszmianie, a celem zabezpieczenia Litwy przed najściem Tatarów, szukał pomocy w ściślejszych związkach z Koroną. Jagiełło wysłał znaczne wojska nad Dniepr, celem obrony, lecz Tatarzy, po zajęciu Krymu i zdobyciu Kaffy, cofnęli się w stepy ponad Dönem, nie dochodząc wcale do Dniepru.

Klęska nad Worskłą była upadkiem nietylko wojennych marzeń Witolda, ale i jego dążeń samodzielnycych. Prawda, podkopała ona znaczenie wielu kniaziów lennych, lecz jednocześnie i przygotowała grunt do unji Litwy z Koroną, jaką w r. 1401 zawarto.

IV.

Unja z roku 1401.

Pora do zawarcia unji Polski z Litwą wybraną była znakomicie. Do czasu tego istniał jeden tylko, niedostateczny akt unji, wydany w Krewie dn. 14 sierpnia 1386 r.

Zadaniem nowego aktu było umocnić po śmierci królowej Jadwigi znaczenie Jagiełły, jako króla polskiego, a zarazem powołać panów polskich i litewskich do współdziałania w tej sprawie. Z drugiej zaś strony należało położyć hamulec na nieokiełznaną naturę Witolda, który, jak było ogólnie wiadomem, gotów był

zawsze dla dogodzenia swej ambicji zdradzić każdego sprzymierzeńca, złamać wszystkie, najuroczystsze nawet przysięgi, a nawet zaprzedać kraj swój Zakonowi, ażeby tylko przeprowadzić plan swój oderwania Litwy od Polski.

W sprawie tej musiała wypowiedzieć się Litwa sama, a held kniaziów litewskich, złożony Koronie, dawał niedwuznacznie do zrozumienia, jakim jest głos Litwy w sprawie unji.

I oto na sejmie wileńskim, w dn. 18 stycznia 1401 roku złożył Witold deklarację, w której zeznał, że w owym czasie, gdy Polacy brata jego najukochańszego, Władysława, do królowania sobie powołali i z ciemności pogańskich wywiedli, złożył on, Witold, czyli Aleksander, królowi Władysławowi, Koronie polskiej i jej mieszkańcom pisemne oświadczenie, że tegoż króla Władysława, Korony i mieszkańców Królestwa Polskiego nie opuści, lecz wszelką możliwością i siłą będzie im pomagał.

Wobec tego, iż król Władysław w pieczołowitości swojej nadał mu dożywotnio zarząd zwierzchni ziem swoich litewskich i innych, więc, chcąc się jemu, Koronie i mieszkańcom Królestwa Polskiego za to wywdzięczyć, powyższe pismo potwierdza, obiecując stałą pomoc we wszelkich wypadkach.

Po śmierci jego, Witolda, najwyższy zarząd ziemi litewskiej i innych ziem króla Władysława powinien powrócić do tegoż króla Władysława i jego następców i do Korony polskiej, z wyjątkiem pewnych ziem, poniżej wymienionych, które przechodzą z woli króla Władysława, po śmierci Witolda na rzecz jego brata Zygmunta (połowa Nowogródka, kilka folwarków, zamków i t. d.), z których jednakże ks. Zygmunt i jego następcy będą obowiązani królowi i Koronie polskiej na wie-

czne czasy służyć i podlegać, na równi z innymi książętami ziem litewskich i ruskich. Po śmierci Witolda, małżonka jego, Anna, pozostanie do końca życia w dobrach, które tytułem wiana otrzymała, a po niej przejdą one także do króla i Korony polskiej.

Na akcie tym, przy którym znajdowała się jedna tylko pieczęć Witolda, jako świadkowie figurują: Jakób, biskup wileński, Michał czyli Mingajłło, Moniwid, starosta wileński, Stanisław Czupurna, marszałek dworiny, Gastold, starosta krewski, Ostyk, starosta Oszmiański, Gedigold, marszałek i niejaki Bratosza.

A po tem zaręczeniu w. księcia wystawili akt unji przedstawiciele narodu litewskiego, już nie w osobie książąt udzielnych, a wysokich urzędników i wielkich panów, z których utworzyła się Rada wielkoksiążęca, a którzy obecnie po raz pierwszy na widownię polityczną wystąpili, reprezentując sobą ogół szlachty litewskiej.

Akt ów przypomina, że Polacy wywiedli z błędów bałwochwalczych króla Władysława i za pana go sobie przyjęli; że i oni, panowie litewscy, w ślady królewskie wstępując, również z ciemności pogańskiej wyszli; więc, że gdy się stali razem z Polakami uczestnikami katolickich czynów, powinni w wiecznej zgodności do nich się zbliżyć. Przeto:

1) Obiecują królowi, Koronie polskiej i obywatelstwu polskiemu walczyć razem z nimi przeciwko wszystkiemu nieprzyjaciolom i nie opuszczać ich w żadnych trudnych okolicznościach; to samo powinni uczynić wzajemnie Polacy.

2) Po śmierci wielkiego księcia litewskiego Witolda, państwo litewskie ma w całości przejść i wrócić do króla Władysława i Korony polskiej; Litwini mają do nich się przyłączyć, im się poddać i służyć i oprócz króla

i Korony polskiej nikogo sobie za pana nie szukać ani nie brać.

Gdyby król Władysław zszedł z tego świata bezpotomnie, wtedy Polacy bez wiedzy i rady Witolda i Litwinów nie mają sobie króla obierać. „*Przy sobie bowiem — kończy dokument — stale, wzajemnie, nie-wzruszenie stojąc, będziemy zachowywali, w stodości wiary i serca Jezusowego, wieczną i nieodmienną jedność*“.

Dokument ten potwierdziło przywieszeniem pieczęci czterdziestu magnatów litewskich, którzy do czasu tego będąc wprost niewolnikami swych książąt, bez żadnych praw, obecnie nie tylko, że o losach swoich i państwa stanowili, lecz ograniczali wolę swego księcia i mieli brać udział w wyborze monarchy.

Odpowiedzią ze strony panów polskich był podobny akt, wystawiony w Radomiu 11 marca tegoż 1401 r., z pewnemi zmianami.

Po zupełnie jednakowych trzech warunkach zasadniczych unji, Polacy obiecują za króla Władysława, że rządów Litwy od Witolda nie odbierze; po jego zaś śmierci dziedziny litewskie mają wrócić do króla i Korony polskiej — „w całości“ dodali Litwini, i w tem miejscu położyli dodatek, którego w polskim akcie niema: „i my również naszym potomstwem i następcami po śmierci w. ks. Witolda, królowi Władysławowi, Koronie i Królestwu Polskiemu będziemy powinni poddać się, przyłączyć, być posłusznymi i służyć i nigdy nikogo oprócz niego i Korony polskiej za pana sobie nie przyjmujemy“.

Akty te unji ustanawiały dożywotnią godność w księcia w osobie Witolda. Potężna osobistość jego sprawiła, że nie można go było pomijać w aktach unji, a nawet zakres jego władzy wielkksiążęcej był bardzo ob-

szerny, chociaż jednakże był on zawsze tylko namiestnikiem Jagielly, dziedzica Litwy, najwyższego jej pana i władcy.

V.

Do unji horodelskiej.

Stosunki między Polską i Litwą a Zakonem były znośne do czasu, dopóki żyła królowa Jadwiga, zgodnie z jej oświadczeniem, że trwać będzie zgoda dopóki oczy jej świecą, gdy zaś je zamknie, zerwie się wielka wojna.

Istotnie, zaledwie w półtora roku po jej śmierci dokonał Witold względem Zakonu takiej zdrady, wobec której błędą dwie poprzednie, gdyż podkopywała ona całą podstawę Zakonu. Była to t. zw. zdrada na Żmudzi, ziemi, którą, jak wiadomo, na podstawie pokoju salińskiego, odstąpił Krzyżakom.

Stosunki między Witoldem a Zakonem panowały przyjazne, zwłaszcza, że wyczerpany straszliwą klęską nad Worskłą, zdawało się, nie może przedsiębrać przeciw nim żadnych wrogich kroków. Nadomiar wszystkiego jeszcze w r. 1400 pomagał Zakonowi w wielkiej wyprawie na Żmudź, celem zajęcia odstąpionej ziemi i wznoszenia zamków, za co otrzymał od W. Mistrza gorące podziękowanie.

Małżonkę Witolda, ks. Annę, która udała się do Prus na pielgrzymkę nabożną do relikwii różnych świętych, wszędzie podejmowali Krzyżacy gościnnie.

Wiele jednak z czynów Zakonu nie podobało się Witoldowi, a zwłaszcza skargi Żmudzinów na okrutne traktowanie zakładników, gdyż synów bojarskich zmuszono do najpodlejszych i najohydniejszych robót,

używając ich wprost do zaprzęgu zamiast bydła roboczego.

Wolania o ucisk Żmudzi szerokiem echem odbiły się na Litwie, a z opinią ogółu musiał się Witold liczyć, zwłaszcza po klęsce nad Worskłą, i to było głównym powodem zdrady jego.

Korzystając z pokoju z Zakonem odbudował zamki swoje nad Niemnem, oraz zamek kowieński, a kraj umocnił i uzbroił.

Następnie zaprosił Żmudzinów, ażeby zamieszkali u niego, choć ich niegdyś odstąpił Zakonowi. Skarżyli się na to Krzyżacy, a wtedy zażądał on zjazdu z W. Mistrzem. Gdy ten z powodu niepogody nie stawił się, Witold, zaprosiwszy Żmudzinów do siebie, umówił się z nimi, ażeby zdradzili Zakon.

I oto w dniu 13 marca 1401 r. ruszyli Żmudzini na dwa mocno wybudowane przez Zakon w ich kraju zamki Dubissę i Fredeburg, oblegli je i zdobyli, Krzyżaków biorąc do niewoli a same zamki spalili.

Rycerzy zakonnych oszczędzili, gdyż mając zakładników w Prusiech, obawiali się o ich los. Jakoż Krzyżacy, gdy tylko wieść o tem doszła do nich, nakazali zakładników okuć w dyby; kilku z nich powiesiło się z rozpaczą w Toruniu, zanim na nich więzy nałożono.

Zakon zwrócił się do Witolda z żądaniem wydania Żmudzinów, którzy się na Litwę schronili, utrzymując, że są to zbiegowie i zbrodniarze. Spotkali się jednak z odmową, gdyż Witold twierdził, że zobowiązał się do wydawania tylko zbiegłych chłopów, nie zaś bojarów, którym wolno było przenosić się, gdzie im się podoba. Jeżeli zawinili względem Zakonu, każe ich przed sąd postawić.

Wszezał się spór, przyczem Witold twardo stał przy swoim, twierdząc, że nie jest poddanym Zakonu,

ażeby go zmuszano do wydalania z kraju ludzi bez rozsądzenia ich sprawy. Celem zaś zbadania, kto ze zbiegów był chłopem, a kto bojarem, radził Zakonowi zwołać sejm żmudzki, ażeby ten rozstrzygnął całą sprawę.

Zwalili Krzyżacy całą winę na Witolda, a ten dowodził, że ustąpił tylko Żmudź Zakonowi a nie wolnych Żmudzinów, którym przecież nie mógł wzbronić przesiedlania się na Litwę, czego domagali się Krzyżacy. Zresztą traktat zawierał zgodę na przesiedlanie się ludzi wolnych z obydwu stron w kraje sąsiednie.

Pewnem jest, że do zajęcia i spalenia zamków krzyżackich Witold czynnie nie przyczynił się, natomiast, gdy Żmudzińcy po tym fakcie ofiarowali mu ponownie poddaństwo, przyjął ich i nie odpowiedział odmownie.

W ten sposób Krzyżacy z własnej winy, dzięki uciśkowi zakładników, stracili władzę nad Żmudzią.

W miarę, gdy zatarg z Witoldem wzrastał, starali się Krzyżacy pozyskać sobie Polskę i Jagiellę, lecz ten, widząc, że najazd krzyżacki na Litwę jest nieuchronny, pospieszył z posłaniem tamże posiłków.

Prowadził on w stosunku do Krzyżaków grę dyplomatyczną, polegającą na możebnem odwlekaniu wyprawy ich na Litwę.

W jesieni jednak r. 1402 marszałek Zakonu stanął na czele wojsk i wyruszył na Kowno, podczas, gdy inny oddział wyruszył w Grodzieńskie. Witold, widząc przewagę wojsk zakonnych, kazał zamek kowieński spalić.

Również i wyprawa na Ruś niewiele wskórala, gdyż była ona ostrzeżoną zawczasu o najeździe.

Wobec wojny z Zakonem musiał Witold na wszystkie strony rozwijać nader baczną działalność, ażeby nie być zaskoczonym niespodziewanie.

Rozpoczął rokowania z arcybiskupem Rygi, Janem Wallenrodem, co do odebrania zamku ryskiego z rąk Zakonu, lecz nie doprowadziły one do wyniku.

Trudności piętrzyły się na każdym kroku, gdyż wyprawa pod zbuntowany przez Krzyżaków Nowogród zakończyła się niepowodzeniem, a nadomiar wszystkiego wybuchł bunt Świdrygielły.

Książę ten, obdarzony przez króla Podolem i dochodami na Rusi, znęcony obietnicami Zakonu, wszedł w związki z księciem Ziemowitem Mazowieckim, a zaproszony w r. 1402 do Krakowa na ślub Jagielly z Anną Cylejską, zamiast tam, udał się do Malborka, gdzie zawarł z Zakonem zdradziecki sojusz, mocą którego ustąpił mu prócz Żmudzi i pretensje litewskie do Pskowa.

Poznał wtedy Witold, bawiący na ślubie królewskim w Krakowie, mściwą rękę Zakonu. Grom za gromem spadał na nieszczęsną Litwę, gdyż równocześnie z marszałkiem uderzyli na nią Inflantczycy, wprowadzając około tysiąca jeńców. W marcu znów wtargnął w Grodzieńskie towarzysz komtura Bałgi, spustoszył je, zabrał kilka setek ludzi do niewoli, a prócz tego bogaty łup w stadach koni i bydła.

Nawiązał znów Witold z W. Mistrzem rokowania co do wymiany jeńców i porozumienia się, a w czasie tym Żmudzini uderzyli na Kłajpedę, spalili miasto i trzy tysiące jeńców wprowadzili do niewoli. Jednocześnie Witold uderzył na Gotterswerder, przy pomocy armat i maszyn oblężniczych, oraz posiłków polskich, zdobył po trzech dniach zamek, spalił go i z wziętą do niewoli załogą wrócił na Litwę.

Zakon pomyślał wtedy o odwecie. Olbrzymie wojska, w liczbie 40.000, pod wodzą arcykomtura, Wilhelma Helfensteina, wiodąc ze sobą pretendenta Świdrygiellę, ruszyły na Litwę. Część z nich podążała drogą lądo-

wą, reszta zaś nadpływała Niemnem na łodziach. Świdrygiello wysłany został nad Wilję, gdzie Witold broił brodu. Zdobyto go siłą i podążono na Wilno, licząc na to, że stronnicy Świdrygielly podniosą tam bunt i oddadzą miasto.

Lecz Witold zapobiegł temu, odkrywszy sprzysiężenie; sześciu mieszczan ukarał śmiercią i bunt poskromił. Wtedy Krzyżacy podążyli do Miednik, gdzie zastali zamek spalony, a potem do Oszmiany i Solecznik, pustosząc i paląc kraj cały przez trzy tygodnie.

Nie był Witold w możności stawienia czoła Krzyżakom w polu, dlatego też poobsadzał brody nad Narwią i Niemnem, by niedopuszczyć ich do łodzi. Lecz oni odesłali łodzie, a sami drogą lądową podążyli przez puszcę do Loetzen i Rastenburga.

Po wyprawie tej nadali Krzyżacy Świdrygielle zamek Beeslak pod Rastenburgiem, skąd mógł utrzymywać stosunki z Rusią Grodzieńską i znosić się ze swoimi stronnikami.

Porozumiewał się on i z mistrzem Inflanckim, którego zdołał zjednać obietnicą Pskowa, którego nie posiadał, tak, że wyprawa tegoż miała się odbyć jednocześnie z wyprawą Krzyżaków w r. 1403, oraz z wybuchem buntu na Rusi.

Rozpacz ogarnęła Litwinów. Nie powiodło się im uderzenie na Ragnetę, spalili tylko miasto, podczas, gdy wojska zakonne, po zdobyciu Mereczu, ciągnęły wraz ze Świdrygiellą ku Trokom, rabując wszystko w okolicy. Łup ich jednak niewielkim był, gdyż Litwini spalili wszystkie zapasy, i dlatego też nie można było przystąpić do oblężenia żadnego z grodów. Uprawdzili jednak Krzyżacy znaczną ilość jeńców, gdyż prawie półtrzecia tysiąca.

Witold rozporządzał cprawda wtedy znacznemi wojskami, posiadał nawet posiłki od Jagielly, ale uderzyć na Krzyżaków nie odważał się.

Równocześnie wielkie szkody Litwie wyrządziła wyprawa mistrza Inflanckiego, Konrada z Vittinghove, który przez 8 dni pustoszył Litwę, zabierając wielu jeńców i łup obfity.

Jedni tylko Zmudzini dali odpór należyty komturowi Ragnety, a nawet spustoszyli Kurlandję.

Odwet swój Witold skierował w inną stronę, mianowicie w tą, z której mu największe groziło niebezpieczeństwo ze względu na ustawiczne buntowanie się Rusi, t. j. ku Inflancom. W kwietniu t. r. uderzył na Düna-burg, zdobył to miasto, wziął do niewoli komtura z 500 ludźmi załogi i w końcu spalił miasto i zamek. Następnie podążył na zachód, uderzył na Jurbork, zdobył go i zabrał do niewoli całą załogę. Od ataku na Ragnetę powstrzymała go wieść, że stoi tam marszałek Zakonu z całym pospolitem ruszeniem.

W czasie chwilowych przerw w tych walkach, zawiązywano porozumienia wzajemne, usiłowano zawierać traktaty, przyczem badano siły wzajemne. Król Władysław Jagiello upoważnił do tego Witolda, lecz wziął od niego przyrzeczenie, że nie zawrze on przymierza z Krzyżakami bez woli i wiedzy jego.

Krzyżacy nawzajem zabiegali o pokój wobec wieści o bulli, jaką w dn. 9 września 1403 r. rzeczywiście ogłosił wielki ich protektor i opiekun, papież Bonifacy IX, a którą zabraniał im wszelkiej wojny z Witoldem i Litwą, i czynił groźne wyrzuty: że niszczą wiarę chrześcijańską, prześladują nowochrześciców i trapią ich wojną, zamiast dawać im pomoc.

Projektowany przez Krzyżaków zjazd na Dubissie nie doszedł do skutku, gdyż ani Jagiello, ani Litwini nań

nie przybyli. Mimo to W. Mistrz w dalszym ciągu nader uprzejmym był w stosunku do Witolda, i pod przy-
musem w grudniu 1403 r. na zjeździe w Wilnie przystał
na rozejm aż do Zielonych Świątek, a jednocześnie za-
kładał apelację przeciwko zakazowi papieskiemu co do
podejmowania wypraw na Litwę, rzucając na króla róż-
ne insynuacje z powodu Rusi.

Na zjeździe w Wilnie, popierany przez Zakon Świ-
drygiello, przyjęty znów został do łaski królewskiej.

Ostateczne załatwienie wszystkich spraw między
Polską a Zakonem odbyło się na zjeździe W. Mistrza,
Konrada v. Jungingen, z królem Jagiellą i Witoldem
w Raciążu, w maju 1404 r.

Odnowiono na nim traktat kaliski, zawarty jeszcze
za Kazimierza Wielkiego. Potwierdził następnie król Ja-
giello przymierze Salińskie między Zakonem a Witoldem
zawarte, a więc i odstąpienie Żmudzi, przyczem Witold
obiecował nie przesiedlać Żmudzinów do swego kraju
przed mającą się odbyć w tej sprawie naradą pełnomoc-
ników litewskich z zakonnymi, w razie zaś gdyby ona
nie doprowadziła do zgody, miał Witold sprawę tą za-
łatwić na zjeździe wspólnym z W. Mistrzem lub przedlo-
żyć ją do rozstrzygnięcia królowi rzymskiemu.

Zgadzał się następnie W. Mistrz na wykup przez
Polskę Dobrzynia za 50.000 zł. węg. i Złotorji za 2.400
kóp groszy praskich; przyobiecował nie dawać schro-
nienia ani przytulku zbiegłym do Prus braciom królew-
skim, krewnym lub innym, mogącym zaburzyć kró-
lestwo.

Zastrzegł również W. Mistrz, że gdyby zdobyto
Wielki Nowogród siłami obydwóch państw, lub też jed-
nego z nich, będzie należeć on do Korony polskiej,
w czem Zakon nigdy żadnej przeszkody nie uczyni. Na-
tomiast uznano pretensje Zakonu do Pskowa. Było to

bardzo ważne postanowienie, gdyż Zakon w ten sposób zgadzał się na podział interesów na wschodzie między siebie a Polskę i Litwę.

Wogóle warunki pokoju raciąskiego były nader korzystne dla Zakonu, i gdyby był on poprzestał na nich, miał wszelkie dane do dalszego rozkwitu. Lecz mało było tego dla łupieżczych Krzyżaków.

Występowali oni z coraz nowemi roszczeniami, sięgającemi aż do rozciągnięcia protektoratu nad Litwą, co gdy dostrzegł Jagiello, zażądał od Witolda ponownego złożenia przysięgi na wierność, którą tenże wykonał w Kamieńcu Litewskim dn. 30 września t. r.

Dążenia zaborcze Zakonu rosły coraz bardziej, lecz mimo różnych starć pokój przez W. Mistrza Konrada von Jungingen był utrzymany.

Lecz, gdy po śmierci tegoż, władzę w Zakonie objął brat jego, Ulryk v. Jungingen, człowiek znany z porywczosci, sytuacja się zmieniła i stosunek Zakonu do Polski i Litwy przybrał charakter wojowniczy i zaczepny.

Już na zjeździe nowego W. Mistrza z królem w Kownie, dn. 6 stycznia 1408 r. z powodu Drezdenka, zarysowały się pierwsze nieporozumienia. Zakon szukać zaczął sprzymierzeńców w Niemczech, a jednocześnie zabiegał o pozyskanie sobie Witolda.

Przeświadczony, że dokonał tego, zaczął ostrzej występować wobec króla, zachowując się wprost wyzywająco na granicy.

Król Władysław Jagiello wszelkiemi sposobami pragnął uniknąć wojny, tłumiąc nawet pragnienia odwetu na Litwie. A powodów do niego nie brakło. Bo oto wiosną roku 1409 wysłał król dla Litwy, gdzie panował głód, dwadzieścia statków, naładowanych zbo-

zem. Na rozkaz W. Mistrza zaaresztowano te statki w Ragnecie pod pozorem, że na nich dowożono broń.

Lecz i ta okoliczność, będąca jawnem wypowiedzeniem wojny, nie wyprowadziła króla z cierpliwości, i gdy latem t. r. płomień wojny objął Żmudź, nalegał na Witolda, ażeby zburzył zamki, wystawione na Żmudzi przeciw Zakonowi, obiecując, że mu za to ustąpi Podole.

Przyczyną tych dążeń pokojowych Jagielly, były różne sprawy wewnętrzne Polski, jak również i walki, jakie Witold staczał z Moskwą celem rozszerzenia swych wpływów na wschodzie.

Ścierały się tam interesy Litwy i Moskwy, która wtedy właśnie swą działalność zaborczą rozpoczęła, a przedmiotem ich był Smoleńsk, Nowogród Wielki i Psków.

Sile Litwy jedna z pierwszych uległa Wiaźma, która stała się prowincją litewską, a w niedługim czasie i Smoleńsk, który po długim a nieudolnym zdobywaniu go przez nawróconego Świdrygiellę, poddał się w końcu Witoldowi.

Korzystały tylko na tem miasta te, podobnie, jak i Połock, gdyż Witold obdarzał je tak licznemi przywilejami i wolnościami, że miały w zupełności zabezpieczony swój rozwój.

Przyszła następnie kolej na Psków, który bronił jak mógł swej niezależności, lecz gdy pomimo zdobycia paru miast, widział, że sam nie poradzi, uciekł się pod opiekę w. ks. moskiewskiego, Wasyla.

Ten wysłał do Witolda poselstwo z żądaniem zaprzestania wojny, lecz otrzymał taką odprawę, że natychmiast rozpoczął działania wojenne. W r. 1406 b. ks. smoleński, Jerzy, wtargnął na Litwę, splądrował Lidę i podesunął się do Wilna, gdzie spalił klasztor Francisz-

kanów na Piaskach. Równocześnie Wasyl złupił Sierpejsk, Kozielsk i Wiaźmę.

Witold w jesieni 1406 r. wyruszył z licznem wojskiem, oraz posiłkami krzyżackimi i podolskimi na Litwę, lecz choć daleko w głąb kraju się zapuścił, do spotkania nie przyszło. W. ks. Wasyl musiał zgodzić się na warunki jego, a przedewszystkiem usunąć wszystkich krewnych Witolda, pod opiekę jego się uciekających i zdradę przeciw zwierzchniej władzy knującej.

W r. 1407 znów rozgorzała wojna. Witold urządził wyprawę na Moskwę, ks. Jerzy Lingwen zdobył Worotyńsk i zabrał jeńców, gdy jednak pod Wiaźmą spotkały się wojska litewskie i moskiewskie, zawarto rozejm bez walki.

Wojna ze Pskowem trwała jednak dalej i Witold posuwał się tam naprzód. Gdy jednak zwrócił się do W. Mistrza z prośbą o posiłki, ten mu odpowiedział wykrętnie, oczekując wiadomości o ważnych wypadkach, jakie równocześnie zaszły na wschodzie.

Otóż w Moskwie zmarł metropolita całej Rusi, Cyprjan, wielki przyjaciel Jagielly. Po jego śmierci rozpoczął Witold zabiegi zarówno w Moskwie, jak i Carogrodzie, u cesarza i patryarchy, ażeby metropolita zasiadał na przyszłość, tak jak dawniej, w Kijowie.

Sprawę tą powierzył do załatwienia Świdrygielle, który, nienawidząc Witolda, wszedł wnet w porozumienie z w. ks. Wasylem, który przyrzekł mu jako zapłatę za zdradę: Perejasław, Jurjew, Wołokę, Rzew, Kołomnę i Włodzimierz nad Kłazmą.

Witold, w obawie zdrady Świdrygielly, wysłał do niego posła z przestrogą, a wtedy ten oświadczył, że jeżeli Witold obawia się o jego wierność, niechaj przyśle pełnomocników, a on zda w ich ręce zamki, a sam osiadzie przy Witoldzie. Wysłał zatem Witold boja-

rów kilku, by zamki odebrali na jego imię, lecz, gdy zjawili się oni u Świdrygielly, kazał on ich okuć w kajdany, zamki spalił, a sam przeszedł na stronę Moskwy, gdzie już było wielu Tatarów, przysłanych przez cara Bułat-Sultana.

Dowiedzionem jest, że Świdrygiello jednocześnie porozumiewał się z Zakonem, gdy jednak Witold zawiadomił o zdradzie jego W. Mistrza, tenże wyparł go się uroczyście, starając się, ażeby nawet cień zarzutu nie spadł na niego.

Przygotował Witold wyprawę na Moskwę jeszcze większą od poprzednich, a wspomagać go miały posilki krzyżackie i polskie. Wysłał w. ks. Wasyli przeciw niemu Świdrygiellę, a gdy wojska tegoż rozproszone zostały, wyruszył sam, i nad rzeką Ugrą stanęły obydwa wojska naprzeciw siebie. Do bitwy jednak nie przyszło i poraż trzeci zawarło przymierze, przyczem Wasyli wyrzekł się Świdrygielly, a rzeka Ugra została graniczną między obydwojma państwami.

Wnet po ustąpieniu Witolda, Moskwa spustoszoną została przez chana tatarskiego, Edygę, którego przeciwnicy znów, synowie Tochtamysza, udali się ze swą orzą do Kijowszczyzny i oddali pod opiekę Witolda.

Następnie już w r. 1409 ustanowił Witold namiestnika swego w Pskowie, a następnie i Nowogrodzie, utrwalając w ten sposób przewagę Litwy na północy i wschodzie na długie lata.

Teraz już mógł więcej uwagi poświęcić sprawom Zakonu na Żmudzi, gdzie, dzięki okrutnej gospodarce Krzyżaków nowy wybuchł bunt.

Żmudzini stawiali opór wszystkim zarządzeniom Zakonu, wobec czego nieraz prosił on o pomoc Witolda w różnych sprawach, tak, że tenże faktycznie rządził na Żmudzi.

Dopomagał on Krzyżakom w ich wyprawach na Żmudź lojalnie, budował dla nich zamki, tak, że mu podziękowania i dary przysyłali.

Na wyprawę moskiewską przysłali Krzyżacy pomoc Witoldowi ze Żmudzinów, którzy jednak szli niechętnie, mając żal do księcia za odstąpienie ich Zakonowi. Za to domagali się nadania praw chełmińskich i podobnego obchodzenia, jak w Chełmińskiem ze szlachtą i wolnymi chłopami.

Wystawił wreszcie Zakon na Żmudzi, przy pomocy Witolda parę zamków, jak Dubisę, Tylżę i Fredeburg, oraz nad Elkiem, i sądził, że może już bezpiecznie przystąpić do zagarnięcia całego kraju.

Jako jedno z pierwszych i najważniejszych zarządzeń w tej sprawie, uważali zupełne odcięcie Litwy od Żmudzi. W tym celu wydali zakaz Litwinom zakupywania na Żmudzi miodu, bydła, koni, w końcu i zboża, wreszcie wystąpiono z żądaniem, ażeby kupcy litewscy wcale do Żmudzi nie jeździli.

Sołtys żmudzki, który ten zakaz ogłosił, napróżno dopominał się wraz z marszałkiem Zakonu, ażeby względem Żmudzinów dotrzymano pewnych przyrzeczeń, które W. Mistrz Ulryk v. Jungingen chciał łamać.

Na zapytanie z polecenia Witolda o powód tych zakazów, sołtys odpowiedział:

— Zakaz sam ogłosiłem, a wasz pan wie dobrze, że mamy do tego prawo i że miodu sami potrzebujemy, nie chcąc pić wody.

Skarżyli się na te zakazy Witoldowi i Litwini, czytnił też on odpowiednie przedstawienia Zakonowi, przysyłając W. Mistrzowi zarazem dary.

Wysłany celem porozumienia się z nim komtur Brandenburgji, Markward Sulzbach, który usilnie dążył do oderwania Witolda od króla i Polski, obraził

go słownie, o co znów skarżył się Witold W. Mistrzowi, który prosił o przebaczenie.

Wogóle postępowanie Zakonu stało się wprost wyzywającym i widocznem było, że dąży on do nowej wojny.

Wyczerpywali Krzyżacy wszelkimi sposobami cierpliwość księcia, który dążył do zachowania pokoju.

Wreszcie tamy pękły. W r. 1409 podnieśli Żmudzini powstanie nad Niemnem, paląc zamek Christmel, biorąc brać zakonną do niewoli i zabijając kilkuset czeladzi.

W początkach czerwca zgromadzili się Żmudzini, by podążyć na Kłajpedę i tylko czekali na Witolda.

Wnet wszystkie drogi popsuto i opatrzone zasiekami, a coraz nowi gońce przybywali do Witolda z rozkazami, a nakazy powstania ogłaszali na Żmudzi dwaj bojarzy litewscy, Gellemin i Trumpe.

Powstanie objęło cały kraj, a rządy z ramienia księcia sprawował Rambold.

Witold prowadził podwójną grę, łając wobec Niemców w Kownie wysłańców Żmudzi za to, że wypowiedzieli wojnę Zakonowi, natomiast w Wilnie przyjmował ich łaskawie. Nakazywał im trzymać się w pogotowiu i obiecywał swą pomoc. Pragnąc jednak wy dostać towary, zakupione przez swoich poddanych w Prusach i już będące w drodze, nie kazał im rozpocząć jeszcze wojny.

Tymczasem kraj cały został objęty w posiadanie przez Rambolda i wysłanych mu do pomocy komorników. Zamek Fredeburg był już odcięty i zewsząd otoczony przez Żmudzinów. Podobnie i sołtys żmudzki zagrożony był w zamku Dubissie, skąd donosił marszałkowi o coraz bardziej rosnącym niebezpieczeństwie.

Witold, stojąc w Kownie, gromadził coraz liczniejsze wojska, przyczem sprowadził posiłki i z Tatarów, czyniąc przygotowania do wojny.

Gdy w dn. 6 sierpnia 1409 r. Ulryk v. Jungingen wypowiedział wojnę Polsce, Witold czekał tylko wiadomości, w którą stronę Zakon pierwszy cios skieruje. Gdy sytuacja wyjaśniła się, uderzył ze Żmudzinami na Fredeburg, skąd miał uderzyć na Ragnetę. Wtedy soltys żmudzki spalił zamek Dubisę, opuszczając ostatnią placówkę Krzyżaków na Żmudzi, i zamykając w ten sposób ostatni okres długiego i okrutnego ich panowania.

A nad Wisłą wrzała już wojna. Zabiegali Krzyżacy o zmuszenie Polski do opuszczenia Witolda, zasypywali króla skargami na postępowanie jego na Żmudzi, grozili nawet.

Król wszelkimi sposobami chciał utrzymać pokój, proponując sąd polubowny, obiecując zawezwać Witolda, by starostę swego ze Żmudzi odwołał i nie wdawał się w sprawy żmudzkie.

Lecz Ulryk v. Jungingen parł do wojny. Gdy wysłany w poselstwie arcybiskup gnieźnieński, Mikołaj Kurowski, oświadczył, że żądanych zapewnień co do Witolda dać nie może i zapewnił, że skoro Krzyżacy pociągną przeciw niemu, król ujmie się za nim i uderzy na Prusy, W. Mistrz oświadczył, że widzi, iż „krzywda“ Zakonu pochodzi od Polski, i że wojnę przygotowaną na Litwę obróci na Polskę.

Wypowiedzenie wojny wysłano z Malborga dnia 6 czerwca i nim doszło ono do Korczyna, gdzie król przebywał, W. Mistrz uderzył na ziemię Dobrzyńską, zdobywając zamek za zamkiem, już to siłą, już to podstępem, przy dźwiękach lutni i fletów, w obecności sprowadzonych z Torunia kobiet i dziewczec.

Splynęła krwią ziemia Dobrzyńska, a zamki, miasta i wsie jej spustoszone i spalone zostały. Propozycję rozejmu W. Mistrz odrzucił wyniośle.

Nietylko jednak na ziemię Dobrzyńską runęli drapieżni Krzyżacy. Komturowie Człuchowa i Tucholi pustoszyli Krainę, spalili Kamień i Sępólno, wójt Nowej Marchji grasował koło Drezdenka, a komturowie Brandenburgji i Osterody pustoszyli dziedzinę Janusza Mazowieckiego. Syn tego ostatniego, Bolesław, spalił Solldawę i okoliczne wsie.

Król Władysław Jagiello, ufny w słusność swej sprawy, zwołał do Wolborza na d. 15 września całe rycerstwo Polski, Rusi i Podola, a jednocześnie prowadził rokowania z Zakonem.

Lecz stawiali oni warunki wprost niemożliwe do przyjęcia, żądając mianowicie zupełnego opuszczenia przez Polskę sprawy Witolda i Zmudzi.

Jednocześnie dowiedział się król, że Zakon ma poparcie królów Wacława i Zygmunta Luksemburczyków.

Zgromadziwszy wojska, w dn. 29 września obległ król Bydgoszcz, a wtedy W. Mistrz, chcąc przeszkodzić zdobyciu grodu, wysłał Konrada ks. Oleśnickiego z prośbą o odstąpienie od oblężenia i zdanie się na sąd polubowny króla czeskiego, Wacława.

Król wyraził zgodę na to, pod warunkiem, że W. Mistrz również i całą ziemię Dobrzyńską odda pod sąd króla Wacława. Gdy nie otrzymał odpowiedzi, rozpoczął szturm i zamek zdobył.

Przeciw wojskom krzyżackim, stojącym koło Świeca, wysłał król kilka chorągwi, lecz Krzyżacy ustąpili, nie przyjmując bitwy.

Radzono co czynić: jedni radzili przenieść wojnę do Pomorza pruskiego, inni zawrzeć rozejm do roku

przyszłego, ażeby móżd się odpowiednio do wojny przygotować.

Do tego ostatniego zdania przychylił się i Władysław Jagiello, gdyż posiłki mazowieckie jeszcze nie nadciągnęły, a i Witold nie mógł przyjść z pomocą z powodu braku sił dostatecznych.

Zawarto więc rozejm do dn. 24 czerwca 1410 r., przyczem już w pierwszą niedzielę postu miał król Wacław czeski wydać wyrok w sprawach spornych. Na podstawie warunków rozejmu obie strony miały pozostać przy ziemiach i grodach, zajmowanych aż do wyroku. Żmudzinów król przyrzekł w czasie rozejmu nie wspierać, a tak samo i W. Mistrz ani Żmudzinów, ani też tych, którzy im pomagają nie wciągał do rozejmu. Gdyby która strona złamała jaki warunek rozejmu, natenczas król czeski może przeciwnej stronie użyzyć pomocy przeciw gwałcicielowi pokoju.

Witold, który rzeczywiście nie był zupełnie przygotowany do wojny, zaczął zaraz czynić do niej przygotowania, przyczem postanowiono, że Litwa rozejm zachowywać będzie.

Miał jednak Witold i u siebie kłopotów nie mało. Sprawiał mu je Świdrygiello, który, pozbawiony dziedziny książęcej, znosił się zdradziecko z Zakonem i zawierał z nim traktaty za cenę pomocy przy odzyskaniu ojcowizny. Witold, dowiedziawszy się o tem, dwóch współników księcia kazał ściąć, jego samego zaś zakuł w kajdany. Poza tem i na północy rosły trudności, gdyż mistrz Inflancki wchodził tam w układy z Pskowem i Moskwą, zawierając z nimi przymierze, zwrócone przeciw Litwie.

Rozpoczęły się przygotowania do wielkiej wojny, która rozstrzygnąć miała o losach Zakonu, Polski i Litwy.

Przed ostatecznym wypowiedzeniem wojny obiedwie strony zwróciły się do monarchów Europy z przedstawieniem stanu rzeczy, oskarżając wzajemnie siebie o różne przewinienia.

Lecz choć pisma polskie przedstawiały stan rzeczy zgodny z prawdą, wykrętne tłumaczenia Krzyżaków odniosły zwycięstwo, i prawie wszyscy monarchowie Europy oświadczyli się za nimi, obiecując swą pomoc, przy czem i pieniądz krzyżacki odgrywał poważną rolę.

Wpłynął on też w znacznej mierze na wyrok, ogłoszony przez króla czeskiego, Wacława we Wrocławiu, dn. 14 maja 1410 r., a mocą którego Witold był wykluczony od dobrodziejstwa pokoju i rozejmu, a dawne przymierze Polski z Zakonem potwierdzone. Polska miała pozostać przy ziemiach swoich, a Prusom przyznano wszystkie kraje, na które miały zapisy od cesarzy i papieży. Dobrzyń pozostawał wprawdzie przy Polsce, lecz miał być oddany w ręce tego, kogo król Wacław naznaczy. Żmudź natomiast pozostawała przy Zakonie, a ktoby zakłócił Zakon w jego posiadaniu, tego ani król, ani panowie koronni wspierać nie będą. Żadna strona nie będzie wzywała do pomocy niewiernych pogan. Wieczysty pokój kaliski miał być potwierdzony przez papieża i Rzeszę i odnowiony na osobnym zjeździe we Wrocławiu.

Równocześnie król upoważnił Bieniasza Dunina do objęcia Dobrzynia i do wydania kraju Zakonowi, zareczając, że nie pierwiej odda tę ziemię królowi Polski, dopóki Żmudź całkiem dla Zakonu oczyszczoną nie zostanie, w przeciwnym razie Dobrzyń miał pozostać własnością Dunina.

Pozatem król Wacław nadał Zakonowi „za trudy w walkach z niewiernymi i w rozkrzewianiu wiary“

puszczę Sudawię, przypierającą do ziemi grodzieńskiej, a „którą jego przodek, król czeski, zdobył“.

Ma się rozumieć, że król Władysław Jagiełło takiego wyroku nie przyjął, i czynić począł przygotowania do wojny, w której Polska i Litwa, dzięki przekupstwu Zakonu, miały być odosobnionemi.

Mało tego, cesarz niemiecki, Zygmunt, nienawidzący Polski, starał się oderwać od niej Witolda, kusząc go obietnicami korony królewskiej litewskiej. A gdy mu to nie powiodło się, wypowiedział mu wojnę.

Pomimo swych dążeń pokojowych, czynił król przygotowania do wojny, gromadząc silne wojska w Wolborzu, podczas, gdy Witold z armją swoją dążył z nad Narwi, celem połączenia się z królem.

Gdy tylko skończył się rozejm, d. 24 czerwca, za-jaśniała łuna nad pogranicznymi posiadłościami Zakonu, jak: Nieszawa, Murzynów i inne, które z nakazu starostów pogranicznych spalono i złupiono.

Był to odwet za zeszłoroczny okrutny najazd Dobrzynia.

Zawarto znów z Zakonem rozejm na dni dziesięć, przyczem posłowie Zygmunta prowadzili jakieś rokowania, celem zapobieżenia wojnie.

Wojska polskie tymczasem ciągnęły z Wolborza ku Czerwińsku, gdzie przez Wisłę przeprowiać się miały oraz połączyć z wojskami posiłkowemi mazowieckimi i litewskimi.

Sila liczebna wojsk polskich była następująca: 52 chorągwie po 300 jeźdźców, ogółem 15.600 jeźdźców, nie licząc piechoty. Litwini mieli 400 chorągwi po 200 koni, ogółem 8.000 jeźdźców i 300 Tatarów. Połączone siły wynosiły 23.900 koni, a łącznie z piechotą, pachołkami, ciurami przy furgonach i t. d., dosięgały do 90.000 ludzi.

Sily Zakonu byly mniejsze, gdyz liczly tylko 51 chorągwi po 320 jeźdźców, czyli ogółem 16.320 jeźdźców. Za to piechota ich byla znacznie lepszą i liczniejszą od polskiej, lecz podobnie, jak i tamta decydującego wpływu w boju nie wywierala.

Choć wojska krzyżackie byly słabsze liczebnie od królewskich, za to przewyższaly je uzbrojeniem i wyćwiczeniem. W wojskach polskich jednak duch byl o wiele lepszy: znać bylo ożywienie i przejęcie się oczekiwana walką, wszyscy palali pragnieniem pomsty na znieprawionym odwiecznym wrogu.

Posuwaly się naprzód wojska polskie, a gdy stanęły w Jeżewie nad Wkrą, w dn. 5 lipca zjawili się posłowie króla Zygmunta, w jego i W. Mistrza imieniu upraszajac o zgodę. Przychylil się do ich prośby Jagiello, domagajac się spokojnego pozostawienia Żmudzi Witoldowi, a Dobrzyńia Polsce.

W dniu 8 lipca stanęły wojska w Będzinie, nad granicą nieprzyjacielską, i z rozwiniętymi sztandarami, z pieśnią nabożną „Bogarodzicy“ wkroczyły do ziem krzyżackich.

Tam król oddal straż obozu i rząd nad wojskiem miecznikowi krakowskiemu, Zyndramowi Maszkowskiemu, co bylo koniecznym ze wzgledu na swawole, jakich dopuszczali się zwlaszcza Tatarzy i Litwini, znalazłszy się w ziemi nieprzyjacielskiej.

Pod Kurzątnikami, dn. 10 lipca dowiedzial się król, że za Drwęcą stoi W. Mistrz z silnem wojskiem, i że przejście przez nią trzeba będzie zdobywac siłą.

Zamianowal wtedy ośmiu głównych kierowników wyprawy, tworzących rodzaj rady wojennej, z Witoldem na czele, i postanowil raz jeszcze wyslac do posłów węgierskich króla Zygmunta z zapytaniem, co do odpowiedzi W. Mistrza w sprawie pokoju.

Ulryk v. Jungingen, pomimo nalegań tych posłów, dumnie wszelkie propozycje odrzucił. Wobec tego na radzie wojennej polskiej postanowiono cofnąć się, ażeby zmusić Krzyżaków do opuszczenia obronnych stanowisk.

Dotarto w ten sposób do Działdowa, gdzie posłowie króla węgierskiego, Zygmunta, przysłali list z wypowiedzeniem wojny. W. Mistrz, który sądził, że król cofa się, uląkszy się potęgi Zakonu, zawrzał gniewem, dowiedziawszy się o zdobyciu przez niego Dąbrowną, gdzie wziął bogatą zdobycz w postaci zasobów i prowiantów, oraz kilka tysięcy jeńców, których wolno puścić kazał.

Forsownemi marszami wyruszył w pochód i w dn. 14 lipca zastąpił drogę wojskom polskim.

Następnego dnia, gdy Polacy stanęli na polu wsi Tannenberg i Grunwald, i król, po wysłuchaniu mszy św. zamierzał w dalszą ruszyć drogę, nadbiegłe czaty dały znać o zbliżaniu się Krzyżaków.

Wysłuchał król tej wieści spokojnie, i podczas, gdy słuchał mszy św., Witold z Zyndramem Maszkowskim sprawiali wojska.

Objechał następnie Jagiello szeregi, obdarzając wielu wojowników pasami rycerskimi, a gdy miał już kłaść helm, zjawili się dwaj wysłańcy, jeden od króla Zygmunta, drugi od księcia szczecińskiego, przynosząc dwa miecze i prosząc o obranie miejsca do boju.

Przyjął ich król w obecności dostojników, a na wezwanie do obrania miejsca, odrzekł, że pozostawia je Opatrzności.

Cofnąwszy się następnie z otoczeniem w miejsce bezpieczne, wydał hasło do bitwy.

Z pieśnią „Bogarodziocy“ na ustach ruszyły zastępy polskie do boju, z wielkim krzykiem i rozpędem zderzyły się z sobą obydwaj wojska, a tętent kopyt końskich,

uderzenia kopji, szcęk mieczów, chrzęst zbroi łamanych włóczniami — tworzyły tak potężny huk i łomot, że na kilka mil wokoło słyszeć je można było, choć armat wcale nie używano, gdyż Krzyżacy tylko dla postrachu z początku bitwy dwukrotnie z nich wystrzelili.

Według opisu prof. Prohazki, waleczono już z górą godzinę, a z połamanych kopji w parowie powstała długa jakby ulica i zdawać się mogło patrzącemu z góry, że widzi połamany jakiś długi most — bez końca, bo prawie na trzy ćwierci mili sięgający. Waleczono już na miecze i topory, sama siła przeważała i rozstrzygała. Już się zbliżało ku południowi, gdy Litwini, nie mogąc zdzierżyć coraz to silniejszego natarcia rycerzy krzyżackich, lubo ich Witold ciągle okrzykami do walki zachęcał, tył podali i o jakie ćwierć mili dopiero się zatrzymali, podejmując dalej walkę, atoli i stąd, pod silnem natarciem krzyżackiem, znowu pierzchnęli. Nieprzyjaciel mil kilka pędził za uciekającymi, których trwoga ogarnęła tak dalece, iż niektórzy nawet uciekli aż na Litwę, roznosząc fałszywą wieść o zniszczeniu wojsk doszczętnem.

Tylko trzy chorągwie smoleńskie dotrzymały placu i przedarłszy się przez nieprzyjacielskie zastępy połączyły się z wojskiem polskiem, lubo jedna chorągiew przy tem tak zmalęła, że zaledwie kilku bojowników przy niej pozostało.

Witold był wielce stroskany tą ucieczką swoich i w obawie, by nie odjęła męstwa Polakom zaklinał króla, aby sam wyszedł do walki i obecnością swoją dodał męstwa rycerstwu.

Dotychczas waleczono wśród takich tumanów kurzu, że częstokroć walczący nie mogli się poznać, gdy w tem około południa przypadł lekki deszczyk i zwilżwszy, kopytami końskimi rozbitą, ziemię, oczyścił po-

wietrze, tak, iż ponownie można było rozpocząć oko w oko z nieprzyjacielem rozstrzygającą walkę.

Natarcie Krzyżaków było tak silne, że chorągiew królewska, niesiona przez Marcina z Wrocimowic, chorążego krakowskiego, upadła. Podniesiono ją natychmiast, a rycerstwo, chcąc zmyć zniewagę, uderza na Krzyżaków i znosi hufiec po hufcu. Była to chwila rozstrzygająca; pod naparciem silnem rycerstwa polskiego, pokotem ścieliły się hufce nieprzyjacielskie. Przybyły chorągwie krzyżackie z pościgu za Litwinami, wiodąc jeńców i łupy; te, widząc zamieszanie wśród swoich, wraz pospieszyły na pomoc. Wreszcie mistrz Ulyryk v. Jungingen, stanął na czele szesnastu chorągwi odwodowych, żeby przechylić szalę zwycięstwa na swoją stronę. Atak był silny, lecz w końcu i na te chorągwie uderzyło zagrzane męstwem rycerstwo polskie i pobiło je na głowę.

Bitwa była rozstrzygniętą; teraz tylko wrzała walka około obozu krzyżackiego, napełnionego bogactwami, z których wkrótce ani śladu nie zostało — zwycięskie wojska rzuciły się na beczki z winem, by wśród skwaru i znoju ugasić pragnienie, król atoli kazał porozbijać beczki, a wino, mieszając się z krwią poległych i płynąc ku łąkom Tannenberskim tworzyło jakby jeden strumień krwi. Puszczone się potem za nieprzyjacielem w pogoń, wśród której wielu pojmano jeńców; na kilka mil droga zasłana była trupami. Na pobojuwisku ziemia od krwi rozmiękła, w powietrzu czuć było jej woń i zewsząd słyszeć się dawały jęki konających.

Słońce chyliło się ku zachodowi, gdy król, strudzony i ochryply od wydawania rozkazów, posunąć kazał obóz o ćwierć mili naprzód w kierunku stolicy krzyżackiej. Rozłożono nowy obóz, do którego ściągaly się chorągwie

z pogoni za wrogiem, wiodąc jeńców, łupy wojenne i chorągwie, które oddawano królowi.

Zachód ten piękny dnia lipcowego był jednak wschodem dla króla, dla wojsk jego zwycięskich i dla ludów jego, witających w radosnej wieści nową epokę, z imieniem Jagielly tak świetnie związaną.

Dla Zakonu atoli był to istotnie zachód słońca — po którym zaczynać się miała noc nieszczęść i coraz większego upadku tak potężnego przed chwilą państwa. Polegli mistrz, zginęli wszyscy najprzedniejsi dostojnicy, wszyscy prawie komturowie i setki braci Zakonnej. Jak grom padła ta wieść na Malborg i na pilnujących tam zamku Krzyżaków; pierwszego zwiastuna klęski za szalonego poczytano, i dopiero uwierzono, gdy zbieg za zbiegiem przybywał i potwierdzał wieść o klęsce. Wszyscy myśleli o ucieczce — w powszechnej trwodze zamek łatwo mógłby się być poddać.

Jutrzenkę nowego dnia, a zarazem dnia szczęścia i radości, którą cały obóz zdawał się być przejętym, począł król od dziękczynnego nabożeństwa za odniesione zwycięstwo i przyjął powinszowanie, które mu wobec Witolda i panów rady złożył Janusz Mazowiecki, krzywdzony przez Zakon sąsiad najbliższy, trafnie podnosząc, że Opatrzność starła róg pychy tych, którzy obdarzeni szczodroblivością naszych przodków urosli w pychę i hardość. Następnie ciało W. Mistrza kazał król okryć swym purpurowym płaszczem i na wozie czworokonnym odwieść do Malborga, by je tam pogrzebano. Ciała dostojników i komturów kazał król pogrzebać w kościele parafjalnym w Tannenbergu, gdzie też pochowano i ciała rycerzy polskich. Rannych zaś sprowadzono zewsząd do obozu i troskliwie się nimi zaopiekowano.

Na ucztę, którą król wyprawił, zaprosić kazał także i dwóch jeńców, Konrada Białego, księcia Oleśnickiego, i Kazimierza Szczecińskiego, których też wkrótce wypuścił na wolność. Olbrzymią też ilość jeńców spisać kazał król i po złożeniu przysięgi, że się stawiają na św. Marcina w Krakowie, puścił ich na wolność; tylko Krzyżaków zatrzymał i rozesał ich pod strażą po cenniejszych zamkach. Największą liczbę jeńców stanowili Ślązacy i Czesi, atoli wielu było z Prus, z Inflant, z Bawarii, Miśnji, Austriji, z nadreńskiego Palatynatu, z Szwabji, Fryzji, Łużyc, Turyngji, Saksonji, Frankonji, Westfalji i Pomorza.

Wiści o zwycięstwie rozesał król do królowej, do arcybiskupa gnieźnieńskiego, do uniwersytetu krakowskiego, do Krakowa, nakazując wszędzie nabożeństwa po wszystkich kościołach. Radość zapanowała olbrzymia na całym obszarze państwa, wszyscy w zwycięstwie tem widzieli szczególną łaskę Opatrzności.

Skutki zwycięstwa pod Grunwaldem odczuć się dały w niedługim czasie. Ze wszystkich stron nadbiegali rycerze i komturowie krzyżacy, poddając swe miasta i zamki.

Popłoch bezgraniczny padł na Prusy, a przytem mieszkańcy, pozostający pod opiekuńczą ich władzą, jakosć lżej oddychać poczęli. To też gdy po poddaniu się paru zamków, król Jagiello podstąpił w dniu 25 lipca pod Malborg, nie tylko rycerstwo ziemi Chełmińskiej i Pomorskiej, bezpośrednio zagrożone przez zwycięską armję, ale i miasta, jak Gdańsk, Elbląg, Toruń, Chełmno, Królewiec, Święc, Gniewo, Tczewo, Nowe, Brodnica, Brandenburg, a nawet czterej biskupi: Warmiński, Chełmiński, Pomezanski i Sambijski, składają przysięgę wierności i posłuszeństwa.

W większości miast mieszkańcy sami powypędzali Krzyżaków i z radością poddawali się Polakom. Tak w Gdańsku pospólstwo pozabijało przywiezionych z pola bitwy ciężko rannych zaciężnych; w Elblągu powyrzucali z zamku Krzyżaków i zajęli go sami, poddając następnie królowi; w ziemi Chełmińskiej wszystkie zamki poddano zwycięzcy, za co następnie Krzyżacy srodze się mścili na mieszkańcach.

Zjednywał sobie król Jagiełło mieszkańców tych ziem, dzierzonych przez Krzyżaków tylko mocą postrachu i grozy, łaskami i przywilejami, jakimi ich obdarzał. Było to najsroższym ciosem dla Zakonu, który wszystkich trzymał tylko grozą ucisku, krzywd i przemocy.

W takich warunkach przy takim usposobieniu mieszkańców, nietrudnem zadaniem było zdobycie Malborka, uważanego do czasu tego za twierdzą niezdobytą. Zgłaszali się również z obietnicami pomocy dotychczasowi nawet sprzymierzeńcy Zakonu, jak Bogusław VIII Szczeciński.

Lecz w Malborgu znalazł się mąż, jakiego właśnie w chwili klęski potrzebowali Krzyżacy. Był nim komtur święcki, Henryk von Plauen, jedyny człowiek, który po klęsce grunwaldzkiej nie stracił głowy, tylko zebrawszy resztki chorągwi swojej podążył do Malborka i ubezpieczył go tak, że mógł się oprzeć najpotężniejszemu nawet oblężeniu, a energicznymi zarządzeniami dodał Krzyżakom otuchy tak, że nowy w nich duch się zbudził.

Korzystnem dla niego było to, że oblegający w sztuce oblężniczej wyćwiczeni nie byli, ciągnęło się ono przez długie dwa miesiące, a przez ten czas choroby zaraźliwe dziesiątkowały wojska polskie.

Wycofywał się też oddział jeden za drugim z pod Malboga, a pierwszy przykład do tego dał Witold, hojnie przez króla obdarzony.

Zaczęły się też rokowania o rozejm, w których pośredniczył marszałek Inflancki. W końcu i król sam, ulegając namowom niektórych, wbrew prośbom podkanclerzego Mikołaja, który ze łzami prosił o wytrwanie przy oblężeniu, w dn. 19 września odstąpił od niego.

Inny duch potem wstąpił w Krzyżaków. Henryk von Plauen, obrany W. Mistrzem, rozwinął szeroką działalność i jak prędko zamki i miasta krzyżackie poddawały się Polakom, tak teraz odbierał je Plauen, pomimo, że król z Inowrocławia wysyłał rycerstwo na załogi do Koronowa i umacniał zamki pograniczne.

Jeden za drugim poddawały się zamki Krzyżakom, a następnie Plauen, wycofawszy wojska z Pomorza, ruszył na Prusy. Zmusił i Toruń i Gdańsk do złamania przysięgi, złożonej królowi i poddania się.

Polacy w tym czasie jedno tylko odnieśli zwycięstwo pod Koronowem, gdzie wójta Nowej Marchji, Michała Kochmeistra, wraz z rycerstwem wzięli do niewoli. Również i pod Gołubiem pobito Inflantezyków.

W końcu listopada, kiedy z Prus nadchodzić zaczęły wieści o poddawaniu się zamków, powołał król pod broń rycerstwo wielkopolskie, sieradzkie, łęczyckie, kujawskie i dobrzyńskie i wyprawil je na Pomorze.

Obydwie strony były już porządnie wojną zmęczone, w dniu też 8 grudnia na zjeździe w Raciążu zawarto układ co do rozejmu jednomiesięcznego, poczem rozpoczęto układy o pokój stały.

Zależał on głównie od króla, gdyż Krzyżacy, chociaż straszliwie wyczerpani i pobici, odzyskawszy choć cokolwiek sił, a zwłaszcza poczuwszy za sobą możliwość

pomocy rycerstwa zachodniego, znów podnosić zaczęli głowę, nie szcędząc oszczerstw, jakimi i Polskę i króla Jagiellę, na wszystkich dworach monarszych obrzucali.

Przeczyli coprawda temu rycerze zachodni, wzięci przez Polaków do niewoli, zachwyceni ludzkim traktowaniem, jakiego doznali, a nawet zgola na wolność puszczeni, podczas gdy Krzyżacy słynęli z okrutnego obchodzenia się z jeńcami. Głos ich jednak był za słabym, ażeby mógł wziąć górę nad wrzaskami oszczercami Zakonu.

Na wyznaczony w Toruniu zjazd z W. Mistrzem w sprawie pokoju wyprawili się i król i Witold z orszakiem licznym, prawie, że tak, jak na wyprawę wojenną. W. mistrz, mający przy boku swoim w Toruniu arcybiskupa Rygi, Jana Wallenroda, jak również biskupa Jana Würzburgskiego, ufny w ich pomoc i poparcie, toczył rokowania w ten sposób, iż nie uchylając się od pokoju, zabezpieczał Zakonowi stosunkowo wielkie korzyści.

Istotnie, pokój, zawarty w Toruniu w dn. 1 lutego 1411 r., nie przynosił wiele stronie zwycięskiej, jaką była Polska i Litwa, dzierżąca jeszcze w rękach swoich wiele zamków krzyżackich. Prawda, Żmudź pozostała przy królu i Witoldzie, ale tylko do ich śmierci, poczem Zakon miał ją objąć w posiadanie. Również i Zawkrze wróciło do Ziemowita Mazowieckiego i to bez zwrotu sumy, za jaką tą ziemię zastawił Zakonowi, a tak samo i ziemia Dobrzyńska, zdobyta w r. 1409 przez Zakon, wróciła do Korony.

Natomiast jednak ziemia Chelmińska i Nieszawska z Orłowem i Murzynowem pozostać miały nadal przy Zakonie. Nawet sprawa o Dreddenko i Santok miała

być później przez polubowny sąd obustronny rozstrzygnięta.

Warunki te umocniono jeszcze artykułem z dawniejszego traktatu raciąskiego, co do rozdziału zadań Zakonu z jednej, a króla z drugiej strony na Wschodzie. Zastrzeżono następnie, na skutek domagań się Zakonu, aby król i Witold wszystkich niewiernych w państwach ich osiadłych przywiedli do uległości kościołowi, wypełnili błędy pogańskie i w kapłanów zaopatrzyli kraje; z drugiej zaś strony do tego samego zobowiązano obydwóch mistrzów, pruskiego i inflanckiego. Po za szeregiem innych warunków, dotyczących się wspólnej pomocy przy nawracaniu opornych, przechodu wojsk i t. p., W. Mistrz zobowiązał się zapłacić stosunkowo niewielką sumę 100,000 kóp groszy, tytułem wykupu za jeńców, jakich i Polska i Litwa, i to znakomitych, wzięły w tej wojnie.

Choć korzyści materialne pokoju tego nie były wielkie, moralne jednak były nader doniosłe. Otwierał on drogę do nowej unji Litwy z Polską, a nadto wskazywał wyraźnie, że zarówno król, jak i Witold czuli się ważnym czynnikiem cywilizacji zachodniej, która przez starcie ich z Zakonem została nadwyrężoną.

Zastrzeżenie co do nawracania sąsiednich ludów było ściśle w duchu dążeń Jagielly i gdy tylko otworzyła się sposobność wprowadził on ją w czyn.

W lecie r. 1411 udał się król wraz z Witoldem w podróż po krajach wschodnich, rozpoczynając od Połocka i Smoleńska, odbywszy poprzednio naradę w Wilnie z kardynałem Brandą.

Podróż ta, a zwłaszcza rokowania z posłami pskowskimi, nie podobały się bardzo Zakonowi, gdyż utrwa-

lały władzę Polski i Litwy na wschodzie, rodząc wszędzie ruch w kierunku jedności z Kościołem, ruch, który w niedługim czasie wydał bardzo poważne wyniki.

VI.

Unja horodelska.

Jednym z najdonioślejszych następstw prac pokojowych w r. 1411 i 1412 podjętych, była unja horodelska, zawarta w r. 1413 dn. 4 października.

Akt unji tej był objawem ewolucji, w której dążenia, będące do czasu tego udziałem tylko książąt litewskich, przeszły na szlachtę, t. j. na bojarów, którzy odtąd weszli do rady książęcej i uzyskali część przywilejów, dawniej księżętem przysługujących. Równocześnie przyczynił się do tego w znacznym stopniu i rozwój parlamentaryzmu w zachodniej Europie, który z natury rzeczy rozszerzyć się musiał na Polskę i Litwę.

Również poważnym motywem było dążenie do wzmocnienia węzłów między Polską a Litwą, do rozerwania których usilnie dążyli nietylko Krzyżacy, ale i król Zygmunt.

Jak dowodzi prof. Prohaska politycznym motywem unji krewskiej był ratunek Litwy od grożącej jej zagłady. Łatwo też zrozumieć, że warunki i środki pomocy obmyślali ci, którzy ratunku dostarczyli, a że potrzeba tej pomocy nie ustawała, przeto niewątpliwie oni i na następne fazy, jakie unja w 1401 i 1413 r. przeżywała, główny i przeważny wpływ wywierali.

Wniosek ten wypływa zresztą z treści tego ponownego związku.

Akty horodelskie są wynikiem dwóch prądów, zasilanych z dwóch stron różnych, z rodzimej litewskiej

i ze strony polskiej, która to ostatnia strona, lubo nie wysuwająca się naprzód, gra jednak o wiele ważniejszą aniżeli pierwsza rolę w tym akcie dziejowego znaczenia.

Pierwsze siedem artykułów unji są tylko potwierdzeniem i objaśnieniem już dawniej nadanych swobód tym bojarom, którzy przyjęli wiarę katolicką. Przyzwolono wprawdzie na osobnego Wielkiego Księcia Litewskiego, jak to już w unji 1401 r. postanowionem było, a nawet artykułem XIII obwarowano, by po śmierci Witolda bojarzy żadnego innego nie obierali księcia, lecz tylko tego, którego król polski za radą panów litewskich i polskich wyznaczy.

Atoli z drugiej strony dodano wyraźnie w IX artykule, że bojarzy obowiązani są do wierności zarówno królowi, jako też i Witoldowi i to pod przysięgą, a w art. X zagrożono utratą dóbr tym, którzyby przeciwników królestwa radą lub pomocą zasilali i zobowiązano art. XII wszystkich do wiary królowi, Witoldowi i ich potomkom i następcom. Co bardziej, by związek stał się żywym, obejmującym przynajmniej najwybitniejsze osobistości obu narodów, wybitne rody polskie, sejmujące w Horodle, przyjęły do swych herbów rody litewskie i nastąpiło bractwo narodów przez zbratanie się rodowe rycerstwa litewskiego, przybyłego na obrady do Horodla, z polskiem.

To postanowienie bractwa rodów za zezwoleniem króla, za zgodą Witolda powzięte, niemniej też jak i drugie postanowienie, dotyczące odbywania wspólnych sejmów w Parczewie lub Lublinie za zezwoleniem monarchów, stanowią znamiona horodelskiej unji. Wskazują one wyraźnie, że unja horodelska zawdzięcza początek swój obradującemu w Horodle rycerstwu polskiemu, znajdującemu już znaczenie bractw rodowych dla

poparcia spraw państwa, niemniej jak i znaczenie urastającego w Koronie parlamentaryzmu, o czem zaledwie na Litwie miano jakieś wyobrażenie.

Powód zawarcia unji ogłoszony został w samym akcie, gdyż na samym wstępie jego czytamy:

„1) A naprzód, aczkolwiek w owym czasie, gdy po przyjęciu z natchnienia Ducha Św., światła wiary katolickiej dostąpiliśmy korony królestwa polskiego, już wtedy dla pomnożenia chrześcijańskiej wiary, oraz dla dobra i pożytku ziem naszych litewskich, takowe razem z ziemiami i państwami im podległymi i z niemi złączonemi, rzezonemu królestwu polskiemu przywłaszczylimy, wcielili, połączyli, zjednoczyli, przydali, sprzymierzili, z jednomyślną wolą naszą i zgodą braci naszych, oraz ze zgodą i przyzwoleniem wszystkich panów, szlachty, wielmożów i bojarów ziemi litewskiej; wszakże chcąc ziemie owe litewskie przed wrogami najazdami i zdradami Krzyżaków i ich sprzymierzeńców, oraz innych nieprzyjaciół (którzy ziemie litewskie i królestwo polskie starają się zburzyć i knują ich zniszczenie) w większem bezpieczeństwie i obronie postawić, oraz zapewnić im wieczny pożytek, ziemie te, — które zawsze pełną władzą i wszelkiem prawem dotąd posiadaliśmy i posiadamy od przodków naszych i porządkiem urodzenia naszego, jako prawy pan — z wolą i zgodą panów, szlachty i bojarów, rzezonemu królestwu polskiemu powtórnie znowu wcielamy, do wnętrzości kładziemy, przywłaszczamy, złączamy, przyłączamy, sprzymierzamy i na wieki przywiązujemy. Stanowimy jednocześnie, aby takowe, ze wszystkiemi swojemi księstwami, ziemiami, własnościami, ze wszystkiem prawem, na wieczne czasy nieodwołalnie i nierozzerwalnie z Koroną królestwa polskiego były złączone“.

Połączenie to było koniecznem, gdyż W. Mistrz, mimo zawarcia pokoju, zbroił się i szykował do wojny, której wybuch lada chwila należało się spodziewać.

Na zapytania w tej sprawie poselstwa polskiego, odpowiadał, że pragnie pokoju, lecz żąda, ażeby zburzono Wielonę lub zamek oddano w jego ręce, i by 'w ogólności Zakon pozostawiono przy jego prawach.

Szły też z Malbarga listy do wszystkich władców i rycerzy Zachodu z wezwaniem o pomoc w wojnie z Polską, która się połączyła z Rusią i Tatarami na zgubę Zakonu.

W dn. 4 października zwołali król Władysław Jagiello i Witold stany, a raczej ziemiaństwo i bojarów Polski i Litwy, i w Horodle uchwalono wysłać posłów do książąt i panów zachodnich ze skargą na mistrza Zakonu, gwałcącego uroczyście zawarte traktaty pokojowe, z prośbą, by nie dawano jawnym wiarołomcom pomocy. Oprócz pomniejszych gwałtów granicznych, zaznaczono, że Krzyżacy zburzyli dwa zamki za Naklem, a terytorja zniszczyli, że wysłańca przez marszałka koronnego do nich wyprawionego kołem rozszarpać kazali.

Skutki zawarcia unji horodelskiej niedługo dały na siebie czekać. Oto w niespełna tydzień po zjeździe horodelskim starszyzna Zakonu zawiadomiła króla o złożeniu z godności W. Mistrza Henryka von Plauen, tego, który wszelkiemi silami parł do wojny, — i upraszała zarazem o termin i miejsce celem załagodzenia zatargów polsko-pruskich na drodze pokoju.

Było to pierwsze walne zwycięstwo, odniesione wskutek odnowienia i ściśnienia węzłów unji.

Ażeby zaś skończyć swe dzieło cywilizacyjne, ażeby uwieńczyć je, a zarazem odjąć przeciwnikom wszelki

powód do wrogich wystąpień, przystąpił król do wielkiego dzieła nawrócenia Żmudzi, która pomimo swego połączenia z Litwą przy swoich bogach i kapłanach pozostawała, pielęgnowała ogień wieczysty w lasach świętych i czciła gady święte nad rzekami świętymi i dęby święte w świętych gajach.

Dobrawszy sobie pomocników z pośród samych Litwinów, wybrał się król z misją na Żmudź. Pozostawwszy królowę Annę w Kownie, na statkach Niemnem podążono do Dubissy, a potem w górę rzeki na miejsce kultu pogańskiego.

Tutaj zwoływano lud i sam król pouczał go o szpetności pogaństwa, porzuconego już przez wszystkich Litwinów, a utrzymywanego jedynie przez Żmudzinów.

Na rozkaz tedy króla niszczoneo przybytki balwochwalstwa, burzono je, wycinano gaje i drzewa święte, gaszono ogniska wieczystego ognia, — do kraju dzikiego i nieokrzęsanego wnoszono światło wiary.

Kapłani przemawiali do ludu, ale ponieważ żaden nie umiał po żmudzku, król tłumaczył zasady wiary głoszonej przez kapłana, a celniejsi z ludu wyuczali się tych zasad i przyjmowali chrzest w obecności króla, który im służył do chrztu i nadawał imiona chrześcijańskie.

W Miednikach też założył król kościół, przeznaczony na katedralny, a w innych miejscach: Ejragole, Rosieniach, Krozach, Widuktach parafjalne; uposażył je i ponadawał dochody.

Wreszcie naznaczył Żmudzinom starostę w osobie Kierzgajły, cnotliwego i pobożnego męża, a polecając mu w opiekę nowonawróconych nakazał mu zapobiegać, by Żmudzini do pogaństwa nie wrócili, i by nie na-

wróconym i uchylającym się od przyjęcia chrztu świętego, nie dozwolił wykonywania pogańskich obrządków.

Przez cały tydzień trwała misja, a skutki jej były takie, że już w parę lat później mógł Witold przystąpić do organizacji Kościoła, a co nadto wysłać chrześcijan Żmudzinów na sobór, celem pokazania naocznego całemu światu w Konstancji zgromadzonemu, że Żmudzini są już chrześcijanami, że w Europie niema już pogaństwa.

Tak miłością i dobrocią w ciągu krótkiego przeciągu czasu dokonali Jagiełło i Witold wielkiego dzieła, jakiego ogniem i mieczem przez wiele lat Krzyżacy dokonać nie potrafili.

VII.

Po śmierci Jagiełły i Witolda.

Upadek mistrza Plauena nie ostudził bynajmniej wojennych zamiarów Zakonu. Coprawda następcą jego został Michał Kűchmeister, zwolennik zgody, który zaraz po wybraniu wysłał do króla i Witolda poselstwo z zapewnieniem pokoju, ale drażnienie narodu polskiego i litewskiego ze strony Krzyżaków nie ustało.

Zwłaszcza Krzyżacy nie okazywali najmniejszej chęci dotrzymania warunków pokoju, a na wszelkie żądania polskie w tym kierunku odpowiadali odmownie, zwalając winę wojny na zdradę Żmudzi.

Wobec takiej postawy Zakonu, pomimo pokojowych zapewnień Kűchmeistera, wybuch wojny był nieunikniony. W połowie lipca 1414 r. wojska polskie, wspomagane przez Litwinów i Tatarów, przeszły Wisłę pod Zakroczyńm, a następnie wkroczyły do ziem Za-

konu, gdzie zdobyły zamek Niedzbork. Propozycje pokoju na warunkach niedogodnych dla Polski król odrzucił.

Wojska polskie posuwały się naprzód, walcząc wszędzie z trudnościami pod postacią zniszczonego kraju. Nawzajem Krzyżacy, wtargnąwszy w ziemie polskie, pustoszyli je i rabowali.

Wojna ta była o tyle dziwną, że Krzyżacy wszędzie unikali spotkania z wojskami polskimi, a srogość ich była tak wielką, że aż książęta Śląscy proponowali mistrzowi, ażeby upewnił króla i Witolda, że w czasie wojny nie będzie uprowadzał dzieci i niewiast w niewolę, a natenczas oni wstawią się za nim do króla.

Sprawa sporów z Zakonem oddaną została pod rozpatrzenie papieża, soboru i cesarza Zygmunta. Ten ostatni prowadził dwulicową politykę, gdyż potrzebując dla celów swoich Jagiełły, zapewniał go o przyjaźni swojej, a jednocześnie udzielał pomocy Krzyżakom.

Wreszcie W. Mistrz, widząc, że w wojnie tej wiele nie wskóra, zmienił ton, i uderzywszy w pokorę prosił o rozejm.

Na zjeździe z nim w czerwcu 1415 r., choć odrzucił on propozycję odstąpienia terytorjum spornego drogą układów, rozejm, tak upragniony przez Zakon, przedłużono aż do lipca 1417 r. Uczynił on to pozornie pod naciskiem monarchów Zachodu.

Mimo to Zakon nie wyrzekł się swoich dążeń wojennych. Szukał na wszystkie strony sojuszników i sprzymierzeńców.

W czasie tym zabiegał W. Mistrz o zjazd z Jagiełłą i Witoldem w Wielonie. Gdy zaś doszedł on do skutku, zachowywał się tak wyniosłe i obrażająco, stawił

tak wygórowane żądania, że rokowania te do żadnego nie doprowadziły skutku.

Przyczyną tego były obietnice, czynione w tajemnicy przez cesarza Zygmunta, czego w końcu domyślił się Jagiello i dał mu to do zrozumienia. Wtedy dopiero, ażeby odsunąć podejrzenia, wpłynął Zygmunt na zawarcie rozejmu na rok jeden. Stosunki jednak między Zakonem a Polską i Litwą w dalszym ciągu pozostały naprężone.

Dążeniem cesarza Zygmunta w całym tym sporze było, ażeby ująć całą sprawę w swoje ręce, ażeby z niej jaknajwiększe korzyści dla siebie wyciągnąć. Okazując też pozorną życzliwość dla Polski, jednocześnie zachęcał W. Mistrza do drażnienia Polski pełnem pychy postępowaniem, oraz starał się zjednać dla niego jaknajwiększą liczbę zwolenników w Niemczech.

Dopiął swego, zwłaszcza gdy wysłani przez papieża legaci znaleźli słuszność po stronie Zakonu. Oburzony tem Jagiello oskarżył ich przed papieżem, a wtedy Zygmunt sprawę całą ujął w swe ręce i zaprosił króla na zjazd do Koszyc, gdzie ten w dn. 8 maja sprawę całą złożył w jego ręce.

Mimo to obietnice ze strony Zygmunta okazały się płonnemi i król ze zwołaniem i zacięznem rycerstwem wyruszył z Wolborza i już w dn. 15 lipca stanął pod Czerwińskiem. Ztamtąd połączone wojska przeszły Wisłę i podążyły ku ziemiom nieprzyjaciela.

Wtedy Zygmunt znów wystąpił z propozycjami rozejmu. Przez trzy tygodnie stały obydwaj wojska naprzeciwko siebie, nie rozpoczynając kroków nieprzyjacielskich, wreszcie W. Mistrz przysłał zawiadomienie, że zgadza się na kompromis cesarza Zygmunta.

Temu ostatniemu ze względu na sytuację polityczną ówczesną, a zwłaszcza na koronę czeską, jaką właśnie

po bracie swoim Wacławie odziedziczył, a która mu wiele trudności sprawiała, zależało bardzo na królu Jagielle. Z drugiej jednak strony szło mu o to, ażeby Polska nie wzrosła w moc i potęgę.

Z wielką też pompą szykował się do ogłoszenia wyroku swego w Wrocławiu. Był on oddawna już przygotowany i gdy z pośród przybyłych na uroczystość ogłoszenia go dostojników polskich, znakomity obrońca sprawy polskiej na soborze w Konstancji, Paweł syn Włodzimierza, znakomity prawnik, powołując się na dowody prawne, przemawiające za tem, że ziemie: Pomorska, Chelmińska i Michałowska były dziedzicznymi ziemiami Korony, wskazując na bulle papieży, nakazujące Zakonowi zwrócenie tych ziem Polsce, upraszał imieniem królewskim, aby zanim przystąpi do orzeczenia wyroku, rozstrząsał najpierw prawa i dowody strony polskiej, by nadto wysłuchał zdania doktorów prawa kanonicznego i świeckiego, dowodzących, że wyrok apostolski, bez względu na późniejsze umowy, powinien być wysłuchany. Na te wszystkie wywody odrzekł Zygmunt, że wszystko to jest mu dobrze znane, i że wyrok jest gotowy.

W dzień Trzech Króli (6 stycznia) 1420 r. ogłosił go pełnomocnikom polskim. Mocą jego Pomorze, ziemia Chelmińska i Michałowska miały pozostać przy Zakonie, tak jak to postanawiał traktat kaliski; Orlów, Murzynów, Nieszawę i zamek Jasieniec mieli Polacy oddać Krzyżakom, podobnie jak i Zmudź po śmierci Jagielly i Witolda. Zakon był obowiązany zapłacić 25,000 złotych węgier. za zburzenie Złotorji i znieść wybudowany przez siebie zamek i młyn w Lubiczu nad Drwęcą.

Za cenę takiego niesprawiedliwego wyroku mniemał Zygmunt pozyskać sobie sympatję świata niemieckiego i pomoc Zakonu w razie zatargów z Polską.

Oburzenie posłów polskich było niesłychane. Natychmiast wysłali oni Klemensa z Kalju na rozstawnych koniach do Litwy, gdzie król wówczas bawił, z wiadomością o wyroku. Przebył on w przeciągu siedmiu dni przeszło 200 mil i zastał Jagiellę i Witolda do Dolhem. Pomimo spóźnionej pory, przyjęty przez króla, opowiedział treść poselstwa, co wywołało niezmierną konsternację. Jak mówi Długosz, przez całą noc płakali oni i ryczeli jak lwy, a na drugi dzień pierwszy uspokoił się Witold. Za jego radą wysłano do Wrocławia nowych posłów, Zbigniewa Oleśnickiego i Mikołaja Cebulkę z oznajmieniem, że król i wielki książę wyroku niesprawiedliwego przyjąć nie mogą, i że krzywd swoich orężem dochodzić będą.

Poselstwo to, mimo bardzo ostrego wystąpienia Zbigniewa Oleśnickiego i trafnych wywodów Cebulki nie odniosło oczywiście żadnego skutku, aczkolwiek Zygmunt widział, że poszedł za daleko, ale powrót był niemożliwym.

A w Polsce tymczasem, gdy już pierwsze bolesne wrażenie minęło, zaczęto chłodniej na te sprawy spojrzeć, i w ostateczności wszyscy przyszli do wniosku, że przy wykonaniu ścisłym wyroku nadarzy się nieraz sposobność, aby z powodu pierwszej lepszej nieformalności ze strony Krzyżaków cały wyrok odrzucić, jako nieważny i postanowiono próbować jeszcze targów z Zygmuntem.

Wysłani zostali do niego posłowie w osobach biskupa krakowskiego, Wojciecha Jastrzębca i Zbigniewa z Brzezia, i zdaje się, że od Zygmunta pewne obietnice na zmianę niektórych warunków otrzymali, kiedy imieniem króla wreszcie wyrok przyjęli.

Rozgniewała wielce króla ta ustępliwość posłów, zwłaszcza, że zdawna był biskupowi krakowskiemu

niechętny, i postanowił sprawę całą wnieść na sejm łączycki, który miał się zebrać w dn. 25 lipca 1420 r.

Na sejmie tym przeciw niefortunnym posłom powstał tumult wielki i z trudem udało się nakłonić króla, że im przebaczył.

Na sejmie tym odrzucił Jagiello proponowaną mu przez hussytów koronę czeską, czemby zadał dotkliwy cios Zygmunтови, lecz jednocześnie naraziłby Polskę na długą i uporczywą z nim wojnę, a zarazem i oburzył przeciw sobie cały świat katolicki.

Gdy Czesi ponownie zwrócili się do Jagielly z propozycją swoją, ten odmówił stanowczo, lecz wskazał im Witolda. Ten, oburzony wciąż na Zygmunta, oświadczył, że gotów jest koronę przyjąć, lecz pod warunkiem, że Czesi pozostaną wierni kościołowi katolickiemu, że zaś sam nie może opuścić rozległego swego księstwa, polecił im jako namiestnika bratanka swego, Zygmunta Korybuta.

Polityka cesarza Zygmunta, zarówno w stosunku do Czech, jak Polski i Litwy wszędzie doznała porażki, nie pozostawało mu zatem nic innego, jak rzucić Zakon Krzyżacki na Polskę i zmusić przez to Jagiellę i Witolda do zaniechania sprawy czeskiej.

Nie było to tak trudnem, gdyż wyrok wrocławski, zamiast uspokojenia przyniósł tylko jeszcze większe rozdrażnienie.

Prawda, próbowano sprawę całą załagodzić przy pośrednictwie papieża, lecz kardynałowie, bojąc się obrazić Zygmunta, zwlekali z tem, gdy papież Marcin V postanowił wysłać do Głogowy prawnika Antoniego Zeno, który miał na miejscu zbadać całą sprawę, i proces przeprowadzić. Zaprotestował przeciw temu energicznie cesarz Zygmunt, który ze swej strony obiecywał Zakono-

wi wszelką pomoc i tworzył potężną przeciw Polsce koalicję.

W lipcu r. 1422 rozpoczęła się wojna z Zakonem, który mimo najuroczystszych obietnic Zygmunta nie był do niej zupełnie przygotowany. Nie mogąc stawić oporu w otwartem polu, zamknęli się Krzyżacy w zamkach warownych, a wojska polskie i litewskie bez przeszkody zajęły cały kraj, niszcząc go przez siedem tygodni.

Zdobyto zamek gołubski, opanowano kilka innych i wroga znękanego do tego stopnia, że nowy mistrz, Paweł (Rusdorf, pomimo obietnic i zachęty Zygmunta, zwrócił się do Jagielly z prośbą o pokój.

W dn. 27 września 1422 r. zawarto go nad jeziorem Melno, na warunkach niebardzo dla Polski korzystnych. Zrzekał się nim co prawda Zakon praw swoich do Żmudzi i Sudawji, odstępował Nieszawę, Orlów, Murzynów i Nową Wieś, ale zatrzymywał Pomorze i ziemię Chełmińską i Michałowską.

Warunki pokoju jednak nie zostały przez Krzyżaków zatwierdzone, gdyż cesarz Zygmunt nie dopuścił do tego, puszczając w ruch wszelkie sprężyny, ażeby stworzyć nową, potężną przeciw Polsce koalicję.

Udało mu się to, gdyż zwolenników jednal sobie obietnicami podziału Polski, przyczem Krzyżakom obiecywał Kujawy i ziemie: Łęczycką i Dobrzyńską.

Pragnął jednak zachować pewne pozory i zapraszał Jagiełłę na zjazd, lecz ten odpowiedział odmownie. Wpływała na to i ta okoliczność, że celem obrony przed koalicją, tworzoną przez Zygmunta, Witold zawiązał stosunki z Tatarami, wpłynął na zawarcie pokoju między hordą a Turkami, a nawet wysłał poselstwo do sultana, ażeby go skłonić do napadu na Węgry.

Wobec takiej sytuacji ochłodły wojownicze zapędy Zygmunta, a przytem łagodząco wpływać zaczął nowy kanclerz i biskup krakowski, Zbigniew Oleśnicki, będący gorącym przeciwnikiem heretyków czeskich. Za jego wpływem odbył się w marcu 1423 r. w Kieżmarku zjazd Zygmunta z Jagiellą i Witoldem, na którym doszło do porozumienia, a Wielki Mistrz osobnem poselstwem zapewnił, że warunków pokoju melneńskiego dotrzyma.

Witold, który dzięki małżeństwu Jagielly z bratanicą jego, Zofją, wszedł z nim w jeszcze ścisłejsze węzły, takim rozwiązaniem sprawy czeskiej uczuł się dotkniętym, i dał temu wyraz, nie przybywając na koronację królowej Zofji. Przytem popierał on gorąco projekt małżeństwa córki Jagielly, Jadwigi, z księciem brandenburskim, Fryderykiem, czemu znów przeciwnym był cesarz Zygmunt.

Czynił też on wszelkie zabiegi, ażeby małżeństwo to rozbić i zawrzeć sojusz z Jagiellą.

Rozbiło się to wszystko o opór Witolda.

Wszystkie te jednak zabiegi dyplomatyczne i spory, jak również i starania się Hohenzollernów brandenburskich o pozyskanie tronu polskiego drogą małżeństwa, runęły po urodzeniu się w dn. 31 października 1424 r. syna Jagielly, Władysława.

Utrwalał on dynastję i cała uwaga Jagielly skierowaną została ku temu, ażeby zapewnić synowi następstwo.

W czasie, gdy to wszystko działo się w Polsce, Witold podjął na nowo myśl podbicia Pskowa i Nowogrodu. W r. 1426 wyprawił się na Psków i zmusił go do zapłacenia 1,000 rubli, w dwa lata zaś potem ruszył z wielką siłą na Nowogród, obległ Porchów i tak przestraszył nawogrodzian, że złożyli znaczny okup i z pokorą błagali o pokój.

Zwycięskie te wyprawy wywarły takie wrażenie, że najpotężniejsi książęta rosyjscy i książę riazański szukali dla siebie ocalenia w przymierzu zaczepno-odpornem z Litwą.

Z obawą też patrzył na te zwycięstwa cesarz Zygmunt, zagrożony najazdem Turków.

Przypomniawszy sobie też wtedy, że Witold niegdyś zapraszał go w odwiedzinę do Łucka, i korzystając z tego przybył tam wraz z żoną dn. 22 stycznia 1429 r.

Zjazd ten zapowiadał się nadzwyczaj świetnie, gdyż przyjechał i Władysław Jagiełło z żoną, stawili się posłowie krzyżaccy, liczni książęta ruscy, a nawet nie brakło i posłów cesarza bizantyjskiego.

Zygmunt wystąpił z wielkimi planami, mówił o przyszłym soborze, który miał się zebrać w Bazylei, o możliwości misji kościelnej, o nieznacznej, jego zdaniem, różnicy między katolikami a schizmatykami, o podziale Mołdawji i Wołoszczyzny między Polskę a Węgry, słowem poruszał kwestje nadzwyczaj ważne i doniosłe z właściwą sobie lekkomyślnością i powierzchownością.

Postępowanie jego, a zwłaszcza jawną zupełnie przymilanie się do schizmatyków drwiny z księży katolickich, sprawiała na obecnych Polakach niemiłe wrażenie, a szczególnie oburzyły Zbigniewa Oleśnickiego.

Nie zważał jednak na to cesarz Zygmunt, mając na myśli plan inny, daleko ważniejszy. Oto dążąc do oderwania Witolda od Jagielly, przy każdej sposobności podsuwał mu plan koronacji na króla litewskiego.

Witold zamiaru tego nie podzielał, a wtedy Zygmunt obrał inną drogę i w poufnej rozmowie z Jagiełłą plan mu ten przedstawił.

Schorzały i wiekiem podeszły król, przytem jak najprzyjaźniej dla Witolda usposobiony, nie domyślił się

zamiarów podstępnego przyjaciela, i w zasadzie zgodził się na wszystko.

Kując żelazo póki gorące, następnego dnia zawiadomił o tem cesarz Witolda, i zabrawszy go ze sobą wraz z żoną swoją Barbarą, udał się do Jagielly. Król leżał jeszcze w łóżku, mimo to Zygmunt z taką natarczywością uderzył na niego, że przystał na wszystko.

Teraz już sprawa cała nie mogła pozostać w tajemnicy. Rada królewska, z Zbigniewem Oleśnickim na czele, oparła się stanowczo planom cesarza, co znów doprowadziło do sporu między panami litewskimi a polskimi, i wszyscy niezadowoleni i skwaszeni z Łucka wyjechali.

Uradowany tem, że udało mu się rzucić ziarno niezgody między tych, z których strony największe mu groziło niebezpieczeństwo, wyjechał Zygmunt z Łucka, lecz już w Łańcucie dopędził go goniec Jagielly z listem, w którym król oświadczał, że po dojrzałym namyśle, i po naradzie z senatorami polskimi doszedł do przekonania, że koronacja Witolda sprzeciwia się zapisom dawniejszym, że może się stać bardzo szkodliwą, tak dla Polski jak i dla Litwy i dlatego prosi usilnie, ażeby zamiaru tego poniechał.

Zasiane ziarno jednak kielkowało. Zygmunt w przewrotności swojej nie miał nic innego do roboty, jak list ten przesłać Witoldowi.

Książę ten, który zrazu nawet myśleć o koronacji nie chciał, oburzył się tem niezmiernie. Zabolało go mianowicie, że król nie z nim wprost, lecz z cesarzem w sprawie tej traktuje, że o Litwinach wyraża się tak, jak o poddanych, którzy nie mają prawa wybierać sobie pana i obrażona duma jego wybuchnęła niepohamowanym gniewem.

W osobnym liście wyrzucił Jagielle całą niestosowność postępowania jego, zbliżył się do Zygmunta i do Krzyżaków i głosił wszędzie, że „czy się to komu podoba, czy nie“, on postawi na swoim i ukoronuje się królem litewskim.

Nie pomogły już teraz nic zabiegi Jagielly, który gotów był nawet koronę polską ustąpić Witoldowi, nie pomogła interwencja papieża, trwał on w raz powziętym zamiarze, poddanym swoim kazał nową składać przysięgę, zamki pograniczne sposobić do obrony i oznaczył wreszcie termin koronacji na dzień 29 września 1430 r.

Uroczystość ta miała się odbyć nadzwyczaj wspaniale, pomiędzy mnóstwem zaproszonych gości przeważał stanowczo żywioł schizmatyki i ruski; obok wielkiego księcia moskiewskiego, księcia twerskiego, riazkańskiego i odojewskiego, nie brakło metropolity Focjusza, W. Mistrza krzyżackiego, posłów tatarskich i bizantyńskich. Oczekiwano tylko na przyjazd posłów cesarskich, którzy mieli sprawować urząd mistrzów ceremonji i przywieść insygnja królewskie.

Nie przybyli oni jednak, gdyż na rozkaz królewski Wielkopoleanie obsadzili szczelnie granice, i Jan Czarnkowski pochwycił posłów Zygmunta, Baptystę Czigalę i Rotha, a odebrawszy im wszystkie dokumenty, nagich nieomal puścił na terytorjum krzyżackie.

Z odebranych im dokumentów dowiedziano się o podstępnych knowaniach cesarza Zygmunta. Mianowicie, proponował on Witoldowi, jako władca Czech i Węgier, przymierze zaczepno-odporne, do którego wejść mieli również Krzyżacy i mistrz Inflancki.

Kombinacji tej, dążącej do zupełnego odosobnienia Polski i oddania jej na łup najzaciętszych nieprzyjaciół, należało za wszelką cenę przeszkodzić, gdyż za-

grażała ona nietylko unji polsko-litewskiej, ale i samej dynastji Jagiellonów.

Zrozumiał to król dobrze i dwukrotnie przez posłów prosił Witolda, ażeby koronację odłożył, a gdy to skutku nie odniosło, udał się sam na Litwę, ażeby się z nim zobaczyć.

W dniu 10 października stanął pod Wilnem, a Witold nietylko że na spotkanie jego wyjechał, lecz zaraz po pierwszej rozmowie z nim zmienił swe zamiary.

Ze względu na rozgłos, jaki sprawa cała przybrała, nie mógł coprawda zaniechać koronacji, lecz po uzyskaniu zgody Jagielly na nią, pod warunkiem, że po jego śmierci wróci dawny stosunek między Polską a Litwą, zawiadomił Zygmunta, że się z królem zupełnie porozumiał, i że wkrótce nadejdzie chwila, kiedy posłowie cesarscy z koroną bez przeszkody przez Polskę będą mogli przejechać.

Zanim jednak nadeszła zgoda Polaków, zmarł Witold w Trokach dnia 27 października 1430 r., a z nim zeszedł z widowni człowiek, niewątpliwie najznakomitszy w tej epoce, wielki wódz, biegły polityk, który siłą genjuszu swego wznosił potęgę Litwy do niewidzianej do czasu tego świetności.

Przed śmiercią swoją Witold, w obecności bojarów litewskich i ruskich, złożył godność swoją wielkksiążęcą w ręce Jagielly i opiece jego polecił żonę swoją, księżnę Juljanę.

Potwierdzał on tem unję horodelską, odnawiał dotychczasowy ścisły związek między Litwą a Koroną.

Lecz rzucone przez niego poprzednio ziarno niezgody, wydało wkrótce owoce szkodliwe dla unji.

Sprawcą tego był Świdrygiełło, tylokrotnie w nadziejach swoich zawiedziony, od udziału w rządach usu-

nięty, a w ostatnich latach napozór uległy i spokojny. W cichości jednak knuł on zdradzieckie intrygi, gromadził stronników swoich, i jakby przewidując śmierć Witolda, zajął nieprzyjazne względem Jagielly stanowisko.

Szykował się on też do wystąpienia i już w chwili pobrzebu Witolda, niezadowoleni Litwini i Rusini obwołali go wielkim księciem.

Jagiello, znając dobrze jego charakter, nie chciał mu przyznać takiej władzy jak Witoldowi, a wtedy on zamki i miasta znaczniejsze opanował, i króla „pana prawdziwego, prawego i naturalnego od nich wykluczył“.

Zaniepokoił wielce ten krok samowolny Polaków, bawiących u boku Jagielly i dlatego wysłali oni czempredziej gońców na Podole z poleceniem, aby kraj ten zająć na imię króla i korony. Na skutek tego panowie podolscy, Hryćko Kierdejowicz, trzej Buczaccy, biskup kamieniecki Paweł, pojмали podstępnie starostę litewskiego Dowgierda, opanowali Kamieniec, a za nim wszystkie grody i całą prowincję.

Na wieść o tem zawrzał Świdrygiello gniewem i złość swoją całą wywarł na Jagielle i otaczających go Polakach. Doszło do tego, że króla trzymał pod strażą, że wpadał do jego sypialni, miotając groźby i obelgi, znieważał jego i otoczenie. (W tak trudnej sytuacji znalazł się 82-letni starzec wobec niepohamowanego, niczem pijaka, który gotów był na wszystko.

Nie można się też dziwić, że w takich warunkach w dniu 27 listopada zawarł z nim Jagiello umowę tymczasową, przyrzekając na razie zwrócić Podole, a ułożenie dalszych warunków pozostawiając panom polskim i litewskim, którzy w tym celu zjechać się mieli dnia 15 sierpnia 1431 r.

Gdy jednak król, stosownie do umowy wysłał polecenie do Michała Buczackiego, aby zamek kamieniecki wydał w ręce starosty Świdrygiełły, Michała Baby, Buczacki, ostrzeżony wcześniej przez Polaków, rozkazu królewskiego nie wykonał i Babę uwięził.

Wtedy Świdrygiełło, oburzony tem, postanowił Podole odzyskać siłą. Wojska jego zajęły Zbaraż, Kamieniec i Olesko, spustoszyły Ruś Czerwoną i zaczęły dobywać Smotrycza, kiedy wojska polskie na głowę je poraziły i rozpedziły.

Odzyskanie Podola przez Polskę wywołało prawdziwą wojnę, a szczególnie zaś odbiło się na nieszczęśliwym królu, bawiącym jeszcze na Litwie, gdyż doznawał on od Świdrygiełły gwałtownych i brutalnych napaści.

To ohydne postępowanie Świdrygiełły z królem nie mogło długo pozostać tajemnicą dla Polski i Europy. Wywołało też wszędzie oburzenie i zdziwienie. Papież Marcin V groził Świdrygiełle klątwą, upominając go surowo, a szlachta polska uchwaliła popolite ruszenie na dzień 13 stycznia 1432 r. do Kijan nad Wieprzem, wysyłając przed tem poselstwo do Świdrygiełły.

Ta energiczna postawa Polaków przestraszyła Świdrygiełłę, i zanim dla poselstwa glejt bezpieczeństwa wydał, wypuścił króla wraz z jego orszakami.

Wymuszona ta powolność nie zmieniła w niczem położenia. Nieprzygotowany do wojny, nieurządzony u siebie w domu, bez sprzymierzeńców, musiał Świdrygiełło pragnąć w tej chwili pokoju, aby wkrótce potem móżdż wystąpić z większą siłą i energją.

Miał on wprowadzić za sobą Ruś całą i Litwę, ale doświadczenia lat ubiegłych uczyły go, że na tych żywiołach wiele budować nie może.

Znał te stosunki dobrze Świdrygiełło, wiedział, że znaczna część Rusinów należy do liczby zwolenników

Jagielli, że Ruś Czerwona nie ruszyła się wcale, i że Litwini jedni z pierwszych go opuszczają, dopomagając Polakom do strącenia go z tronu.

Zaczął też skwapliwie szukać sprzymierzeńców i rzeczywiście, znalazł ich dosyć. Pod sztandarami jego skupili się wszyscy, którzy z zawiścią patrzeli na wzrastającą potęgę Polski, wszyscy, co pragnęli rozbitcia unji polsko-litewskiej.

Zawarły więc z nim przymierza republiki pskowska i nowogrodzka, obiecał pomoc han Tatarów Achmet, przyjacielską pomoc przyrzekał cesarz Zygmunt, ofiarował swe poparcie Aleksander Dobry, gospodarz mołdawski, zacięty wróg katolickiej Polski, wreszcie śpieszył z pomocą i mistrz krzyżacki Paweł Russdorf i czescy hussyci.

Zawarcie jednak ogólnego związku nie odrazu doszło do skutku, gdyż Zakon, nauczony doświadczeniem, zwlekał i namyślał się, a Czesi oglądali się na sobór bazylijski, który miał ich z kościołem katolickim pogodzić.

Ten stan rzeczy i zabiegi Świdrygiełły nie uszły bacznej uwagi dworu polskiego. Pragnąc przeszkodzić temu, Jagiello, który oddawna zajmował się sprawą czeską i miał upoważnienie do pośrednictwa od papieża, zaprosił przywódców hussytów czeskich na dysputę religijną do Krakowa. Przybyli oni około Wielkiego Tygodnia r. 1431, lecz dysputa ta, prowadzona w obecności króla, skończyła się tylko większym rozdrażnieniem stron obu, a na domiar złego Zbigniew Oleśnicki wyjechał do Mogiły a na Kraków rzucił interdykt. Oburzyło to jeszcze więcej hussytów, opuścili też w gniewie Kraków, mimo to jednak przymierza ze Świdrygiełłą nie zawarli.

Inaczej sprawa poszła z Krzyżakami, których dyplomacja polska sobie zjednać nie potrafiła. W. Mistrz

Russdorf, ulegając naciskowi cesarza, zawarł ze Świdrygiellą przymierze zaczepno-odporne w Skirstymoniu d. 19 czerwca 1431 r., a jednocześnie umówił się z Polakami o zjazd w dn. 15 sierpnia.

Dwór polski, pomimo zbrojeń i przygotowań do wojny, wierząc niezachwianie w szczerłość Krzyżaków, był pokojowo usposobiony i prowadził ciągle rokowania ze Świdrygiellą, który natomiast rósł coraz bardziej w pychę i o żadnych ustępstwach nawet słyszeć nie chciał.

Do tego stopnia był on zaufany w potęgę swoją, że gdy Jagiello wysłał do niego posła swego, Lutka z Brzezia, ażeby go do zjazdu ze sobą nakłonić, gdy ten śmiało mu się postawił, rozgniewany Świdrygiello uderzył go w twarz i do więzienia wtrącić kazał.

Ta zniewaga wyczerpała do reszty cierpliwość Jagielly, i wojska polskie, gotowe już do pochodu, przekroczyły Bug i dotarły wkrótce do Łucka.

W czasie tej wojny w całej pełni ukazała się nieudolność Świdrygielly. Na rozkaz jego, gdyż nie znalazł on innego środka obrony, biedni mieszkańcy musieli niszczyć cały kraj, palić wsie i miasta i z dobytkiem chronić się w lasy.

Przy Świdrygielle stanęło zaledwie 6.000 ludzi, z którymi usiłował on bronić przeprawy przez Styr, lecz wystarczyły cztery chorągwie polskie, ażeby całą tą zbieraninę rozpedzić.

Jeden tylko Łuck, broniiony przez starostę jego, Jursza, stawiał mężny opór, przyczyniało się jednak do tego i to, że Polacy, pragnąc uniknąć rozlewu bratniej krwi, oblężenie prowadzili nieudolnie.

Nie wiodło się i sprzymierzeńcom Świdrygielly. Wojewoda moldawski spustoszył coprawda pograniczne ziemie czerwono-ruskie, lecz przez braci Buczaickich zo-

stał pobity do tego stopnia, że ledwie sam z życiem uszedł, a powstanie w ziemi Chełmskiej i Belskiej zniósł małemi siłami burgrabia chełmski, Ciolek.

Niepowodzenia te uczyniły Świdrygiellę skłonniejszym do zgody i zgłosił się on sam do króla z prośbą o pokój, który zawarto dn. 26 sierpnia.

Mocą jego na Podolu pozostać miał stan taki sam, jak w chwili rozejmu, a na dzień 2 lutego 1432 r. postanowiono zjazd w Połubieczach, niedaleko Brześcia, w celu ułożenia warunków trwałego pokoju.

Chwilowa ta zgoda była dla Polaków konieczną, ażeby mogli pomścić ohydny, zdraziecki napad Krzyżaków. Do ostatniej prawie chwili W. Mistrz Zakonu, Russdorf, z obludą iście krzyżacką, łudził dwór polski zapewnieniami pokoju. Jeszcze przed wyprawą łucką układano się o wspólny zjazd w Toruniu dn. 15 sierpnia, nie wątpiąc o tem, że wszelkie spory graniczne da się z nimi załatwić w sposób polubowny.

Gdy zaś poczęły krążyć wieści o przygotowaniach wojennych Zakonu, udał się do Malbarga biskup kujawski, celem przekonania się, o ile pogłoski te są prawdziwemi i zapytania W. Mistrza o zamiary jego. Naocznie stwierdził on prawdziwość ich, a wykrętne odpowiedzi Russdorfa utrwaliły go w tem mniemaniu.

A Polska do prowadzenia wojny z silnym przeciwnikiem nie była wtedy przygotowaną, pospolite ruszenie zaś stało aż pod Łuckiem.

Rozpoczął więc prymas korespondencję w tej sprawie z W. Mistrzem, ten zaś okłamywał go, unikając kwestji drażliwych, natomiast dn. 17 sierpnia wysłał list do Jagielly z wypowiedzeniem wojny, a w dziewięć dni potem cała armja krzyżacka, w sile 30.000 koni, wtargnęła w granice Polski.

Hordy niemieckie zniszczyły bezbronne Kujawy, ziemię Dobrzyńską, t. zw. Krainę, spaliły Nowy Toruń, Inowrocław, Włocławek, popełniając przytem niesłychane okrucieństwa, mordując dzieci, kalecząc mężczyzn i tysiące ludzi pędząc do niewoli.

O obronie nie miał kto myśleć, w jednym tylko miejscu pod Nakłem, chłopci zrozpaczeni, dobrawszy sobie za dowódców szlachtę wielkopolską, dopadli najeźdźców, obciążonych łupami, i srogą im zadali klęskę. Pod ciosami kos i cepów chłopskich padło sześciu komturów i mnóstwo żołnierzy; główny wódz tego oddziału, marszałek Inflancki, Nesselrode, dziewięciu komturów i 50 rycerzy dostało się do niewoli. Przerażeni Krzyżacy gotowali się do odwetu, kiedy nadeszła wieść o rozejmie łuckim i polecenie do Wielkiego Mistrza, aby kroków nieprzyjacielskich zaniechał.

Ten zdradziecki napad Krzyżaków wywołał zupełnie słuszne oburzenie w Polsce. Zdecydowano też tam pogodzić się za wszelką cenę ze Świdrygiellą, ażeby móżdż wszystkie siły obrócić na ukaranie zdrajców, a jednocześnie wysłano poselstwo ze skargą na Krzyżaków do papieża Eugenjusza IV.

Lecz od niego można się było spodziewać tylko pomocy moralnej, gdyż zapowiedział wysłanie poselstwa celem zbadania sporu między Polską a Krzyżakami, oraz zezwolił na pobieranie od duchowieństwa polskiego dziesięciny na wojnę przeciw Tatarom, schizmatykom i kacerzom czeskim.

Było to niewystarczającym, zwłaszcza, że układy z Świdrygiellą nie czyniły żadnych postępów. Głuchy na wszelkie przedstawienia posłów polskich i prośby Jagielly, upierał się on przy tem, ażeby do rokowań dopuszczono również i Krzyżaków.

Nie doszedł zatem pokój do skutku, gdyż na taki warunek Polacy przystać nie chcieli.

W takich warunkach, opuszczeni przez wszystkich, otoczeni zewsząd przez wrogów, musieli Polacy chwycić się energicznych kroków, aby się od niechybnej ratować zguby.

Odrzucając na bok wszelkie skrupuły, zawarł Jagiello przymierze z hussytami czeskimi przeciw Zakonowi i wysłał do stanów węgierskich, pod nieobecność Zygmunta poselstwo, które oświadczyło, że król związał się z Czechami przeciw Niemcom, z wyjątkiem Węgrów, gdyż z nimi pragnie utrzymać pokój i dawną przyjaźń.

Jednocześnie wysłano agentów polskich do Prus, gdzie wkrótce podniosła się silna przeciw Krzyżakom opozycja i gdzie zaczęły się odzywać głosy, że stany „innego pana poszukać sobie muszą“.

Taką samą robotę prowadzono pocichu na Litwie. Wysłancy polscy napozór prowadzili rokowania ze Świdrygiełłą, lecz jednocześnie przygotowywali spisek, dążący do zmiany rządu na Litwie.

Na czele jego stanął Szymon Iwanowicz, ksiązę Olszański, stryj królowej Zofji, i Maciej, biskup wileński.

W nocy z dn. 31 sierpnia na 1 września spiskowcy napadli na Świdrygiełłę, bawiącego w Oszmianie, tak, że pozostawiwszy żonę swoją i dwór cały, z trudem, z czternastoma ludźmi zaledwie, ujsć zdołał do Połocka.

Wielkim księciem litewskim obwołany został Zygmunt Kiejstutowicz, brat Witolda, ksiązę na Starodubie, uznany następnie przez całą Litwę, Żmudź i część Rusi.

Stosunek nowego księcia do Jagielly był zupełnie lojalny, gdyż zaraz zwrócił się do niego o zatwierdzenie

wyboru. Miał odbyć się zjazd w Grodnie, na który jednak król nie przybył, lecz przysłał poselstwo ze Zbi-niewem Oleśnickim.

Postanowili z tego skorzystać Krzyżacy i chcieli użyć Zygmunta za pośrednika w sporze swym z Polską. Lecz wszelkie ich zabiegi daremnymi były, gdyż choć posłowie polscy zastali już w Grodnie komtura Ludwika Lansee, gotowego do prowadzenia układów, oświadczyli jednak stanowczo, że z Zakonem traktować nie będą.

Za to nader szybko zawarto akt unji z Litwą, gdyż po ośmiu dniach w dn. 15 października 1432 r. podpisano nowy akt, którym król Jagiello uznał Zygmunta za W. Księcia Litewskiego. Godność tę miał on sprawować aż do końca swego życia, po śmierci zaś jego kraje litewskie i ruskie wrócić miały do Korony. Ziemię podolską odstąpił Zygmunt odrazu Polsce, zerwał wszelkie związki i przymierza przez Świdrygiełłę zawarte, i przyrzekł imieniem swoim i następców swoich, że o godność królewską starać się nie będzie.

Donioślejsze znaczenie niż te warunki miało zrównanie w prawach Rusinów z Litwinami.

Najważniejszy ustęp dokumentu tego brzmiał:

„Chcemy, aby kniaziowie, szlachta i bojarowie Rusini temż nadaniami, swobodami, przywilejami i korzyściami cieszyli się i ich używali, z jakich kniaziowie, szlachta i bojarowie litewscy korzystają i jakie posiadają. Podobnie będą mieli prawo herby i klejnoty rycerskie nosić i ich używać równie jak Litwini, którzy te herby od rycerstwa korony polskiej wzięli“.

Akt ten, pełen słuszności i sprawiedliwości, naprawiał dawne błędy, jednał dla Polski Rusinów, i jedyny może w Europie, stał na stanowisku rozumnej tolerancji religijnej. Nadomiar wszystkiego zaznaczyć na-

leży, że był on głównem dziełem poselstwa, na którego czele stał jeden z najzarliwszych obrońców wiary katolickiej, biskup Zbigniew Oleśnicki.

Takim samym duchem pojednania i tolerancji natchniony był przywilej, wydany przez króla w dn. 30 października 1432 r. dla mieszkańców ziemi łuckiej, którym udzielono tych samych praw bez różnicy wyznania i narodowości, jakich używali prałaci, baronowie i szlachta polska.

Przerażeni Krzyżacy szukali ratunku w kręciactwach dyplomatycznych. Świdrygiello zaś zbierał Rusinów i Tatarów do walnej na Wilno wyprawy.

Zdołał on zgromadzić znaczne siły i na czele ich wyruszył w głąb Litwy, lecz pod Oszmianą, w dn. 30 listopada 1432 r. został zupełnie rozбитy, a wodza jego, Fedkę, księcia nieświdzkiego, spotkał ten sam los na Podolu pod Kopestrzynem.

Po załatwieniu się z Świdrygiellą przyszła kolej na Krzyżaków. W r. 1433 przybyły do Polski posiłki czeskie „sierotek“ pod wodzą Jana Czapki, i złączyły się z główną siłą polską, pozostającą pod wodzą kasztelana krakowskiego, Mikołaja z Michałowa.

Ruszyły wojska polsko-czeskie na ziemie krzyżackie, zajmując zachodnie ich prowincje, pustosząc Nową Marchję, niszcząc ze szczętem Tczew i docierając aż do brzegów morza Bałtyckiego.

Przeraził ten słuszny a straszliwy odwet Krzyżaków, opuszczonych przez wszystkich, zwrócili się też do Jagielly z prośbą o pokój, zawierając tymczasem rozejm w Jasielcu, przyczem liczyli bardzo na poparcie soboru bazylejskiego.

Zawiedli się jednak srodze. Zarówno soborowi, jak i papieżowi zależało wtedy bardzo na pozyskaniu Polski i w tym celu wysłali poselstwo uroczyste do Ja-

gielły, zapraszając go do udziału w posiedzeniach soboru. Odpowiadało to życzeniom króla, który pragnął posiadać w Bazylei reprezentację, chroniącą go przed wszystkimi machinacjami Zakonu, i wysłał jako delegata Polski biskupa Zbigniewa Oleśnickiego.

Stracili zatem Krzyżacy ostatnią nadzieję na poparcie Zachodu, i zawarli rozejm 12-letni z Polską w Łęczycy, w dn. 25 grudnia 1433 r., przyczem odstępowali zupełnie Świdrygiełłę i oddawali Polakom Murzynów, Orłów, Choszczno i Nową Wieś, w razie zaś, gdyby która ze stron, zawierających pokój, zerwała się bez powodu do wojny, poddani mogą jej wypowiedzieć posłuszeństwo.

Ostatni ten warunek wymierzony był przeciw Zakonowi, gdyż oddawał go pod uciążliwą kontrolę szlachty i miast pruskich, przechylających się na stronę Polski.

Jagiello nie dożył chwili potwierdzenia tego traktatu, które miało nastąpić w dn. 8 września 1434 r.

Zapraszany usilnie przez Zygmunta, udał się w początkach r. 1434 na Litwę, ażeby uroczyście wprowadzić go na stolicę książęcą, a po dokonaniu tego aktu pojechał na Ruś, gdzie w Gródku pod Lwowem umarł dn. 1 czerwca 1434 r.

Umarł, patrząc na dokonane przez siebie olbrzymie dzieło zjednoczenia i zbratania Litwy z Polską, dzieło, które wieki całe przetrwać miało.

VIII.

Litwa za Kazimierza Jagiellończyka.

Po śmierci Jagielly, za sprawą Zbigniewa Oleśnickiego obrano i koronowano na króla Polski i najwyż-

szego pana Litwy, syna jego, Władysława, nazwanego później Warneńczykiem, który wtedy liczył 9 lat.

W. Ks. Zygmunt nie długo cieszył się posiadaniem władzy po pokonaniu Świdrygielły. Mściwy i okrutny, a przytem ograniczony, wpadł on w chorobliwą manję prześladowczą i w dn. 20 marca 1440 r. został zamordowany.

Świdrygielło porwał się znowu do opanowania stolca wielko-książęcego, lecz Litwini przyjąć go nie chcieli, jak również i syna Zygmunta, Michała, obawiając się zemsty za śmierć ojca, i powołali na tron wileński brata Władysława, Kazimierza.

Władysław zgodził się wysłać Kazimierza na Litwę, lecz nie jako wielkiego księcia, tylko jako swego namiestnika. Gdy jednakże Kazimierz przybył do Wilna, panowie litewscy, obawiając się, ażeby Świdrygielło lub Michał, korzystając z wakującego stolca, nie ogłosili siebie wielkim księciem, podnieśli Kazimierza na wielkie księstwo, wbrew stanowczej opozycji przybyłych z nim panów polskich.

Chociaż było to przeciwne warunkom unji, zrywać jej Litwini ani chcieli, ani myśleli, i natychmiast po obiorze Kazimierza wysłali do Władysława posłów z przedstawieniem wszystkich okoliczności i z prośbą o potwierdzenie wyboru, czego Władysław odmówił.

Dzięki temu wytworzyła się taka sytuacja, że w obu państwach, połączonych z sobą unją, panowali niezależni od siebie monarchowie. Żadnych jednak kroków nieprzyjaznych z tego powodu ani jedna ze stron nie przedsięwzięła, gdyż Kazimierz staczać musiał walki z przeciwnikami swoimi, Świdrygiellą i Michałem, którzy nawet na życie jego zdradziecko nastawali, Władysław zaś, obrany w tym czasie na króla Węgier, walczył ze stronnikami Władysława Pogrobowca, a następ-

nie z Turcją, w której bohaterską śmierć na polach Warny znalazł.

Bezkrólewie w Polsce wytworzyło nową sytuację. Gdy nie doczekano się wieści o ocaleniu Władysława, zebrany w Sieradzu, dn. 23 kwietnia 1445 r. zjazd, zażądał na tron polski Kazimierza.

Nie mógł się on jednak ruszyć z Litwy, gdyż obawiał się, że współzawodnicy, z którymi staczał ustawiczne walki, przyczynić się mogą do jej utraty. Przyjął więc koronę, lecz zarazem prosił o zwłokę, czem zniecierpliwieni Polacy przystąpili w dn. 27 marca 1446 r. w Piotrkowie do obioru nowego króla, przyczem wysunęły się kandydatury: Fryderyka, elektora brandenburskiego i Bolesława, księcia mazowieckiego. Wybór padł na tego ostatniego, lecz uwarunkowano go tem, że prawnym się on stanie dopiero po stanowczej odmowie Kazimierza.

Energja tych zarządzeń wywarła pożądaný skutek, i w końcu skłoniła Kazimierza do przyjazdu do Brześcia. Zaczęły się rokowania, których wynikiem było przyjęcie przez Kazimierza korony polskiej i obietnica przybycia w czerwcu r. 1447 do Krakowa na koronację.

Jednocześnie wydane zostały dwa dokumenty, jeden od Kazimierza i panów litewskich dn. 17 września 1446 r. w Brześciu, w którym Kazimierz oświadcza, że połączył oba państwa braterskim sojuszem, że pragnie być monarchą ich obydwóch, że dla przyjęcia korony polskiej przybędzie w dniu św. Jana Chrzciciela do Krakowa i tam potwierdzi prawa i przywileje tak Polski jak i Litwy, a gdyby nie przybył, ma być wykonane postanowienie sejmu piotrkowskiego, t. j. obiór Bolesława.

Ze swej strony panowie polscy wydali akt, w którym zgodzili się na to, aby król miał przy sobie sługi jakiej chce narodowości i aby mógł wyjeżdżać z Polski (oczywiście do Litwy) kiedy i na jak długo będzie chciał. Poprzednio jednak wymusili panowie litewscy na Kazimierzu przysięgę, że łącząc oba państwa wieczystym sojuszem dla walki z nieprzyjaciółmi, przyłączy do wielkiego księstwa litewskiego ziemie: Łucką, Podolską, Ratno, Wietły, Łopatyn i Olesko, oraz przyzna Litwinom prawo wybierania po swej śmierci wspólnego z Polakami lub też oddzielnego pana.

Kazimierz zażądał od Polaków potwierdzenia tego zapisu, lecz oni tego uczynić nie mogli ani chcieli. Byłaby też o to rozbiła się sprawa wyboru Kazimierza, gdyby był nie cofnął tego żądania, licząc na to, że później, jako król, przeprowadzić go zdoła.

Przed wyjazdem do Krakowa, w dn. 2 maja 1447 roku wydał Kazimierz Litwinom nader ważny przywilej, który brzmiał:

„Za stałą wierność, którą świadczyli nam zawsze, świadczą, a niezawodnie i świadczyć będą w przyszłości prałaci duchowni i świeccy, kniaziowie, bojarowie, szlachta i mieszczanie ziem litewskich, należy im się łaska i nagroda; z tego powodu król nadaje im w ogólności i całkowicie wszystkie te prawa i wolności, które mają prałaci, książęta, panowie, szlachta i miasta Królestwa Polskiego. By zaś w tym względzie nie zrodziła się w przyszłości jaka wątpliwość, niektóre z tych wolności poleca król wyszczególnić.

Następuje 13 artykułów aktu, z których pięć stanowi powtórzenie nadań poprzednich: za doniesienie i podejrzenie nie karać, lecz tylko po wyroku sądowym, stosownie do praw i obyczajów Królestwa Polskiego; posiadanie dóbr takim samym prawem, jak je posiadają

Polacy, z prawem aljenowania dowolnego, tylko, stosownie do obyczaju Królestwa Polskiego, przed królem lub jego urzędnikiem; dziedziczenie dóbr ojczystych — również jak w Polsce; o stoleu wdowim i wianie — również jak w Polsce; wolne wydawanie córek zamaż, z zachowaniem obrządku katolickiego. Wszystko to już było w przywilejach z r. 1387. Następne za to artykuły stanowią nowe przepisy; niektóre z nich ujawniają tendencje separatystyczne Litwy, które powodowały zatargi z Koroną do samego końca XV w.

Brzmiały one:

f) Obiecuje król ziem W. Księstwa Litewskiego nie umniejszać, lecz trzymać i posiadać w tych granicach, w jakich poprzednicy jego, zwłaszcza Wielki Książę Aleksander czyli Witold trzymał i posiadał; owszem, z boską pomocą, będzie się starał je rozszerzyć.

g) Wszelkie nadania i przywileje kościelne mają być w całości zachowane. Gdyby która dostojność kościelna, należąca do patronatu króla, zaważowała, nie będzie innemu nadana, tylko zdolnemu do tego krajowcowi; i tylko gdyby godnego i zdolnego krajowca nie było, wolno ją będzie nadać osobie innej narodowości.

h) Obiecuje król w W. Ks. Litewskiem grodów, miast, dziedzin jakichkolwiek, posiadłości i dzierżaw, jak również żadnych urzędów, dygnitarstw nie nadawać żadnemu obcokrajowcowi, lecz tylko obywatelom W. Ks. Litewskiego.

Najwięcej brzemieniem w następstwa był art. f), w którym W. Książę obiecuje nie umniejszać dzierżaw litewskich. Spowodował on w następstwie zatargi z Polską o Wołyń i Podole, które trwały nieomal przez całe panowanie Kazimierza Jagiellończyka, przyczynił mu dużo osobistej zgryzoty, nadwreżył stosunek unjowy obu państw i pośrednio przyczynił się do tego, że

duży szmat ziemi na wschodzie odpadł od Litwy do Moskwy, bo Litwa obronić go nie mogła, a odpychana Polska pomagać jej nie chciała.

Wieść o uczynionym zapisie doszła do Polski, i na sejmie piotrzkowskim w końcu sierpnia 1448 r. Polacy zażądali od Kazimierza, aby potwierdził nadania i przywileje dawniejsze, oraz aby żadnych ziem, zwłaszcza Ruskiej, Łuckiej i Podolskiej od Korony nie odłączał, jak również, aby wyjeżdżając na Litwę brał z sobą kilku panów polskich do rady w sprawach koronnych.

Po naradzie z panami litewskimi, król odpowiedział, że z powodu złożonej poprzednio Litwinom przysięgi tego uczynić nie może, i niezwłocznie wyjechał na Litwę.

Sejm w Lublinie w maju 1448 r. wpłynął tylko na zaostrzenie wzajemnych stosunków.

Litwini żądali wykreślenia, ubliżających im, według ich zdania, słów o wcieleniu i przyłączeniu, a wtedy Polacy, celem przecięcia wszelkich sporów i nieporozumień, zaproponowali, aby ustanowić jedno królestwo polskie ogólne, pod jednym królem, a wtedy wszystkie ziemie litewskie, żmudzkie i ruskie będą mieć te same prawa i to stanowisko, jak ziemie: Krakowska, Sandomierska, Sieradzka i inne, ustaną wszelkie różnice i będzie jedno państwo, jak chcieli Jagiello i Witold.

Lecz Litwini, nie wyrzekając się łączności z Polską pod obecnym panem i jego potomkami, na warunki zupełnego zlania się nie chcieli się zgodzić, uważając za ubliżenie dla siebie, gdyby się zatraciła sama nazwa W. Księstwa Litewskiego.

Sprzeczności były zbyt wielkie, ażeby mogło być dojsć do jakiegokolwiek porozumienia i sprawa Podola stała się przez cały czas panowania Kazimierza kamieniem niezgody między Polską a Litwą.

Zaostrzyły się te stosunki jeszcze bardziej po śmierci stuletniego prawie Świdrygiełły (10 lutego 1452 roku), gdy z nakazu królewskiego, a pomimo upominań i próśb panów polskich najważniejsze zamki wołyńskie, Łuck i Włodzimierz, a z nimi i cały Wołyń, zostały zajęte przez załogi litewskie i w ten sposób przyłączone do Litwy.

Wybuchła straszliwa burza, królowi wypominano wszystkie jego przewinienia względem Polski, czyniąc ostre wymówki, a na sejm w Sieradzu, w sierpniu 1452 roku przybyli posłowie litewscy z temi samemi, co poprzednio, żądaniami.

Na radzie tajemnej koronnej król przedstawił, że nie może zatwierdzić przywilejów polskich i sprawy unji załatwić, gdyż nie jest pewny władzy i życia na Litwie, która może, dowiedziawszy się o złamaniu przyścięgi, zupełnie od Korony się oderwać i obrać sobie innego pana; prosił zatem o zwłokę roczną, ażeby mógł sprawę całą uporządkować.

Trudno dociec, czy obawy Kazimierza były uzasadnione, czy też była to z jego strony dwulicowość, o jaką go wielu historyków oskarża. Postępowanie jego jednak do tego stopnia rozzuchwaliło Litwinów, że gdy w owym czasie Tatarzy spustoszyli ziemie ruskie, docierając aż do Lwowa, wysłali do nich posłów z upominkami, z podziękowaniem i zachętą do dalszych napadów.

Wrogi stosunek Litwinów do Polski zaznaczył się szczególnie w czasie walk z Zakonem o przyłączenie ziem pruskich, których przedstawiciele zjawili się dn. 18 lutego 1454 r. w Krakowie, wypowiadając posłuszeństwo Krzyżakom i domagając się przyłączenia do Polski.

Walka o te ziemie była nader zaciętą i skończyła się dopiero w r. 1466 pokojem toruńskim, mocą którego ziemie: Pomorska, Chelmińska, Michalowska, Malborg, Elbląg, Toruń, Gdańsk, Warmia, powróciły do Polski, reszta zaś Prus z Królewcem pozostała przy Krzyżakach z obowiązkiem składania hołdu Koronie Polskiej.

W walkach tych, które ostatecznie złamały potęgę Krzyżaków, prowadzonych z olbrzymim wysiłkiem przez Polskę, Litwini nie brali udziału, a nawet szkodzili w pewnym stopniu, wehodząc w tajemne układy z Zakonem i w chwilach tak trudnych dla Polski domagali się zwrotu Podola i przybycia króla na Litwę. A nawet, jak twierdzi Długosz, mieli zamiar wypowiedzieć wojnę Polsce, lecz powstrzymał ich od tego Kazimierz.

Wynik tej wojny, który wzmocnił Polskę, wywołał jednak ich niezadowolenie.

Prób wznowienia unji za Kazimierza więcej nie czyniono. Polskę z Litwą łączyła tylko osoba monarchy, a jabłkiem ciągłej niezgody były Wołyń i Podole, o które toczyły się ustawiczne spory.

Oslabiły one też Litwę do tego stopnia, że olbrzymi pas pograniczny wschodni, nie będąc w stanie go bronić, utraciła na rzecz Moskwy.

IX.

Za panowania Aleksandra i Jana Olbrachta.

Nowy fakt pogwałcenia unji zaszedł po śmierci Kazimierza. Rzekomo testamentem swoim przeznaczył on Polskę dla Jana Olbrachta, Litwę zaś dla Aleksan-

dra, którego też Litwini, nie porozumiewając się zupełnie z Polakami, w. księciem okrzyknęli.

Na zjazd elekcyjny, co prawda, wysłali Litwini posłów swoich, lecz ci zawiadomili Polaków, że stosując się do woli Kazimierza wybrali sobie na pana Aleksandra, i proszą o wykonanie ostatniej woli królewskiej.

Polacy, ze względu na stosunek braterski i serdeczny, istniejący dawniej między obydwoma państwami, nie reagowali na to i tytuł w. księcia pozostał przy Aleksandrze.

Zaraz po obiorze swoim wydał Aleksander wielki przywilej ziemski Litwie, w którym w całej pełni uwydatniły się jej dążności separatystyczne.

Przywilej ten, wydany 6 sierpnia 1492 r., zawierał na samym wstępie dosłowne powtórzenie przywileju, wydanego przez Kazimierza Jagiellończyka w r. 1447, nadto zaś był uzupełniony następującymi artykułami:

13) Obiecujemy i przyrzekamy, że posiadłości W. Ks. Litewskiego nie umniejszymy, lecz w całości zachowamy w tych granicach, w jakich je trzymali poprzednicy nasi, mianowicie, ks. Aleksander czyli Witold i Zygmunt; owszem, będziemy się starali, podług sił naszych, rozszerzyć je w czasie stosownym.

14) Będziemy obowiązani wysyłać posłów w sprawach publicznego dobra wielkiego księstwa naszego, gdy potrzeba nastąpi, za zgodą panów naszych, do państw postronnych, jako: Moskwa, Zawołańska horda, Perekopska horda, Wołochy, Królestwo Polskie, Księstwo Mazowieckie, Prusy, Inflanty, Psków, Nowogród Wielki, Twier i Riazan, podług obyczaju przez naszych przodków zachowywanego, oraz do innych państw, podług tego, jak wymagać będzie potrzeba i korzyść W. Księstwa Litewskiego.

(Artykuł ten wyzwał Litwę z pod dyplomatycznej przewagi Polski, dając w. ks. możność znoszenia się bezpośredniego z postronnemi mocarstwami, do których zalicza i Polskę, stawiając ją przytem w jednym rzędzie z Moskwą i hordami tatarskimi).

15) Zapisy, przymierza i przysięgi na pokój wieczny będziemy zachowywali i z boską pomocą pomnażali; a obiecujemy ich nie łamać.

16) Uchwał i spraw, załatwionych i postanowionych razem z panami Radą naszą, nie zmienimy z nikim innym, ani nie uchylimy.

17) Gdyby jakiegokolwiek rady panów naszych nam się nie podobały, za to na nich gniewu mieć nie powinniśmy, lecz uczynimy to, co będą radzili dla naszej i ogólnej korzyści.

18) Dygnitarstw, dzierżaw i wszelkich urzędów i dóbr dziedzicznych nie będziemy nadawali nikomu z obcych lub przybyszów, lecz tylko krajowcom; od nadań i kollacyj dygnitarstw, dzierżaw i urzędów tak duchownych, jak świeckich nie będziemy żądali. Również nie będą żądali lub wymagali p.p. wojewodowie i starostowie od urzędników i dzierżawców; przyjętem będzie tylko to, co nam lub im będzie dobrowolnie ofiarowane. Urzędów i dzierżaw nikomu bez rady panów Rady naszej nie nadamy. Jeśli którykolwiek z urzędników będzie przed nami oskarżony, że trwoni nasze dobra lub o straty nas przyprawia, wtedy obie strony — oskarżyciel i oskarżony — mają przed nami osobiście stanąć; po wysłuchaniu sprawy oskarżony, podług czynów swoich będzie ukarany; bez winy zaś nikomu urzędu odbierać nie będziemy.

26) Plebejuszów ponad szlachtę nie wyniesiemy; lecz szlachtę zachowamy w całej jej uczciwości.

30) Dóbr dziedzicznych czyichkolwiek, od bliskich i krewnych odkupywać nie będziemy i nikt ich nie ma odkupywać na szkodę tych bliskich i krewnych; ten tylko, kto jest najbliższy, może, złożywszy pieniądze, dobra dziedziczne posiąść i trzymać.

31) Jeśli która dziewica lub wdowa będzie chciała wyjść zamaż poza granice W. Ks. Litewskiego, wtedy otrzyma wyprawę i posag, dóbr zaś dziedzicznych nie otrzyma i nie będzie się mogła w nie wwiązać.

32) Jako najnowsze rozporządzenie: wszystkie listy, przywileje, łaski, nadane w ziemiach naszych wielkiego Księstwa Litewskiego, Żmudzi i Rusi, przez książąt Witolda i Zygmunta, króla Władysława, dziada i króla Kazimierza, ojca naszego, wielkich książąt, poprzedników naszych, — kościołom katedralnym, kolegjalnym, zakonnym i parafjalnym, oraz prałatom, kniaziom, panom, szlachcie, bojarom i mieszczanom, niniejszym naszym przywilejem we wszystkich ich ustępach i artykułach potwierdzamy, pochwalamy i moc wiecznej trwałości im nadajemy.

Akt ten zawiera jeszcze cały szereg przepisów, mających wybitne wewnętrzne znaczenie, nie odnoszących się do stosunków wzajemnych Polski z Litwą.

W kilkanaście dni potem, 22 sierpnia 1492 r. nadał Aleksander wielki przywilej szlachcie, bojarom, kniaziom, mężom starym i młodym ziemi żmudzkiej, a w dn. 17 grudnia t. r. przywilej dla żydów trockich, wzorowany na przywileju żydowskim Witolda.

W całej działalności prawodawczej występuje Aleksander zupełnie samodzielnie, jako Wielki Książę Litewski, nigdzie się na swego zwierzchniego pana, którym był król polski, nie powołując.

Lecz ta niezależność nie wyszła na korzyść Litwie. Na wschodzie wzrastał w potęgę wróg, który

coraz bardziej zagrażał granicom księstwa. Był nim w. ks. moskiewski Iwan Wasilewicz III, który ożeniwszy się z córką ostatniego cesarza bizantyjskiego, Konstantego Paleologa, Zofją, dzięki temu uważał się za spadkobiercę jego, na znak zaś tego przyjął za herb państwa dwugłowego orla rzymskiego.

Był to człowiek wielkiej dumy i energii, któremu nie mógł sprostać Kazimierz, ani tem mniej chwiejny i słaby Aleksander.

Już za panowania Kazimierza pograniczni książęta ruscy odpadać zaczęli do jednowiernej Moskwy, a za Aleksandra ruch ten się wzmógł, przyczem Iwan, który przybrał tytuł w. ks. Moskwy i wszech Rusi, przyjmował ich jako naturalnych swoich podwładnych i nagradzał ich hojnie dobrami i dziedzinami w swem państwie.

Mało tego, wszedłszy w porozumienie z Tatarami, kierował Iwan ich pustoszące najazdy na Litwę i korzystając z tego zabierał jej miasto za miastem. W ten sposób spustoszone zostały miasta: Mceńsk, Lubuck, Rohaczew; wzięte: Wiaźma, Sierpejsk, Miechowsk.

W r. 1494 zawarty został pokój, którym odstąpiono Moskwie cały kawał wschodnich ziem: Wiaźmę, Mściśław, Oboleńsk, Kozielsk, Odojew, Worotyńsk.

Pojał Aleksander za żonę córkę Iwana, Helenę, lecz to nie poprawiło sprawy, przeciwnie, dało teściowi sposobność do wtrącania się do spraw zięcia, przyczem wykorzystywał on każdą sposobność, nawet plotki. Zwłaszcza drażniło go to, że Aleksander stale odmawiał mu tytułu księcia wszech Rusi, rozumiejąc dobrze, jakie niebezpieczeństwo dla dzierżaw rusko-litewskich mieściło się w nim.

W tak trudnej sytuacji jedynym ratunkiem i oparciem dla Litwy mogła być tylko Polska. Już w r. 1493

zaczęły się rokowania w tym celu, które ciągnęły się przez lat parę, przyczem Polacy, nauczeni doświadczeniem, domagali się pewnych rękojmi co do przewagi Polski.

Stańło wreszcie na tem, że potwierdzonym zostanie akt unji hrodelskiej z bardziej szczegółowem omówieniem sprawy elekcji króla i wielkiego księcia, zwłaszcza, że Aleksander był bezdzietny a Jan Olbracht nie żonaty.

Rozwiązanie sprawy przyspieszyło niebezpieczeństwo, grożące Litwie ze strony Moskwy, a Polsce od strony Turków.

Na walny sejm krakowski w maju 1499 r. przybyli posłowie litewscy: Marcin, biskup żmudzki, i Jan Zabrzeziński, i po dłuższych pertraktacjach ze stanami polskimi sporządzono akt unji.

Brzmiał on, jak następuje:

„W Imię Pańskie, amen. Aby czas i starość nie zatarły dziejów wieku naszego, wynaleziono — podawać je pamięci potomków szeregiem głosek i wskazaniem świadków. Dlatego my, prałaci, panowie i ogół ziemian Wielkiego Księstwa Litewskiego, mianowicie: z Bożej łaski biskupi: Wojciech—wileńskiego, Jan—łuckiego, Marcin — miednickiego kościołów, Mikołaj Radziwiłłowicz, wojewoda wileński i W. Księstwa kanclerz, książę Aleksander Jurjewicz z Holszan, kasztelan wileński i starosta grodzieński, Jan Jurjewicz z Zabrzezia, wojewoda trocki i W. Księstwa marszałek wielki, Stanisław Janowicz, kasztelan trocki i starosta ziemi żmudzkiej; starostowie, marszałkowie i dzierżawcy Grzegorz Pacowicz połocki, Grzegorz Ościkowicz marszałek nadworny i na Mereczu, Mikołaj Mikołajów Radziwiłłowicz, podczaszy książęcy i na Biesku, Jakób Dowojnowicz drohicki, Stanisław Petraszowicz lidzki, Jan Litawor nowo-

grodzki, Stanisław Michałów Potkowiez brzeski, Wojciech Janowicz chorąży kowieński, Niekrasz Wołodkowiez na Belżycy, Piotr Radziwiłłowicz, podkomorzy i na Ejszyszkach, Niemira Grzymaliez mielnicki, Mikołaj Jundyłowicz na Dubiczy, Grzegorz Montowtowicz, Aleksander Montigerowicz, — oznajmujemy brzmieniem niniejszego wszystkim, komu należy: aczkolwiek postanowione od czasów bardzo dawnych, za króla polskiego Władysława czyli Jagielly i Wielkiego Księcia Litewskiego Aleksandra czyli Witolda, zjednoczenia i przymierza tych dwojga państw, t. j. Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego, z ziemiami im podległemi, dotąd są niezgwałcenie zachowywane; to jednakże, gdy najjaśniejsi książęta, panowie nasi przesławni a najlaskawsi, z boskiego przejrzenia, dostąpili — najjaśniejszy Jan Olbracht Królestwo Polskie, zaś najjaśniejszy Aleksander Wielkie Księstwo Litewskie, podobło się prałatom, panom i szlachcie królestwa polskiego, braciom naszym, abyśmy nowemi listami naszymi — jak to sami oni już uczynili — zapisy przodków naszych o tych przymierzach potwierdzili; których to zapisów słowo do słowa brzmienie jest następujące:

(Tu następuje dosłowny tekst aktu unji horodelskiej).

Przeto my, przerzeczeni prałaci, panowie, wielmoże i szlachta W. Księstwa Litewskiego, wiedząc, iż dawnością czasu dużo rzeczy przychodzi w wątpliwość, rozumieliśmy za przystojne zapobiedz, aby przez to jaka niedogodność nie nastąpiła; chcąc zaś, aby artykuł o elekcji najjaśniejszych panów naszych, tak królów polskich jak wielkich książąt litewskich, zawarty w krótkich słowach w liście powyżej wpisanym, żadnej wątpliwości na przyszłość nie spowodował, oraz pragnąc prałatów, panów i wielmożów Królestwa Polskiego równymi co do

tego artykułu o elekcji, jak powiedziano, nam uczynić, dodatkowo oznajmujemy, że po śmierci W. Księcia Litewskiego, bez wiedzy i rady prałatów i panów, wielmożów i szlachty Królestwa Polskiego, braci naszych, do elekcji nowego wielkiego księcia nie przystąpimy, lecz z nimi pospołu, jeśli, wezwani czasu stosownego, przybyć będą chcieli, wielkiego księcia a pana wybierzemy. Również po śmierci króla polskiego, prałaci i panowie Królestwa Polskiego, bez wiedzy i rady prałatów i panów W. Księstwa Litewskiego, do elekcji nowego króla nie przystąpią, lecz wspólnie z prałatami i panami W. Księstwa Litewskiego, jeśli, wezwani czasu stosownego, przybyć będą chcieli, króla a pana wybiorą.

To wszystko, jak rzeczono, do zachowania w przyszłości postanowiwszy, za wiadomością wszystkich prałatów, panów, wielmożów i szlachty W. Księstwa Litewskiego, braci naszych, wyżej załączony zapis poprzedników naszych przyjmujemy i niniejszem potwierdzamy, w imieniu swoim i wszystkich prałatów, panów, wielmożów i szlachty W. Księstwa Litewskiego, z dobrą wiarą, słowem naszym stałem i wiernem, bez fałszu i obłudy, oraz obiecujemy, przyrzekamy i pod przysięgą ściśle się zobowiązujemy, powyższy zapis, ze zmianą i objaśnieniem artykułu o elekcji najjaśniejszych panów naszych, jak powiedziano, we wszystkich jego artykułach, ustępach, punktach i zdaniach utrzymać, zawsze i niezgwałcenie zachować; a gdyby były jakiegokolwiek inne zapisy między nami, prałatami i panami W. Księstwa Litewskiego a prałatami i panami Królestwa Polskiego, któreby pospolitą z obu stron uczciwość obrażały, a których przodkowie nasi nie zachowywali, takowych i my także nie przyjmujemy ani zachowywać nie będziemy.

Aby zaś wszystko powyższe otrzymało moc wiecznej trwałości, do niniejszego listu kazaliśmy pieczęcie nasze zawiesić.

Dan w Wilnie na Sejmie Wielkim, dnia 24 miesiąca lipca, w wigilję św. Jakóba Apostoła, roku pańskiego 1499.“

Sposobność wprowadzenia w czyn warunków tego aktu unji nadarzyła się niebawem. W dn. 17 czerwca 1501 r. umarł w Toruniu niespodziewanie król Jan Olbracht, w sile wieku, gdyż liczył zaledwie 42 lata życia.

Na sejm elekcyjny w Piotrkowie panowie litewscy, stosownie, do aktu unji z r. 1499 wysłali swoich pełnomocników, w osobach: Wojciecha Tabora, biskupa wileńskiego, Jana Zabrzezińskiego marszałka i Mikołaja Radziwiłła, podczaszego, przyczem ze względu na grożące Litwie od strony Moskwy niebezpieczeństwo, popierali oni gorliwie kandydaturę Aleksandra. Ze względu na unję i Polacy patrzyli na nią przychylnie.

Przed obiorem jego jednak stanęły trzy prawie jednobrzmiące akty unji Litwy z Polską: jeden wydany w Piotrkowie 3 października 1501 r. przez panów polskich; drugi — wydany w tymże dniu i tamże przez panów litewskich, którzy przybyli z całkowitą plenipotencją, i trzeci, wydany 23 października 1501 r. w Mielniku przez Aleksandra, jeszcze jako Wielkiego Księcia Litewskiego.

Akt unji panów polskich, po zwykłym wezwaniu— „w Imię Pańskie amen, na wieczną rzeczy pamiątkę“, zawierał w sobie refleksję, że Bóg ustanowił w ziemskich państwach i królestwach taki porządek, iż bez zgody wzajemnej głowy i członków długo te państwa i królestwa utrzymać się nie mogą. Aby zaś dłużej

trwały w całości i potędze, potrzeba, by członki odpowiadały głowie, głowa zaś z umiarkowaniem i roztropnością członkami rządziła.

Ze wszystkich praw natury, ze wszystkich boskich przepisów, to są najważniejsze, które się tyczą zgody państw, gdyż tą zgodą państwa stoją i wzrastają, — przeto: Fryderyk, kardynał, arcybiskup gnieźnieński i prymas, oraz biskup krakowski, Andrzej Róža arcybiskup lwowski i biskup przemyski (i t. d. wojewodowie, kasztelani, podkanclerzy, marszałek, podkomorzy krakowski)... wszystkich razem i każdemu z osobna dajemy znać:

1) Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie łączą się i spajają w jedno nierozdzielne, i nieróżne ciało, aby był jeden lud, jeden naród, jedno braterstwo i wspólne obrady; temu zaś ciału ma być na zawsze jedna głowa, jeden król, jeden pan, który w czasie i miejscu oznaczonym przez przybyłych na elekcję wspólnymi głosami będzie wybierany; zaś opór nieobecnych nie ma szkodzić elekcji. Dekret elekcyjny na królestwo ma być sporządzony zawsze podług obyczajów pod tym względem zdawna zachowywanych.

2) Każdy zaszczycony godnością biskupią, wojewodzińską lub kasztelańską w tem księstwie, ma dawać swój głos i radę na elekcji króla podług miejsca sobie wieczyście wyznaczonego, sposobem i porządkiem, jak czynią panowie Rady królestwa.

3) A że każde ciało utrzymuje się środkami zbawieniami, zaś przez użycie przeciwnych niszczeje, przeto wszystko, co dotyczy całego ciała i wszystkiego, co się w niem znajduje, tak w pomyślnych, jak i w niepomyślnych sprawach, ma być wspólną radą ustanowione i wspólnymi siłami wykonane.

4) My, obu państw prałaci i panowie, uważając za wspólne wszelkie pomyślności i przeciwności, musimy sobie wszystkiemi silami i zdolnościami wzajemnie pomagać, jak to ze wspólnej rady wypadnie.

5) Moneta jednakiej formy i równej wagi ma być w obu państwach, za wspólną radą i zgodą, jak wszystkie inne, ustanowiona.

6) Wszelkie przymierza, poprzednio z kimkolwiek zawarte, chociażby zaprzysiężone, tak długo mają być przez obie strony zachowywane, dopóki nie z nich nie wyniknie przeciwnego prawom i korzyściom Królestwa Polskiego i W. Księstwa Litewskiego.

7) Każdy, który w przyszłości będzie wyniesiony na pana Rady lub dygnitarza tak duchownego jak świeckiego, będzie musiał zaprzysiężać wiarę koronowanemu królowi polskiemu, oraz przysiężać na to, że będzie zachowywał wzajemne obu narodów zapisy.

8) Każdy, kto otrzyma od pana starostwo, lub gród do zarządzania, złoży przysięgę, że z niego nikomu nie ustąpi, tylko królowi wybranemu i koronowanemu.

9) Wszystkie obecnie zawarte umowy, mają być mocnie i niewzruszenie na wieczne czasy zachowane, oraz stwierdzone przysięgami i zapisami przez każdego z panów Rady W. Księstwa, jakoteż przez panów i przez celniejszych ze szlachty; a ta przysięga ma być od nich wymagana, ilekroć zajdzie potrzeba.

10) Kto dojdzie do lat rozwagi, a będzie imieniem Rady królewskiej wezwany do przysięgi, będzie obowiązany ją wykonać.

11) Panowie rzecznicy i Rada najjaśniejszego pana W. Księcia Litewskiego, tutaj obecni, przysięgną, przyrzekną i zobowiążą się, zachować pod wiarą i honorem wszystkie umowy, oraz dołączyć do niniejszej umowy

z przywieszonemi pieczęciami listy, które w czasie właściwym przez wszystkich pralatów, panów, szlachtę i bojarów litewskich będą potwierdzone listami, pieczęciami i przysięgami na to, że najoświecniejszy książę i pan Aleksander, z Bożej łaski W. Książę Litewski i t. d., przyjmie i potwierdzi wszystko to, co obecnie ustanowiono, zaprzysiężono, zapisano i obiecano.

12) Niech każda ze stron przychodzi drugiej z radą i pomocą, aby majestat królewski niewzruszenie utrzymał prawa i wolności, dygnitarstwa i urzędy obu państw, oraz aby wszystkie dawne prawa, sądy, zwyczaje, prerogatywy i pojedyncze wolności, jako też dawne ustawy sądowe obu państw w całości zachował.

13) Ilekroć przyjdzie nowemu królowi podczas koronacji potwierdzać prawa królestwa, wtedy jednocześnie także w jednym akcie mają być potwierdzone i wszelkie prawa W. Księstwa Litewskiego.

14) Wszystko to, co wyżej było powiedziane względem przysięgi, którą mają złożyć panowie Rady obecni i przyszłi oraz starostowie i ci ze szlachty, którzy do złożenia przysięgi będą powołani, ma być pod wiarą i honorem zachowane.

15) Po tem, co w sposób powyższy zostało wyrażone, opisane i zaprzysiężone, niech żadna ze stron nie szuka nigdy powodów do zerwania i wzruszania niniejszej ugody, lub rozczłonkowania tego przesławnego ciała, obecnie zjednoczonego, spojonego i skojarzonego.

Zakończenie brzmi w streszczeniu: „my, Fryderyk, jak wyżej, wspólnie z pralatami i panami Królestwa Polskiego, obowiązujemy się wykonywać we wszystkich szczegółach i w całości, na wiarę, czego przywieszamy nasze pieczęcie. Dan w Piotrkowie na sejmie walnym, w niedzielę, w wigilję św. Franciszka r. p. 1501“.

Akt unji panów litewskich początek posiada identyczny z przywilejem panów polskich.

Wystawili go: biskup wileński Wojciech, książę Aleksander Jurjewicz, kasztelan wileński i starosta grodzieński, Jan z Zabrzezia, wojewoda trocki i marszałek W. Ks. Litewskiego, Mikołaj Mikołajewicz, podczaszy W. Ks. Litewskiego i starosta bielski, i Piotr Olechowicz, mistrz kuchni książęcej, posłowie w. ks. Aleksandra, oraz wszystkich tegoż W. Księstwa Litewskiego prałatów duchownych i świeckich, panów, wielmożów i szlachty, wysłani z całkowitem pełnomocnictwem do panów i szlachty polskiej, dla uskutecznienia poniżej pisanego, a tyczącego się dobra i wspólnej obrony obydwóch państw.

Po jednakowych warunkach unji, kończy się akt takim samym zapewnieniem, jak i akt polski o niewzruszonym zachowaniu wszystkiego powyższego z dodatkiem (czego nie ma akt polski), że ten obowiązek wystawcy przyjmują za siebie i za swoich następców. Wydany akt tego samego dnia 3 października 1501 roku na sejmie piotrkowskim.

Przywilej wielkiego księcia litewskiego Aleksandra zaczyna się słowami:

„Głównem zadaniem najlepszych królów i książąt jest to, aby wahające się wspierać, wzburzone uśmierzać, zasmucone weselić, a wszystko do pewnej jedności i spokojności sprowadzać, gdyż zgodą małe rzeczy rosną, niezgodą największe się rozpraszają; ta zaś niezgoda jest tem straszniejsza i okropniejsza, im większych wysiłków wymaga walka z dzikim i krwiożerczym nieprzyjacielem wiary prawdziwej, odpychanie go od świątyn i ołtarzy, od szyi i gardzieli naszych. Doświadczenie uczy, że połączenie Królestwa Polskiego z Wielkim Księstwem Litewskim jest nie tylko pożyteczne, lecz w wyso-

kim stopniu konieczne. Zważywszy powyższe, oraz wiedząc z dziejów przeszłych, że za ojca naszego, króla Kazimierza, gdy on sam panował w Polsce i w Litwie, oba te państwa były najszczęśliwsze, a groźna dla sąsiadów ich sława rozeszła się w najdalsze krańce ziemi, — zostali wysłani dla skutecznienia tego połączenia posłowie, których umowę, z Polakami zawartą, w całości W. Ks. Aleksander potwierdza.

Następowały wszystkie artykuły, przytoczone już w pierwszym akcie, a kończyły się ogólnem zastrzeżeniem, aby przepisy co do przysięgi były, pod wiarą i honorem, ściśle zachowywane, oraz aby żadna ze stron nie przekraczała niniejszej umowy i nie czyniła nic, coby mogło spowodować rozczłonkowanie tego przesławnego ciała, obecnie zjednoczonego, spojonego i skojarzonego.

Nareszcie jest jeszcze jeden artykuł, który wszedł do aktu W. Ks. Aleksandra tylko dla tego, że akt ten przytoczył dosłownie wszystkie artykuły, jakie zawierały w środkowej swej części tamte dwa akty; mianowicie, że posłowie i rzecznicy w. ks. Aleksandra zobowiązują się umowę niniejszą pod wiarą i honorem zachowywać i dać pod pieczęciami zapisy, które będą przez wszystkich litewskich prałatów, panów, szlachtę i bojarów potwierdzone, że najjaśniejszy książę i pan Aleksander, W. Ks. Litewski, niniejsze spisane i zaprzysiężone postanowienie potwierdzi. Obecny akt jest, co do Aleksandra, właśnie wykonaniem niniejszego artykułu i tym sposobem odpada konieczność wydania aktu owego przez wszystkie stany litewskie.

Dalej następowała samodzielna część dokumentu Aleksandra, której niema w poprzednich aktach i uważając takie połączenie za zbawienne dla obu państw, W. Ks. Aleksander pochwała je, potwierdza, przyjmuje i ratyfikuje, obiecując pod słowem książęcem i przysię-

gą za siebie i swoich następców, że zjednoczenie to na wieczne czasy dochowa — i że panów, szlachtę i większe społeczności W. Ks. Litewskiego skłoni, aby wszystko niniejsze przyjęli i potwierdzili, zobowiązali się pod przysięgą i honorem za siebie i swych następców ściśle zachowywać, i wydali na to koronie polskiej listy, pieczęciami potwierdzone, z obietnicą i zastrzeżeniem, że i ci wszyscy panowie, szlachta i znaczniejsze społeczności, którzy temu nie byli obecni, również wszystko to zaprzysięgną, dochowają i listami potwierdzą.

Dan w Mielniku 23 października 1501 r., w obecności kilkunastu świadków, w tej liczbie i owych posłów na sejm piotrkowski — biskupa Wojciecha, Aleksandra Jurjewicza, Jana z Zabrzezia, Mikołaja Mikołajewicza, podczaszego. Jest w liczbie świadków i Michał książę Gliński, ale dla czegoś niema kuchmistrza Olechnowicza.

Potwierdzenie unji przez stany W. Ks. Litewskiego nie nastąpiło. Zwolaniu sejmu przeszkodziła wojna z Moskwą, a po ukończeniu jej w r. 1503 Aleksander wyjechał do Polski i bawił tam do początku 1505 r. Wielki sejm litewski zwołany został do Brześcia dopiero w lutym 1505 r., nie było na nim jednak mowy o unji, na którą nader niechętnie zapatrywała się Litwa, zwłaszcza gdy już minęło bezpośrednie niebezpieczeństwo od strony Moskwy.

X.

Zygmunt I.

Po zgonie Aleksandra, W. Ks. Litewskim obrany został ostatni z synów Kazimierza Jagiellończyka, Zygmunt.

W sam dzień obioru, 20 października 1506 r. wydał on, już jako W. Książę Litewski, pod własną pieczęcią, następujący przywilej:

Gdy z przychylności i szczerzej wierności ku nam prałatów duchownych i świeckich, kniaziów, panów, rycerzy, wielmożów, szlachty, panów Rady i reszty poddanych i mieszkańców ziem naszych Wielkiego Księstwa Litewskiego, zostaliśmy po zgonie króla Aleksandra jednomyślnemi głósy wyniesieni, jako prawdziwy dziedzie, na najwyższego księcia i pana; i gdy z woli Boskiej i z wyboru tychże panów litewskich objęliśmy stolec dziadowski, ojcowski i braterski wielkoksiążęcy litewski, — błagali nas ciż panowie Rady, mieszkańcy i poddani nasi, którzy byli przy tem wyniesieniu obecni, abyśmy prawa, wolności i przywileje, nadane im przez poprzedników naszych, potwierdzić oraz poniższe artykuły uchwalić raczyli, których brzmienie jest takie:

1) Obiecujemy prałatów, książąt, panów Rady naszej Wielkiego Księstwa Litewskiego, Żmudzi i Rusi, oraz panów, szlachtę litewską i ruską nie uszczuplać w ich godnościach i zaszczytach, lecz podług zasług zwiększać je i podwyższać.

2) Wszystkie prawa, wolności i przywileje, listy łacińskie i ruskie, swobody Wielkiego Księstwa Litewskiego kościelne i świeckie, służące wszystkim kościołom, oraz zakładom religijnym i dobroczynnym, jak również tymże prałatom, książętom, panom, szlachcie, miastom, mieszczanom, mieszkańcom jakiegokolwiek stanu prawnie nadane przez naszych poprzedników, wielkich książąt i dziedziców W. Ks. Litewskiego, mianowicie przez króla Władysława Jagiełłę, dziada naszego, Witolda, Zygmunta, króla Kazimierza ojca naszego i króla Aleksandra brata, zwłaszcza co do dóbr nieruchomych dziedzicznych, które posiadali i obecnie posiadają, szczególnie zaś ogólny przywilej ziemski króla Aleksandra, wydany przy podniesieniu go na wielkie księstwo — utrzymamy i zachowamy we wszystkich artykułach i punktach.

3) Dóbr książęcych nie umniejszymy; lecz nieprawnie pozbyte, w sposób niedozwolony rozdane, lub podstępnie wyjednane będziemy się starali przywrócić.

4) Gdy nam Bóg dopomoże osiągnąć rządy tak Królestwa Polskiego, jak innych ziem, wtedy posiadłości naszych W. Ks. Litewskiego i panów Rady w niczem nie ukrzywdzimy, lecz będziemy strzedz od wszelkiego umniejszenia, jak to czynił za rządów swoich zmarły nasz rodzic.

5) Gdyby kto z poddanych naszych W. Ks. Litewskiego nie miał na swe dobra nieruchome dziedzicznych listów lub dowodów, lecz mógłby udowodnić dostatecznem świadectwem wiarogodnych ludzi, że je sam, albo rodzice jego i przodkowie spokojnie posiadali za czasów w. książąt litewskich Witolda lub Zygmunta, albo za czasów króla Kazimierza, ojca naszego — wtedy te dobra przy nim pozostaną, tak, jak gdyby na nie miał listy i dowody.

6) Kto kogo pomówi o występki, podając go w niesławę, lub przyprowadzając o utratę praw obywatelskich, a nie dowiedzie, ten ulegnie karze odwetu, tak jakby się na to opisał.

7) Co się tyczy zachowania dawnych ustaw i zwyczajów, już uchwalonych i potwierdzonych, jako też stanowienia i ogłaszania nowych, oraz wszystkiego, co się dotyczy ogólnej korzyści rzeczypospolitej i naszej, o tem nie postanowimy bez dojrzałej rozwagi, bez wiadomości, rady i zgody panów Rady naszej W. Księstwa Litewskiego.

My przeto, Zygmunt, Wielki Książę Litewski, przychylając się ku prośbom wszystkich naszych poddanych litewskich i w nagrodę ich szczerości i wierności, wszystkie ich prawa i przywileje, tak kościelne jak świeckie, otrzymane od dawnych królów i wielkich książąt, po-

przedników naszych, co do dóbr i wolności ich, pisane po łacinie i po rusku, a zawierające nadania i wolności, tak jakbyśmy je obecnie dosłownie wypisali, oraz powyżej wyrażone artykuły, pod naszym słowem książęciem i pod przysięgą na ewangelję, potwierdzamy i przyrzekamy zachowywać na wieczne czasy.

Dan w Grodnie, w poniedziałek w wigilję Poczęcia N. P. Marji (7 grudnia) roku pańskiego 1506“.

Następnego dnia, 8 grudnia, Zygmunt obrany został królem polskim, a 25 stycznia 1507 r. nastąpiła jego koronacja.

Sprawa unji polsko-litewskiej, pomimo zaręczeń aktów z r. 1501, po śmierci Aleksandra nie posunęła się naprzód. Litwini, bez porozumienia z Polakami, obrali sobie na w. księcia najmłodszego z synów Kazimierza Jagiellończyka — Zygmunta.

Zdaje się jednak, że główną przyczyną tego nie była chęć zerwania unji, lecz raczej obawa przed dążeniami kniazia Michała Glińskiego do zagarnięcia władzy książęcej na Litwie.

Z tych samych powodów, zdaje się, zwłok króla Aleksandra nie przewieziono do Krakowa, a pogrzebano je w Wilnie.

Zresztą Zygmunt, jako ostatni z synów Kazimierza Jagiellończyka, był jedynym kandydatem na obydwie trony, gdyż brat jego, Władysław, król czeski i węgierski, nie wchodził w rachubę.

Sejm elekcyjny w Piotrkowie odbył się prawie że jednocześnie z terminem obrania go na w. ks. litewskiego i obecni na nim byli delegaci litewscy, tak, że obiór jego na króla polskiego odbył się wspólnymi głosami.

Sprawa ściślejszego zjednoczenia Litwy i Rusi z Koroną weszła na porządek dzienny już na sejmie

piotrkowskim 1510 r., na którym zapadło postanowienie w tych słowach:

„Ponieważ wiadomo wszystkim, że moc skupiona i zjednoczona zawsze jest potężniejszą niż rozdzielona, przeto obiecujemy dolożyć starań, abyśmy W. Księstwo Litewskie, ziemie pruskie i inne, na pograniczu królestwa leżące, do jedności przywiedli, aby wszystkie wspólne ciężary wspólnie nosiły, aby moneta jednakowo wszędzie była przyjmowana; zwłaszcza gdy ustanowimy wspólny tym państwom sejm do uskutecznienia powyższego“.

Litwa również myślała o unji, i już na sejmie wileńskim 1512 r. panowie litewscy spisali projekt unji i posłali go Polakom. Proponowali w nim narazie sojusz zaczepno-odporny, zobowiązanie się do wzajemnej pomocy, do połowy wydatków na obronę przed Tatarami, na wspólne starania o odzyskanie ziem, przez nieprzyjaciół zabranych i na dzielenie się po połowie zawojowanemi.

Rokowania jednak nie nawiązały się i w r. 1514, wobec nagłej wojny z Moskwą i koniecznej potrzeby, Litwini posłali do Polaków z prośbą o pomoc i z obietnicą, że po skończonej wojnie przystąpią do rokowań o unję na zasadzie wspólnej równości, bez ujmy ani dla Korony, ani dla Litwy.

Chociaż jednak Polacy posłali im pomoc, do rokowań o unję nie doszło.

W krótkim czasie potem król Zygmunt I przeprowadził na sejmach wileńskich 1522 i 1529 r. wybór małoletniego Zygmunta Augusta na W. Księcia Litewskiego, sprzeciwiający się warunkom unji, do sporu jednak nie doszło, gdyż w tymże 1529 r. sejm w Piotrkowie obrał tego jedynaka królewskiego na króla Polski.

Od czasu tego Polska miała dwóch królów, a Litwa dwóch w. książąt.

Mimo to sprawa unji nie a nie nie posunęła się naprzód, choć panowie polscy nalegali o to. Zawarcie jej stawiali na przeszkodzie: królowa Bona, która, posiadając znaczne dobra na Litwie, obawiała się, ażeby nie były one obciążone poborami, i wielcy panowie litewscy, którzy nie chcieli utracić swoich feudalnych praw i prerogatyw.

Natomiast szlachta litewska bardzo gorąco popierała myśl unji, gdyż dążyła do zrównania praw swoich z prawami szlachty polskiej. To też, gdy za następnego panowania wyłamała się z pod przewagi możnowładców i nabrała większego znaczenia, przeparała ich niechęć i zmusiła do ustępstw.

Na sejmie litewskim w Brześciu, 6 października 1544 r., stary już król Zygmunt zdał rządy nad W. Księstwem Litewskim synowi i młody król z małżonką niezwłocznie udał się do Wilna i w ciągu półczwarta roku rządził Litwą samodzielnie.

XI.

Zygmunt August i unja lubelska.

Z chwilą objęcia władzy przez Zygmunta Augusta po śmierci Zygmunta I, polityczny, społeczny i administracyjny ustrój Litwy zupełnie się zbliżał do ustroju Polski, tak, że zupełnemu zlaniu się tych dwóch państw w jedną całość nie prawie że nie stało na przeszkodzie, i stać się to musiało z samej natury rzeczy.

Zwłaszcza, iż główna przeciwniczka tego wielkiego aktu, królowa Bona, odjechała z Polski, a schizmatyków prawosławnych, ciągnących ku Moskwie, odstraszało okrucieństwo i zupełny brak kultury cara Iwana IV, opierającego całe swe rządy na tyrańskim absolutyzmie.

Najlepszym dowodem, jak pojmował on unję, było wyróżnienie przez niego przyłączonego do Moskwy Nowogrodu Wielkiego w roku, w którym Polska z Litwą w jedną całość zgodnie się łączyły.

Sprawę unji Litwy z Koroną wnoszono już na sejmie krakowskim w r. 1553, następnie lubelskim 1554 r., lecz do ostatecznego wyniku nie doszło, gdyż zarówno opór garści magnatów, z bratem królowej Barbary, Mikołajem Radziwiłłem na czele, jak i wojna z Moskwą o Inflanty, odsuwały ją na drugi plan.

Na sejmie piotrkowskim 1563 r. nie miano czasu zajmować się unją, podano tylko do ogólnej wiadomości, że Litwa prosiła króla o unję, i postanowiono w tym celu zwołać sejm do Łomży na dzień św. Marcina (11 listopada) i zapisano do konstytucji:

„A ten sejm wspólny z Litwą i Prusy będziemy powinni wspólnie wedle statutu złożyć i tamże już w doskonałą egzekucję przywieść tę unję i inkorporację tym obyeczajem, jako przywileje wspólne, tak dawne, jako też za króla Aleksandra uczynione, uczą“...

Zebrął się też ten sejm, tak ważny w dziejach unji, lecz nie w Łomży, a w Warszawie, i trwał od listopada 1563 r. do kwietnia 1564.

Przedtem jednak król Zygmunt August, widząc, że sprawa unji się odwleka, wydał w dn. 7 czerwca 1563 r. przywilej, znoszący ostatecznie różnice wyznaniowe, i równający w prawach osoby wyznania greckiego z katolikami. Wpłynęło to w znacznym stopniu na przyspieszenie zawarcia unji.

Sejm warszawski r. 1563 rozpoczął się w znacznie późniejszym terminie, gdyż 21 listopada. W grudniu zjawili się na nim za namową i rozkazem króla przedstawiciele Litwy celem obradowania nad unją.

Stawili się tam przedstawiciele możnowładców i szlachty litewskiej, ba, zjawili się nawet i dwaj przedstawiciele mieszczan wileńskich, Łukasz Opachowski i Zenobi Zarzecki.

Na pierwszym zaraz wspólnem posiedzeniu w dn. 14 grudnia, król Zygmunt August, zdjąwszy czapkę, prosił wszystkich zebranych, ażeby się ku sprzyjażnieniu i zjednoczeniu mieli i by się w zgodzie i jedności porozumiewali.

Z takim samem wezwaniem do zgody i jedności na jednym z następnych posiedzeń wystąpił kasztelan krakowski, Marcin Zborowski.

Jakby w odpowiedzi na to w dn. 12 stycznia przedstawił Mikołaj Radziwiłł projekt unji ze strony litewskiej, który ustanawiał li tylko unję osobistą: jeden pan wspólnemi głosami wybrany z rodu Jagiellowego, lub po jego wymarciu z innego. Elekcja dokonywaną być miała wspólnie na granicy obu państw; koronacja na króla w Krakowie, a następnie podniesienie na wielkiego księcia w Wilnie; zaprzysiężenie przywilejów koronacyjnych przy koronacji, litewskich — przy podniesieniu; wspólny sejm w sprawach ważniejszych a wspólnych na granicy Polski a Litwy; w sprawach, tyjących się samej Litwy, sejmy oddzielne, czysto litewskie; wspólność obrony i wzajemna pomoc; moneta jednakowa w obu państwach; na sejmie wspólnym mają zasiadać dwaj posłowie od Krakowa i dwaj od Wilna.

Tego projektu litewskiego Polacy przyjąć nie chcieli, a szczególnie ostro wystąpił przeciw niemu Mikołaj Sieniński, podkomorzy chełmski, który stanowczo w przemówieniu swoim podkreślił, że jeżeli Litwini od żądań swoich nie ustąpią, wszelkie rokowania uważać należy za bezcelowe.

Sprawa zaostrzyła się do tego stopnia, dzięki oporowi Litwinów, że posłowie polscy, zniechęceni tą walką,

wystąpili z propozycją, ażeby wcielić Litwę zupełnie do Korony, z wykreśleniem nawet tytułu wielkiego księstwa, tak, ażeby się król tytułował: rex Poloniae, nec non terrarum Cracoviae, Sandomiriae, Lituaniae, Prussiae, Masoviae; ażeby o żadnej sukcesji mowy nie było, skoro jest wolna elekcja; aby urzędnicy na Litwie zwali się koronnymi a nie litewskimi; aby kanclerze i marszałkowie nie mieli tytułu Wielkiego Księstwa Litewskiego, tylko per Lituaniam, aby był herb jeden — Orzeł, a nie Pogoń.

Projektu tego nikt nie brał poważnie, a Litwini, zwłaszcza po otrzymaniu wiadomości o zwycięstwie nad Ulą, stali się jeszcze mniej ustępliwymi.

Wobec takiego postawienia przez Litwinów sprawy, Polacy zaproponowali, ażeby król tą całą sprawę swoją władzą rozstrzygnął, przeciw czemu ostro wystąpił Radziwiłł.

Mimo to jednak przystał na to król Zygmunt, a uważając, przedewszystkiem, że najważniejszy szkopol stanowi sprawa władzy sukcesyjnej wielko-książęcej, która przeszkadza wspólnemu porozumieniu się, na wspólnem posiedzeniu dn. 13 lutego zrzekł się jej w tych słowach:

— Rozumiejąc sukcesję na owe państwo, którą zawsze przodkowie nasi mieli i my dziedziczną dotychczas mamy, być niemnąż zawadą do tego wspólnego zjednoczenia obu narodów, tedy my przez dobro Rzeczypospolitej obojga tego narodu już jej odtąd i na potomne czasy odstępujemy.

Za zrzeczenie to Polacy złożyli mu podziękowanie, Litwini zaś prosili o zwołanie sejmu litewskiego, na którym to zrzeczenie się otrzymać miało moc obowiązującą.

To zwlekanie możnowładców wywołało wreszcie reakcję ze strony „wszystkich obywatelów i wszystkiego rycerstwa wszelakiego stanu W. Ks. Litewskiego“.

W dn. 14 lutego przysłali oni podanie, w którem, w energicznych słowach, domagali się jaknajszybszego zawarcia unji.

Prosilili w niem o wspólny sejm, o wspólny obiór króla, o równe z Polakami prawa i wolności, o wspólną obronę przed nieprzyjacielem; oświadczyła szlachta, że od niej nie da się odwieść żadnemi namowami, ani nowym statutem lub innemi ustępstwami; że postanowiła nie uchylać żadnych podatków i poborów, aż będzie unja dokonana; że kto nie zgadza się na niniejszą petycję, lub po zgodzeniu się odstąpi jej, ten będzie uważany za nieprzyjaciela swej ojczyzny i będzie ze społeczności szlacheckiej wykluczony.

To wystąpienie szlachty litewskiej stropiło możnowładców, będących do czasu tego jedynymi przeciwnikami unji. Zaczęli robić ustępstwa w niektórych sprawach, na wspólny sejm jednak w żaden sposób zgodzić się nie chcieli.

Wobec takiej niezgody, zwrócono się do króla z prośbą, ażeby wyznaczył specjalny sejm w sprawie unji, co gdy obiecał, sejm w dn. 23 marca został ukończony.

Przedtem jednak na prośbę posłów wydaną została deklaracja królewska względem unji i zrzeczenia się sukcesji litewskiej.

Treść jej brzmiała jak następuje:

„Wobec pewnego nieporozumienia co do tego, że gdy oba te państwa mają stanowić jedną pod jednym panem Rzeczpospolitą, zaś naród polski zdawna ma przywilej wybierania sobie królów, przeciwnie stany Litwy mienią to państwo być dziedzicznym a ojczystem naszym, przeto, aby tę różnicę wyrównać i przeszkodę do unji usunąć: — „dziedzicznej sukcesji na ziemię litewską dobrowolnie Rzeczypospolitej, a tej sławnej Koronie polskiej ustępujemy i wyrzekamy się na wieczne czasy...

A tak zwaliliśmy ten pień z drogi, oną różnicę, która pomiędzy obiema narody około jednej Rzeczypospolitej była, tak w imię Boże stanowimy: że oboje to państwo od dawnych czasów, jeszcze za pradziadów naszych, w jedno złączone są, a w takie jedno, iż nie tylko w jeden animusz albo w jedną myśl, w jedną zgodę, w jedną miłość, w jedną wspólną przyjaźń — acz i to wszystko tak jest,— ale też k'temu w jedno ciało nieróżne, nierozdzielne, spójone są“.

Mają więc mieć wspólne sejmy pod jednym królem, z zastrzeżeniem, że „w tej wspólnej Rzeczypospolitej ma naród polski i litewski niektóre swoje zwyczaje sądowe, prawa i przywileje i sądy własne a osobne, które wszakże tej jedności albo tej unji nic nie wadzą ani wadzić nie będą“.

Pozatem wydał król jeszcze Reces sejmowy, czyli akt odroczenia sejmku ze wskazaniem tego, na co się na obecnym sejmie zgodzono i co jeszcze pozostaje do omówienia i pogodzenia.

Sprawa unji poruszaną była następnie na sejmie w Bielsku w r. 1564, lecz nie o wiele posunęła się naprzód, choć szlachta litewska domagała się energicznie jej załatwienia pomimo nawet oporu magnatów.

Zdecydowano tylko, że zostanie zwołany ponownie walny sejm, na który Litwa miała przysłać już nie delegatów, lecz wszystkie swoje stany sejmujące.

Zaszle jednak wkrótce potem wypadki, oraz nawał ważnych spraw, wpływających na odbywające się w latach 1565, 1566, 1567 sejmy, wpłynęły na odroczenie debatów nad unją.

Dopiero na sejmie piotrkowskim 1567 roku zapadła uchwała, domagająca się jaknajprędzszego dokończenia unji, gdyż dalsze zwlekanie przynosi nieobliczalne szkody

obydwóm państwom. Tego samego żądały i stany litewskie.

Sprawa unji na Litwie, pod wpływem wojny z Moskwą, a zwłaszcza po śmierci Mikołaja Radziwiłła Czarnego, przywódcy opozycji, posunęła się znacznie na przód.

Coraz częściej odzywały się wśród Litwinów głosy o konieczności unji, a Podlasianie i Wołynianie parli do niej wprost, wspomagani przez inne litewskie powiaty.

Król Zygmunt August gorąco pragnął doprowadzenia unji do skutku, a głównym motywem tego była obawa o przyszłość.

Zygmunta Augusta dręczyła bezgranicznie myśl, że schodzi ze świata bezpotomnie, że pozostawi niezalatwionem dzieło wielkie, dzieło, wprowadzające zgodę i jedność między dwa narody, którym w razie nie przeprowadzenia unji, dzięki swarom i niezgodzie, groziła zguba.

A nawala spraw różnorodnych, nieraz pierwszorzędną doniosłości, odsuwała sprawę unji na plan dalszy, aż wreszcie wyznaczono termin ostateczny odbycia sejmku w sprawie unji na koniec r. 1568.

Miał się on odbyć albo w Parczewie albo w Liwie, lecz gdy pożar zniszczył obydwie te miasta, król wyznaczył na sejm Lublin. Obrady sejmowe miały się tam rozpocząć 23 grudnia, lecz gdy król, którego dłużej zatrzymały narady z przedstawicielami Litwinów na sejm w Wohyniu, przybył tam dopiero 30 grudnia, obrady sejmowe rozpoczęły się 10 stycznia 1569 r.

Na samym zaraz wstępie obrady sejmowe zapowiedziały się nader burzliwie. Litwini, występujący pod wodzą Radziwiłła Rudego, wojewody wileńskiego, Ostafiego Wołłowicza, podskarbiego, i Jana Chodkiewicza, starosty żmudzkiego, uprzedzeni byli do Polski, gdyż podej-

rzewali, że szlachta polska dążyć będzie do przeprowadzenia unji środkami gwałtownymi.

Z drugiej strony znów szlachtę polską drażnił upór Litwinów, rozwlekanie obrad i gburowate, ostre przemówienia ich.

Ten ich nieprzyjazny stosunek zaznaczył się zaraz pierwszego dnia, gdy po przybyciu do Lublina nie chcieli wejść do sali obrad. Senatorowie polscy, spotkawszy ich w przedpokoju, prosili, ażeby weszli, gdyż drzwi dla nich stoją otwarte, na co wojewoda wileński, Radziwiłł, odrzekł:

— Wprawdzie drzwi są otwarte, ale jest krata, przez którą my do waszmościów przyjść nie możemy, ażeby była pierwszej odjętą przez króla Imci.

W ten sposób dawali oni do zrozumienia, że wpierw pragną sprawy swoje ze swoim księciem załatwić, a potem dopiero staną przed ogółem sejmowym.

Król Zygmunt August musiał się podjąć trudnej roli pojednawcy obu stron i gdyby nie jego rozum, takt, wyrozumiałość i dobroć, kto wie, czy i tym razem zabiegi o stworzenie unji nie uległyby rozbiciu.

Na samym wstępie, przy wspólnych naradach, Litwini powołali się na wydany przed dwoma laty Statut, w którym król obiecywał pomnożyć W. Księstwo Litewskie i coby od niego odebrano lub odeszło, to przywrócić; składać sejmy w kraju, ilekroć tego zajdzie potrzeba; dostojenstw, urzędów, dzierżaw i dziedzictw nikomu z cudzoziemców nie nadawać. Powoływali się przytem na przeróżne przywileje, wydane przez poprzednich królów, dążąc do rozpoczęcia sprawy całej na nowo.

Spokojnie i z godnością odpowiadali im na to panowie polscy, zwłaszcza biskup krakowski, Filip Padniewski, przemawiając do serc ich i rozumu, proponując zgodę i jedność.

Z sarkazmem odpowiadali na wywody posłów polskich Litwini, dowodząc zapalczywie, że „nie mógł nas nikt darować, bośmy są wolni ludzie. Psy, ogary, koniki żmudzkie małe Litwa panom Polakom dawała, ale nie nas, wolnych, uczciwych ludzi, i za tyrana, a nie za pana miałbym tego, któryby mię chciał zniewolić“.

Na żądanie, doręczyli posłowie polscy litewskim projekt unji, spisany przez biskupa krakowskiego, a poprawiony przez posłów. W trzy dni potem znów Litwini dali swoją odpowiedź, żądając przede wszystkim wyłączenia z aktu wyrazów „incorporatio“ i „annestatio“, jako wyłączających równość.

Przedstawiony równocześnie przez Litwinów projekt unji przedstawiał się, jak następuje:

1) Królestwo Polskie i W. Księstwo Litewskie mają mieć na wieczne czasy wspólnego pana, wspólnemi głosy obranego, w miejscu oznaczonem, blisko granic obu państw. Koronacja na króla ma być w Krakowie; w kwartał potem będzie podniesienie na W. Księstwo w Wilnie; do tego czasu król na Litwie nie może rozkazywać. W Krakowie król zaprzysięga przywileje polskie, w Wilnie — litewskie i wydaje dwa przywileje pod pieczęciami koronną i litewską.

2) Obrona wspólna ma być przeciwko każdemu nieprzyjacielowi.

3) Mają się odbywać wspólne sejmy w sprawach, dotyczących się obu państw, elekcji, obrony, wojny, przymierza, poselstw i podatków na obronę obu państw. Te sejmy mają być alternatim w Polsce i w Litwie. Poprzedzą je sejmiki dla obioru posłów.

4) W sprawach, dotyczących się samej Litwy, będą zwolywane sejmy litewskie, na których nie może być żadnej mowy o sprawach ogólnych. Takie sejmy mogą się

odbywać i bez króla, a wtedy postanowienia ich potwierdzają się recesem sejmowym (t. j. następnym sejmem).

5) Dostojeństwa i urzędy litewskie pozostaną przy swoich prawach i przywilejach i mogą być nadawane tylko Litwinom.

6) Wolno będzie Polakom w Litwie, a Litwinom w Polsce nabywać dobra i majątności.

7) Moneta w obu krajach ma być jednakowa i równa; na Litwie ma ona być pod zarządem podskarbiego litewskiego i z litewskim stemplem.

8) Granice obu państw mają być przez wspólnych komisarzy poprawione, oraz będzie ustanowiony sposób rozstrzygnięcia pogranicznych sporów pomiędzy osobami prywatnymi.

9) Egzekucja praw co do feudów, nadań, dzierżaw i dziedzictw na Litwie nie tylko niema być, ale stany przysięgą zagwarantują, że jej nigdy nie będzie“.

Ten litewski projekt unji personalnej szlachta polska przyjęła z oburzeniem.

Znów zaczęły się jałowe spory i rokowania, nie dające żadnego rezultatu, aż wreszcie, gdy król w dniu 28 lutego nakazał Litwinom przyjść do sejmu i zasiąść pomiędzy senatorami i posłami polskimi, większość ich wyjechała z Lublina, a pozostali — Radziwill, Chodkiewicz i książę Wasyli Ostrogski, oświadczyli, że o unji więcej już mówić nie będą.

Wszyscy posłowie i senatorowie wybuchnęli oburzeniem i jednomyślnie wystąpili do króla z żądaniem, ażeby z nieposłusznymi Litwinami postąpił jaknajostrej.

Król Zygmunt August jak mógł uspokajał wzburzone namiętności, skarżył się na Litwinów, a w końcu oświadczył, że już obecnie, zgodnie z poprzednimi przywilejami, przyłącza do Korony Podlasie i Wołyń.

Zawezwano posłów podlaskich, którzy po przedstawieniu im całej sprawy, odrzekli, że uważają unję za rzecz pożyteczną i że stosując się do rozkazu królewskiego, zasiądą do wspólnego sejmowania.

W dn. 5 marca 1569 roku wydany został przywilej „Przywrócenia ziemi Podlaskiej do Korony Polskiej“.

To energiczne postanowienie królewskie cudowny wprost skutek odniosło. Szlachta podlaska, którą uchodzący z sejmu Litwini do zbrojnego współdziałania przeciw Koronie podmawiali, jak jeden mąż składała przysięgę na wierność Polsce.

Przekonawszy się, że ich manifestacyjny wyjazd nie odnosi skutku, poczęli wracać do Lublina Litwini, tłumacząc się, że powodem ich wyjazdu było to, że widzieli, iż przeprowadzenie unji do skutku dojść nie może, jednak dla pilnowania spraw swoich pozostawili podkanclerzego Wollowicza i podskarbiego Naruszewicza.

Obecnie, dowiedziawszy się o przyłączeniu do Polski Podlasia i Wołyńia, przybyli z prośbą, ażeby Polacy tak ich nie krzywdzili.

Lecz sejm pozostał nieugiętym. Traktując przybyłych jako senatorów, król polecił rozpisać uniwersały do sejmików litewskich, z poleceniem wybrania posłów, posiadających pełnomocnictwa do zawarcia unji, i nakazał im stawić się w Lublinie dn. 1 czerwca.

Tymczasem zaś przyjmowano przysięgę od senatorów i szlachty na Podlasiu i Wołyńiu, opornych karząc odebraniem urzędów.

Odniosło to ten skutek, że Wołyńiacy prześcigali się w składaniu przysięgi.

W dniu 26 maja został wydany przywilej przywrócenia ziemi wołyńskiej do Królestwa Polskiego, a w dniu 5 czerwca podobny akt, dotyczący się księstwa Kijowskiego i ziemi Braclawskiej.

Tymczasem powoli przybywali do Lublina z powrotem posłowie i senatorowie litewscy, skarżąc się żałośliwie, że bez porozumienia się z nimi zabrano im księstwa, które oddawna były częścią Litwy.

Ze strony polskiej, ażeby nie przewlekać obrad, odpowiedziano im na to z godnością, poczem dano im projekt przywileju, rozpoczynając nad nim debaty i spory

Przewlekały one sprawę, zwłaszcza, że Litwini występowali z przeróżnemi poprawkami i sprzeciwami, dotyczącemi się właściwie strony formalnej, a nie rzeczywistej aktu unji.

Król chodził od jednych do drugich, tłumacząc, godząc, pracując wspólnie, ażeby tylko to dzieło wielkie do skutku doprowadzić.

Aż nadszedł wreszcie pamiętny dzień 27 czerwca 1569 r. Posłowie obydwóch narodów zebrali się wspólnie, przyczem starosta żmudzki, Chodkiewicz, wystąpił z długą i patetyczną przemową, w której oświadczał, że ustępują, ale tylko na skutek żądania królewskiego.

Przemowę swą zakończył słowami:

— Prosimy dla Pana Boga, abyś raczył pamiętać na stateczną wiarę naszą i na krew, którąśmy dla sławy twej pańskiej rozlewali! Racz nas, miłościwy królu, tak opatrzeć, abyśmy zostali ze czecią, nie z pośmiewiskiem i poniżeniem naszym.

A Litwini wszyscy, padłszy na kolana, z płaczem wielkim te słowa jego powtarzali.

Odpowiedział mu na to przemówienie biskup krakowski, Padniewski, zaznaczając, że dążenia polskie nie do czego innego prowadzą, jak do braterstwa, miłości i wszelakiej poczciwości, z zachowaniem dla Litwinów wszystkich praw i wolności.

Po przemówieniu kanclerza zabrał głos sam król, mówiąc:

„Tę sprawę czyniłem według sumienia dobrego; oglądałem się też dobrze na to, abym waszmościów nie wiódł do tego, coby waszemu sumieniu szkodzić miało. Pomnę, że przed Panem Bogiem stanąć muszę i zdać sprawę, jakom czynił to, co On mi zlecił; i jako każdy od Niego błogosławieństwo wieczne za sprawę dobrą bierze, tegom i ja od Niego pewien“.

Tu mu wzruszenie zatamowało głos w piersi, które opanowawszy, ciągnął dalej:

„Gdyście rzecz swoją uczynili, płakaliście waszmoście i padali na kolana. Uczyniliście tem niezwyčajną ludziom na tym świecie chwałę, i mnie, stworzeniu grzesznemu. Niezwyčajna to była prośba przed panem, który wolnym ludziom rozkazuje. Muszę to od waszmościów, jako panów Rad moich przyjąć, ale powtarzam, iż takowe klękanie samemu tylko Panu Bogu czynić należy, a nie ziemskim panom. Świadcę się Panem Bogiem, gdybym wiedział, że to jest przeciw sumieniu waszemu, zaniechałbym tego wszystkiego! Nie zapomniałem ja przysięg, którem państwowom moim składał. Nie wątpię, iż gdy waszmoście oglądnicie się na czasy, na niebezpieczeństwa, przyznacie, że ta chwalebna unja zapobiegać im będzie. Nie wątpię, że waszmoście na tę mowę moją i na potrzeby Rzeczypospolitej oglądać się będziecie“.

Naradzali się nad tą mową królewską Litwini przez trzy godziny, poczem, gdy wrócili do sali obrad sejmowych, starosta żmudzki, Chodkiewicz, oświadczył, że zgadzają się na wszystkie punkty unji.

„...Widzimy to, najjaśniejszy a miłościwy królu, jako Pan Bóg regna in regna, domina in dominia transfert; bywały te czasy, żeśmy obeym narodom rozkazywali; dziś wiemy, że po Panu Bogu powinniśmy waszej królewskiej mości słuchać i na rozsądek w. kr. mości wszystko złożyć. Nie z bojaźni śmierci, której tu nie baczemy, ani metu

vel ambitione aliqua, lecz folgując naprzód dobru Rzeczypospolitej, miłości wspólnej braterskiej, a do tego by odnieść łaskę w. kr. mości i miłość od panów Rady koronnej, braci naszej, na to tak się powolnie w. kr. mości podajemy...“.

Wnet potem rozpoczęły się przemówienia dziękczynne za wyrażone uczucia braterskie obydwóch narodów, a następnego dnia odśpiewano uroczyste „Te Deum“ w kościołach, a 1 lipca składali przysięgę senatorowie polscy i litewscy oraz posłowie polscy i litewscy.

Przysięga, odbywająca się z wielką uroczystością, wyciskająca łzy rozrzewnienia z oczu wielu patriotom, trwała aż do późnego wieczora, poczem wszyscy udali się do kościoła św. Stanisława, gdzie król z wielkiem nabożeństwem i płaczem dziękował Bogu za dokonanie tak wiekopomnego dzieła.

Tegoż dnia, 1 lipca, zostały wydane akty unji, zarówno ze strony panów polskich, jak i litewskich.

Treść tych wiekopomnych aktów podajemy w całości.

Akt stanów polskich brzmiał jak następuje:

„1. W imię pańskie, amen. Ku wiecznej pamięci sprawy niżej opisanej. My, prałaci i panowie Rada tak duchowna, jak i świecka, i posłowie ziemscy Korony polskiej, na tym walnym, a z panami Radą i posłami i innemi stanami Wielkiego Księstwa Litewskiego wspólnym sejmie lubelskim będący, a na imię: Jakub Uchański, arcybiskup gnieźnieński, legatus natus et regni primas; Filip Padniewski—krakowski, Stanisław Karnkowski—kujawski, Adam Konarski z Kobyłina — poznański, Piotr Myszkowski—płocki, Wiktoryn Wierzbicki—łucki, Wojciech Staroźrzebski—chełmski, z łaski bożej, biskupi; Sebastian Mielecki kasztelan krakowski i starosta brzeski,

Stanisław Myszkowski z Mirowa wojewoda i starosta krakowski i ratyński, Piotr Zborowski sandomierski, starosta stobnicki, Olbrycht Łaski sieradzki, Jan Sirakowski łęczycki i przedecki starosta, Jan z Służewa brzeski, starosta międzyrzeczki i koniński, Konstanty Konstantynowicz ksiązę Ostrogski kijowski, marszałek wołyński, starosta włodzimierski, Jan Barczyna Krotoski inowrocławski, Aleksander ksiązę Czartoryski wołyński, Jan Firlej z Dąbrowie lubelski, marszałek koronny, starosta rohatyński; Andrzej Dębowski bełski, starosta hrubieszowski; Arnolf Uchański, plocki, starosta wyszogrodzki; Mikołaj Kiszka z Ciechanowa podlaski, starosta drohicki; Fabjan Czema malborski, starosta tucholski i stargarski; Roman ksiązę Sanguszko braclawski, starosta żytomierski i hetman polny Wielkiego Księstwa Litewskiego; Achacy Czema pomorski, starosta stumski i gniewski, wojewodowie. Stanisław Sobek z Sulejowa sandomierki, podskarbi koronny, starosta tyaszowiecki i małogoski; Andrzej Dębowski sieradzki i starosta łęczycki; Adam Drzewicki inowrocławski i starosta gostyński i inowłodzki; Stanisław Herburt z Felsztyna lwowski, starosta samborski i drohobycki; Andrzej ksiązę Wiśniowiecki wołyński, Stanisław Słupecki lubelski, Andrzej hrabia z Tęczyna bełski, Anzelm Gostomski plocki, starosta rawski; Zygmunt Wolski czerski, starosta warszawski; Adam Kosiński podlaski, Krzysztof Myszkowski z Mirowa rawski, Andrzej kniaź Kapusta braclawski, dzierżawca owrucki; Jan Kostka z Stemberka gdański, podskarbi ziem pruskich, starosta pucki i tezewski; Jarosz Ossoliński sandecki, Jan Tarło z Szczekarzowie radomski, starosta pilzneński i łomaski; Mikołaj Ligeza z Bobrku zawichostski, starosta biecki i żydaczowski; Wojciech Przyjemski lencki, Jan Sienieński z Sienna żarnowski, Jan Krystoporski wieluński, Jan Sienieński z Gołogor halicki, Jan Herburt z Felsztyna sa-

nocki, Szczęsny Paryż warszawski, starosta czerski; Stanisław Kryski z Drobnina raciański, starosta dobrzyński, kasztelani. Walenty Dębiński z Dębian, kanclerz; Franciszek Krasieński z Krasnego, proboszcz plocki etc. podkanclerzy Korony polskiej; Stanisław Barzy z Błozwi, marszałek dworny, starosta śniatyński; Stanisław Wysociki z Budziszewa, kasztelan biechowski; Wojciech Sędziwój Karnkowski, kasztelan santocki, starosta pyzdrowski; Stanisław Sędziwój Czarnkowski, referendarz dworu króla I. M. commendor poznański, starosta drahiński; Jan Konarski z Kobyлина, podkomorzy poznański; Rafał Leszczyński z Leszna, starosta radziejowski; Jakub Rokoszowski podsedek poznański, celnik Małej i Wielkiej Polski, z województwa Poznańskiego, Stanisław Dębiński starosta checiński, Stanisław Szafraniec z Pieskowej Skąły, wojski sandomierski, starosta lelowski; Jan Kmita pisarz ziemski krakowski, Marjan Przyłęcki burgrabia i sędzia grodzki krakowski; Piotr Strzała sędzia oświęcimski, Piotr Suljowski sędzia grodzki biecki, Jan Plaza ze Mstyczowa, z województwa Krakowskiego, Andrzej z Borowa, Mikołaj Koniecpolski, Marcin Radzanowski, Lenart Strasz burgrabia krakowski, Stanisław Niedrzwicki, z województwa sandomierskiego, Jan Kościelecki, starosta bydgoski, Dobrogost Potworowski, sędzia ziemski kaliski; Wojciech Marczewski, Stanisław (?) z województwa kaliskiego; Brykcy Przerzemski, pisarz ziemski sieradzki, Stanisław Przerzemski, Piotr Widawski, Gabryel Masłowski wojski wieluński, Mikołaj Gaszyński pisarz wieluński, z województwa sieradzkiego, Tomasz Dębowski sędzia ziemski, Walenty Ponętowski stolnik, Jakub Ponętowski, cześnik łączycki, z województwa łączyckiego, Jan Piekarski, podkomorzy brzeski, Łukasz Kretkowski z Kretkowa, z województwa Brzeskiego, Iwan Olżarowicz, Iwan Sołtan, z województwa Kijowskiego, Łukasz

Kościelecki wojewodzie łączycyki; Wojciech Niemojewski, surrogator inowrocławski, z województwa Inowrocławskiego, Stanisław Snakowski, kasztelan rypiński, z ziemi Dobrzyńskiej, Piotr Borecki, Walenty Orzechowski, sędzia przemyski; Stanisław Drohojowski, Jan Fredro, Mikołaj Sienicki, podkomorzy chełmski, Hieronim Trojan, Maciej Gorecki, chorąży poznański, Paweł Skotnicki, chorąży halicki, Jan Strzesz, pisarz ziemski halicki, Jan Woretko, sędzia grodzki żydaczowski, Jan Białokurski, podczaszy halicki, Tomasz Dubrowski, podsędek halicki, z województwa ruskiego, Hawryło, sędzia lucki, Pokuj Wasyl Hulewicz, Olżar Kierdej marszałek, Bohdan Szuszko Chobotowski, sędzia włodzimierski; Andrzej Aleksander Siemiasko, podkomorzy włdzimierski; Andrzej Kuniewski, sędzia krzemieniecki, z województwa wołyńskiego. Stanisław Dobek Łowczowski, sędzia kamieniecki, Krzysztof Grembski, Piotr Bąk, z województwa Podolskiego. Mikołaj Firlej z Dąbrowicy, kasztelan wiślicki, Piotr Kaszowski z Wysokiego, Adam Zieleński, sędzia lukowski, z województwa lubelskiego. Mikołaj Łysakowski, kasztelan lubaczowski, Jan Pilecki, starosta rodelski, Stanisław Trojan, chorąży belzki, Stanisław Żolkiewski, z województwa bełskiego. Florjan Trąbski z Noskowa, starosta ciechanowski; Mikołaj Kosobucki, pisarz płocki ziemski z województwa płockiego. Jan Paryż, wojski warszawski, Stanisław Radzymiński, dworzanin J. K. M., Mikołaj Grzybowski, podkomorzy warszawski, Wielisław Lawski, pisarz ziemski wiski; Jan Rakowski, strukeczaszy J. K. M., Stanisław Nędziński sędzia, Jan Cybulski, wojski wyszogrodzki, Andrzej Trąbski z Noskowa, starosta rożański; Piotr Bornowski, Andrzej Krasiński, sędzia ciechanowski, Jakub Łysakowski, stolnik nurski, Marcin Mężyiński, podsędek zambrowski, Florjan Jakacki, Stanisław Zaleski, Piotr Jakacki, Jan Łysakowski, podkomo-

rzy nurski, Piotr Brzozowski, Michał Zaliński, z województwa mazowieckiego. Mikołaj Bujno, chorąży podlaski, Aleksander Hinea, wojski mielnicki, dzierzawca łoszycki; Stanisław Raczko, Kasper Irzykowiec, podkomorzy mielnicki, Teofil Brzozowski, podkomorzy bielski, z województwa Podlaskiego. Mikołaj Bronisław Grabia z Oleśnik, Łukasz Brzozowski, Marcin Szymanowski, sędzia sochaczewski, z województwa rawskiego, Iwan Inchniowicz sędzia braclawski, Mikołaj Szyszkowicz Doblino-wicz, Konrad Koharyn Obliński, Gniewosz Stryszowski, z województwa braclawskiego; i miasta Krakowa rajce: Wojciech Sakson J. K. M. Fizyk i Erazm Echler, posłowie ziemscy, tak swym, jako innych kolegów swych na ten czas nie będących, imieniem, na ten to Sejm walny koronny od wszech stanów a wszego rycerstwa, na sejmikach powiatowych województw i ziem przerzeczonych, a tu z zupełną, z dostateczną mocą i poruczeniem zupełnem przysłani, i wszystka inna szlachta obywatele Korony polskiej, tak tu w Lublinie będący, jako nie będący, których jednak wszystkich chęć i wola do tych niżej opisanych rzeczy jest nam dobrze z sejmików powiatowych, które ten Sejm walny lubelski uprzedziły, wiadoma, tak jakoby się też tu właśnie imiona ich wszystkich włożyły i pieczęcie zawiesiły ¹⁾ — oznajmujemy tym to listem naszym, wszem ninie i napotem będącym ludziom, do których wiadomości ten list nasz przyjdzie: iż my, mając ustawicznie przed oczyma powinność naszą przeciw ojczyźnie swej, sławnej Koronie polskiej, którąśmy we wszystką poczciwość, ozdobę, pożytek popolity, a najwięcej w umocnienie od niebezpieczeństwa tak wewnętrznego jako zewnętrznego, opatrzeć powinni; bacząc też przy tem i przed oczyma mając chwalebny, a obojgu narodom

¹⁾ Stąd dosłownie w obu aktach, tak stanów polskich jak litewskich.

bardzo należny związek i społeczność, przez przodki swe niegdyś z obywatelami na on czas Wielkiego Księstwa Litewskiego, na wieczne czasy, za wspólnem a listownem obojga narodów zezwoleniem uczynioną, listami, pieczęciami, przysięgami, czią obu stron umocnioną, i przez niemały czas uprzejmością a ostatecznością obu stron dzierzaną, lecz potem za złymi a zawistnymi czasy niejako zatrudnioną; zawždyśmy tak my, jako przodkowie nasi o tem myśleli, i panów swych, tak sławnej pamięci Zygmunta Augusta, królów polskich, przez niemały czas upominali i prośbami naszymi do tego wiedli, aby z powinności swej pańskiej a królewskiej, jako zwierzchni a jedni obydwu narodom panowie, do egzekucji a skutku, tak spisów spólnych, jak i innych praw i przywilejów naszych, które na ten związek i na tę społeczność z pany i ziemiany Wielkiego Księstwa Litewskiego, jeszcze od pradziada J. K. M. także i za Aleksandra króla, my z wielkiem Księstwem Litewskiem mamy, z łaski a zwierzchności swej dopomódcz, a to, co się z tej społeczności wykroczyło, w swą rezę wstawić raczyli, zwiódlszy nas z pany, Radami, innymi stanami Wielkiego Księstwa Litewskiego, spólnie na jedno miejsce do wykonania tej to chwalebnej a obojgu narodowi pożytecznej sprawy, jako o tej sprawie unji, akta, konstytucje, deklaracje i recesy sejmów po te czasy będących, jaśnie omawiają. Jakoż jednak za łaską miłego Boga, który społeczność i jedność miłuje, a który królestwa, państwa i rzeczpospolite po wszystkim świecie w osobnej opiece swej mieć raczy, a za łaską też pana swego, szczęśliwie na ten czas nam panującego pana a pana Zygmunta Augusta, króla polskiego etc., wyżej mianowanego, tośmy nakoniec za uprzejmem staraniem swem odziedzili: iż naprzód w Warszawie na sejmie roku 1563 złożonym, a potem w Parczewie roku 1564 zjehawszy się ze stanami Wielkiego Księstwa Litewskie-

go, niemaliśmy wstępku do naprawienia tego zjednoczenia i tej po części naruszonej unji uczynili, namawiając między sobą z obu stron i potwierdzając artykuły, do tej unji należące. Które artykuły, iż tam na on czas przez krótkość czasu i inne gwałtowniejsze potrzeby rzeczypolitej obojga narodu, spólnemi spisami naszymi ze stanami Wielkiego Księstwa Litewskiego warowane być nie mogły; przeto tego wolniejszego czasu zjechawszy się na ten Sejm spólny do Lublina, na dzień 23 miesiąca grudnia, w roku przeszłym 1568 przez J.K.M., za zezwoleniem oboich Rad, polskich i litewskich, złożony, i do tego czasu jednostajnie dzierzany i kontynuowany, takieśmy niżej opisane traktaty i umowy między sobą uczynili, któreśmy za łaską Bożą do tego końca i do tej konkluzji, za zgodnem a jednostajnem obojej strony zezwoleniem i spólnem spisaniem, w niczem nie derogując recesowi warszawskiemu i innym przywilejom, przywiedli. Z czego niech będzie Panu Bogu w Trójcy jedynemu chwala wieczna, a królowi Jego Mości z łaski bożej panu a panu Zygmuntovi Augustowi dzięki nieśmiertelna, zacnej też Koronie Polskiej i Wielkiemu Księstwu Litewskiemu sława i ozdoba na wiekuiste czasy.

2. Naprzód, iż aczkolwiek były stare spisy przyjaźni, sprzymierzenia, pomnożenie i lepszy sposób rzeczypolitej, tak Korony Polskiej, jako i Wielkiego Księstwa Litewskiego czyniące, etc.; wszakoż, iż się nieco w nich widzi być różnego od dobrego i szczerzego braterstwa dufania; przeto dla mocniejszego spojenia w spolnej a zajemnej miłości braterskiej, i w wiecznej obronie obydwu państw społecznej, niewątpliwej wiary braterskiej, czasy wiecznymi ku chwale bożej, Jego Kr. Mości, z wiecznem podziękowaniem godnej sławie i tychże obydwu najzaczniejszych polskich i litewskich narodów, i też ku rozszerzeniu niezmierzonej i wiecznej czci, ozdobie, okrasie,

zmocnieniu, uczciwości, zacności i majestatu spólnego wiecznemu rozszerzeniu one stare sprzymierzenia ponowili i umiarkowali w tem wszystkim, jako niżej opisano.

3. Iż już Korona Polska i Wielkie Księstwo Litewskie jest jedno nierozdzielne i nieróżne ciało, a także nie różna, ale jedna spólna rzeczpospolita, która się ze dwu państw i narodów w jeden lud zniosła i spoiła.

4. A temu obojemu narodowi, żeby już wiecznymi czasy jedna głowa, jeden pan i jeden król spólny rozkazał, który spólnymi głósy od Polaków i od Litwy obran, a miejsce obierania w Polsce, a potem na Królestwo Polskie pomazan i koronowan w Krakowie będzie; któremu obieraniu, wedle przywileju Aleksandrowego, niebytność której strony przekazać nie ma, albowiem powinnie et ex debito Rady i wszystkie stany Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego zwywane być mają.

5. Obieranie i podnoszenie wielkiego księcia litewskiego, które przedtem osobno bywało w Litwie, aby już tak ustalo, żeby i znak żaden abo podobieństwo napotem nie było, z któregooby się okazowało, abo znaczyło podnoszenie, abo inauguracja wielkiego księcia litewskiego. A iż tytuł Wielkiego Księstwa Litewskiego i urzędy zostawają, tedy przy obieraniu i koronacji ma być zaraz obwołan królem polskim i tenże wielkim księciem litewskim, ruskim, pruskim, mazowieckim, żmudzkiem, kijowskim, wolyńskim, podlaskim, inflanckim.

6. Succesio Jego K. M. naturalis et haereditaria, jeśliby Jego Królewskiej Mści i komukolwiek, z przyczyny jakiejkolwiek w Wielkiem Księstwie Litewkiem służyła, nie ma już wiecznymi czasy przeszkadzać tego spólkowi zjednoczenia obojga narodów i obieraniu spólnego jednego pana, której Jego K. M. Koronie wiecznymi czasy odstąpił, nie wątpiąc w tem, i to też sobie warując, żebyśmy ani samej osoby Jego K. M., ani potomstwa wła-

snego, jeŝliby J. K. M., które Pan Bóg dać raczył, nie zgolocili, ale żeby poczciwe a stanowi przystojne od rze-
czypospolitej opatrzenie miało, jeŝliby na królestwo nie
było wzięte. A wszakoż, nie czyniąc żadnej dismembra-
cji Korony, o czem w deklaracji Jego K. M. i w recesie
sejmu walnego warszawskiego dostateczniej jest opisano
i obwarowano.

7. A przy koronacyi nowego króla mają być przez
króla koronowanego poprzysiężone, i zaraz konfirmowane
na jednym liście i jednemi słowy na wieczne czasy prawa,
przywileje i wolności poddanych wszystkich obojga na-
rodów i państw tak złączonych.

8. Sejmy i Rady ten oboi naród ma zawždy mieć
spolne koronne, pod królem polskim, panem swym, i za-
siadać tak panowie między pany osobami swemi, jako po-
słowie między posły i radzić o spolnych potrzebach, tak
na sejmie jako i bez sejmu w Polsce i w Litwie.

9. Też aby jedna strona drugiej była radą i pomo-
cą, aby Jego K. Mości prawa, przywileje, tak wszem zie-
miom i narodom, tak Koronie polskiej jako i Wielkiemu
Księstwu Litewskiemu, i ziemiom, do nich należącym,
wszelakim piŝmem nadane przywileje i prawa, od wszech
przodków J. K. Mości i od Jego K. Mości samego z daw-
nych czasów i od poczęcia unji wszem w obec i każdemu
z osobna jakimkolwiek sposobem nadane, i wolności, do-
stojeństwa, prerogatywy, urzędy wszystkie obojga naro-
du całe i nieporuszone zachował, wszystkie prawa, sądy,
wysady, stany książęce i familje szlacheckie przerzecz-
nych narodów, uchwały sądowe, zdawna do tego czasu za-
chował każdemu stanu mocnie i nieporuszenie.

10. Przysięgi Rad, dygnitarzów, urzędników, staro-
stów narodu litewskiego i przedniejszych domów ludzi,
którzyby je czynić mieli, przy mocy zostać mają, jakoś-
my też i sami sobie spolnie, tak przywilejami, jako spol-

nem spisaniem na sejmie warszawskim spólnym zostawili, z tym dokładem, iż napotem wszystkie takowe przysięgi królowi koronowanemu i Koronie polskiej czynione być mają. Także okolo przysiąg trzymania spisków pospolitych zachować się ma i ostatecznie sobie trzymać wedle przywileju Aleksandrowego. Też we wszystkich przeciwnościach spólną pomocą, my, obojego narodu prałaci, Rady, barones i wszystkie stany, pomagać sobie mamy wszystkimi siłami i możliwościami, jako spólnej radzie pożytecznie i potrzebnie będzie się zdało, szczęśliwe i przeciwne rzeczy za spólne rozumiejąc i wiernie sobie pomagając.

11. Foedera aut pacta, abo zmowy i przymierza z postrcunymi narody, wedle spólnej zgody warszawskiej, napotem żadne czynione ani stanowione; żadni też posłowie w rzeczach ważnych do obcych stron posylani być nie mają, jedno za wiadomością i radą spólną obydwu narodów; a przymierza abo stanowienia, z którymkolwiek narodem przedtem uczynione, któreby były szkodliwe której stronie, dzierzane być nie mają.

12. Moneta tak w Polsce, jako w Litwie, ma być za spólną radą, uniformis et aequalis in pondere et grano, et numero peciarum, et inscriptione monetae. Co ku skutkowi przywieść Jego Królewska Miłość jest powinien, potomkowie Jego Królewskiej Miłości będą powinni.

13. Cła, myta wszystkie w Polsce i w Litwie ziemskie i wodne, jakimkolwiek imieniem nazwane, tak królewskie, jako i szlacheckie, duchowne i miejskie, J. K. M. znosić raczy, iżby już exnunc żadnego cła nie brano napotem wiecznych czasów od duchownych, od świeckich ludzi szlacheckiego stanu i od ich poddanych, od rzeczy którychkolwiek własnej roboty i wychowania, nie zakrywając myt kupieckich, ani się zmawiając z kupecy ku

szkodzie a zatajeniu cel dawno zwykłych królewskich, tak w Polsce, jako w Litwie.

14. Statuta i ustawy wszystkie jakiegokolwiek i z którejkolwiek przyczyny, przeciw narodowi polskiemu w Litwie ustawione i chwalone, około nabywania i dzierżenia imienia w Litwie Polakowi, jakiegokolwiekby go kto dostał i dostawał, chocia po żenie, abo z wysługi, abo za kupnem, darownym obyczajem i prawa pospolitego, — te wszystkie statuta, aby żadnej mocy nie miały, jako prawu, sprawiedliwości i też spolnej braterskiej miłości i unji a zjednoczeniu spolnemu przeciwne; ale aby wolno zawždy było, tak Polakowi w Litwie, jako Litwinowi w Polsce każdym słusznym obyczajem dostawać imienia i dzierzeć je wedle prawa, w którym leży ono imienie.

15. A co się tyczy inszych artykułów przywileju Aleksandra króla, które jeszcze nie są na warszawskim sejmie deklaracją J. K. M. ani spolną zgodą deklarowane, ale na ten terażniejszy spolny lubelski z warszawskiego sejmu odkładem spolnym zawisły, te wszystkie jako są w przywilejach i spisaniu spolnem, a ostatecznie w Aleksandrowym przywileju, tu w Lublinie od Króla J. M. poprzod w tej sprawie unji danym, opisane, w mocy zupełnej na czasy wieczne zostawać mają. A wszakże ku objaśnieniu lepszemu to przykładając, iż przy tytule wielkiego Księstwa Litewskiego, i dostojenstwach i urzędziech wszystkich, i zacności stanów wedle opisanja przywileju Króla Aleksandra, cale a nienaruszenie zostać ma, gdyż to zjednoczenia i społeczności tej roztargnienia i rozdziału nie czyni.

16. Sejmów innych żadnych osobnych stanom koronnym i litewskim od tego czasu Król J. M. składać nie będzie, jedno zawždy spolne sejmy temu obojemu narodowi, jako ciału jednemu, w Polsce składać będzie, gdzie

się Jego K. M. i Radom koronnym i litewskim najszlachetniej zdać będzie.

17. Dygnitarstw i urzędów, jeśli które wakują, abo wakować w W. Księstwie Litewskim napotem będą, Król J. M. nie ma dać nikomu, azby pierwej Jego K. M. i potomkom jego królom polskim koronowanym, i temu nierozdzielnemu ciału Koronie polskiej przysięgę uczynił.

18. Opatrujemy też dostatecznie i warujemy stany i osoby Wielkiego Księstwa Litewskiego, aby egzekucya ich samych i potomków ich, nie tylko wedle statutu Króla Aleksandra, ale ani wedle żadnych przywilejów, listów, konstytucyi i uchwał sejmowych, w Koronie polskiej uczynionych, danych i uchwalonych jakichkolwiek przeszłych, około dóbr stołu J. K. M. w W. Księstwie Litewskim od wszech przodków i od J. K. M. samego, od zaczęcia unji w W. Ks. Lit. komużkolwiek rozdanych, żadnego stanu nie doległa, ale wszystkie prawa, przywileje, od wszech przodków J. K. M. i od J. K. M. samego od zaczęcia unji W. Księstwu Litewskiemu i narodom litewskim, ruskim, żmudzkiem i innym narodom i obywatelom W. Księstwa Litewskiego i też ziemiom, powiatom, familjom i osobom do tych czasów dane, całe, zupełne i niwczem nienaruszone zostały. Także wieczności, feuda abo lenna, frymarki, zamiany, dożywocia, zastawy wszelakie, na sejmie i bez sejmu uczynione, wedle każdego przywileju, wiecznymi czasy dzierżane być mają, nie przywodząc ich w żadną wątpliwość którymkolwiek obyczajem i wykładem. Także też nadania na dygnitarstwa, urzędy, które zdawna i właśnie na nie należały, zastawy i summy wszelakie w zupełnem prawie swem zostawione być mają, nie będąc powinne żadnej części dochodów zwykłych swych, jakimkolwiek obyczajem nazwanych, gdzie indziej i na co innego, nad terażniejsze dzierżenie i przywileje, abo listy swe do tego czasu odzierżane, okrom pożytku swego obra-

cać. A ktoby z przodków swych, nie mając listów, co gruntów i każdej possessyi, jakimkolwiek imieniem nazwanych, trzymał, pożywał, takowy tę takową swoją własność, i bez listów, jako za listy, ma wiecznie trzymać wedle statutu litewskiego starego i nowego i zwyczajów dawnych. Jakoż panowie Rady, i wszystkie stany, i posłowie wszystkich ziem tem terazniejszym postanowieniem zamykają sobie i potomkom swym moc stanowienia i wznawiania jakimkolwiek kształtem, także wspomnienia i wszelakiego wynalazku wzniesienia egzekucyi na wysługi i insze majątności przeszłe. A iż już od tego czasu rozdawanie dóbr stołu w W. Księstwie Litewkiem ustać ma, wszakoż imiona którekolwiek z domów książęcych, szlacheckich i pańskich ku stołowi J. K. M. potem przypadać będą, te takowe imiona J. K. M. wedle woli i laski swej królewskiej rozdawać ma, tak polskiego jako i litewskiego szlacheckiego narodu ludziom, aby się tem służba ziemska i wojenna nie zmieszała. Takież w rekuperacyi od nieprzyjaciela moskiewskiego zamków, imion, possessyi i dóbr wszelakich będzie powinien J. K. M. tym wracać, czyje te ojczyzny i possessye przedtem były przed osiągnięciem od nieprzyjaciela. A jeśli by na to miejsce dano komu co, to się do stołu Króla Jego Miłości wracać będzie.

Które wszystkie artykuły my, prałaci i panowie Rada, posłowie ziemscy i inne wszystkie stany Korony Polskiej, znając być chwalebne, potrzebne i obojemu temu narodowi, tak Koronie Polskiej, jako i W. Ks. Litewkiemu, jakoż już jednej spolnej a nierozdzielnej Rzeczypospolitej, pożyteczne, a z spolnego naszego z stany Wielkiego Księstwa Litewskiego zezwolenia w ten list na ten kształt spisane, radzi i z dobrą wolą, i z dobrą bracką chucią i miłością, tak prałatom, panom, Radom, posłom ziemskim, jako i innym wszystkim stanom i osobom litewskim

tym listem naszym na wieczne czasy z strony naszej przyznawamy, i one pieczęciami, przysięgami, pocziwościami swemi i potomstwa swego wszelakiego warujemy, utwierdzamy i umacniamy warunkiem, utwierdzeniem i umocnieniem takim, jakie nam największe i najmocniejsze bądź z osób, bądź z miejsc i urzędów naszych, tak osobliwym jako i pospolitym obyczajem należy. Słubując i obiecując przed Panem Bogiem, dobrem, uczciwym szlacheckim i chrześcijańskim słowem naszym, iż to wszystko, co się tu napisało, znać, trzymać i dzierżeć, wypełniać sami i z potomki swymi na wieczne czasy będziemy bez fortelów wszelakich, nie przywodząc niczego z tych rzeczy na wieki w żadną wątpliwość ani odmianę, nie odstrzelając się też niwczem od tej jedności, w którąśmy się z narodem tego sławnego Wielkiego Księstwa Litewskiego związali, wedle opisanania tego to listu naszego i artykułów w tym liście związanych i objaśnionych wiecznymi i wiekuistymi czasy, jaki też nam panowie litewscy dali. Które spolne nasze spisy Król Jego M. przerzeczony, jako pan nasz zwierzchni, władzą swą królewską konfirmować nam raczył. A jeźliby która strona przywilejów i spisów o spolności uczynionych między temi narody, tak nam jako sobie trzymać nie chciała, abo jeden z osobna trzymać nie chciał, przeciw takiej stronie i każdemu z osobna, jako przeciwko nieprzyjacielowi naszemu i narodów spolnych, powstać z potomkami naszymi przy panie naszym, królu polskim, będziemy powinni. Co wszystko czynić i wypełnić, mocnie dzierżeć w skutku wszystkim zawždy pod naszą przysięgą siebie i potomki nasze obowiązujemy.

19. A te wszystkie rzeczy tu postanowione i obwarowane ani przez Jego K. M., ani przez pany Rady i inne wszystkie stany i posły ziemskie obojga narodów za spolnem zezwoleniem, ani pojedynkiem, od której części

i strony nie mają nigdy wiecznymi czasy być wzruszane i odmieniane, ale wieczne, całe i mocno zachowane być mają.¹⁾

A ku lepszemu świadectwu rzeczy wyżej opisanych i wiecznej pamięci, my, przerweczeni prałaci, panowie, Rada tak duchowna jako i świecka koronna, ktemu posłowie ziemscy na tym walnym i spólnym sejmie lubelskim będący, zawiesiliśmy na ten list pieczęcie nasze. Pisan i dan na tymże sejmie spólnym lubelskim, pierwszego dnia miesiąca lipca, roku pańskiego tysięcznego pięćsetnego sześćdziesiątego dziewiątego“.

Akt stanów litewskich miał następujące brzmienie:

„W imię pańskie, amen. Ku wiecznej pamięci sprawy niżej opisanej. My, prałaci, panowie i Rada tak duchowna jako i świecka, książęta, stany wszystkie W. Księstwa Litewskiego, k'temu posłowie ziemscy na tym walnym, a z pany Radami i z posły a stany wszystkiej Korony Polskiej społem, lubelskim sejmie będący, to jest: Walerjan biskup wileński przez umocowanego swego, Jerzy Pieckiewicz biskup żmudzki; Hrehory Aleksandrowicz Hotkiewicz pan wileński, hetman najwyższy W. Księstwa Litewskiego, starosta grodzieński, dzierżawca mohylowski, Stephan Zborowski wojewoda trocki, Ostaphiej Wołłowicz pan trocki, podkanclerzy W. Księstwa Litewskiego, starosta brzeski i kobryński, Jan Chotkiewicz hrabia na Szklowie i na Bychowie, starosta żmudzki, marszałek najwyższy Wielkiego Księstwa Litewskiego, administrator i hetman ziemi inflanckiej, starosta kowieński, dzierżawca płotelski i telszowski, Wasylej Tyszkiewicz wojewoda smoleński, starosta miński i piński, przez umocowanego swego, Paweł Iwanowicz Sapieha wojewoda nowogródzki, Jerzy Wasilewicz Tyszkiewicz woje-

¹⁾ Dotąd dosłownie w obu aktach, polskim i litewskim.

woda brzeski, starosta wolkowyski, Gabryel Iwanowicz Tryzna kasztelan smoleński, Hrehory Wollowicz kasztelan nowogródzki, starosta słonimski, Jan Mikołajewicz Hayko kasztelan brzeski, koniuszy grodzieński, dzierzawca trabski, Mikołaj Talwoysz kasztelan miński, starosta dynemborski, Mikołaj Naruszewicz podskarbi ziemski W. Księstwa Litewskiego, pisarz J. K. Mości, dzierzawca markowski, miadzielski, uszpolski i pieniański, Mikołaj Krysztof Radziwiłł książę na Ołyce i Nieświeżu, marszałek nadworny W. Ks. Lit., Jan Kiszka krajczy W. Ks. Lit., Mikołaj Olechnowicz Dorohostajski, stolnik W. Ks. Lit., dzierzawca wieloński i beyzagolski, ciwun włości żmoydzkiej gondyńskiej, Wawrzyniec Woyna podskarbi nadworny W. Ks. Lit., pisarz J. Kr. Mości, dzierzawca kraśnicki i kwasowski; a marszałkowie J. K. Mości w Wielkiem Księstwie Litewkiem: książę Łukasz Bolesławowicz Swierski, dzierzawca krewski, Mikołaj Pawłowicz Sapieha, Jan Wołczek koniuszy i podkoniuszy wileński, dzierzawca wasiliski, kalenicki Tyszkiewicz, Jan Bolesławowicz Swierski z wileńskiego, Malcher Snowsky sędzia ziemski nowogródzki, dzierzawca kurzeniecki z nowogródzkiego, Paweł Ostrowski z oszmiańskiego powiatów posłowie; Aleksander Wahanowski marszałek, pisarz J. Ks. Mości, Michajło Haraburda dzierzawca świsłocki, Bazyljusz Drzewiński, Maciej Sawicki starosta mielnicki, wojski drohicki, Stanisław Naruszewicz ciwun wileński. A my, posłowie ziemscy powiatów tego sławnego państwa Wielkiego Księstwa Litewskiego, na tenże spólny sejm od ziem i powiatów tego sławnego państwa za zupełną mocą, z województwa wileńskiego posłani pospołu z wyżej mianowanym marszałkiem, ksiąciem Janem Swierskim: książę Malcher Matuszewicz Giedroyć z województwa trockiego, a Michajło Woyna; z ziemi żmudzkiej Mikołaj Stankiewicz Bielewicz, podkomorzy ziemi żmudzkiej, ciwun eyra-

golski, Iwan Ilgowski ciwun wiśliński, a ciwun tejże ziemi żmudzkiej, dyrwiański Jan Gardowski. Z województwa nowogrodzkiego z wyżej pomienionym marszałkiem Malcherem Snowskim — Andrzej Iwanowicz sekretarz J. Kr. Mości, podkomorzy nowogrodzki; z województwa witebskiego Piotr Kisiel horodniczy witebski, a Tymofiej Hurko podsędek witebski; z województwa brzeskiego Dominik Pac podkomorzy brzeski, Adam Pocij pisarz ziemski brzeski; z województwa mińskiego Wasilej Rahoza, chorąży dworny Wielkiego Księstwa Litewskiego, a Andrzej Stankiewicz. Z powiatów ku tymże województwom należących: z województwa wileńskiego powiatu oszmiańskiego, pospółu z wyżej pomienionym marszałkiem Pawłem Ostrowskim — Stanisław Stanisławowicz sędzia ziemski oszmiański; z powiatu wilkomierskiego Mikołaj Kończa, Krzysztof Rasmusiewicz; z powiatu lidzkiego Zdadzibor Dougiert, a Szczęsny Augustynowicz Huba. A z województwa trockiego, z powiatu grodzieńskiego książę Iwan Massalski, sędzia ziemski grodzieński, a Jan Klukowski; z powiatu kowieńskiego Andrzej Ilgowski ciwun twierski, a Kasper Giedroyć. Z województwa nowogrodzkiego z powiatu słonimskiego Michajło Sokółowski sędzia słonimski, a Marcin Jacynicz; z powiatu wołkowyskiego Hieronim Puksza, chorąży wołkowyski, a Piotr Skrobot. Z województwa witebskiego z powiatu orszańskiego Bogusz Aleksiejowicz Skotko, chorąży orszański, a Teodor Woropaj. Z województwa brzeskiego z powiatu pińskiego Stanisław Szyrma wojski piński, Iwan Domanowicz podsędek piński; z powiatu mozyrskiego Teodor Lenkiewicz Pohostski podsędek mozyrski, a Jan Kłopot. Z województwa mińskiego z powiatu rzezyckiego Andrzej Chalecki pisarz ziemski rzezycki, a Zmayło Zienkowicz. — I wszystka inna szlachta, obywatela Wielkiego Księstwa Litewskiego, tak tu w Lubli-

nie będący jako i nie będący, których jednak wszystkich chęć i wola do tych niżej opisanych rzeczy jest nam dobrze z sejmików powiatowych, które ten sejm walny lubelski uprzedziły, wiadoma, tak jakoby się tu właśnie imiona ich wszystkich złożyły i pieczęcie zawiesiły, a przytem też i z miasta wileńskiego —

Oznajmujemy tym listem naszym wszem ninie i na potem będącym ludziom...

(Następują warunki unji, dosłownie identyczne z zawartemi w poprzednim akcie stanów polskich; zmiany w tekście czysto redakcyjne, spowodowane zmianą wystawców aktu).

A ku lepszemu świadectwu i wiecznej pamięci rzeczy wyżej opisanej, my przerweczeni wyżej opisani pralaci, panowie Rada tak duchowna jak i świecka, k' temu posłowie ziemscy i inne stany, na tym walnym a spólnym sejmie lubelskim będący, zawiesiliśmy pieczęcie nasze. — Pisan i dan na tymże sejmie spólnym lubelskim. Dnia pierwszego lipca roku pańskiego 1569“.

Wreszcie przywilej króla Zygmunta Augusta, potwierdzający unję, a wydany w Lublinie, dnia 11 sierpnia 1569 roku, brzmiał:

Wszem wobec i każdemu z osobna oznaczamy i wiadomo czynimy, iż czyniąc dosyć prośbom i żądliwościom wszech stanów koronnych jako i samej potrzebie Rzeczypospolitej, także powinności a urzędowi naszemu królewskiemu, abyśmy unję Wielkiego Księstwa Litewskiego z Koroną Polską, przez pradziada naszego i wszystkie inne przodki nasze, także i ich samych utwierdzoną i umocnioną, ku takiemu końcowi i skutkowi przywiedli, jakoby nigdy niczem ani się naruszać, ani nigdy rozrywać nie mogła. Dla czego wedle konstytucji naszych ten sejm walny spólny w roku przeszłym złożyliśmy i nie od czego innego zaczęli, jedno od tej samej potrzeby a sprawy

unji. Do czego się stany wszystkie, tak koronne, jako i W. Księstwa Litewskiego, stawily, a tę sprawę wszystką między sobą, także i My między niemi, co jedno należało urzędowi a zwierzchności naszej królewskiej, wedle przywilejów, listy i opisów, tak przodków naszych, jako i ich samych, tudzież i od Nas o tem poprzód wydanych i będących, a tak jako potrzeba ukazowała, postanowili i skończyli i przysięgami spólnemi każdy, tak z panów Rad, jako i z stanów innych tak sami z osób swoich, jako i za te, od których tu z mocą zupełną przyslani byli, i za potomstwo swoje i ich, przy wielkim zbierze ludzi stanów wszelakich i narodów różnych, to umocnili i utwierdzili. A tak My tą uchwałą a mocą sejmu tego niniejszego, nad listy confirmacji naszych o tem wydane, te wszystką rzecz a sprawę unji umacniamy, utwierdzamy czasy wiecznymi. O czem wszystkim listy i przywileje, tak od Nas popierwej i potem tu wydane, także między nimi samymi spisane, uczynione i poprzysiężone, szerzej obmawiają, które My tu pro insertis habere volumus, i któreśmy z tej przyczyny do akt kancelarji każdej, właśnie i dostatecznie wpisać uchwałą niniejszą kazali; i każdemu do województwa jego, kanclerze nasi, autentice pod pieczęcią naszą ekstrakty wydawać się powinni, ustawując i znajdując, iż im takowa wiara ma być dana, jako właśnie gdzieby oryginały same okazane były.

2. A pierwej niżli to skończenie a zawarcie sprawy unji wyżej omienione stało się z przyczyn słusznych i ważnych, a za upominkiem pilnem wszęch stanów koronnych, pomniąc na poprzysięglą powinność naszą, ziemie wołyńskie, kijowskie i podlaskie ze wszęmi ich przyległościami i własnościami, zupełnie ku Koronie Polskiej, właśnie i zdawna jeszcze przed zaczęciem tej unji należące, jako ku własnemu ciału właściwe jego członki, przywrócićśmy; tak iż wszęscy obywatele tych ziem, wedle swego

każdy zawołania i stanu, wolności, swobód, własności narodu polskiego, są i być mają uczestniki, i onych używać, jako inni wszyscy obywatele koronni, i pod regimenty koronnymi być, jakoż już i są, tak od urzędów polskich, od praw, w potrzebach i w sprawach swych, wedle potrzeby i prawa opisanego używać mają i używają. O czem w przywileju koronnym, vigore restitutionis danym, szerzej opisano jest: co wszystko nigdy nieodmiennie a nieporuszenie tak trwać i być czasy wiecznymi, tą uchwałą sejmową znajdujemy.

3. Miejsce sejmom walnym koronnym w Polsce, jako je składać mamy, tak już Warszawę na to naznaczamy; wszakże gdzieby casus jaki przypadł znaczny, żeby tam złożon i trzyman być nie mógł, wolno Nam będzie za dołożeniem i radą panów Rad obojga narodu, tam go złożyć, gdzieby commodius być mogło w Polsce.

4. A sejmiki powiatowe wedle obyczaju, tak w Polsce jako i w Litwie, składane i trzymane być mają; których oznaczenie kancelarje nasze w odsyłaniu listów, i starostowie w rozsyłaniu ich, tak się zachować mają jakoby publikacja ich dwie abo trzy niedziele przed niemi do wiadomości ludzkiej przyszła.

5. Miejsca panom Radom litewskim, tak duchownym jako i świeckim, między pany Radami koronnymi, jako już jednemu a spólnemu Senatowi, daliśmy i naznaczyli. Także posłom ziemskim województw litewskich między województwa koronne, które tak już zawsze zostawać mają, jako to jest listem naszym osobnym opisano. Który artykuł około warunku egzekucji Wielkiego Księstwa Litewskiego (jako jest opatrzony w spólnym spisku i przywileju około unji między narody polskimi i litewskimi przez Nas utwierdzonym), jako insze w przywileju spólnie opisane, nieporuszenie wiecznie mają być dzierżane. Przeto na lepsze świadectwo temu wszemu

pieczęć naszą przycisnąć kazaliśmy. Dan w Lublinie na sejmie walnym, dnia 11 miesiąca Augusta. Roku p. 1569, panowania naszego 40“.

Po zawarciu unji połączone sejmy obydwóch narodów rozpoczęły swe obrady.

Pierwszą sprawą, którą rozpatrywano, była kwestja Inflant, co do których pretensję rościła zarówno Litwa, jak i Polska. Rozstrzygnięto ją w ten sposób, że Inflanty pozostały przy obu państwach, jako jednej Rzeczypospolitej.

Tryumfem unji też był hold, składany w dniu 19 lipca przez spadkobiercę niedawnych wrogów, Albrechta Fryderyka Hohenzollerna, margrabię brandenburskiego, księcia pruskiego, następcę wielkich mistrzów krzyżackich.

Obrady sejmowe zakończone zostały w dniu 12 sierpnia 1569 r. podziękowaniem królowi przez posłów za przeprowadzenie tak wielkiego dzieła.

Tak dokonany został wiekopomny akt unji dwóch wielkich narodów, akt, któremu równego niema w dziejach, a który przetrwał wieki całe.

Nie zachwiały go też usiłowania wrogów w czasie niewoli, przetrwał on ją, i gdy tylko w całej pełni zorza wolności dla Polski i Litwy zaświta, złączą się one znów dla dobra swych ludów nowym aktem unji, dążąc razem ku jasnej, świetlanej przyszłości, pomne na wielkie hasła i przykazania, zawarte w akcie unji lubelskiej.

Miłość i braterstwo, będące głównymi fundamentami tej unji, napewno i na przyszłość będą cementem, łączącym oba narody; nie wygasną też one nigdy z serc ich, tworząc podstawę nowej unji, da Bóg trwalszej jeszcze niż lubelska, dla dobra Polski i Litwy.

Zadatkem tego są mnogie hufce polskie, ochoczo oddające swą krew i życie dla wyzwolenia bratnich Litwinów z niewoli niemieckiej i bolszewickiej.

A krew, przelana w tak świętym celu, nigdy na marne nie pójdzie.



